

JÓZEF CHAŁASIŃSKI

ŚWIATOWY RUCH POKOJU — NOWA SIŁA SPOŁECZNA W 30-lecie Światowego Kongresu Intelktualistów w Obronie Pokoju we Wrocławiu w 1948 roku

„Zobaczysz synu, z jak małą mądrością ten świat jest rządzony”. Tak mówił polityk szwedzki w roku 1648, wysyłając syna na placówkę dyplomatyczną do Europy.

Intelektualiści zgromadzeni na Kongresie we Wrocławiu w 1948 r. nie byli bardziej optymistyczni w ocenie przeszłości, ale u źródeł Kongresu była nadzieja, że zbiorowym wysiłkiem intelektualistów można będzie w przyszłości wzmocnić mądrość rządzącą światem. Organizatorom Kongresu przyświecało ambitne pojmowanie roli intelektualistów.

Przeglądając (w związku z 30-leciem Kongresu) swoją teczkę z gazetami, zatrzymałem się przy dzienniku „Głos Ludu” (pismo Polskiej Partii Robotniczej, Warszawa, sobota 28 sierpnia 1948 r.). Wśród wypowiedzi uczestników Kongresu mamy tu przemówienie delegata radzieckiego Ilji Erenburga. Oto fragmenty tego przemówienia: „Myślę, że w roku 1948 nie można mówić o kulturze burżuazyjnej — ona już nie istnieje, dziś widzimy tylko burżuazyjne barbarzyństwo. To barbarzyństwo może być obficie zaopatrzone w elektryczne lodownice i sproszone komedie, w samochody i filmy plastyczne, w laboratoria i powieści psychologiczne, a jednak pozostaje barbarzyństwem. Burżuazja swego czasu stworzyła wielkie wartości [...] Ale Balzac pisał wówczas, kiedy kapitalizm budował. Obecnie kapitalizm niszczy i dziś nie może wydać nowego Balzaca”.

„Przyjaciele z Ameryki — mówił Erenburg — wkrótce wróćcie do domu [...] Powiedzcie swoim obywatelom, że jeśli nienawidzimy Ameryki (barbarzyńców), to droga jest nam Ameryka Roosevelta, Ameryka Wallace'a, Ameryka narodu amerykańskiego”.

W zakończeniu wypowiedzi apelował do zgromadzonych: „Nie wolno tracić ani godziny. Niechaj to nasze spotkanie wśród ruin wojennych stanie się początkiem nowej epoki. Bez soli nawet chleb nie jest chlebem. A wy jesteście solą, wy jesteście sumieniem, wy jesteście mądrością narodów. Musicie poprzysiąc, że odtąd gdziekolwiek rozbrzmiewać będzie głos oszczerczy podżegacza, szantażysty, tam zawsze ktoś z Was przeciwstawi się mu słowami prawdy i nadziei”. Na przemówienie to uczestnicy Kongresu odpowiedzieli burzliwymi oklaskami.

Sumienie. Cóż to jest? Sięgnijmy do *Encyklopedii* PWN (tom 11, 1969). Czytamy: „Pojęcie sumienia i związana z nim problematyka stanowiła już od starożytności przedmiot rozważań filozoficznych i religijnych, z czasem także psychologicznych i socjologicznych; we współczesnych poglądach na temat struktury osobowości nie używa się na ogół pojęcia sumienia, zastępując je przejętym z psychoanalizy terminem »superego« lub traktując je jako jeden z poziomów regulacji ludzkiego zachowania się”. Nasuwa mi się uwaga, że autor tej notatki nie miał sumienia, znęcając się tak nad czytelnikiem.

Przytoczona informacja o zwyczajstwie superego nad sumieniem jest nie podpisana i niewiadomo czyje superego za nią odpowiada. W książce Tadeusza Kotarbińskiego *Medytacje o życiu godziwym* (Warszawa 1966), jak również w innych pracach tego autora z zakresu zagadnień moralności zasadnicze jest miejsce sumienia jako „całości intuicyjnych przeświadczeń o tym, co haniebne, a co czcigodne”.

Na Kongresie nie były jeszcze popularne terminy: alienacja i frustracja itp. Innymi słowami, ale o pokrewnej problematyce mówił austriacki pisarz Ernest Fischer, zaczynając swoją wypowiedź. Czytamy: „Na podziwiiu godnej polskiej wystawie ujrzeliśmy z największym wstrząsem Chrystusa: upiorne fragmenty Krucyfiksu z czasów terroru hitlerowskiego — dwie ręce i nic poza tym. Ani głowy, ani twarzy, ani ciała — nic, tylko dwie ręce, które wyciągają się w pustkę, jak gdyby pragnęły ratować to, co ludzkie. Ilu mężczyzn, ile kobiet, ile ludzi mózgu we wszystkich krajach świata można by porównać z tym fantastycznym torsem człowieka! Ludzie, którzy stracili wszelki związek z sobą i są tylko fragmentami, tylko rękami, które sięgają w tym wytrąconym z zawiasów świecie o jakiegokolwiek oparcie”.

W związku z tym przypomnijmy Georges'a Bernanosa (zm. 5 lipca 1948), który pisał: „To, co mnie napelnia przerażeniem wobec przyszłości, to to, że ćwiartowanie i rozdieranie tysięcy niewinnych może być dziś dziełem dżentelmena, który dokonując tego, nie brudzi ani swych rękawów, ani swej wyobraźni”.

Do sumień intelektualistów zebranych na Kongresie przemawiał wybitny czarny poeta, pisarz i działacz postępowy, pochodzący z Antyli,

Aimé Césaire (ur. 1913). Końcowe słowa przemówienia Aimé Césaire'a brzmiały: „Jeżeli my, intelektualisi, naprawdę walczyć chcemy za sprawę pokoju i przeciwko wojnie, to walczyć musimy ze wszystkich sił naszych przeciwko hierarchizacji ludzkości na rasy szlachetne i na rasy pariasów. To, o co prosimy dziś was, intelektualistów Europy, to abyście sami przekonani byli i przekonać umieli waszych rodaków, że sprawa ludzka jest jedna, że sprawa wolności jest wspólna i że za każdym razem, kiedy ginie Wietnamczyk, kiedy torturuje się Madagaskarczyka, kiedy znieważa się Żyda, kiedy linczuje się Murzyna, za każdym razem niweczy się część cywilizacji powszechnej, a na twarzy całej ludzkości występuje piętno hańby. Chcecie zabić wojnę. Zabijcie więc to, co ludzi dzieli, a przede wszystkim obudźcie sumienia na niesprawiedliwość, uderzcie na alarm sumień!”.

Zabierając głos i przyłączając się do tego wspólnego głosu sumienia w referacie pt. *Wojna i wolność kultur narodowych*¹, skoncentrowałem się na problemie narodu i stosunków między narodami. Przewodnią myślą referatu była teza, że droga do trwałego pokoju oznacza równocześnie drogę do nowego ustroju społecznego, do ustroju sprawiedliwości społecznej. Idea socjalizmu i idea pokoju stają się coraz bardziej nierozłączne. To połączenie jest wyrazem historycznej tendencji rozwojowej, która nabiera coraz bardziej dominującego charakteru. W tym połączeniu zawiera się równocześnie socjologiczna zasada pokojowej organizacji świata. Podstawowymi jednostkami tej organizacji mogą być tylko narody. Muszą to być jednak narody o przekształconej strukturze społecznej. Narody, które wyszły z wojenno-kapitalistycznego okresu swojej historii. Narody, w których duchowe, ekonomiczne i polityczne kierownictwo ma charakter ludowy i jest wyrazem tych klas historycznych, które nigdy na wojnie nie robiły interesów, a zawsze ją oplacały morzem własnej krwi i cierpienia.

Narastająca rola krajów pozaeuropejskich w kształtowaniu się nowego ładu ludzkości to zasadniczy rys dokonujących się przemian. Paryski „L'Express” (18 X 1955) podał wywiad z Richardem Wrightem, znanym pisarzem murzyńskim, autorem książki o Złotym Wybrzeżu pt. *Puissance Noire* (1954). Jaką datę historyczną uważa Wright za najbardziej znamienne dla naszych czasów? Rok 1905 — zwycięstwo Japonii nad Rosją. „Ta data — mówi Wright — oznacza początek końca roli Człowieka-Boga, jaką biały człowiek zachodni odgrywał wśród ludzkości. Ta data oznacza początek końca okcydentalizacji świata”.

W tym czasie był już zaawansowany niepodległościowy ruch krajów Czarnej Afryki. Wyzwolenie Abisynii nastąpiło w roku 1941. W tym

¹ Referat jest opublikowany w „Przeglądzie Socjologicznym”, t. 10, 1949.

roku w całej Afryce, nie licząc Republiki Południowej Afryki, były trzy niepodległe państwa: Egipt, Liberia, Abisynia. Mimo formalnej niezależności miały one raczej półkolonialny charakter wskutek zależności od Wielkiej Brytanii (Egipt), od USA (Liberia) i od Włoch (Abisynia).

Rozstawanie się mocarstw Europy z Afryką, wkraczającą w okres niepodległości, nie dokonywało się w klimacie wielkiej miłości tych mocarstw do ideałów wolności człowieka i humanizmu. Ogłoszenie niepodległości przez Libię w północnej Afryce (28 XII 1951) poprzedziły lata walki (1940—1943) pomiędzy wojskami brytyjskimi a włoskimi i niemiecko-włoskimi.

W latach następnych niepodległość uzyskały: Sudan (1 stycznia 1956), Maroko (2 marca 1956), Tunezja (20 marca 1956); Żłote Wybrzeże przekształciło się w niepodległe państwo Ghana (6 marca 1956); Gwinea Francuska (2 października 1958).

W latach 1956—1960 powstało w Afryce przeszło dwadzieścia niepodległych państw. Najwięcej ich powstało w roku 1960, stąd nazwa Rok Afrykański. W 1960 r. 17 niepodległych państw afrykańskich stało się członkami Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Gdy na Kongresie we Wrocławiu debatowano nad rolą intelektualistów w przeciwdziałaniu wojnom, toczyła się wojna w Wietnamie.

Na Kongresie we Wrocławiu było dwóch przedstawicieli Wietnamu: Thiem le Van, matematyk, i Huy Thong Pham, profesor, literat. Prawie trzydzieści lat (licząc od utworzenia z oddziałów partyzanckich Wietnamskiej Armii Ludowej do opuszczenia wojsk USA w 1973 r.) trwała w Wietnamie nierówna walka niepodległościowego ruchu ludowego z siłami krajów kapitalistycznych zainteresowanych w utrzymaniu kolonializmu. Z ruchem niepodległościowym współdziałali również Polacy. Generał Czesław Dega był ostatnim polskim przedstawicielem wojskowym w gronie Polaków należących do międzynarodowej komisji powołanej w Genewie do kontroli nad pokojową regulacją wewnętrznych stosunków Wietnamu po jego wyzwoleniu.

Czesław Dega jest autorem książki pt. *W pokojowej misji* (Warszawa 1977). W związku z tą książką Andrzej Przytkowski w artykule *Wietnam i Polacy — Z książek i nie tylko* pisał („Barwy”, sierpień, 1977): „Przeciwko siłom wyzwolenicznym Wietnamu Południowego i Demokratycznej Republice Amerykanie rzucają ponad pół miliona ludzi i bombowce strategiczne B-52 [...] Wszystko, co wymyślili ludzie Pentagonu, co można było kupić, wyprodukować, rzucić do walki — znalazło się w rękach agresorów. Stany Zjednoczone wydały na wojnę w Wietnamie astronomiczną sumę 150 miliardów dolarów, by w końcu odejść. Przegrać”.

Sięgnijmy jeszcze do amerykańskiego informatora „The World Almanac and Book of Facts”, 1977, w którym mamy osobny rozdział pt. *Wietnam War*.

„Amerykańskie boje w Wietnamie — czytamy — trwające przez prawie 12 lat, czynią z wojny wietnamskiej najdłuższą wojną w historii Stanów Zjednoczonych [...] W antywojennej demonstracji w Washingtonie 15 listopada w 1968 r. brało udział około 250 tysięcy osób [...] Ostatnie amerykańskie oddziały opuściły Wietnam 29 marca 1973 r., w tym dniu nastąpiło oficjalne zakończenie wojny. Według obliczeń z 25 sierpnia tegoż roku zginęło w tej wojnie 46 079 żołnierzy amerykańskich. Ogólna zaś liczba ludzi, którzy z powodu wojny ponieśli śmierć, szacowana jest na około 2 miliony osób”.

Pierwsze Zgromadzenie Narodowe zjednoczonego Wietnamu odbyło się 24 czerwca 1976 r. 2 lipca 1976 nastąpiło oficjalne ogłoszenie zjednoczonej Socjalistycznej Republiki Wietnamu ze stolicą w Hanoi.

Korespondentem wojennym w Wietnamie Północnym był w 1954 r. znany pisarz Wojciech Żukrowski.

Zatrzymałem się dłużej przy Wietnamie, aby pokazać, jak bardzo złożoność konfliktów politycznych utrudnia lub po prostu uniemożliwia ingerencję sumienia, z którego istoty wynika, że dla działania wymaga ono wyraźnego odróżnienia sprawiedliwości od niesprawiedliwości. Znanne jest również zjawisko polegające na tym, że więź społeczna łącząca jednostkę z grupą, której jest członkiem, powodować może zagłuszenie sumienia w znaczeniu, o jakim tu mowa. Problemem jest również sprawa harmonii między sumieniami różnego rodzaju: sumienie ogólnoludzkie, sumienie obywatelskie, sumienie narodowe i inne. Dla problemu sumienia jako regulatora moralnej strony stosunków ludzkich ważne jest również, jak daleko sięgają stosunki narodu jako całości i jego członków z różnymi krajami na kuli ziemskiej i w jakiej mierze geograficzny zakres tych stosunków kształtuje społeczno-moralną świadomość i społeczne sumienie jednostki i o ile zakresowi poczucia realnego związku między ludźmi odpowiada zasięg czujności sumienia jednostki. Co z tego punktu widzenia oznacza rozszerzanie się i nasilanie związków z Wietnamem? W *Refleksjach wietnamskich* Władysława Markiewicza („Kultura i Społeczeństwo”, lipiec—wrzesień 1977) czytamy:

„Wielkim zainteresowaniem i sympatią cieszy się w Wietnamie Polska, w szczególności pamięta się tu o roli, jaką odegrali Polacy w Międzynarodowej Komisji Kontroli i Nadzoru. W środowiskach naukowych na każdym kroku spotyka się w Wietnamie osoby, które studiowały w Polsce i które w naszych placówkach badawczych uzyskały stopnie naukowe. Delegacja Polskiej Akademii Nauk była pierwszym zagranicznym partnerem, z którym po zjednoczeniu kraju odpowiednie instytucje

Socjalistycznej Republiki Wietnamu podpisały umowę o współpracy. Przewiduje się w tej umowie, między innymi, pomoc ze strony polskich ośrodków socjologicznych w kształceniu narybku naukowego dla instytutów Socjalistycznej Republiki Wietnamu i podjęcie wspólnych badań. Polska socjologia może na tym wiele skorzystać, albowiem bliższe zetknięcie się z politycznymi, socjalnymi i kulturowymi problemami kraju, który jeszcze niedawno uchodził u nas za krainę egzotyczną, poszerzyłyby jej horyzonty poznawcze i pozwoliłyby spojrzeć na własne, polskie sprawy z szerszej, nie tylko ciasnoeuropejskiej perspektywy”.

Przed projektowanymi badaniami stoi m. in. pytanie, czy to zbliżenie się Polski i Wietnamu zapoczątkowało już kształtowanie się wspólnego sumienia intelektualistów polskich i wietnamskich?

„Szersza, nie tylko ciasnoeuropejska perspektywa”, o której mowa w wypowiedzi prof. Władysława Markiewicza, to ogólny zasadniczy drogowskaz dla badań socjologicznych.

W tym samym numerze „Kultury i Społeczeństwa” jest artykuł Edwarda Szymańskiego *Współczesna literatura tunezyjska*. Artykuł kończy się następującym cytatem z książki pisarza arabskiego:

„[...] bez alienacji literatura ta schodzi się z innymi literaturami na wielkich drogach naszego świata, gdzie granice kulturalne zacierają się coraz bardziej. Bez odrzucania swojej oryginalności chce ona być aktualna, skuteczna i uniwersalna”.

Dokonujące się przemiany są jednak bardzo złożone nie tylko w skali całej ludzkości, lecz również w ramach Europy i poszczególnych narodów. Polityczne aspekty tych przemian niełatwo harmonizują z moralnymi; ambicje władcze i sumienie nie są naturalnymi przyjaciółmi.

W „Trybunie Ludu” z 31 sierpnia 1977 r. (s. 8) czytamy: „Wietnamskie książki — Od chwili wyzwolenia, w ciągu ostatnich lat w szybkim tempie rozwinęła się baza poligraficzna na południu Wietnamu. Wydano tam ponad 800 tys. tomów o tematyce społeczno-politycznej, medycznej, kulturalnej i innej. Książki rozprowadzane są przede wszystkim w rejonach rozwijających się. Spora ich część trafiła do bibliotek szkolnych i do słuchaczy różnego rodzaju kursów”.

Przytoczona notatka przylega do artykułu pt. *Liberalne sumienie RFN pod pręgierzem* (korespondencja własna — Daniel Luliński). Tematem artykułu jest bierność „liberalnego sumienia” intelektualistów wobec „panoszenia się w wydawnictwach, redakcjach i instytucjach kulturalnych nietolerancji, cenzury politycznej i narastania *Kulturkampf* (walki ideologicznej), prowadzonej przez chadeckie stronnictwa, które przejmują po lokalnych wyborach władzę w wielkich ośrodkach miejskich”.

Gdy piszę ten artykuł, prasa podaje informację o propozycji Światowej Rady Pokoju powziętej w Helsinkach 16 sierpnia br., aby dzień 2 września ogłosić w tym roku Dniem Międzynarodowej Solidarności z Wietnamem („Trybuna Ludu”, 17 sierpnia 1978). Przewodniczący Światowej Rady Pokoju, Romesh Chandra, wystosował do opinii publicznej apel, w którym pisze: „Tegoroczne narodowe święto Wietnamu — 2 września — powinno być obchodzone przez wszystkich ludzi, dla których pokój i niezawisłość narodowa stanowią nadrzędne wartości, jako dzień solidarności z Wietnamem”.

Kilka tygodni przedtem Prezydium Światowej Rady Pokoju rozszerzone o czołowych działaczy społecznych i politycznych, kierowników różnych partii politycznych, parlamentarzystów, wybitnych uczonych i działaczy kultury z 82 krajów na sesji w Moskwie powzięło uchwałę wzywającą do ogłoszenia Światowym Dniem Pokoju dnia 1 września — dnia rozpoczęcia drugiej wojny światowej, która pochłonęła 50 milionów istnień ludzkich. Prezydium ŚRP wzywa swe organizacje krajowe, aby przeprowadziły od 24 października, dnia założenia ONZ, Tydzień Akcji na Rzecz Rozbrojenia.

W specjalnej Deklaracji o nowej ofensywie imperializmu w Afryce wyrażono poważne zaniepokojenie ingerencją zbrojną państw NATO w sprawy Zairu, Czadu, Sahary Zachodniej.

„Prezydium Światowej Rady Pokoju uchwaliło rezolucję solidarności z Wietnamem, w której wyraziło nadzieję, że wszystkie kraje świata wyciągną do narodu wietnamskiego pomocną dłoń w odbudowie spustoszonego przez wojnę kraju. Prezydium ŚRP — głosi rezolucja — ze zrozumieniem odnosi się do stanowiska SRW, które przewiduje rozwiązanie wszystkich rozbieżności z sąsiednimi krajami drogą rokowań pokojowych. obrońcy pokoju są głęboko wstrząśnięci aktami jawnej wrogości ze strony władz chińskich wobec Wietnamu”.

Prezydium uchwaliło następujące oświadczenie: „Dzisiaj przed ludzkością stoi żywotnie ważny i nie cierpiący zwłoki problem — zapewnienia zdecydowanego przełomu w walce o zaprzestanie wyścigu zbrojeń [...] Albo świat pójdzie drogą pogłębienia odprężenia, wyrzeczenia się użycia siły, drogą rozbrojenia, albo zostanie wciągnięty w nowy, jeszcze niebezpieczniejszy etap wyścigu zbrojeń i znajdzie się bezpośrednio na krawędzi katastrofy jądrowej”².

Światowa Rada Pokoju, o której tu mowa, utworzona została w listopadzie 1950 r. na II Światowym Kongresie Pokoju w Warszawie. Pierwszym przewodniczącym ŚRP był Frédéric Jean Joliot-Curie (1951—1958), drugim John Desmond Bernal (1959—1965).

² Uchwałę tę podaję wg artykułu I. S a n i Ń a, *Siedem apeli do ludzkości*, „Nowe Czasy” — Tygodnik polityczny, 22 lipca 1978, s. 9—10.

W artykule pt. *Zacząło się we Wrocławiu* („Perspektywy”, 25 sierpnia 1978 r.) czytamy: „Idea walki o pokój, zrodzona przed 30 laty na Światowym Kongresie Intelktualistów we Wrocławiu, odwołuje się do czynnej postawy nie tylko intelektualistów, obdarzanych od wieków zaszczytnym mianem najwyższych autorytetów moralnych ludzkości, ale także do świadomości szerokich mas [...]”

„Światowy Ruch Pokoju przeszedł w ciągu 30 lat wielką drogę. Od czasów I Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w Paryżu (którego obrady toczyły się równolegle w Pradze) w dniach 25—29 kwietnia 1949, poprzez akcję słynnego Apelu Sztokholmskiego, który poparło pół miliarda ludzi na świecie, i II Światowy Kongres Obrońców Pokoju w Warszawie w dniach 16—22 listopada 1950 aż do najbardziej reprezentatywnego Zgromadzenia Budowniczych Pokoju w stolicy Polski w dniach 6—11 maja 1977 [...]”

„Jednym z najistotniejszych składników działalności Światowego Ruchu Pokoju jest walka o szeroko pojęte prawa człowieka: walka o powszechne rozbrojenie, o nowy ład gospodarczy na świecie jako podstawę spełnienia aspiracji wszystkich ludzi do życia w warunkach dostatku i poszanowania ich godności [...]”

„Światowy Ruch Pokoju służąc tak ważnym celom zdołał w ciągu minionych lat pozyskać sobie poparcie milionów ludzi, stał się jako forum, któremu przewodzą najwyższe autorytety intelektualne wśród wszystkich narodów, ras i światopoglądów, siłą moralną, respektowaną, a coraz częściej i wspieraną przez rządy wielu państw oraz przez tak uniwersalistyczną organizację, jak ONZ. W utrwaleniu powszechnego charakteru Światowego Ruchu Pokoju tkwi największy triumf zasad, jakie przyświecały przed 30 laty tym, którzy zakładali jego fundamenty”.

Potężna społeczna siła. Pod tym tytułem z okazji 30 rocznicy Światowego Kongresu Intelktualistów w Obronie Pokoju w 1948 r. „Trybuna Ludu” (27 sierpnia 1978) publikuje wypowiedzi Jarosława Iwaszkiewicza i innych uczestników Kongresu.

Czytamy wypowiedź Jarosława Iwaszkiewicza, przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego Światowego Kongresu Intelktualistów w Obronie Pokoju we Wrocławiu w 1948 r.: „Kongres Intelktualistów we Wrocławiu był jednym z największych i najbardziej znaczących wydarzeń w historii ruchu pokoju nie tylko w skali naszego kraju, ale całego naszego globu ziemskiego. Był to pierwszy kongres światowy poświęcony obronie pokoju. Dziś może nie wszyscy pamiętają, jakie okoliczności towarzyszyły jego zwołaniu, jakie to były lata i jak niebezpieczny był to moment dla ludzkości i świata wyniszczzonego przez wojnę. Groziła nam wtedy — w okresie pierwszych chwil odzyskanej wolności — nowa wojna, jeszcze straszniejsza od tej, którą przeżywalismy tak niedawno —

bo atomowa. Widmo totalnych zniszczeń zawisło nad nami. Intelktualiści musieli więc zabrać głos w obronie pokoju [...] Nasz ruch zyskiwał sobie coraz to nowych zwolenników, rósł i potężniał. O szerokim zainteresowaniu rzesz ludzkich walką o pokój najlepiej świadczą miliony podpisów złożone pod Apelem Sztokholmskim w sprawie zakazu użycia broni atomowej. Podpisy te były również wyrazem wiary w siłę postępu, w trwałość pokojowego rozwoju świata. I na pewno zasługą również wrocławskiego Kongresu Intelktualistów jest fakt, że już ponad 30 lat żyjemy w pokoju”.

ANTONINA KŁOSKOWSKA

EMPIRIA I TEORIA W SOCJOLOGII POLSKIEJ

Socjologia ukształtowała się późno jako wyodrębniona dyscyplina i dopiero w XX wieku uzyskała instytucjonalną akceptację w akademickim świecie*. Ta sytuacja w powiązaniu z ogromną rozległością zakresu badań skłaniała do poszukiwania uzasadnień własnej racji bytu przez ściśle wyznaczanie granic oddzielających socjologię od innych nauk humanistycznych. Tendencja ta zrodziła formalizm niemiecki, a w socjologii polskiej wyraża się zwłaszcza we wcześniejszej orientacji teoretycznej Floriana Znanieckiego.

Obok tego nurtu rozwijała się jednak tendencja przeciwna, zmierzająca do włączenia socjologii w ściśle zintegrowany, ogólny system nauk społecznych. Znalazła ona wyraz w marksizmie i w stanowiskach, które jak teoria Maxa Webera, nawet pozostając w opozycji wobec Marksa, kształtowały się pod jego silnym wpływem. W odmiennej wersji wystąpiła zaś w szkole Durkheima, która czyniła socjologię podstawą syntezy nauk humanistycznych. W tradycji socjologii polskiej Krzywicki reprezentuje najpełniej marksistowską orientację interdyscyplinarną, Czarnowski zaś zbliża się do drugiej jej wersji.

Rozwój socjologii polskiej w latach międzywojennych dokonywał się w okresie, gdy socjologia na świecie odchodziła od wielkich systemów teoretycznych i zmierzając w kierunku rozwoju empirycznych badań dzieliła się jednocześnie na szereg węższych wyspecjalizowanych subdyscyplin. Odnowienie socjologii po 1956 r. powiązane było z kontynuacją tego procesu. Toteż gdy Władysław Markiewicz przedstawiał w 1970 r. dorobek socjologii uzyskany w dwudziestopięcioleciu Polski Ludowej, charakteryzował bardziej szczegółowo osiem rozwijających się podówczas szczególnie wyraźnie wyodrębnionych dziedzin badań i dociekań: 1) socjologię pracy, przemysłu i zakładu przemysłowego, 2) badania

* Tekst referatu przedstawionego na zebraniu Wydziału I Nauk Humanistycznych PAN 17 czerwca 1977 r.

przeobrażeń struktury społecznej (klas i warstw społecznych), 3) badania przeobrażeń społecznych wsi, 4) badania procesów urbanizacji i miast, 5) socjologię kultury, 6) socjologię wychowania i rodziny, 7) badania na Ziemiach Zachodnich oraz 8) dziedzinę teoretycznych i metodologicznych dociekań.

Wykaz ten można uzupełnić nazwami wielu innych działów socjologii bądź stanowiących subkategorie wymienionych poprzednio dziedzin bądź bardziej od nich szczegółowych, ale noszących swoisty charakter. Przykład pierwszej kategorii stanowi socjologia zawodu związana z socjologią pracy, przykład drugiej — socjologia polityki, narodu lub socjologia wojska. Władysław Markiewicz wymienił ponad dziesięć podobnych działów, których liczba wciąż wzrasta wraz z rozwojem empirycznych badań.

Proces ten zgodny jest z rozwojowymi tendencjami światowej socjologii, które wyrażają się dobitnie m. in. w liczbie komitetów badawczych związanych z Międzynarodowym Stowarzyszeniem Socjologicznym, w rozczłonkowanym układzie posiedzeń światowych kongresów, w zróżnicowanych działach bibliograficznych periodyków socjologicznych.

Postępująca specjalizacja nie dotknęła jednak wszystkich form organizacji życia naukowego w dziedzinie socjologii w Polsce. Trójdziałna struktura organizacyjna nauki polskiej charakteryzowana przez W. Markiewicza w 1970 r. nie uległa zasadniczej zmianie. Socjologów prowadzących badania naukowe i wnoszących wkład w teorię skupiają przede wszystkim instytuty pięciu uniwersytetów, Zakład w WSNS, placówki PAN, a zwłaszcza Instytut Filozofii i Socjologii oraz Instytut Podstawowych Problemów Marksizmu i Leninizmu, i niektóre instytuty resortowe.

Zespoły funkcjonujące na uniwersytetach oraz w PAN stanowią liczne, zazwyczaj kilkudziesięcioosobowe grupy o różnorodnej orientacji subdyscyplinarnej i zapewniają kontakty ograniczające, w pewnym stopniu separacyjne podziały wewnętrzne. Ich funkcjonowanie oparte jest jednak również na zasadach pracy mniejszych, wyspecjalizowanych grup badawczych. Ścisłe wyspecjalizowane prace prowadzą zwykle socjologowie zatrudnieni w instytutach resortowych, np. instytutach Ministerstwa Oświaty i Wychowania, Ministerstwa Kultury i Sztuki, Ministerstwa Obrony Narodowej i in. Swoistość organizacji ich pracy polega na ścisłym współdziałaniu z przedstawicielami innych dyscyplin naukowych zwykle zbliżonych, ale niekiedy także oddalonych od własnej specjalności. Socjologowie zatrudnieni w instytutach resortowych stanowią jednak niezbyt liczną grupę wśród starszych pracowników nauki, liczniejsi nieco są dorywczy współpracownicy tych placówek.

Nowe perspektywy interdyscyplinarnej współpracy otwarte zostały w związku z oparciem organizacji badań na systemie problemów rządowych, węzłowych i międzyresortowych. Ta nowa forma organizacji nauki była już dotąd przedmiotem licznych rozważań. Związało się z nią wiele oczekiwań i pewna doza krytyki.

System problemów węzłowych rozpatrywany z punktu widzenia rozwoju socjologii może mieć niewątpliwe znaczenie zarówno dla wewnętrznej integracji całej dyscypliny, jak dla nawiązania i wzmocnienia kontaktów interdyscyplinarnych. Obie te funkcje wystąpiły już w toku dotychczasowej realizacji planów. Można je przedstawić na podstawie wyników i toku prac badawczych w obrębie dawnego zespołu badań, którego przedmiot określono jako „Przewidywane zmiany we wzorach konsumpcji, potrzebach kulturalnych i systemie wartości społeczeństwa polskiego” (11.2.2.) i dawnego problemu resortowego zatytułowanego „Ewolucja struktury społeczeństwa socjalistycznego oraz przemiany świadomości społecznej w Polsce” (PAN 30), który jest obecnie problemem węzłowym (11.2.).

Realizacja pierwszego z wymienionych problemów oparta była przede wszystkim na współdziałaniu ekonomistów i socjologów. W części zadań odnoszących się do świadomości społecznej nawiązana została również współpraca z filozofami i psychologami. Kontakty naukowe pomiędzy przedstawicielami wymienionych dziedzin nie były oczywiście nowością. Właśnie charakteryzowana poprzednio wewnętrzna specjalizacja w ramach socjologii prowadziła do powstania powiązań jej wyodrębnionych działów z dyscyplinami pokrewnymi. Tak więc socjologowie pracy i przemysłu współpracowali od dłuższego czasu z ekonomistami, a zwłaszcza przedstawicielami ekonomik szczegółowych oraz teorii organizacji. Socjologowie miasta bliżsi bywali urbanistom i geografom gospodarczym, ostatnio zaś związali się z badaniami z zakresu ochrony środowiska. Socjologowie rodziny współpracowali z demografami, pedagogami. Podobnych przykładów interdyscyplinarnych związków można by wskazać wiele. Organizacja problemów węzłowych nadała im jednak nowe formy.

W aktualnym układzie problemów wchodzących w zakres nauk społeczno-humanistycznych, w których uczestniczą socjologowie, wyrażnie interdyscyplinarny charakter mają badania poświęcone polskiej kulturze narodowej (11.1), technicznej i społeczno-ekonomicznej przebudowie wsi i rolnictwa (11.3), modernizacji systemu oświaty (11.4), optymalizacji procesów demograficznych (11.5), kształtowaniu osobowości ludzkiej i socjalizacji (11.8). Pole do interdyscyplinarnej współpracy dają również problemy międzyresortowe, zwłaszcza problem „System wartości i wzorce konsumpcji społeczeństwa polskiego” (MR III.2), stano-

wiący kontynuację najwcześniej objętych nowym systemem badań, lub problem „Marksistowska teoria poznania, logika i metodologia nauk” (MR III.14).

We wszystkich wymienionych problemach socjologowie stanowią tylko część realizatorów obok przedstawicieli innych specjalności. Natomiast problem zatytułowany „Przeobrażenia struktury społeczeństwa socjalistycznego” (11.2) uznać należy za centralny element organizacji socjologicznych badań w obecnym momencie. I w jego realizacji biorą udział przedstawiciele innych dyscyplin, a więc ekonomiści, filozofowie, prawnicy, pedagogowie, przede wszystkim jednak socjologowie wszystkich głównych subdyscyplinarnych specjalności. Socjologowie odgrywają główną rolę z punktu widzenia funkcji organizacyjnych, określenia tematów i realizacji zadań. Jest to sytuacja zrozumiała i uzasadniona, zważywszy, że sformułowanie tematu badań odpowiada centralnej problematyce socjologicznej i że problem ten, objęty także planem badań podstawowych, powinien dostarczać materiałów informacyjnych, danych empirycznych, a przede wszystkim aparatu pojęciowego, metodologicznych wskazań i teoretycznych wniosków na użytek innych badań prowadzonych w bardziej wyspecjalizowanych dziedzinach socjologii, niekiedy mniej wyraźnie zaznaczających swoją dyscyplinarną identyfikację i ciążących ku innym naukom.

Zamierzonym zadaniem tych rozważań nie jest jednak analiza organizacyjnej strony funkcjonowania problemów węzłowych wraz z ich wszystkimi zaletami i brakami. Ten system organizacyjny nie wyczerpuje oczywiście całości socjologicznej problematyki i nie ogranicza innych form badawczej działalności socjologów. Będzie on tutaj rozpatrywany nie tylko i nie tyle z punktu widzenia aktualnych, częściowych dopiero osiągnięć, lecz ze stanowiska zawartych w nim możliwości i postulatów, jakie można wobec niego sformułować w świetle określonych poprzednio rozwojowych procesów socjologii łączących w sobie tendencje do postępującej specjalizacji oraz interdyscyplinarnych powiązań przy zachowaniu zasadniczej tożsamości wewnątrzdyscyplinarnej.

Tendencje te nie zrodziły się oczywiście pod wpływem działań organizacyjnej natury i przedstawienie ich w terminach struktury i organizacji zespołów badawczych nie byłoby wystarczające do zrozumienia ich źródeł. To raczej uzasadnienie form organizacyjnych wyprowadzić należy z teoretycznych i metodologicznych problemów przenikających współczesną socjologię polską i wymagających również odwołania się do pewnych procesów ogólnego, światowego stanu tej dyscypliny w aktualnej fazie jej rozwoju.

Postępujące w XX stuleciu wewnętrzne zróżnicowanie się socjologii stanowiło odbicie tendencji zmierzających do specjalizacji, ścisłości

i empirycznego oparcia właściwych przemianom dokonującym się w całej nauce i we wszystkich dyscyplinach zmierzających ku dojrzałości. W tej orientacji badawczej silny nacisk kładziono na metodologiczne oparcie i doskonalenie technicznego warsztatu badań. Stąd związek socjologicznych stanowisk mieszczących się w tym nurcie z neopozytywistycznymi koncepcjami nauki. Orientacja ta apogeum swe osiągnęła w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych, zaś jej sumą metodologiczną stała się publikacja Lazarsfelda i Rosenburga *The Language of Social Research* (1955). Francuska wersja tego tomu zmodyfikowana nieco i uzupełniona oryginalnymi przyczynkami ukazała się w dziesięć lat później przy redakcyjnym współudziale Raymona Boudon¹. Poza tym w Europie nurt ten oddziałwał silnie na rozwijającą się szybko socjologię w krajach skandynawskich i socjologię zachodnioniemiecką.

Nigdy jednak nie panował on niepodzielnie, także i w kraju swego pochodzenia. Równoległe z nim rozwijała się tam orientacja funkcjonalna. Jakkolwiek zaś pierwsze powojenne prace Parsonsa z 1950 r. wywołały zrazu mniejszy rezonans, już w 1959 r. ukazał się reprezentatywny tom *Sociology Today*, wydany z czasem także w przekładzie w Związku Radzieckim, który poprzedzony był przedmową R. Mertona, w pierwszej, ogólnej części zaś zawierał mieszczące się obok siebie jako główne pozycje teoretyczne rozprawę T. Parsonsa, stanowiącą skrócony, syntetyczny wykład jego teorii systemu społecznego, oraz prezentację metodologicznych problemów socjologii, dokonaną przez P. F. Lazarsfelda². Publikacja ta stała się jak gdyby deklaracją kondominium tych dwóch stanowisk w świadomości teoretycznej i metodologicznej znacznej części socjologii zachodniej. Ilościowa dominacja przypadała jednak przy tym wpływowi empirycznej, kwantytatywnej metodologicznie zorientowanej Lazarsfeldowskiej wersji socjologii, która odpowiadała potrzebom praktycznie i aplikacyjnie, wręcz komercyjnie nastawionej i szybko się rozwijającej amerykańskiej socjologii.

W Polsce orientacja ta wzbudziła zrazu kategoryczny oficjalny sprzeciw wiążący się z oporem przeciw jej faktycznym lub przypuszczalnym teoretycznym i ideologicznym implikacjom. Rezerwa wynikała także i z innych źródeł. Stanowiły ją ugruntowane humanistyczne tradycje socjologii polskiej. Już w okresie międzywojennym Znanięcki śledząc początki statystycznych i matematycznych zastosowań w ówczesnej socjologii amerykańskiej wyrażał zastrzeżenia co do możliwości znalezienia ścisłych mierników zjawisk społecznych wobec zasadniczej — jego

¹ R. Boudon, P. Lazarsfeld, *Le Vocabulaire des sciences sociales*, Paris, La Haye 1965 Mouton.

² P. F. Lazarsfeld, *Sociology Today. Problems and Prospects*, New York 1959.

zdaniem — niewspółmierności indywidualnych doświadczeń ludzkich. Jego opinia zbliżała się do stanowiska Sorokina, który sformułował je w kilkadziesiąt lat później za pomocą bardziej drastycznych określeń i argumentów³.

Mimo tych zastrzeżeń jeszcze w okresie międzywojennym S. Ossowski podjął próbę masowych statystycznych badań nad studentami. Materiały nie zostały jednak opracowane i uległy zniszczeniu w czasie wojny. W pierwszych latach po wojnie, gdy socjologowie polscy rozpoczęli nowe badania empiryczne, nie potrzebowali sięgać do ilościowych technik i rozstrzygać o swoim stosunku wobec ich naukowej wartości i ewentualnych teoretycznych koneksji, mieli bowiem przed oczyma gotowe wzory terenowych badań socjologiczno-historyczno-ekonomicznych szkoły Bujaka, socjologiczno-etnograficznych K. Dobrowolskiego, lustracji społecznych Rychlińskiego, wzory monografii socjologicznych J. Chałasińskiego, mocno akcentujących zasady współczynnika humanistycznego Znanieckiego, i wreszcie — samego Znanieckiego studium socjologii miasta, mającego zaplecze teoretyczne w *Polish Peasant*, który stanowił niegdyś zwrotny punkt w metodologii socjologii światowej.

W miarę jednak jak przedmiot badań powojennej socjologii polskiej rozrastał się ponad zakres tematyczny i możliwości dawnych socjologicznych warsztatów, wzory te zaczęły wymagać uzupełnienia. Pierwsze empiryczne badania socjologów polskich rozpoczęte w latach 1945 i 1946 dotyczyły dwóch problemów bardzo charakterystycznych dla nowej polskiej rzeczywistości. Były to badania S. Ossowskiego⁴ nad typami więzi narodowej polskich grup autochtonicznych Ziemi Zachodnich, stanowiących podstawę kształtowania się nowej społeczności polskiej na tych ziemiach, oraz zainicjowane przez J. Chałasińskiego badania kursów przygotowawczych na wyższe uczelnie jako jednej z nowych, charakterystycznych instytucji zmierzających do demokratyzacji struktury społecznej i życia umysłowego kraju.

Ten kierunek studiów, rozrastających się i różnicujących z czasem w związku z omawianym na początku procesem specjalizacji socjologii rozwijał się szeroko i tworzył wspólny wielki nurt badań mających za przedmiot przeobrażenia współczesnego społeczeństwa polskiego. Jedność tak określonego głównego przedmiotu polskiej socjologii stanowi jeden z głównych czynników jej wewnętrznego zespolenia, które nie wyklucza przy tym specjalizacji, lecz nawet wymaga jej dla objęcia zakresem badań różnorodności elementów globalnego społeczeństwa i całej złożoności procesów jego rozwoju.

³ P. Sorokin, *Fads and Foibles in Modern Sociology*, New York 1956.

⁴ Por. S. Ossowski, *Zagadnienia więzi regionalnej i więzi narodowej na Śląsku Opolskim*, „Przegląd Socjologiczny”, t. 9, 1947.

W studiach nad tym przedmiotem nie podobna było zrezygnować ze stosowania metod ilościowych, z operowania technikami masowych badań posługujących się reprezentatywnymi próbkami, ze stosowania statycznych miar i wzorów, całych owych parafarnaliów Sorokinowskiej „kwantofrenii”. Wielu dawnych oponentów tych technik i metod przekonało się z czasem o konieczności zmiany stanowiska i czynnie uczestniczyło w organizacji badań podobnego typu.

Szeroka wymiana zagraniczna i żywe zawsze zainteresowania literaturą obcą sprawiało, że wiele technicznych elementów, a niekiedy także wzorów badań ilościowych czerpano z obcych źródeł, również takich, które wypływały z neopozytywistycznych założeń. Podobieństwo technik było zwłaszcza warunkiem międzynarodowych badań porównawczych właśnie ze względu na przewidywane różnice rezultatów badań.

Badania społeczne posługujące się ilościowymi metodami nie wymagały jednak z konieczności sięgania do jednego tylko źródła wpływu. Można było odwoływać się przy ich realizacji także do różnorodnej i dawnej ich tradycji sięgającej koncepcji matematyki społecznej Condorceta, *Tableaux economique* Quételeta, budżetów rodziny Le Playa, ekonomiczno-socjologicznych studiów Simianda, a wreszcie do bliższych tradycji: studiów Krzywickiego nad statystyką demograficzną ludów pierwotnych i jego ilościowych opracowań danych pamiętnikarskich we wstępie do *Pamiętników chłopów*, a także do inspiracji radzieckich, badań i teorii Niemczynowa i nowego nurtu cybernetyki gruntownie uprawianej i stosowanej przez badaczy radzieckich do zagadnień społecznych i humanistycznych.

Duża część polskich badań socjologicznych objętych problemami węzłowymi operuje masowymi danymi i statystycznymi technikami. Zaznacza się to zwłaszcza tam, gdzie występują ścisłe interdyscyplinarne związki z ekonomią, jak w dawnym problemie poświęconym przeobrażeniom wzorów konsumpcji i wantości, jak w licznych grupach tematycznych nowego problemu, którego przedmiot stanowią przeobrażenia struktury społeczeństwa socjalistycznego.

We wstępnej fazie tych ostatnich badań wiele miejsca poświęcono przygotowaniu standaryzowanego aparatu badawczego, którego zastosowanie byłoby możliwe w masowych studiach prowadzonych nie tylko przez pełniący funkcje koordynatora IFiS PAN i mniejsze włączone do planu jednostki akademickie, lecz także przez różne instytucje o szczególnie masowym zasięgu zainteresowań, jak GUS lub Ośrodek Badań Opinii Publicznej i Studiów Programowych. Wiele zaawansowanych już badań objętych tym problemem operuje dużymi, wielotysięcznymi próbkami, zaś w przypadku GUS-u próbki ogólnokrajowe przekraczają nawet 20 tysięcy. Problematykę tych badań charakteryzują następujące

wybrane dla ilustracji przykłady: „Procesy zmniejszania się różnic pomiędzy klasą robotniczą a inteligencją” (kierownik W. Wesolowski), „Ruchliwość społeczno-zawodowa w procesie rozwoju gospodarczego” (kierownik M. Pohoski), „Wpływ wyższego wykształcenia na przeobrażenia struktury społecznej” (K. Zagórski), „Położenie materialne i potrzeby chłopów-robotników” (K. Łapińska-Tyszka), „Konsumpcja w rodzinach pracowniczych” (L. Beskid), „Style życia i systemy wartości (J. Lutyński), „Badania międzypokoleniowych systemów wartości (S. Nowak).

W badaniach tych stosowaną najczęściej techniką była ankieta lub wywiad, uzupełniano je jednak także innymi technikami, np. metodą budżetów czasu, w pewnej mierze obserwacją. Rozległość przedmiotu i wielość zebranych materiałów wymaga stosowania ilościowych metod analizy, często zwłaszcza stosowane techniki to analizy korelacji, analiza ścieżkowa, analizy taksonomiczne.

Wymieniony rodzaj materiałów i technik nie wyczerpywał jednak sposobów realizacji badań i typów danych gromadzonych w toku studiów nad społeczeństwem polskim, prowadzonych w obrębie problemu węzłowego ani tym bardziej poza jego zakresem. Gromadzenie i analiza dokumentów osobistych zachowuje w socjologii polskiej swą tradycją ustaloną pozycję. Zamknięta zostaje dziesiątym analitycznym tomem edycja pamiętników *Młodego pokolenia wsi polskiej* pod redakcją J. Chałasińskiego. Stanowi ona ważny element poznania przeobrażeń wsi w polskim społeczeństwie socjalistycznym obok prac badawczych Instytutu Rozwoju Wsi i Rolnictwa i całokształtu badań objętych problemem węzłowym, poświęconych temu tematowi, skupiających ekonomistów i socjologów, oraz wymienionych już badań problemu węzłowego poświęconych ogólnemu obrazowi struktury społecznej w Polsce.

Socjologii polskiej nie grozi zatem jednostronność technik badawczych. Po pierwszej fazie dominacji ankiet i skategoryzowanych wywiadów kwestionariuszowych nastąpiło przejście do szerszego zastosowania wywiadów swobodnych, zaś wykorzystanie nowych czysto technicznych urządzeń pozwalających na wierną, literalną rejestrację wypowiedzi badanych osób wpłynęło na zbliżenie tego rodzaju dokumentów badawczych do zapisów wywiadu antropologicznego, a nawet do typowych dokumentów osobistych, zawierających przy tym informacje bogatsze niż dokumenty pisane, takie jak ton głosu, sposób akcentowania, wahania i pauzy w wypowiedzi.

Postępująca rozbudowa i doskonalenie techniki badań, która zresztą nie osiągnęła jeszcze w socjologii polskiej najwyższego poziomu światowego w tej dziedzinie, wiąże się z wyraźną dominacją empirii w naukowym plonie ostatnich lat. Nie jedyny, ale niewątpliwie bardzo ważny czynnik zespalaający różnorodne i różnostronne badania stanowi, jak już

podkreślano, wspólny przedmiot, którym jest społeczeństwo polskie w toku jego ustrojowych przemian. Piąty Ogólnopolski Zjazd Socjologiczny zorganizowany w styczniu 1977 r. umożliwił przegląd dorobku osiągniętego w tym zakresie i wykazał rozległość i różnorodność uzyskanych rezultatów, ale zarazem przedstawił sytuację odległą wciąż od oczekiwanej syntezy.

Nie oznacza to oczywiście braku prac o szerokich horyzontach i wyraźnej teoretycznej podbudowie odnoszących się do wybranych dziedzin społecznej problematyki współczesnej Polski, np. do systemu oświatowego lub struktury klasowej. Prace te nie stanowią jednak dotąd w pełni uogólnienia empirycznych badań. Z kolei zaś wielka masa badań mimo organizacyjnych prób systematyzacji nie zmierza wyraźnie w kierunku takich uogólnień. Powstaje pytanie, czy jest to sytuacja wynikająca z aktualnej fazy rozwoju, który prowadzi w kolejnym etapie do zespolenia rezultatów badań w spójną całość, czy też jest to immanentna cecha empiryzmu niemożliwa do przezwyciężenia także w polskich warunkach.

Stosunek badań empirycznych do teorii był przedmiotem wielu dyskusji i rozważań w socjologii światowej ostatniego trzydziestolecia. Neopozytywistyczne założenia empirycznych badań redukowały teorię do metodologii i programowo odrzucały potrzebę wychodzenia poza doskonalenie procedur badawczych. To stanowisko, na którego ugruntowanie się i wzrost prestiżu w socjologii zachodniej ważki wpływ wywarł P. F. Lazarsfeld, określił zwięźle Alain Girard w pochwalnej mowie wygłoszonej w auli Sorbony w 1972 r. z okazji nadania Lazarsfeldowi doktoratu *honoris causa* Uniwersytetu René Descartes: „Nie dąży pan do tworzenia teorii, a tym bardziej systemu, lecz zmierza pan do poznania, w jaki sposób i przez jakie działania ludzie określają nawzajem swe czyny, jak zachowują się zarówno w dziedzinie najpospolitszych, codziennych życiowych spraw, jak w sferze wielkich wyborów swego istnienia”⁵.

Lazarsfeld wywarł szeroki i cenny wpływ na doskonalenie metod badań socjologicznych na świecie. Jego stanowisko dostarczało jednak zarazem uzasadnienia rozwojowi fragmentarycznych, bezproblematycznych badań opisowych o charakterze komercyjnym, których realizatorzy mogli uspokajać swe naukowe ambicje zapewnieniem, iż w perspektywie 200—300 lat oczekiwać można także dzięki ich działalności osiągnięcia przez socjologię pozycji dojrzałości naukowej równej współczesnej fizyce.

⁵ A. Girard, *Eloge de Paul F. Lazarsfeld*, „Revue française de Sociologie”, vol. 17, 1976, no 3.

Leżące u źródeł tych przekonań stanowisko określane jako empiryzm także w socjologii zachodniej było przedmiotem krytyki, której szczególnie charakterystyczny wyraz zawiera *Sociological Imagination* C. W. Millsa (1959). Krytyka tego typu wzmacnia się w ostatnich latach utwierdzając przekonanie, że agregacja największej nawet liczby fragmentarycznych empirycznych badań nie doprowadzi do powstania teorii, że kumulacja w dziedzinie nauk społecznych nosi inny charakter niż w naukach przyrodniczych⁶. W 1970 r. w wydawnictwie UNESCO poświęconym przeglądowi aktualnego stanu głównych dziedzin nauki ukazał się artykuł Lazarsfelda o socjologii, w którym słusznie dopatrywać się można częściowego wycofania się autora ze stanowiska skrajnego empiryzmu. Lazarsfeld stwierdził, że wobec narastania rozczłonkowanych i wyspecjalizowanych badań jako ich uzasadniona przeciwtendencja koncentruje się współczesna socjologia na badaniu wielkich całości społecznych w połączeniu z nawrotem ku teorii⁷. Na wystąpienie analogicznego zjawiska w Polsce zwracano kilkakrotnie uwagę przy charakterystyce form organizacji socjologii polskiej.

W socjologii polskiej trudno byłoby oczekiwać manifestacji stanowisk będących rezultatem wpływu jednolitych i konsekwentnie stosowanych zasad empiryzmu neopozytywistycznego. Uznanie humanistycznej odrębności socjologii od nauk przyrodniczych — wiążące się zresztą z różnymi teoretycznymi orientacjami — dominowało bowiem we wszystkich środowiskach kształtujących aktywne obecnie naukowe pokolenie socjologów. Empiryzm neopozytywistyczny stanowił jednak szkołę, z której wielu polskich badaczy wyniosło cenne doświadczenie kształtujące metodologiczną i techniczną sprawność. Znajomość technik masowych empirycznych badań czerpana z tego źródła okazała się również użyteczna w momencie, gdy socjologowie coraz częściej bywali powoływani do prowadzenia diagnostycznych studiów mających dostarczyć praktycznie użytecznych informacji działom politycznym, społecznym i gospodarczym.

Społeczne zapotrzebowanie na opracowywanie ekspertyz socjologicznych było szczególnie częste w początku lat siedemdziesiątych, po czym nieco osłabło nie bez wpływu pewnego rozczarowania zarówno ze

⁶ Koncepcja rewolucji w nauce jako mechanizmu zmiany paradygmatów rozwinięta przez T. Kuhna wpłynęła również na modyfikację poglądów na kumulatywność w naukach przyrodniczych.

⁷ F. Ferrarotti, *Preliminary Remarks on the Interaction between American and European Social Science*, „Social Research”, vol. 43, 1976, no 1; J. Ellul, *Problems of Sociological Method*, *ibidem*; P. F. Lazarsfeld, *Sociology*, [w:] *Main Trends in the Social and Human Sciences*, 1970 UNESCO.

strony wykonawców, jak zleceniodawców⁸. Niemniej operujące głównie ankietowymi technikami, szczegółowe i lokalne lub masowe badania socjologiczne zaczęły pełnić w Polsce rolę odpowiednika praktycznie użytecznych badań pollingowych rozpowszechnionych na Zachodzie. Analogiczne badania zaczęto rozwijać także w innych krajach socjalistycznych, poczynając od wielkich badań nad młodzieżą i systemem kształcenia w ZSRR i badań religijności w Bułgarii.

Ramy organizacyjne i teoretyczne interpretacje badań prowadzonych w krajach socjalistycznych były jednak odmienne ze względu na inne warunki ustrojowe i sięganie do innych tradycji ideologicznych. Duże znaczenie dla odnowienia socjologicznych badań empirycznych w Polsce miało studium Jana Szczepańskiego o metodologii badań empirycznych w wybranych pracach Marksa i Engelsa, ogłoszone w 1952 r. Dostarczyło ono podówczas znaczących argumentów w polemice na temat socjologii empirycznej i przyczyniło się do upowszechnienia znajomości i uznania jej marksistowskich tradycji nie tylko w Polsce, lecz również w innych krajach socjalistycznych.

Obecnie najszersze empiryczne badania prowadzone w krajach socjalistycznych są ujmowane jako realizacja praktycznego charakteru nauki, wynikającego z zasad teorii marksistowskiej. Nie wszystkie jednak badania empiryczne tego rodzaju mogą być traktowane jako równorzędne z badaniami określanymi mianem podstawowych, których funkcje poznawcze wysuwane są na pierwszy plan. Nie we wszystkich też pracach obecność lub potrzeba teorii bywa uświadamiana i akceptowana, tyczy to zaś nie tylko masowych ankietowych badań i ich ilościowych opracowań.

Z tych względów i dla socjologii polskiej nie pozbawiona jest znaczenia aktualna dyskusja na temat stanu socjologii, określanego mianem kryzysu. Dyskusja ta wiąże się nie tylko z krytyką ateoretyczności neopozytywistycznego empiryzmu, lecz także z odrzuceniem najbardziej wpływowego dotąd w zachodniej socjologii funkcjonalizmu. Ten nurt opinii na temat kryzysu socjologii zachodniej ma bardzo niejednorodny charakter. Inne stanowisko zajmuje w jego obrębie R. Boudon, inne A. Gouldner, jeszcze inne G. Lensky, inne znów grupa europejskich autorów analizujących tradycje i aktualną fazę stosunków pomiędzy amerykańską a europejską socjologią⁹.

⁸ J. Szczepański, *The Social Sciences and Solution of Practical Problems*, [w:] *Studies in Methodology*, Wrocław 1976.

⁹ R. Boudon, *La Crise de la sociologie. Questions d'epistemologie sociologique*, Geneve 1971; Dror; A. Gouldner, *The Coming Crisis of Western Sociology*, London 1971; G. Lensky, *History and Social Change*, „American Journal of Sociology”, vol. 82, 1976, no 3; Ellul, *op. cit.*; U. Jaeggi, *Developmental In-*

Poza Boudonem jednak wszyscy wymienieni autorzy i liczni inni uczestniczący w nurcie krytyki są rzecznikami teorii o wyraźnie humanistycznym charakterze, postulują powrót do historyzmu, sceptycznie odnoszą się do pełnej wolności odwartościowania w naukach społecznych. Wielu z nich kieruje oczekiwania odnowy socjologii w stronę marksizmu i to bynajmniej nie tylko w ujęciu szkoły frankfurckiej lub Althussera¹⁰.

Atmosfera tej międzynarodowej dyskusji nie pozostaje bez wpływu na kształtowanie teoretycznej orientacji socjologii polskiej. Nie oznacza to, aby z niej dopiero miała się zrodzić krytyka empiryizmu i funkcjonalizmu, niewątpliwie jednak łatwiej obecnie aniżeli dwadzieścia lat temu znaleźć argumenty przeciw Popperowskiej *Poverty of Historicism*, trudniej ulec bezkrytycznie autorytetowi Parsonowskiego funkcjonalizmu lub strukturalizmu.

Jeśli treść publikacji zawartych w „Studiach Socjologicznych” można uznać za charakterystyczne odzwierciedlenie zainteresowań socjologii polskiej w ostatnich latach, z analizy ich wynika wnioski o równowadze pomiędzy empirycznymi badaniami a studiami teoretycznymi. Wśród tych ostatnich można wyodrębnić dwie kategorie: krytyczne rozbiory obcych teorii socjologicznych i antropologicznych, dokonywane przeważnie przez przedstawicieli młodszego pokolenia, oraz studia rozwijające główne koncepcje marksistowskiej socjologii odnoszące się do struktury społecznej, władzy, ideologii, teorii rozwoju, budowy teorii społeczeństwa socjalistycznego. Wiele jest również prac powracających do tradycji socjologii polskiej i prezentujących zarys poglądów polskich socjologów¹¹. Podobny rozkład tematyczny występuje w publikacjach książkowych i w innych socjologicznych wydawnictwach o ogólnej treści. Tematyka konferencji naukowych częściej stanowi wyraz wyspecjalizowanych empirycznych badań. Jednak i w tej dziedzinie można było zanotować wzrastające akcentowanie problemów teoretycznych widoczne zwłaszcza w dwóch konferencjach zorganizowanych przez IPPML z udziałem komitetów naukowych PAN i poświęconych teorii rozwoju społecznego oraz kształtowaniu socjalistycznego społeczeństwa polskiego.

teraction between American and German Sociology, „Social Research”, vol. 43, 1976, no 1; A. Novo, *Therborn on the History of Sociology and Marxism*, „Acta Sociologica”, vol. 20, 1977, nr 1; por. także *Czy kryzys socjologii*, red. J. Szacki, Warszawa 1977.

¹⁰ Jaeggi np. zarzuca Teodorowi Adorno i Habermasowi odejście od podstawowych zasad materializmu historycznego na rzecz swoistego kulturowego determinizmu.

¹¹ „Przegląd Socjologiczny”, t. 28, 1976.

Oceniając stan socjologii polskiej w 1970 r. Władysław Markiewicz pisał, że może ona twórczo rozwijać materializm historyczny i że zbiór poglądów teoretycznych oraz zasad metodologicznych o marksistowskim charakterze, „choć zapewne nie przez wszystkich socjologów polskich aprobowany i stosowany jako wytyczna do analiz i badań naukowych, jest jednak powszechnie znany i respektowany”¹². Z perspektywy upływu lat można stwierdzić, że zakres owej znajomości i akceptacji rozszerza się m.in. ze względu na dłuższe i gruntowniejsze przygotowanie w tym zakresie młodszego pokolenia socjologów, które nie zetknęło się już z dogmatyczną i zubożoną wersją marksizmu wczesnych lat pięćdziesiątych.

Sprzyja temu procesowi także charakteryzowana poprzednio atmosfera rozczarowania do własnych teorii oraz metod manifestowana w socjologii zachodniej. Sprzyja zwłaszcza zintensyfikowana przez nowy system organizacji badań koncentracja na studiowaniu globalnego społeczeństwa polskiego w procesie jego ustrojowych przeobrażeń. Marksizm jako teoria wielkich struktur społecznych i społecznego rozwoju staje się w tych badaniach podstawą integracji wychodzącej poza formalne, organizacyjne powiązania i sięgającej głębiej aniżeli do płaszczyzny wspólności samego tylko przedmiotu badań.

Zastosowanie tej teorii do analizy kształtowania się socjalistycznego społeczeństwa polskiego stawia badaczy wobec zadań trudnych, ale otwierających rozległe pole ambicjom naukowym, wymaga bowiem wyjścia poza pierwotny zakres aplikacyjny stanowiący podstawę kształtowania się doktryny. Stawia ono badaczy wobec istotnej próby wartości historyzmu jako metody ujęcia zjawisk społecznych. Możliwość prowadzenia badań porównawczych odnoszących się do krajów zarówno o takich samych, jak o różnych formach ustrojowych stanowi przy tym ważny warunek umożliwiający rozszerzenie zakresu historycznych generalizacji. Socjologowie polscy korzystają z tych możliwości zwłaszcza w odniesieniu do badań struktury społecznej, prowadzonych wspólnie z socjologami radzieckimi, a także z fińskimi i angielskimi.

Marksistowska analiza całości społeczeństwa w jego rozwoju stanowi zarazem podstawę powiązań z innymi dyscyplinami społecznymi i humanistycznymi, o których była już poprzednio mowa. Związki te w części realizują się jednak tylko poprzez lekturę, nie zaś bezpośrednio, osobistą współpracę. Odnosi się to zwłaszcza do ogólnej marksistowskiej metodologii nauk. Jest ona uprawiana bardziej przez filozofów aniżeli socjologów, którzy w tej dziedzinie raczej korzystają z refleksji meto-

¹² W. Markiewicz, *Dorobek nauki polskiej w 25-leciu PRL w przekroju dyscyplin naukowych. Materiały Komitetu Nauk Socjologicznych*, maszynopis, s. 12.

dologicznych, anizeli współuczestniczą w rozwijaniu koncepcji o wysokim poziomie ogólności.

Częściej realizuje się bezpośrednia współpraca z historykami, ale tutaj także wydaje się konieczne stwierdzenie pewnego osłabienia wzajemnych związków, znacznie silniejszych w okresie, gdy socjologia pod opieką historii szukała miejsca dla kontynuowania własnej aktywności badawczej. Rozluźnienie to może się częściowo tłumaczyć rozpowszechnieniem wśród socjologów prognostycznej orientacji nastawionej raczej na powiązanie z przyszłością niż z przeszłością. Tłumaczenie to nie stanowi jednak właściwego uzasadnienia, gdyż oparcie na historycznych badaniach nurtów rozwojowych stanowi jedną z podstawowych metod prognozowania. Do studiów historycznych skłania także zyskująca obecnie popularność w nauce światowej, a formalnie zbliżająca się do marksizmu, neoewolucjonistyczna orientacja, która w danych archeologii, historii i socjologii poszukuje weryfikacji i uzupełnienia wniosków czerpanych w pewnym okresie głównie z porównawczych badań antropologicznych.

Historię i socjologię można uznać za dziedziny najściślej zbliżone w obrębie nauk humanistyczno-społecznych. Zachodzące między nimi różnice w odniesieniu do czasowego aspektu przedmiotu badań są właściwie głównie różnicami stopnia. I podobnie zinterpretować można różnice co do ogólności twierdzeń — przynajmniej w odniesieniu do nowoczesnej historii odchodzącej od idiografizmu¹³. Socjologię od historii najbardziej wydaje się różnić sposób uzyskiwania danych, częściowo zaś konsekwencje wynikające z różnego, na ogół, stopnia aktualności badanych problemów. Zbliża je natomiast potencjalny globalny zakres obejmowany zainteresowaniem obu dyscyplin zjawisk społeczno-kulturowych. Reintegracja obu nauk może się zatem dokonywać w bardzo szerokich ramach.

Tytułem przykładu o odmiennym charakterze rozpatrzeć można socjologię kultury jako jedną z subdyscyplin socjologicznych reprezentującą dziedzinę możliwych, a pod pewnymi względami niezbędnych powiązań z wyselekcjonowaną, a jednak obszerną kategorią nauk humanistycznych. Nie podobna traktować tutaj tego przedmiotu tak szeroko, jakby to było potrzebne dla właściwej prezentacji całej jego złożoności.

Wyodrębnienie kultury pojmowanej jako proces komunikowania się ludzi stwarza nowe powiązania pomiędzy socjologią kultury a językoznawstwem i różnymi dziedzinami wchodzącymi w obręb teorii sztuki i literatury. Tak zwane pragmatyczne ujęcie języka i przekazów arty-

¹³ A. Kłoskowska, *Socjologia a historia*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 71, 1964, nr 3.

stycznych polegające na rozpatrywaniu ich źródeł, celu i funkcji stawia te dziedziny humanistyki wobec zadań wspólnych z socjologią kultury. Kieruje ono bowiem uwagę badaczy na charakter porozumienia językowego, mechanizm tworzenia i sposób odbioru dzieł sztuki, współokreślając ich cechy. Pragmatyczny typ analizy kultury stanowi przy tym obowiązujący atrybut jej marksistowskiego ujęcia, choć się do niego nie ogranicza.

Może się to wydać paradoksalne, gdyż dziedzina kultury nie była pierwotną i naczelną sferą zainteresowań klasyków marksizmu, stanowiła natomiast przedmiot zastosowań teorii o różnorodnych zdecydowanie idealistycznych podstawach. W tej właśnie dziedzinie szczególnie skutecznej podstawy integracji socjologicznego ujęcia z innymi dyscyplinami humanistycznymi dostarcza obu stronom stanowisko marksizmu. W tradycji polskiej socjologii kultury można wskazać wyraźne konsekwencje tego faktu. Są one oczywiste w rozważaniach Krzywickiego na temat wędrówki idei zgodnych z dominującą materialistyczno-historyczną podstawą teoretyczną jego socjologii. Niemniej wyraźnie występują one w rozwoju socjologii kultury Czarnowskiego.

Charakterystyczne jest, że Znanięcki z właściwą sobie tolerancją raczej niż aprobatą określił rozprawę Józefa Chałasińskiego o szkolnictwie amerykańskim jako analizę marksistowską. Stanisław Ossowski nie mogąc pogodzić swoich koncepcji kultury z tzw. wulgarnym ekonomizmem wskazywał metodologiczne zastosowanie marksizmu jako drogę analizy zjawisk kultury zgodną z socjologicznymi założeniami. Dokonujący się współcześnie w wielu krajach rozwój semiotyki kultury, tak owocny m.in. w humanistyce radzieckiej, stanowi podstawę do praktycznego zespolenia socjologii z wielu dziedzinami humanistyki nie tylko w płaszczyźnie podobnej orientacji, lecz także wspólnych badań umożliwiających wspólne opracowanie ściślejszych, doskonalszych metod i osiągnięcie rezultatów bardziej zadowalających obie strony.

To, co odnosi się do socjologii kultury, z tym większą wyrazistością występuje w wielu innych wyspecjalizowanych działach socjologii, jak np. socjologia pracy i industrializacji, socjologia wsi i miasta badająca zjawiska urbanizacji lub socjologia polityki, gdzie oparcie na teorii marksizmu stwarza głębszą niż same tylko formy organizacyjne podstawę związków z odpowiednimi dyscyplinami humanistycznymi i społecznymi. Charakteryzując szanse i rolę humanistycznej orientacji współczesnych nauk społecznych i miejsce socjologii w jej kształtowaniu zwracał na to uwagę przed kilkunastu laty S. Ossowski pisząc, że „ten [socjologiczny] punkt widzenia, ten sposób interpretowania zjawisk stanowił jeden

z wielkich intelektualnych walorów teorii Marksa”¹⁴ i że nauki społeczne wyłączające się z nurtów tego wpływu zagrożone były jałowością.

W ostatnich latach zaznacza się wśród socjologów polskich młodszego pokolenia ożywienie ogólnometodologicznych i teoretycznych zainteresowań wyrażających stanowisko socjologii humanistycznej. Jeszcze w 1971 r. podobna deklaracja traktowana była przez samego autora niemal jako głos wołającego na puszczy¹⁶. Obecnie orientacja humanistyczna ulega nasileniu. Przejawia się zrazu głównie w omawianiu i rozwijaniu cudzych poglądów. Właściwa socjologii polskiej otwartość wyraża się przy tym w zainteresowaniu nurtami światowej socjologii, takimi jak symboliczny interakcjonizm, etnometodologia i inne odmiany koncepcji poszukujące filozoficznego oparcia w fenomenologii. Można jednak oczekiwać, iż głębsza analiza najciekawszych spośród tych pomysłów doprowadzi autorów do odkrycia ich pokrewieństwa z dobrze ugruntowanymi w tradycjach socjologii polskiej koncepcjami definicji sytuacji, współczynnika humanistycznego, „samorealizującego się lub samounicestwiającego prorocstwa”, którego określenie przed Mertonem sformułowane było w polskiej refleksji naukoznawczej¹⁵.

Na tym tle stosunkowo mniej szeroko przejawia się wśród socjologów zainteresowanie krytyczną szkołą zachodniego marksizmu, która bywa częściej przedmiotem oceniających analiz filozofów i politologów. Ta wstrzeźliwość może otwierać drogę bardziej oryginalnym własnym próbom rozwijania ogólnoteoretycznych i metodologicznych marksistowskich podstaw humanistycznej socjologii w Polsce. Jest to jednak jeszcze zadanie stanowiące szansę i perspektywę przyszłości. Liczne badania empiryczne i częściowe teoretyczne syntezy wybranych dziedzin socjologii dostarczają oparcia takim próbom. Są one najważniejszym aktualnym zadaniem socjologii.

¹⁴ S. Ossowski, *O osobliwościach nauk społecznych*, Warszawa 1962, s. 267–262.

¹⁵ S. Ossowski, M. Ossowska, *Nauka o nauce*, „Nauka Polska” 1935.

¹⁶ E. Mokrzycki, *Socjologia humanistyczna*, Warszawa 1971.

ANDRZEJ PAWEŁ WEJLAND

INTERROGACYJNE BADANIE PRESTIŻU ZAWODÓW. ZAŁOŻENIA POJĘCIOWE I PODSTAWOWE PROCEDURY

Treść: Wprowadzenie. — Założenia pojęciowe. Uporządkowanie w ogóle i uporządkowanie zawodów pod względem prestiżu. — Podstawowe procedury interrogacyjne. — Szersze założenia pojęciowe. Quasi-uporządkowanie w ogóle i quasi-uporządkowanie zawodów pod względem prestiżu. Konsekwencje dla procedur porządkowania i porównania parami. — Aspekty praktyczne procedur porządkowania i porównywania parami. — Zakończenie.

WPROWADZENIE

Zadaniem artykułu będzie przedstawić w sposób możliwie systematyczny założenia pojęciowe i podstawowe procedury interrogacyjne w badaniach prestiżu zawodów. W systematyzacji tej korzystać będziemy z intuicji, wypowiedzianych w pracach zdających sprawę ze stanu refleksji teoretycznej i empirycznej w badaniach nad prestiżem zawodów. Intuicją, która stanowić będzie osnowę tej systematyzacji, jest dopuszczenie, iż rozważania poświęcone prestiżowi zawodów zakładają jawnie lub domyślnie, że zawody można porównywać w terminach wyższości lub niższości albo równości pod względem prestiżu, że zatem sens jest mówić o pewnych uporządkowaniach (hierarchiach lub gradacjach) zawodów pod względem prestiżu. Interesować nas będą w związku z tym takie tylko interrogacyjne procedury badania prestiżu, które w założeniu prowadzić mają do uzyskiwania od respondentów jakichś uporządkowań (hierarchii lub gradacji) zawodów pod względem prestiżu¹.

¹ J. Berger, B. P. Cohen, M. Zelditch Jr., *Status Characteristics and Expectation States*, [w:] J. Berger, M. Zelditch Jr., B. Anderson, red., *Sociological Theories in Progress*, vol. 1, Boston 1966; R. Hodge, P. Spiegel, P. Rossi, *Occupational Prestige in the U.S. 1925—1963*, „American Journal of Sociology”, 1964, 70; S. Nowak, *Psychologiczne aspekty struktury społecznej*

ZAŁOŻENIA POJĘCIOWE. UPORZĄDKOWANIE W OGÓLE
I UPORZĄDKOWANIE ZAWODÓW POD WZGLĘDEM PRESTIŻU

Wprowadzimy pojęcie uporządkowania zbioru pod pewnym względem, następnie zastosujemy je do uściślenia pojęcia uporządkowania zbioru zawodów pod względem prestiżu.

Dany jest zbiór A o elementach a_1, \dots, a_t . Zakładamy, że elementy zbioru A można porównywać pod względem W .

Rozważmy relację \geq taką, że $a_i \geq a_j$ oznacza, iż element a_i jest pod względem W oceniany nie niżej niż (co najmniej tak jak) element a_j . Relacja \geq jest relacją zwrotną: dla każdego elementu a_i ze zbioru A : $a_i \geq a_i$.

Definiuje się dwie relacje:

a) $>$ taką, że $a_i > a_j$ oznacza, iż $a_i \geq a_j$, oraz nieprawda, że $a_j \geq a_i$.
b) $=$ taką, że $a_i = a_j$ oznacza, iż $a_i \geq a_j$ oraz $a_j \geq a_i$.

Relacje $>$ oraz $=$ są asymetryczną i symetryczną częścią relacji \geq . Przy spełnieniu dwóch warunków:

1) dla każdej pary elementów a_i, a_j ze zbioru A : $a_i \geq a_j$ lub $a_j \geq a_i$,
2) jeśli $a_i \geq a_j$ oraz $a_j \geq a_k$, to $a_i \geq a_k$

relację \geq nazywa się uporządkowaniem w zbiorze A .

Warunek pierwszy mówi, że relacja \geq jest spójna w zbiorze A . Zapewnia to porównywalność każdych dwóch elementów tego zbioru.

Warunek drugi głosi, że relacja \geq jest przechodnia w zbiorze A . Gwarantuje to zgodność porównań tego elementom.

Relację $>$ będziemy nazywać relacją wyprzedzenia.

Relację $=$ nazwiemy relacją nieodróżnialności.

Zbiór A , na którym określono relacje wyprzedzania i nieodróżnialności, rozpada się na rozłączne klasy elementów równoważnych względem relacji nieodróżnialności, przy czym można te klasy uporządkować

i ruchliwości społecznej, „Studia Socjologiczne”, 1966, 2; R. W. Rywkina, *K izuceniju socyologo-psichologičeskich aspektów trudowej mobilnosti*, [w:] T. J. Zaslawskaia, R. W. Rywkina, red., *Mietodologiczeskije problemy sociologičeskogo issledowanija mobilnosti trudowych riesursow*, Nowosibirsk 1974; A. Sarapata, *Z badań nad hierarchią prestiżu zajęć w Polsce*, „Studia Socjologiczne”, 1975, 1; K. Słomczyński, *Zróżnicowanie społeczno-zawodowe i jego korelaty. Z badań nad ludnością miejską w latach 1964—1967*, Wrocław 1972; K. M. Słomczyński, W. Wesołowski, *Potoczna percepcja struktury społecznej*, [w:] K. M. Słomczyński, W. Wesołowski, red., *Struktura i ruchliwość społeczna*, Wrocław 1973; K. Svalastoga, *The Determination of Occupational Prestige*, „International Journal of Comparative Sociology”, 1975, 16, 1—2; W. Wesołowski, *Prestiż zawodów — system wartości — uwarstwienie społeczne*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, 1963, 15; W. Wesołowski, A. Sarapata, *Hierarchie zawodów i stanowisk*, „Studia Socjologiczne”, 1961, 2; K. Żygulski, *Wybór i powołanie zawodu na Śląsku*, Wrocław 1964.

wedle następującego kryterium: jeśli wszystkie elementy ze zbioru A_i wyprzedzają pod względem W wszystkie elementy ze zbioru A_j , to zbiór A_i stawiamy przed zbiorem A_j ².

Zbiór A z określoną na nim relacją uporządkowania bądź z określonymi na nim relacjami wyprzedzania i nieodróżnialności nazywamy zbiorem uporządkowanym.

Mamy pewien zbiór zawodów. Zakładamy, że jest on uporządkowany pod względem prestiżu. O każdych dwóch zawodach z tego zbioru możemy powiedzieć, że bądź oba są nieodróżnialne (równe) pod względem prestiżu, bądź też jeden z nich wyprzedza drugi pod względem prestiżu. W przypadku, gdy uporządkowanie zbioru zawodów pod względem prestiżu pochodzi od respondenta, o każdych dwóch zawodach należących do tego zbioru możemy stwierdzić, że bądź im obu respondent przypisuje taki sam (równy) prestiż, bądź też któryś z nich jest przez niego oceniany pod względem prestiżu wyżej od drugiego.

Stwierdzenie, że pewien zbiór zawodów jest uporządkowany pod względem prestiżu, oznacza, że dla każdych dwóch zawodów z tego zbioru pierwszy jest oceniany nie niżej od drugiego lub drugi jest oceniany nie niżej od pierwszego oraz, że jeśli jakiś zawód oceniany jest nie niżej niż pewien inny zawód, ten zaś stoi nie niżej niż jakiś inny jeszcze, to pierwszy z nich jest oceniany nie niżej od tego ostatniego. Wyrażamy w ten sposób myśl, że uporządkowanie zawodów pod względem prestiżu jest spójne i przechodnie. W sytuacji, gdy uporządkowanie zbioru zawodów pod względem prestiżu pochodzi od respondenta, oznacza to, że dla każdych dwóch zawodów z tego zbioru pierwszy ocenia on nie niżej od drugiego lub drugi jest przez niego oceniany nie niżej od pierwszego oraz że jeśli jakiś zawód ocenia on nie niżej niż pewien inny zawód, temu zaś przypisał prestiż nie niższy niż jakiemuś innemu jeszcze, to pierwszy z tych zawodów uzyskał od niego ocenę nie niższą pod względem prestiżu niż trzeci z zawodów. Charakteryzujemy w ten sposób respondenta jako osobę, której oceny zawodów pod względem prestiżu są spójne, co oznacza, iż porównuje on pod tym względem wszystkie zawody z tego zbioru oraz przechodnie, co mówi nam, iż wydawane przez niego oceny zawodów są między sobą zgodne.

PODSTAWOWE PROCEDURY INTERROGACYJNE

Podstawowe procedury, prowadzące do uzyskania uporządkowania zbioru A pod pewnym względem, to porządkowanie elementów zbioru

² M. Nowakowska, *Psychologia ilościowa z elementami naukometrii*, Warszawa 1975, s. 200.

oraz porównywanie parami elementów zbioru. W interrogacyjnym badaniu prestiżu zawodów chodzi o procedury porządkowania zawodów z pewnego zbioru oraz porównywanie parami zawodów z danego zbioru pod względem prestiżu. Omówimy szczegółowo obie te procedury i określimy warunki, przy jakich są one równoważne w tym sensie, iż prowadzą do takiego samego uporządkowania rozważanego zbioru.

1. Porządkowanie w ogóle i porządkowanie zawodów pod względem prestiżu. Warianty zasadnicze

Omówimy dwa zasadnicze warianty porządkowania, podając dla każdego z nich opis ogólny oraz opis zastosowania procedury do badania prestiżu zawodów. Przedstawimy następnie teoretyczne uzasadnienie procedury porządkowania w obu zasadniczych wariantach.

1.1. Wariant pierwszy

A. Ogólny opis procedury

Dany jest zbiór A o elementach a_1, \dots, a_t . Ze zbioru A wyłączamy element, który pod względem W jest oceniany nie niżej niż każdy inny element z tego zbioru. Oznaczamy ten element przez a_1 , zaś zbiór powstały ze zbioru A przez jego wyłączenie oznaczmy przez A_1 . Następnie ze zbioru A_1 wyłączamy element, który pod względem W jest oceniany nie niżej niż każdy inny element z tego zbioru. Oznaczamy ten element przez a_2 , zbiór zaś, który powstaje ze zbioru A_1 przez wyłączenie a_2 , oznaczamy przez A_2 . Jeśli opisaną procedurę stosować będziemy na zbiorze A do objęcia nią wszystkich jego elementów, to doprowadzi ona do uporządkowania zbioru A pod względem W .

B. Zastosowanie procedury do badania prestiżu zawodów

Respondentowi przedstawia się zbiór zawodów. Przed respondentem stawia się zadanie, by spośród przedstawionych zawodów wybrać ten, który pod względem prestiżu ocenia nie niżej niż każdy inny z tych zawodów. Zawód, którego dotyczy wybór respondenta, wyłącza się z początkowego zbioru zawodów. Następnie respondenta prosi się, by wśród pozostałych zawodów wskazał ten, który pod względem prestiżu jest przez niego oceniany nie niżej niż każdy inny z tych zawodów. Wybrany zawód wyłącza się ze zbioru zawodów. Procedurę kontynuuje się do momentu, w którym objęte nią zostaną wszystkie spośród przedstawionych na początku zawodów.

1.2. Wariant drugi

A. Ogólny opis procedury

Dany jest zbiór A o elementach a_1, \dots, a_t . Ze zbioru A wyłączamy podzbiór A_1 złożony z elementów, które pod względem W są nieodróżnialne, a nadto dowolny element z podzbioru A_1 wyprzedza pod wzglę-

dem W każdy element z tej części zbioru A , która powstaje przez wyłączenie podzbioru A_1 . Tę część zbioru A_1 oznaczamy przez A'_1 . Następnie ze zbioru A'_1 wyłączamy podzbiór A_2 złożony z elementów, które pod względem W są nieodróżnialne, a nadto dowolny element z podzbioru A_2 wyprzedza pod względem W każdy element z tej części zbioru A'_1 , która powstaje przez wyłączenie podzbioru A_2 . Tę część zbioru A'_1 oznaczamy przez A'_2 . Jeśli opisaną procedurę stosować będziemy na zbiorze A do objęcia nią wszystkich jego elementów, to doprowadzi ona do uporządkowania zbioru A pod względem W .

B. Zastosowanie procedury do badania prestiżu zawodów

Respondentowi przedstawia się zbiór zawodów. Przed respondentem stawia się zadanie, by spośród przedstawionych zawodów wybrał ten, który pod względem prestiżu ocenia nie niżej niż każdy inny z tych zawodów, ponadto by wskazał te zawody, które pod względem prestiżu oceniane są nie niżej niż wybrany zawód, tzn. by wybrał taką grupę zawodów, które pod względem prestiżu ocenia na równi, ponadto zaś każdy z zawodów tej grupy jest oceniany wyżej pod względem prestiżu niż jakikolwiek z pozostałych zawodów. Grupę zawodów wybranych przez respondenta wyłącza się z początkowego zbioru zawodów. Następnie respondenta prosi się o to, by z reszty zawodów wybrał ten, który pod względem prestiżu ocenia nie niżej niż zawody pozostałe, ponadto zaś by wskazał zawody, które ocenia nie niżej niż wybrany teraz zawód, tzn. by wydzielił taką grupę zawodów, które nie różnią się prestiżem, lecz każdy z nich ma wyższy prestiż niż dowolny z pozostałych zawodów. Procedurę kontynuuje się do momentu, w którym objęte nią zostaną wszystkie przedstawione na początku zawody.

1.3. Uzasadnienie teoretyczne

Wariant pierwszy porządkowania różni się tym od drugiego, że operuje się w nim relacją uporządkowania, podczas gdy w wariacie drugim występują relacje wyprzedzania i nieodróżnialności (definiowalne za pomocą relacji uporządkowania).

Uzasadnieniem teoretycznym procedury porządkowania w obu wariantach jest hipoteza dotycząca „mechanizmu porządkowania”. Zgodnie z tą hipotezą osoba porządkująca zbiór elementów postępuje w ten sposób, że najpierw wybiera element najwyższej ceniony lub elementy najwyższej cenione (to znaczy równie cenne, lecz cenniejsze od wszystkich innych), następnie z pozostałych elementów zbioru wybiera znów element najwyższej ceniony lub elementy najwyższej cenione itd. Hipoteza ta jest rozszerzoną wersją hipotezy sformułowanej przez Luce'a³.

³ R. D. Luce, *Individual Choice Behavior*, New York 1959.

Sformułowano pewną inną hipotezę o „mechanizmie porządkowania”. W myśl tej hipotezy osoba porządkująca zbiór elementów postępuje tak, że najpierw wybiera element najniżej ceniony lub elementy najniżej cenione (a więc równie cenne, lecz mniej cenne niż wszystkie inne), następnie z pozostałych elementów wybiera ponownie element najniżej ceniony lub elementy cenione najniżej itd. Procedury porządkowania oparte na tej hipotezie zakładałyby konwers relacji uporządkowania. Hipoteza ta jest rozszerzoną wersją hipotezy, którą podał Marley⁴.

Łatwo zauważyć, iż obie hipotezy przedstawiają odwrotne „mechanizmy porządkowania”.

Dopełnieniem obu hipotez może być założenie, że „mechanizm porządkowania” jest niewrażliwy na kolejność, w jakiej przedstawiane są początkowo elementy zbioru osobie dokonującej jego porządkowania. Założenie takie podaje Fishburn⁵. Założenie to podważa się wskazując, iż kolejność, w jakiej przedstawiane są elementy zbioru, może wpływać na „mechanizm porządkowania”. Założenie alternatywne głosi, że kolejność, w jakiej początkowo występują elementy zbioru, istotnie oddziałuje na kolejność, jaka tym elementom przypisywana jest w uporządkowaniu zbioru. Założenie takie formułują Luce i Galanter⁶. Pierwsze z tych założeń można uważać za idealizujące (modelowe), drugie natomiast jest założeniem realistycznym, potwierdzonym eksperymentalnie. Rajchman i Azgaldow⁷ wspominają o doświadczeniach, w wyniku których okazało się, że elementy przedstawiane na początku są z reguły oceniane wyżej, elementy przedstawiane bliżej końca uzyskują oceny niższe.

2. Porównywanie parami w ogóle i porównywanie parami zawodów pod względem prestiżu. Warianty zasadnicze

Przedstawiamy dwa zasadnicze warianty porównywania parami, podając dla każdego opis ogólny oraz opis zastosowania procedury do badania prestiżu zawodów. Wskażemy dalej na teoretyczne uzasadnienie procedury porównywania parami w obu zasadniczych wariantach.

⁴ A. A. J. Marley, *Some Probabilistic Models of Simple Choice and Ranking*, „Journal of Mathematical Psychology”, 1968, 5, 2.

⁵ P. C. Fishburn, *Decision and Value Theory*, New York 1964, ch. 4; wyd. ros.: P. K. Fiszbarn, *Izmierienije odnositielnych cennostiej*, [w:] J. M. Czełytkin, red., *Statisticzeskoje izmierienije kaczestwiennych charakteristik*, Moskwa 1972, s. 41.

⁶ R. D. Luce, E. Galanter, *Psychophysical Scaling*, [w:] R. D. Luce, R. R. Bush, E. Galanter, red., *Handbook of Mathematical Psychology*, vol. 1.

⁷ E. P. Rajchman, G. G. Azgaldow, *Ekspertnyje metody w ocenkie kaczestwa towarow*, Moskwa 1974, s. 98.

2.1. Wariant pierwszy

A. Ogólny opis procedury

Dany jest zbiór A o elementach a_1, \dots, a_l . Konstruujemy kwadrat zbioru A złożony z par elementów a_i, a_j . Dla pary elementów a_i, a_j określamy, czy pod względem W pierwszy element w parze jest oceniany nie niżej niż jej drugi element. Parę elementów a_i, a_j wyłączamy z początkowego zbioru par elementów. Jeśli opisaną procedurę zastosujemy na kwadracie zbioru A do objęcia nią wszystkich par elementów i jeśli porównania elementów w parach okażą się przechodnie, to doprowadzi ona do uporządkowania zbioru A pod względem W .

B. Zastosowanie procedury do badania prestiżu zawodów

Respondentowi przedstawia się zbiór zawodów oraz zbiór par zawodów. Przed respondentem stawia się zadanie, by dla pierwszej pary zawodów ustalił, czy pod względem prestiżu zawód wymieniony jako pierwszy w parze ocenia on nie niżej niż zawód, który wymieniony jest jako drugi. Po tym ustaleniu pierwszą parę zawodów wyłącza się z początkowego zbioru par. Następnie prosi się go, by dla drugiej pary zawodów stwierdził, czy pod względem prestiżu zawód pierwszy w parze jest przez niego oceniany nie niżej niż zawód wymieniony jako drugi. Drugą parę zawodów wyłącza się w tym momencie z początkowego zbioru par. Procedurę kontynuuje się do chwili, gdy objęte nią zostaną wszystkie pary zawodów ze zbioru początkowego.

2.2. Wariant drugi

A. Ogólny opis procedury

Dany jest zbiór A o elementach a_1, \dots, a_l . Konstruujemy kwadrat zbioru A złożony z par elementów a_i, a_j . Dla pary elementów a_i, a_j określamy, czy pod względem W pierwszy element w parze wyprzedza drugi element w parze, czy też są one pod tym względem nieodróżnialne. Jeśli pisaną procedurę zastosujemy na kwadracie zbioru A do objęcia nią wszystkich par elementów i jeśli porównania elementów w parach okażą się przechodnie, to doprowadzi ona do uporządkowania zbioru A pod względem W .

B. Zastosowanie procedury do badania prestiżu zawodów

Respondentowi przedstawia się zbiór zawodów oraz zbiór par zawodów. Przed respondentem stawia się zadanie, by dla pierwszej pary zawodów określił, czy pod względem prestiżu zawód wymieniony jako pierwszy ocenia wyżej niż zawód drugi, czy też oba zawody ocenia na równi. Następnie pierwszą parę zawodów wyłącza się z początkowego zbioru par. Prosi się teraz respondenta, aby dla drugiej pary zawodów wskazał, czy zawód stojący jako pierwszy ocenia wyżej niż drugi z zawodów, czy też ocenia je tak samo. Drugą parę zawodów wyłącza się

w tym momencie z początkowego zbioru par. Procedurę kontynuuje się do chwili, gdy objęte nią zostaną wszystkie pary zawodów.

2.3. Uzasadnienie teoretyczne

Wariant pierwszy porównywania parami tym różni się od wariantu drugiego, że występuje w nim relacja uporządkowania, podczas gdy w wariacie drugim operuje się relacjami wyprzedzania i nieodróżnialności (definiowalnymi za pomocą relacji uporządkowania).

Procedurę porównywania parami w obu wariantach wspiera się teoretycznie hipotezą dotyczącą „mechanizmu porządkowania”. Hipoteza ta głosi, że porządkując zbiór elementów faktycznie porównuje się każdy element zbioru z każdym innym. Porównywanie parami ma być zatem procedurą, w której mechanizm ten wykorzystuje się jawnie. Hipotezę tę formułuje Fishburn⁸.

Do hipotezy tej dołącza się założenie, iż na „mechanizm porównywania parami” nie wpływa ani kolejność, w jakiej osobie dokonującej porównań przedstawiane są pary elementów, ani kolejność występowania elementów w parach. Założenie takie przyjmuje Fishburn⁹. Podważeniem tego założenia jest stwierdzenie, iż zarówno kolejność przedstawiania par, jak i kolejność elementów w parach wpływają na „mechanizm porównywania parami”. Założenie alternatywne ustala, że kolejność przedstawiania par elementów oraz kolejność elementów w parach oddziałują w sposób istotny na kolejność, jaka elementom przypisana zostaje w uporządkowaniu zbioru. Z założeniem takim spotykamy się u Torgersona¹⁰. Pierwsze z tych założeń traktować będziemy jako idealizujące (modelowe), drugie zaś jest założeniem realistycznym, poświadczonym eksperymentalnie. Rajchman i Azgaldow¹¹ przytaczają wyniki doświadczeń, które wykazały, że elementy występujące w parach na drugim miejscu są zazwyczaj oceniane wyżej, zaś elementy pojawiające się w parach jako pierwsze uzyskują oceny niższe.

3. Inne warianty porządkowania i porównywania parami

Jedna z zastępczych procedur porządkowania polega na przedstawieniu respondentowi zbioru zawodów z prośbą o ustalenie ich względnego prestiżu. W procedurze tej respondent dokonuje wskazanych operacji, dysponując w każdej chwili przeglądem całego zbioru zawodów oraz informacją o tym, w jaki sposób już uporządkował niektóre zawody z tego

⁸ Fishburn, *op. cit.*, s. 42.

⁹ *Ibidem*, s. 41.

¹⁰ W. S. Torgerson, *Theory and Methods of Scaling*, New York 1967, s. 168.

¹¹ Rajchman, Azgaldow, *op. cit.*, s. 103.

zbioru. Argumentuje się, iż pozwala to respondentowi na ciągłą kontrolę i ewentualną korekcję ocen, jakie przypisuje poszczególnym zawodom. Inne jeszcze warianty porządkowania opisuje Fishburn¹².

Jedna z zastępczych procedur porównywania parami sprowadza się do przedstawienia respondentowi zbioru par zawodów z prośbą o ustalenie ich względnego prestiżu. W trakcie wskazanych operacji respondent rozporządza w każdej chwili przeglądem całego zbioru par zawodów oraz informacją, jak dokonał uporządkowań w niektórych parach zawodów z tego zbioru. Przytacza się argument, iż respondentowi pozwala to na ciągłą kontrolę i ewentualne korygowanie ocen, jakie przypisuje zawodom w poszczególnych parach. O pewnych innych wariantach porównywania parami wspominają Rajchman i Azgaldow¹³.

Wszystkie przedstawione warianty procedur porządkowania i porównywania parami mogą występować w odmianie, która zakłada pomocnicze (z punktu widzenia konstruowania uporządkowania na zbiorze) posługiwanie się wartościami liczbowymi (rangami). Za tym, by w procedurach tych posługiwać się wartościami liczbowymi (rangami), przemawia hipoteza, zgodnie z którą operowanie wartościami liczbowymi jest ułatwieniem procesów porządkowania i porównywania parami. Przypisywanie rang ma pomagać „myśleć ilościowo” i dawać możliwość wprowadzania uściśleń w toku tych procesów. Hipotezę taką podaje Fishburn¹⁴.

4. Równoważność procedur porządkowania i porównywania parami

Równoważność procedur porządkowania i porównywania parami wyraża się tym, że od uporządkowanego zbioru A , określonego przez porządkowanie, można przejść do zbioru par uporządkowanych elementów zbioru A , określonego przez porównywanie parami, oraz od zbioru par uporządkowanych elementów zbioru A , określonego przez porównywanie parami, przejść można do uporządkowanego zbioru A , określonego przez porządkowanie — w obu przypadkach odwzorowując ściśle relacje między elementami tego zbioru.

Przyjmijmy, iż procedura porządkowania określiła nam uporządkowanie w zbiorze A pod względem W . Przejście od uporządkowanego pod względem W zbioru A do zbioru par elementów zbioru A uporządkowanych pod względem W , i to takie przejście, które gwarantuje zachowanie ustalonych relacji między wszystkimi elementami zbioru — nie wymaga spełnienia żadnych warunków formalnych. Pod względem formal-

¹² Fishburn, *op. cit.*, s. 41—43.

¹³ Rajchman, Azgaldow, *op. cit.*, s. 104.

¹⁴ Fishburn, *op. cit.*, s. 42.

nym rezultat porządkowania zbioru można więc bez dodatkowych warunków przedstawić jako rezultat porównywania parami jego elementów¹⁵.

Jeśli przeto w toku porządkowania uzyskamy od respondenta „zbiorcze” uporządkowanie zbioru zawodów pod względem prestiżu, to uporządkowanie to możemy „rozłożyć” w ten sposób, by uzyskać porównania pod względem prestiżu każdych dwóch zawodów z tego zbioru. „Rozłożenie” to możemy uzyskać bez dodatkowych warunków.

Przyjmijmy z kolei, że procedura porównywania parami uporządkowała pod względem W wszystkie pary elementów zbioru A . Przejście od zbioru uporządkowanych pod względem W par elementów zbioru A do uporządkowanego pod względem W zbioru A , i to takie przejście, które zapewnia zachowanie ustalonych relacji między wszystkimi elementami zbioru — wymaga spełnienia warunku, by porównania stanowiły relację przechodnią. Z formalnego punktu widzenia rezultat porównywania parami elementów zbioru można zatem pod tym warunkiem ujmować jako rezultat porządkowania zbioru¹⁶.

Jeśli więc od respondenta otrzymamy porównania pod względem prestiżu każdych dwóch zawodów z pewnego ich zbioru, to porównania te możemy „złożyć” tak, by uzyskać „zbiorcze” uporządkowanie zbioru zawodów pod względem prestiżu. „Złożenie” to możemy uzyskać pod warunkiem jednak, że porównania te są przechodnie.

Rozważania te uświadamiają nam, iż porównywanie parami pozwala sprawdzać przechodność ocen wydanych przez respondenta, a więc ich wewnętrzną zgodność, podczas gdy porządkowanie takiej kontroli nie zapewnia. Można w tym widzieć wyższość procedury porównywania parami nad procedurą porządkowania¹⁷.

SZERSZE ZAŁOŻENIA POJĘCIOWE. QUASI-UPORZĄDKOWANIE W OGÓLE I QUASI-UPORZĄDKOWANIE ZAWODÓW POD WZGLĘDEM PRESTIŻU. KONSEKWENCJE DLA PROCEDUR PORZĄDKOWANIA I PORÓWNYWANIA PARAMI

Dany jest zbiór A o elementach a_1, \dots, a_t . Zakładamy, że elementy tego zbioru dają się porównywać pod względem W .

Przy spełnieniu warunku: jeśli $a_i \geq a_j$ oraz $a_j \geq a_k$, to $a_i \geq a_k$ relację \geq nazywa się quasi-uporządkowaniem w zbiorze A .

¹⁵ B. G. Mirkin, *Problema gruppowego wybora*, Moskwa 1974, s. 81; Torgerson, *op. cit.*, s. 192—193.

¹⁶ Nowakowska, *op. cit.*, s. 248.

¹⁷ Fishburn, *op. cit.*, s. 42; Mirkin, *op. cit.*, s. 32.

Warunek ten głosi, że relacja \geq jest przechodnia w zbiorze A . Zapewnia to zgodność porównań jego elementów.

Uporządkowanie jest spójnym quasi-uporządkowaniem.

Zbiór A z określoną na nim relacją quasi-uporządkowania nazywamy zbiorem quasi-uporządkowanym.

Z określeń tych wynika, że quasi-uporządkowanie nie zapewnia porównywalności każdych dwóch elementów zbioru A . Dopuszcza się tu możliwość braku porównań między niektórymi elementami tego zbioru. Nie wyklucza się z kolei tego, że relacja \geq jest uporządkowaniem w pewnym tylko podzbiorze zbioru A .

Bierzemy pod uwagę pewien zbiór zawodów. Zakładamy, iż jest on quasi-uporządkowany pod względem prestiżu. Oznacza to, że dla niektórych dwóch zawodów z tego zbioru stwierdzamy brak możliwości porównań pod tym względem. W przypadku, gdy quasi-uporządkowanie zbioru zawodów pod względem prestiżu pochodzi od respondenta, wskazuje to na fakt, iż dokonał on porównania pod tym względem tylko części zawodów, a więc że między niektórymi zawodami takich porównań nie przeprowadził.

Uprzedzając możliwość wystąpienia braku porównań między niektórymi elementami zbioru, wprowadza się do procedur porządkowania i porównywania parami pewne uzupełnienia.

Stawiając przed respondentem zadanie porządkowania zawodów pod względem prestiżu dopuszcza się z góry, że część zawodów nie będzie objęta uporządkowaniem. Respondentowi zwraca się uwagę, że zawody, których z jakichś powodów nie jest w stanie porównać z innymi pod względem prestiżu, może wykluczyć ze zbioru zawodów i dokonać porównań jedynie dla pozostałej ich części.

Dając respondentowi zadanie porównania parami zawodów pod względem prestiżu, przewiduje się z góry, iż część zawodów nie będzie między sobą porównywana. Respondentowi wyjaśnia się, iż pary zawodów, dla których z jakichś przyczyn nie można dokonać porównań pod względem prestiżu, może opuścić i porównaniami objąć wyłącznie pozostałe pary zawodów.

W ten sposób w procedurach porządkowania i porównywania parami prócz możliwości, polegającej na dokonywaniu ocen, otwieramy przed respondentem możliwość wstrzymania się od oceniania. Przypadki, w których respondent z tej możliwości skorzysta, charakteryzujemy jako „trudno mi powiedzieć” bądź „nie mam zdania”¹⁸.

¹⁸ Fishburn, *op. cit.*, s. 47—48.

ASPEKTY PRAKTYCZNE PROCEDUR PORZĄDKOWANIA I PORÓWNYWANIA PARAMI

Porządkowanie i porównywanie parami uważa się za tym trudniejsze dla respondenta, im liczniejszy jest zbiór, który ma on uporządkować. Każda z tych procedur, wykonywana na większej liczbie elementów, staje się monotonna i nużąca.

Przy ustalonej wielkości zbioru, w którym ma być dokonane uporządkowanie, porównywanie parami ma być, jak przyjmują niektórzy, procedurą prostszą od porządkowania, a to dlatego, że operacje porównania przeprowadzane są w niej *explicite* między wszystkimi elementami zbioru, bez — swoistego dla porządkowania — niebezpieczeństwa nie dość dokładnych porównań „zbitkowych”, przy których znika możliwość kontroli zgodności ocen¹⁹. Nie można tu jednak pomijać okoliczności, że sami respondenci skłonni są raczej uważać porządkowanie za procedurę prostszą i łatwiejszą od porównywania parami. Potwierdzają to badania opisane przez Eckenrode'a²⁰.

Porządkowanie i porównywanie parami różnią się nakładami czasu potrzebnego do ich wykonania. Wykazano eksperymentalnie, że przy ustalonej wielkości zbioru porównywanie parami wymaga kilkakrotnie więcej czasu niż porządkowanie²¹.

Dla porządkowania i porównywania parami zawodów pod względem prestiżu przyjąć można rozmaite sposoby prezentacji zbioru. Sposób prezentacji zbioru określa przy tym, za pomocą jakich środków technicznych respondent wprowadzać może do tego zbioru uporządkowanie pod względem prestiżu.

Sposobem prezentacji zbioru, dającym się zastosować w każdym wariancie procedur porządkowania, jest posłużenie się „talią” karteczek z wypisanymi nazwami zawodów. Alternatywnym sposobem, mogącym mieć zastosowanie przy niektórych tylko wariantach, jest użycie listy zawodów. W omówionych przez nas zasadniczych wariantach porządkowania respondent bądź wyłącza poszczególne karteczki z „talii”, odkładając je po prostu na bok, bądź z podanej listy skreśla wybrane zawody. Przy innych wariantach używane bywają również pewne „tabelkowe” sposoby prezentacji zbioru zawodów.

¹⁹ Rajchman, Azgaldow, *op. cit.*, s. 100.

²⁰ R. T. Eckenrode, *Weighting Multiple Criteria*, „Management Science”, 1965, 12, 3; wyd. ros.; R. T. Eckenrode, *Wzwieszennyje mnogomiernyje kritierii*, [w:] I. M. Czetyrkin, red., *Statisticeskoje izmierienije kaczestwiennych charakteristik*, Moskwa 1972, s. 149—150.

²¹ Eckenrode, *op. cit.*, s. 150—151.

Sposobem prezentacji zbioru, mającym zastosowanie w każdym wariancie procedur porównywania parami, jest posłużenie się „talią” karteczek z wypisanymi nazwami par zawodów. Alternatywny sposób, dający się stosować przy pewnych tylko wariantach, polega na użyciu listy par zawodów. W opisanych przez nas zasadniczych wariantach porównywania parami respondent bądź wyłącza poszczególne karteczki z „talii”, przez odłożenie ich na bok, bądź na podanej liście zaznacza, dla których par zawodów dokonał już porównań. W innych wariantach używane bywają także „tabelkowe” („macierzowe”) sposoby prezentacji zbioru par zawodów.

Zaznaczmy, iż prezentację zbioru zawodów za pomocą „talii” karteczek oraz wyznaczoną tym technikę wprowadzania do tego zbioru uporządkowania pod względem prestiżu uznaje się za sposób najdogodniejszy, a przy tym zapewniający procedurze największą rzetelność.

ZAKOŃCZENIE

Staraliśmy się przedstawić założenia pojęciowe i podstawowe procedury interrogacyjne w badaniach prestiżu zawodów. Zdajemy sobie sprawę z tego, że w badaniach takich przyjmowane mogą być założenia pojęciowe i stosowane mogą być procedury interrogacyjne różne od tu opisanych. Są to jednak zwykle założenia bądź procedury bardziej złożone, mniej elementarne. Ich rozważenie może być sprawą dalszych analiz.

WIELISŁAWA WARZYWODA-KRUSZYŃSKA
BRONISŁAW MORAWSKI
KRZYSZTOF PAWELEK

PROBLEMY BADAŃ NAD AKTYWNOŚCIĄ SPOŁECZNĄ

Treść: Uwagi wstępne. — Różne rozumienia pojęcia „aktywność społeczna”. —
Formy aktywności społecznej. — Płaszczyzny i problemy badania aktywności spo-
łecznej. — Uwagi końcowe

UWAGI WSTĘPNE

W wielu wątkach współczesnej refleksji socjologicznej można z łatwością odnaleźć stwierdzenia ukazujące znaczenie i potrzeby badań empirycznych nad aktywnością społeczną (działań realizowanych na innych niż zawodowe zasadach). W Polsce najogólniejszą perspektywą, w której rozpatruje się zagadnienie aktywności społecznej, jest problematyka funkcjonowania i rozwoju społeczeństwa socjalistycznego. Szczegółowe zaś wątki dyskusji są wielokierunkowe, oscylują najczęściej wokół zagadnień „osobowości socjalistycznej”, rozwoju form demokracji, wspomagającej funkcji zaangażowania społecznego w stosunku do zaangażowania wynikającego z mechanizmów funkcjonowania instytucji społeczno-gospodarczych właściwych społeczeństwu socjalistycznemu itp.

Rozległy nurt wypracowanych odniesień teoretycznych nie idzie w parze z wiedzą powstałą na bazie naukowych ustaleń empirycznych. W tym zakresie najbogatszy bodaj dorobek został zgromadzony dzięki badaniom nad samorządami fabrycznymi. W przypadku tych i innych badań mamy do czynienia w gruncie rzeczy wyłącznie z badaniami opinii społecznej sondującymi opinie i postawy, w małym stopniu uwzględniającymi problemy wyjaśniania społecznych mechanizmów aktywizowania jednostek. Tym samym dotychczasowe badania empiryczne nie wyczerpują gamy problemów wartych podjęcia w kolejnych analizach empirycznych.

W artykule próbujemy zasygnalizować wagę niektórych zagadnień wartych szczegółowego rozpatrzenia. Nim jednak do tego przejdziemy,

spróbujemy zrekapitulować ważniejsze kwestie związane z rozumieniem pojęcia „aktywność społeczna”, ukazując, jakie implikacje dla badań empirycznych wynikają z wyboru określonego rodzaju definicji.

RÓŻNE ROZUMIENIA POJĘCIA „AKTYWNOŚĆ SPOŁECZNA”

Choć pojęcie „aktywność społeczna” znalazło trwałe miejsce w słownictwie socjologii, to jednak różne próby jego uściślenia nie w pełni są zadowalające. Słusznie więc zauważa jeden z socjologów radzieckich, że jest to kategoria, która nie została dostatecznie precyzyjnie określona i że wiele spotykanych definicji razi abstrakcyjnością i nadmierną złożonością¹. Wiele definicji jest bardziej zgodne z potocznymi intuicjami językowymi niż ma wartość heurystyczną.

Termin „aktywność” pochodzi — jak wiadomo — od łacińskich słów *actus* — czyn, i *actum* — rzecz zrobiona². W zgodzie z etymologią słowa pozostaje zdecydowana większość definicji zorientowanych behawioralnie. Najczęściej o aktywności społecznej mówi się jako o pewnego rodzaju zachowaniach, postępowaniu lub działalności. W ramach tej orientacji można wyróżnić pewne odmienne podejścia.

Niektórzy autorzy akcentują celowościowe aspekty aktywności. W tej grupie definicji o aktywności społecznej proponuje się orzekać jedynie na podstawie poznania celu, do którego osiągnięcia przyczynia się dane zachowanie. Tym samym, do ustalenia tego, co jest, a co nie jest aktywnością społeczną, wystarcza ocena funkcji zachowań — ich rezonansu społecznego. Ten wyraźnie teleologiczny sens pojęcia odnajdujemy w radzieckiej publikacji *Aktywność społeczna młodzieży*. Stwierdza się tam, że aktywnością społeczną są działania służące realizacji celów klasy robotniczej i wszystkich pracujących, które służą interesom tych klas, a w rezultacie przyczyniają się do budowy komunizmu³. W Polsce podobne stanowisko zajął Widerszpil mówiąc o zbiorowych działaniach „zmierzających do realizacji celów różnych organizacji społecznych i politycznych”⁴.

W innej kategorii definicji podkreśla się intencjonalno-celowościowy charakter zachowań zaliczanych do aktywności społecznej. Zgodnie z tym stanowiskiem do ustalenia interesującego nas

¹ *Socjalnaja aktiwnost robotnikow promyszennogo priedprijatija*, Kiszyniew 1973, s. 90.

² Por. W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa 1968, s. 36—37.

³ *Obszczestwiennaja aktiwnost molodioży*, 1970, s. 19—20.

⁴ W. Widderszpil, *Skład polskiej klasy robotniczej*, Warszawa 1965, s. 303.

faktu społecznego potrzebne jest nie tylko wnikięcie w rzeczywisty lub potencjalny skutek zachowania, ale również ocena intencji podmiotu, co wydaje się być dodatkowo pierwszoplanowym atrybutem aktywności. Za przykład takiego stanowiska może posłużyć definicja R. Weidiga i współautorów. W ich przekonaniu aktywność społeczna „jest szczególną jakością działania, która w socjalizmie wyróżnia się zachowaniem, będącym rezultatem świadomego uzgodnienia interesów osobistych z interesami społecznymi, świadomym ukierunkowaniem na wprowadzenie postępu społecznego. Stanowi ona aktywność pracowników, zrodzoną z uświadomienia sobie potrzeb i celów społecznych, ich zorganizowaną walkę o urzeczywistnienie zasad socjalizmu”⁵.

Nadmierne eksponowanie intencjonalności zachowań nie zawsze wydaje się być dogodnie dla interpretacji socjologicznej. Kieruje ono bowiem zainteresowania badawcze w kierunku uwarunkowań psychologicznych, wypierając lub zaciemniając przez to rolę uwarunkowań socjologicznych. Przypisywanie nadmiernego znaczenia aspektom psychologicznym można uznać za wyraz ciężenia ku metodologicznym założeniom socjologii rozumiejącej w wydaniu weberowskim. Tak np. aktywność społeczna w ujęciu wymienionych autorów to rodzaj działania społecznego w znaczeniu weberowskim. W koncepcji Webera bowiem działaniami społecznymi są zachowania, którym ludzie nadają subiektywny sens. Ustalenie zaś sensu działań polega na wnikięciu w intencje działającego, będące podstawą tworzenia się motywów⁶.

Niektóre słabości założeń Webera wskazują na względnie małą użyteczność definicji „intencjonalnych”. Chodzi przede wszystkim o te słabości, które dotyczą — jak zauważa Jan Szczepański — nieuwzględniania różnic między znaczeniem działania w subiektywnym poczuciu działającego a znaczeniem tego zachowania w ramach obiektywnych struktur społecznych. „Znaczenie społeczne sprowadza się według intencji zawartych w wywodach Webera do znaczenia psychologicznego”⁷ zachowań. Ta swoista redukcja znaczenia zachowań do znaczeń psychologicznych, wyłączne „rozumienie i ujęcie cudzego życia psychicznego nie jest miarodajne dla rozumienia socjologicznego i ustalenia faktu społecznego”⁸. Tak więc dla potrzeb badań socjologicznych, w których stajemy przed zadaniem oddzielenia aktywności społecznej od innych zachowań, słuszniejsze wydaje się rozważenie skutków zachowań bez wnikania w

⁵ R. Weidig, K. Krambach, J. Ritterhaus, *Bilanz und Aufgaben soziologischer Forschung*, „Deutsche Zeitschrift für Philosophie”, 1976, nr 4, s. 480.

⁶ J. Szczepański, *Socjologia. Rozwój problematyki i metod*, Warszawa 1967, s. 336—339.

⁷ J. Szczepański, *Odmiany czasu teraźniejszego*, Warszawa 1973, s. 505.

⁸ Szczepański, *Odmiany czasu...*, s. 512.

procesy zachodzące w psychice jednostki — w jej postawy, motywacje, stany świadomości. Jest to celowe chociażby ze względu na brak bezpośredniej transmisyjności między wewnętrznymi stanami jednostki a zachowaniami. Brak bezpośredniej przekładalności zjawisk psychicznych na zachowania wynika przecież z faktu wielości i różnorodności zmiennych społecznych, które oddziałują w przypadku danego zachowania. Dlatego też u podstaw zachowań równokształtnych i mających ten sam skutek społeczny leżeć mogą różne postawy, motywacje, stany świadomości. Stąd też słuszny wydaje się postulat, aby stany wewnętrzne podmiotu ujmować raczej jako czynniki warunkujące przebieg zachowań. Wówczas podniesiony przez Weidiga i współautorów problem uzgodnienia celów osobistych z celami społecznymi należałoby raczej uznać za warunek sprawności działania niż za konieczny, definicyjny warunek aktywności społecznej.

Istnieje też grupa definicji, które można przeciwstawić omawianym do tej pory. Są to definicje odwołujące się przede wszystkim do charakterystyki wewnętrznych stanów jednostki. O aktywności społecznej mówi się albo jako o *gotowości* do czynnego reagowania uwagą, uczuciem, myślą i działaniem na sytuację lub zadanie⁹, albo jako o *zdolności* podmiotu do celowego współdziałania z otoczeniem¹⁰, albo jako o *twórczym stosunku* do pracy i życia politycznego¹¹. W takim ujęciu aktywność społeczna jest własnością latentną, oznacza tyle, co rodzaj postawy lub system postaw. Wydaje się, że „postawa” i „aktywność” to dwa różne zjawiska, które w analizie socjologicznej winny być traktowane jako odrębne kategorie opisu. Nie negujemy przez to potrzeby zajmowania się w badaniach poświęconych aktywności społecznej postawami lub motywami. Zainteresowania tego rodzaju zmiennymi są jednak o tyle niezbędne, o ile potrzebujemy ustalić wpływ zmiennych osobowościowych na aktywność jednostki lub stajemy przed zadaniem zróżnicowania aktywności¹².

Większość definicji, jak już zwracaliśmy uwagę, nadaje aktywności społecznej interpretację behawioralną. Sugerowaliśmy ponadto, że jest to na gruncie socjologii najsluszniejsze podejście. Nie zawsze jednak na podstawie definicji idących tym śladem istnieje możliwość ostrego odróżnienia aktywności społecznej od innych zachowań. Istnieje więc po-

⁹ M. Czarniewicz, *Aktywność społeczna dziecka 12—14-letniego*, Warszawa 1962.

¹⁰ *Socjalnaja aktywnost...*, s. 3.

¹¹ *Ibidem*, s. 91.

¹² Potrzebę stopniowania aktywności społecznej z punktu widzenia motywacji postulowała J. Kulpińska, *Aktywność społeczna pracowników przedsiębiorstwa przemysłowego*, Warszawa 1969, s. 96.

trzeba takiego zdefiniowania pojęcia, aby bez trudu oddzielić aktywność społeczną od najszerzej pojętej aktywności osobniczej, która na gruncie psychologii oznacza wszelką regulację stosunku organizmu do otoczenia, polegającą na zmianach położenia podmiotu w przestrzeni, na zmianach jego stosunku do otoczenia oraz manipulowaniu przedmiotami¹³. Aby pokazać, na czym polega specyficzność aktywności społecznej, warto zastanowić się nad sensem przymiotnika „społeczny”.

W najogólniejszym planie przymiotnik „społeczny” można odnieść do zachowań społecznie nieobojętnych lub, bliżej, dzięki którym jednostka wchodzi w stosunki społeczne. W ten sposób oddzielamy zachowania, które nigdy w formie pośredniej lub bezpośredniej, w dalszej lub bliższej perspektywie czasowej nie wychodzą poza sferę prywatności, a co za tym idzie nie mogą stanowić przedmiotu znaczenia społecznego.

W pewnym sensie bliska tej sugestii jest klasyfikacja działań proponowana przez J. Reykowskiego. Wychodząc od motywacji, zauważył on, że działania jednostki można podzielić na: 1) ipsocentryczne — gdy czynności wykonywane są wyłącznie z myślą o samym sobie, 2) alleocentryczne — gdy zachowania świadczone są z myślą o pożytku innych osób, oraz 3) socjocentryczne — gdy jednostka ma na uwadze dobro grupy społecznej lub organizacji¹⁴.

Gdyby klasyfikacji tej nadać interpretację socjologiczną, tzn. zmienić kryterium oceny, punktem wyjścia czyniąc skutek działania w miejsce motywów działania, wówczas mianem działalności ipsocentrycznej określilibyśmy te, które przynoszą korzyści wyłącznie działającemu, a działaniami prospołecznymi te, które przynoszą korzyści innym jednostkom lub zbiorowościom bez względu na intencje działającego. Tak więc każda działalność prospołeczna byłaby aktywnością społeczną.

W innym planie analizy aktywność społeczna przeciwstawiana bywa aktywności zawodowej, co wiąże się z odróżnieniem pracy i „niepracy”. Jak pisze J. Kulpińska, „G. Friedmann wiąże z pracą pewien przymus przede wszystkim natury ekonomicznej, ale również społeczno-moralnej. Aktywność społeczna [...] miałaby więc jako podstawowe wyróżnienie dobrowolność, byłaby czymś dodatkowym do pracy zawodowej, nosiłaby pewne znamiona amatorstwa i należałaby do sfery czasu wolnego”¹⁵.

Z punktu widzenia poczynionych tu uwag najbardziej wartościowa wydaje się definicja sformułowana przez J. Kulpińską¹⁶. Wykorzystując sugestie zawarte w tej definicji proponujemy, aby przez aktywność

¹³ W. Szewczuk, *Psychologia*, t. 2, Warszawa 1965, s. 96.

¹⁴ J. Reykowski, *Nastawienia egocentryczne i nastawienia prospołeczne*, [w:] *Osobowość a społeczne zachowania się ludzi*, Warszawa 1976, s. 175.

¹⁵ Kulpińska, *op. cit.*, s. 16.

¹⁶ Kulpińska, *op. cit.*, s. 29.

s p o ł e c z n ą rozumieć wszelkie działania wykonywane przez jednostkę na rzecz dowolnej zbiorowości (grupy społecznej, instytucji, organizacji), mające charakter niezawodowy, tzn. nie stanowiące podstawy materialnego utrzymania i będące czymś więcej niż wypełnianiem podstawowych obowiązków. Działalność społeczna nie wyklucza przy tym możliwości osiągania jakichkolwiek korzyści materialnych. Aktywnością społeczną nie są jednakże te działania, które są podstawą systematycznie otrzymywanego wynagrodzenia.

Definicja ta jest na tyle ogólna, że obejmuje również zachowania, które proponuje się czasem wyłączać z zakresu pojęcia. Aktywnością społeczną będzie nie tylko działalność w ramach różnych organizacji społecznych i politycznych na zasadach członkostwa, ale również działania na rzecz tych organizacji i osób w nich niezrzeszonych, a także działalność na rzecz dowolnych zbiorowości niesformalizowanych oraz zbiorowości formujących się przelotnie. Można więc mówić o różnych rodzajach aktywności społecznej: zinstytucjonalizowanej i niezinstytucjonalizowanej, realizowanej na zasadach członkostwa w jakiejś organizacji i na zasadach sympatyka organizacji, aktywności ciągłej i dorywczej, legalnej i nielegalnej. Aktywność społeczna może wreszcie przebiegać w różnych sferach życia społecznego i w różnych miejscach: w sferze pracy zawodowej, społeczno-politycznej, w sferze kultury, na terenie zakładu pracy, w miejscu zamieszkania itd.

FORMY AKTYWNOŚCI SPOŁECZNEJ

Prowadzenie badań empirycznych nad aktywnością społeczną wymaga nie tylko rozstrzygnięcia, jakie rozumienie tego terminu zostanie przyjęte (behawioralne — niebehawioralne), lecz także decyzji, na jakiej formie aktywności społecznej badania będą skoncentrowane. Pytanie to nabiera w fazie projektowania zasadniczego znaczenia, zwłaszcza gdy wybieramy, tak jak to uczyniliśmy, stosunkowo ogólną definicję, która mianuje aktywnością społeczną zróżnicowane rodzaje zachowań.

W każdym badaniu zasady rządzące wyborem właściwych zachowań zdeterminowane już są właściwościami problemu będącego przedmiotem analiz. Jakichkolwiek wyborów byśmy jednak dokonywali, nie sposób nie uwzględnić podstawowego w tej sprawie faktu, że aktywność społeczna jest zjawiskiem historycznie zmiennym, że jego treść i specyfikę określa typ społeczeństwa, w ramach którego ono przebiega.

Sformułowaniu „typ społeczeństwa” nadajemy tutaj szeroki sens. Obejmuje ono charakterystyczne dla danego społeczeństwa formy własności środków produkcji, zasady ideologiczne, na których się ono opiera, poziom rozwoju społeczno-gospodarczego, stopień instytucjonalizacji

różnych dziedzin życia społecznego, a także konkretne uwarunkowania historyczne, np. brak własnej państwowości, zagrożenie niepodległości itp. Uwarunkowania te powodują nie tylko to, że w poszczególnych społeczeństwach zostają eliminowane niektóre postacie aktywności społecznej, lecz także i to, że pewne rodzaje aktywności zajmują wiodące miejsce i nadto przybierają swoiste kształty.

Szczegółowa charakterystyka przemian aktywności społecznej wymagałaby pogłębionych studiów i wykracza poza ramy tego artykułu. Zasygnalizowanie niektórych tendencji tych przemian jest jednak niezbędne dla lepszego zrozumienia, jaka aktywność społeczna i o jakich cechach jest specyficzna i dominująca we współczesnym społeczeństwie polskim.

Bardzo często w stosunku do tego społeczeństwa spotykamy się z utożsamianiem aktywności społecznej z działalnością ludzi w organizacjach społecznych, politycznych i różnych organach samorządu. Mamy więc do czynienia z pewnego rodzaju redukcją aktywności społecznej do aktywności zinstytucjonalizowanej. Dają temu wyraz publikacje tak popularne, jak i naukowe. Dzieje się tak, jak sądzimy, nie bez powodu. Ten bowiem rodzaj aktywności społecznej jest dominujący w naszym społeczeństwie, choć ma on w tym społeczeństwie swoiste cechy i znaczenie. Wyparł on z pola widzenia badaczy życia społecznego żywiołową aktywność pojedynczych jednostek, realizowaną w sposób nie zorganizowany. Częściowo jest to rezultat zanikania różnych przejawów aktywności niezinstytucjonalizowanej, które są charakterystyczne przede wszystkim dla społeczeństw o niskim poziomie rozwoju, w których istnieją ograniczone możliwości zaspokajania podstawowych potrzeb. Ograniczenia gospodarcze i idący z nimi w parze słaby rozwój wewnętrznych funkcji państwa stwarzały — jak wiadomo — pole do aktywności skierowanej przede wszystkim na problemy socjalne, na zabezpieczenie minimum egzystencji zwłaszcza tym grupom, które były najbardziej upośledzone. Stąd działalność charytatywno-filantropijna¹⁷, wymieniana w literaturze jako pierwsza postać aktywności społecznej, była specyficzną formą aktywności społecznej w społeczeństwach klasowych, a w szczególności w społeczeństwach o niskim poziomie rozwoju. Aktywność społeczna stanowi w takich społeczeństwach ważny instrument wypełniania luki w tych dziedzinach życia społecznego, którymi nie zajmuje się państwo. Dotyczy to głównie funkcji socjalnej i wychowawczo-opiekuńczej. Działalność charytatywno-filantropijna prowadzona jest przez przedstawicieli klas posiadających oraz przedstawicieli inteligencji w stosunku do klas upośledzonych. Aktywność taka wymaga posiadania przez jednostki szcze-

¹⁷ W. Adamski, *Determinanty aktywności społecznej*, Warszawa 1972.

gólnych kwalifikacji moralnych, takich jak wrażliwość na krzywdę, gotowość do poświęceń dla innych itp.

Równolegle we wszystkich klasach, w tym także w klasie robotniczej, podejmowana była działalność zmierzająca do realizacji celów wychowawczych i socjalno-bytowych.

Indywidualna i spontaniczna aktywność w wymienionych i innych dziedzinach zrazu nie zorganizowana przybiera wcześniej czy później postać zorganizowaną, podlega instytucjonalizacji i biurokratyzacji. Należy to wszakże uznać za proces naturalny we wszystkich współczesnych społeczeństwach. Instytucjonalizacja działań jest bowiem widziana jako uniwersalny środek na podwyższanie sprawności i skuteczności działania. Przykładami masowej tego typu aktywności w społeczeństwach niesocjalistycznych jest ruch związkowy i aktywność w ramach różnych partii politycznych.

Aktywność instytucjonalna, którą uznaliśmy wcześniej za dominującą formę w społeczeństwie socjalistycznym oraz formę mającą tam nadrzędne znaczenie, nie jest, jak z powyższych uwag widać, aktywnością występującą wyłącznie w tym typie społeczeństwa. Socjalistyczna instytucjonalizacja aktywności społecznej posiada jedynie specyficzny wyraz.

Ogólną przesłanką decydującą o dominującej roli aktywności instytucjonalnej w socjalizmie są przede wszystkim normatywne założenia leżące u podstaw tego społeczeństwa oraz rządzące nim zasady organizacyjne. W modelu rozwojowym społeczeństwa socjalistycznego aktywność społeczna urasta do rangi jednej z naczelných zasad uczestnictwa ludzi w życiu społecznym. W modelu tym kładzie się nacisk na aktywność w organizacjach społecznych, politycznych i samorządach. Aktywność ta ujmowana jest jako podstawowy mechanizm funkcjonowania i rozwoju społeczeństwa w kierunku zgodnym z założeniami ideologii socjalistycznej. Stąd wypływa usilne dążenie państwa do rozbudowywania odpowiadających tym celom instytucji mających w założeniach kanalizować aktywność społeczną całego społeczeństwa. Tego rodzaju zinstytucjonalizowanej aktywności przypisuje się duże funkcje w zakresie ideologicznego wychowania. Uznawana też jest ona za podstawowy czynnik przekształceń systemu władzy, które mają iść w kierunku zastąpienia lub znacznego ograniczenia „zarządzania administracyjnego” „zarządzaniem społecznym”. Nabycie przez członków społeczeństwa niezbędnych ku temu umiejętności ma się dokonywać poprzez praktyczne uczestnictwo w działalności organizacji mających między innymi pełnić funkcje kontrolne w stosunku do administracji. Uczestniczenie w procesach decyzyjnych i kontrolnych stanowić ma główny mechanizm likwidacji ostrych podziałów na rządzących i rządzonych, a tym samym mechanizm przekształceń struktury społecznej. Jednocześnie uczestnictwo

w działalności organizacji społeczno-politycznych może być podstawą społecznego awansu i stwarzać także możliwości otrzymywania różnego rodzaju korzyści.

Specyfika socjalistycznej instytucjonalizacji aktywności polega zarazem, z jednej strony, na powiązaniu programów działania różnych organizacji z dyrektywami ideologicznymi i politycznymi, dla których aktualną wykładnią są programy partyjno-rządowe, a z drugiej strony na finansowaniu ich z budżetu państwa. Daje to możliwość centralnego sterowania działalnością różnych ogniw systemu, w którym przebiega aktywność społeczna — także poprzez zawodowych pracowników organizacji. Ma to, jak wiadomo, swoje pozytywne i negatywne strony. Jako jedną z istotniejszych tego konsekwencji odnotujemy rozdzielenie kompetencji różnych szczebli hierarchii organizacyjnej w zakresie przedmiotu i skali możliwych do podjęcia inicjatyw.

Jak stwierdziliśmy, w społeczeństwie socjalistycznym decydującego znaczenia nabierają zinstytucjonalizowane formy aktywności społecznej, poprzez które mają być realizowane podstawowe cele tego społeczeństwa. Dlatego te formy aktywności powinny być przedmiotem szczególnego zainteresowania. Wydaje się, że przekonanie takie leżało u podstaw wszystkich polskich współczesnych badań poświęconych aktywności społecznej. Jednakże w badaniach tych koncentrowano się głównie na członkach, a częściej na działaczach organizacji społecznych i politycznych, traktując więc aktywność w sposób zawężony. Jesteśmy zdania, że przez aktywność zinstytucjonalizowaną należy rozumieć każdą aktywność w obrębie organizacji społecznych i politycznych oraz samorządów.

W przyjętej interpretacji aktywność społeczna będzie realizowana nie tylko poprzez członkostwo w jakiejś organizacji. Będzie to także aktywność osób niezrzeszonych, włączających się jednakże w nurt różnych przedsięwzięć odbywających się pod patronatem dowolnej organizacji. W ten sposób spodziewamy się uniknąć pewnych zniekształceń, występujących np. w badaniach zajmujących się wyłącznie aktywnością na zasadach członkostwa. Członkostwo w organizacji — jak sądzimy — nie jest w naszym społeczeństwie jedynym sposobem uczestnictwa w „życiu społecznym” i nie stanowi jednoznacznie o przewadze w zaangażowaniu społeczno-politycznym nad osobami niezrzeszonymi. Zdarza się, że osoby nie zorganizowane są bardziej czynne niż członkowie różnych organizacji. Ponadto aktywność taka jest zjawiskiem dość częstym i nosi znamiona procesu rozwojowego. Wystarczy chociażby wspomnieć o coraz powszechniejszym przystępowaniu osób nienależących do żadnej organizacji do corocznych „czynów partyjnych”. Podobnie jak wyższy stopień aktywności nie wynika jedynie z przynależności organizacyjnej, tak samo stopień zaangażowania nie zawsze wynika z faktu peł-

nienia jakiejś funkcji w organizacji. Te spostrzeżenia skłaniają właśnie ku takiemu postępowaniu badawczemu, które umożliwi bardziej szczegółowo stwierdzić, na czym polega działalność społeczna badanych, niezależnie od przynależności i pełnionych funkcji.

PLASZCZYZNY I PROBLEMY BADANIA AKTYWNOŚCI SPOŁECZNEJ

Przy podejmowaniu badań empirycznych konieczne jest także dokonanie rozstrzygnięcia, w jaki sposób należy badać aktywność społeczną. Decyzja taka zależy z jednej strony od tego, jak zdefiniuje się interesujące nas pojęcie, z drugiej — jaką formę aktywności uczyni się przedmiotem empirycznego zainteresowania. Rozstrzygnięcia te stanowią jednakże tylko niezbędne dane wyjściowe. Równie ważnym zagadnieniem pozostaje to, w ramach jakiej teorii średniego zasięgu prowadzone będą badania. W zależności bowiem od tego pozostają szczegółowe problemy, które mają być w badaniach podjęte, wybór technik badawczych oraz metody opracowania danych empirycznych. W poniższym fragmencie wskażemy na metodologiczne konsekwencje wyboru do badań instytucjonalnych form aktywności, ponieważ, jak staraliśmy się to przedstawić w poprzednich fragmentach niniejszego studium, tę formę aktywności społecznej uznajemy za szczególnie ważną dla funkcjonowania społeczeństwa socjalistycznego.

Problemy aktywności społecznej mogą być w ramach teorii społeczeństwa socjalistycznego analizowane co najmniej z trzech punktów widzenia:

- 1) w kontekście funkcjonowania i przekształceń systemu władzy,
- 2) w kontekście ekonomicznych i społecznych efektów powstających w rezultacie działalności społecznej obywateli,
- 3) w kontekście rozważań nad strukturą społeczną społeczeństwa socjalistycznego.

W pierwszej z wymienionych perspektyw aktywność społeczną utożsamia się z funkcjonowaniem instytucji społecznych (partii politycznych, organizacji społecznych, masowych organów samorządu) wchodzących w skład systemu demokracji socjalistycznej. Badania empiryczne realizowane w ramach tego kierunku mogą dotyczyć co najmniej dwóch grup zagadnień:

- 1) formalno-prawnych kompetencji instytucji demokracji socjalistycznej,
- 2) rzeczywistego funkcjonowania tych instytucji w określonym miejscu i czasie.

W obydwu wskazanych dziedzinach aktywność społeczna utożsamiana jest z działalnością formalnych instytucji politycznych, lecz w każdej z nich inne zagadnienia jawią się jako istotne pytania badawcze. W pierwszej są to następujące pytania:

- 1) jak formalnie usytuowane są np. partie polityczne, organy samorządu itp. w całości systemu politycznego,
- 2) jakie kompetencje i w jakim zakresie przysługują interesującym nas instytucjom,
- 3) jakie wzajemne powiązania istnieją między tymi instytucjami na mocy odpowiednich dokumentów oficjalnych,
- 4) na jakich formalnych zasadach działają te instytucje.

Odpowiedzi na powyższe pytania można uzyskać na podstawie analizy dokumentów programowych, np. konstytucji, statutów, programów działania itp.

Jeśli idzie o drugą dziedzinę, to na pierwszy plan wysuwają się zagadnienia dotyczące rzeczywistego, a więc modyfikowanego przez „naturalne” procesy (wymykające się spod kontroli racjonalnie zaprojektowanej organizacji) funkcjonowania organizacji. Wśród nich na szczególną uwagę zasługują następujące zagadnienia:

- 1) jakie są rzeczywiste zasady podporządkowania między interesującymi nas organizacjami,
- 2) w jakim zakresie wykorzystują one rzeczywiście przysługujące im uprawnienia,
- 3) jakie rzeczywiście zadania podejmowane są przez poszczególne organizacje,
- 4) w jakim zakresie istnieje zgodność między celami tych organizacji a ich rzeczywistym funkcjonowaniem,
- 5) jakie powiązania istnieją między działalnością zawodową a społeczną *sensu stricto* w tych organizacjach.

W tym typie analizy konieczne jest także podjęcie próby ustalenia, jakie czynniki obiektywne i subiektywne warunkują działalność poszczególnych organizacji oraz jak formuje się ich aparat kierowniczy.

W drugiej z wymienionych perspektyw chodzi często o ustalenie ekonomicznych (materialnych) rezultatów działalności ludzi, realizowanej poza ich obowiązkami pracowniczymi. Badania powinny więc dostarczyć odpowiedzi na następujące pytania:

- 1) jakie prace wykonywane były na zasadach społecznych,
- 2) jaką wartość gospodarczą miały wykonywane prace,
- 3) jaką wartość użytkową miały te prace.

Rzeczywista ocena ekonomicznych efektów czynów społecznych, pro-

dukcyjnych, wszelkiego rodzaju zobowiązań wymaga także udzielenia odpowiedzi na pytanie, jakie straty lub korzyści były rezultatem tego, że prace wykonywane były przez нефachowców, czy też w rezultacie tego, że ich wykonanie spowodowało zmiany rytmiczności produkcji, tempa osiągania zamierzonych celów itp. Uzyskane efekty ekonomiczne i towarzyszące im zmiany nie mogą być rozpatrywane bez uwzględnienia społecznych skutków owych efektów i zmian. Widoczne dla uczestnika aktywności pozytywne lub negatywne rezultaty jego wysiłku nie pozostają bez związku chociażby z procesami przekształcania się jego stosunku do samej aktywności społecznej oraz zmiany innych aspektów jego świadomości. Dobrze np. zorganizowana praca społeczna, przebiegająca harmonijnie, dająca dobre wyniki, które są przy tym dobrze oceniane przez uczestników, prowadzić może do wyzwolenia lub utrwalenia nowej motywacji pracy, w której wiodącą rolę zajmuje bezinteresowność i zaangażowanie w zadania dla osiągnięcia celów publicznych. Podobnie skutki negatywne mogą być konsekwencją działań społecznych źle zorganizowanych, pozornie tylko prowadzących do założonego rezultatu.

W kontekście rozważań nad strukturą społeczną społeczeństwa socjalistycznego możliwe są co najmniej dwa podejścia do problemu aktywności społecznej. Aktywność społeczna może być traktowana jako kategoria opisu poszczególnych komponentów struktury oraz jako mechanizm służący do przeobrażeń dokonujących się w całej strukturze i w poszczególnych jej elementach.

Stosując pierwsze z wymienionych podejść, badania nad aktywnością społeczną winny dostarczyć odpowiedzi na następujące pytania:

1) jaki jest zasięg zjawiska aktywności społecznej i jaki czas poświęcany jest na działalność społeczną w poszczególnych klasach i warstwach społecznych,

2) jakie formy aktywności społecznej są dominujące w poszczególnych składnikach struktury,

3) w jakich sferach życia koncentruje się aktywność społeczna członków różnych elementów struktury,

4) jakie czynniki ułatwiają, a jakie utrudniają aktywizację społeczną przedstawicielom różnych klas, warstw, kategorii społeczno-zawodowych,

5) w jakim zakresie aktywność społeczna jest czynnikiem różnicowania w ramach poszczególnych klas, warstw, kategorii społeczno-zawodowych,

6) jakiego typu związki istnieją między aktywnością społeczną a cechami położenia społecznego jednostek w ramach poszczególnych elementów struktury społecznej.

Koncentrując się na aktywności społecznej traktowanej jako mechanizm przeobrażeń struktury społecznej badania winny odpowiedzieć na co najmniej następujące pytania:

1) w jakim zakresie aktywność społeczna stanowi kanał ruchliwości społecznej, a więc czy fakt bycia aktywnym społecznie ułatwia, czy utrudnia zmianę przynależności społeczno-zawodowej (klasowo-warstwowej),

2) jaki rodzaj (poziom) uczestnictwa w aktywności społecznej wiąże się z możliwościami awansu społecznego,

3) w jakiej sferze (pracy zawodowej, społeczno-politycznej, kulturalnej) aktywność społeczna sprzyja zmianie pozycji społecznej jednostki,

4) w jakim zakresie aktywność społeczna wiąże się ze zmianą miejsca jednostki w różnych wymiarach uwarstwienia społecznego (władzy, prestiżu, wykształcenia, kwalifikacji, dochodach itp.),

5) w jakim zakresie aktywność społeczna wiąże się z wiedzą na temat funkcjonowania społeczeństwa socjalistycznego, postawami wobec pracy, postrzeganiem struktury społecznej, stopnia jej konfliktowości, afirmacją systemu społeczno-politycznego itp.

Sytuując badania nad aktywnością społeczną w nurcie rozważań nad strukturą społeczną, przedmiotem badań czyni się działalność poszczególnych jednostek. Dokonanie opisu i porównań aktywności społecznej występującej w poszczególnych klasach, warstwach, kategoriach społeczno-zawodowych wymaga wówczas ustalenia zachowań, które uzna się za wskaźniki aktywności, oraz ustalenia, jakie sfery życia, w których aktywność społeczna może się realizować, należy poddać analizie. Sądzymy, że najważniejsze znaczenie z punktu widzenia interesów ogólnospołecznych i jednostkowych ma działalność społeczna w sferze pracy zawodowej, w sferze życia społeczno-politycznego oraz w sferze uczestnictwa w kulturze. W związku z tym na tych dziedzinach życia należy koncentrować zainteresowania badawcze.

Wybór działań, które przyjmuje się za wskaźniki czy przejawy aktywności społecznej, musi być dostosowany do konkretnych realiów, w których poszczególne kategorie społeczno-zawodowe żyją i pracują. Uwaga ta dotyczy przede wszystkim pracy zawodowej. Inny zestaw działań musi być przyjęty w analizie aktywności zawodowej chłopów, inny np. w analizie lekarzy. W badaniach pracowników przedsiębiorstw przemysłowych za przejawy aktywności społecznej proponujemy przyjąć:

- 1) w sferze pracy zawodowej
 - członkostwo w stowarzyszeniach zawodowych,
 - funkcje pełnione w stowarzyszeniach zawodowych,
 - charakter uczestnictwa w zadaniach realizowanych przez stowarzyszenia zawodowe,

- udział w naradach produkcyjnych,
- udział w ruchu racjonalizatorskim i wynalazczości pracowniczej,
- 2) w sferze życia społeczno-politycznego:
 - przynależność do organizacji społeczno-politycznych i pełnione w nich funkcje,
 - charakter uczestnictwa w zadaniach realizowanych przez organizacje społeczno-polityczne,
 - udział w pracach konferencji samorządu robotniczego,
 - udział w pracach terenowych organów samorządowych,
 - udział w czynach społecznych;
- 3) w sferze uczestnictwa w kulturze:
 - przynależność do kół zainteresowań, sekcji sportowych itp.
 - charakter uczestnictwa w imprezach kulturalnych organizowanych przez zakład pracy i organizacje społeczne działające na jego terenie,
 - uczestnictwo w redagowaniu gazety zakładowej i audycji radio-węzła.

Analiza struktury społecznej w kategoriach aktywności społecznej nie może, w naszym przekonaniu, ograniczać się tylko do opisu, co i w jaki sposób robią członkowie poszczególnych klas, warstw, kategorii społeczno-zawodowych na zasadach działalności społecznej. Konieczne jest także podjęcie próby wyjaśnienia, jakie czynniki ułatwiają, a jakie utrudniają społeczną aktywizację ludzi. Generalnie rzecz biorąc występują dwie grupy społecznych uwarunkowań aktywności społecznej jednostek. Pierwsza z tych grup związana jest z funkcjonowaniem szerszych struktur społecznych, w tym z funkcjonowaniem społeczeństwa globalnego oraz z funkcjonowaniem tych instytucji społecznych (organizacji społeczno-politycznych, stowarzyszeń, organów samorządu), których zadaniem jest organizowanie, kanalizowanie i inspirowanie inicjatywy jednostek. Druga kategoria czynników należy do szeroko rozumianej sytuacji społecznej jednostki.

Ponieważ w warunkach naszego społeczeństwa podjęcie działalności społecznej wiąże się na ogół z wejściem jednostki w orbitę konkretnej organizacji, jesteśmy zdania, że funkcjonowanie tych właśnie organizacji jest jednym z podstawowych uwarunkowań aktywności społecznej, a decydujące znaczenie w interesującym nas zakresie ma funkcjonowanie najniższych szczebli organizacyjnych, tych, z którymi bezpośrednio styka się przeciętny obywatel. Dlatego ważne aspekty funkcjonowania organizacji społecznych to:

- 1) stopień zgodności między założonymi a rzeczywistymi funkcjami danej organizacji,

- 2) kierunki działania tych organizacji,
- 3) stosowane sposoby realizacji zadań,
- 4) stosowane sposoby rekrutacji członków i sympatyków,
- 5) stosowane sposoby stymulowania jednostek do działania,
- 6) stosowane sposoby wykorzystania bazy materialnej,
- 7) stosowane sposoby i kanały przekazywania informacji.

Od tego, jak funkcjonuje konkretna organizacja społeczna czy stowarzyszenie, zależy, w naszym przekonaniu, nie tylko to, czy ludzie podejmują działalność społeczną w jej ramach, lecz także to, co konkretnie robią i jaki jest stopień angażowanego wysiłku.

Drugą grupę uwarunkowań aktywności społecznej jednostki stanowią czynniki wynikające z szeroko pojętej sytuacji społecznej, w której aktualnie się ona znajduje. Należą do niej przede wszystkim warunki pracy i warunki życiowe. Decydują one bowiem o tym, czy dana jednostka może się podjąć w miarę systematycznego wykonywania pozaobowiązkowych działań.

Zarówno funkcjonowanie organizacji społecznych, jak i sytuacja społeczna stanowią zewnętrzne wobec jednostki, obiektywne uwarunkowania aktywności społecznej. Obok nich, a może łącznie z nimi oddziałują uwarunkowania subiektywne, którymi przede wszystkim są postawy wobec pracy, wobec działalności społecznej, wobec istniejącego porządku społecznego, aspiracje, zainteresowania, orientacje życiowe itp. Ten kompleks czynników może powodować, że mimo niesprzyjających warunków zewnętrznych (złe funkcjonowanie organizacji, niesprzyjająca sytuacja społeczna) jednostka podejmuje działalność społeczną lub mimo sprzyjających warunków zewnętrznych powstrzymuje się ona od pozaobowiązkowych działań.

UWAGI KOŃCOWE

W artykule staraliśmy się przedstawić pewną próbę dość całościowego programu badań nad aktywnością społeczną. Za główne cechy tego programu uznaliśmy następujące postulaty:

1. osadzenie badań w planie problematyki dotyczącej struktury społecznej;
2. postulat koncentracji analiz na instytucjonalnych formach aktywności społecznej, której szczególną cechą w socjalizmie jest zespolenie z planowanym kształtowaniem przebiegu różnych dziedzin życia społecznego;

3. uznanie za podstawowe społeczne determinanty działalności społecznej jednostek, funkcjonowanie organizacji społecznych, politycznych i samorządów oraz sytuacji społecznej jednostek z uwzględnieniem, w drugim planie, znaczenia cech osobowości (postaw i motywacji);

4. postulat nieograniczania badań wyłącznie do aktywistów czy działaczy społecznych.

Zakres i cechy tego programu stanowią konsekwencję określonego widzenia rzeczywistości, który został uwidoczniony w przyjęciu jednego z wielu możliwych określeń aktywności społecznej oraz wynikający z uwzględnienia faktu historycznej zmienności form aktywności społecznej.

ANITA WOJCIECHOWSKA

STYL ŻYCIA A STRUKTURA SPOŁECZNA

Treść: Styl życia — konceptualizacja pojęcia. — Styl życia a struktura społeczna: rodzaje zależności i ich historyczne egzemplifikacje. — Metodologiczne problemy badań nad stylami życia.

STYL ŻYCIA — KONCEPTUALIZACJA POJĘCIA

Problematyka stylu życia od pewnego już czasu stanowi przedmiot żywego zainteresowania badaczy społecznych w Polsce — pojawia się w refleksji nad kulturą, osobowością, strukturą społeczną, konsumpcją. Obecnie znajduje się ona w fazie teoretycznej konceptualizacji¹. Główne wysiłki badaczy koncentrują się na ustaleniach pojęciowych precyzujących sens i zakres tego złożonego terminu, na rozważaniu rozmaitych implikacji teoretycznych i metodologicznych tych ustaleń, na opracowaniu wyjściowych założeń i hipotez. Jest więc to etap sugestii, propozycji i intuicji, niezbędny wszakże do ścisłego zakreslenia obszaru pola badawczego problematyki stylu życia, do uzyskania względnej jednoznaczności rozumowań, do przygotowania gruntu pod przyszłe studia empiryczne w tym zakresie.

Rozważania będące przedmiotem tego artykułu koncentrują się — w najogólniejszym sensie — wokół relacji „struktura społeczna — styl życia”, rozpatrywanej zarówno w planie teoretycznym, jak i badawczym. Poprzedzić je jednakże trzeba próbą sprecyzowania sensu i zakresu samego pojęcia „styl życia”, wskazania na teoretyczną i praktyczną przydatność tej kategorii w analizowaniu i wyjaśnianiu rzeczywistości społecznej.

¹ Zob. m.in. *Styl życia. Konceptcje i propozycje*, pod red. A. Sicińskiego, Warszawa 1976; A. Wojciechowska, J. Koralewicz-Zębik, J. Lutyński, M. Żelazo, *Styl życia — problematyka teoretyczna i badawcza*, „Studia Socjologiczne”, 1977, nr 1; B. Gałęski, *Styl życia i jakość życia — próba systematyzacji pojęć*, „Studia Socjologiczne”, 1977, nr 1.

O specyfice kategorii pojęciowej „styl życia” decyduje przede wszystkim jej złożoność, polegająca na swoistym splocie pierwiastka ogólnego i jednostkowego. W pojęciu tym skupiają się różne zakresy rzeczywistości, różne układy odniesienia, będące zarazem różnymi „piętami” uwarunkowań stylu życia: globalnie ujęty system społeczno-ekonomiczny, struktura społeczna, kultura, osobowość. „Styl życia” ma kilka poziomów swej konkretyzacji. Na poziomie najbardziej ogólnym jest on skoncentrowanym wyrazem stosunków panujących w danym społeczeństwie, rezultatem wzajemnego oddziaływania wszystkich stron życia społecznego — ustroju społeczno-politycznego, techniki, gospodarki, kultury, struktury społecznej, systemu wartości itd. Określone, historycznie ukształtowane warunki społeczne stwarzają określone ekonomiczne możliwości zaspokajania potrzeb, szanse rozwoju osobowości ludzkiej i jej samorealizacji, narzucają określone normy i wzory postępowania, kryteria wyborów. Można zatem powiedzieć, że pojęcie to charakteryzuje rzeczywistość społeczną pokazując, jak w codziennej, praktycznej działalności życiowej jednostek i grup społecznych odzwierciedlają się istotne cechy danego systemu społecznego, realizują możliwości, które on stwarza. Traktując styl życia jako funkcję globalnie ujętego systemu społeczno-ekonomicznego zwykło się mówić o „socjalistycznym” i „burżuazyjnym” modelu stylu życia.

W ramach danego systemu społeczno-ekonomicznego istnieć mogą rozmaite grupowe warianty i odmiany stylu życia — klasowe, warstwowe, środowiskowe, zawodowe itd. Na tym szczeblu konkretyzacji przejawiają się — niezależnie od pewnych wspólnych momentów wynikających z podstawowych cech systemu społeczno-ekonomicznego — mniej lub bardziej zasadnicze różnice w stylu życia poszczególnych klas, warstw i grup społecznych. Miejsce w strukturze społecznej — określając takie cechy jednostek, jak charakter pracy, dochód, poziom wykształcenia, warunki bytu itd. — w istotny sposób wpływa na różnicowanie się stylu życia. Ponadto przynależność do grup społecznych, będących często także swoistymi kręgami kulturowymi, narzuca jednostce określone wzory życia i normy działania, kształtuje potrzeby i aspiracje. W drodze bądź to świadomej akceptacji, bądź to automatycznej uległości jednostka przyjmuje owe grupowe wymagania, wzorce i standardy, realizując je w swoim życiu. Traktując styl życia jako funkcję struktury społecznej mówić można np. o inteligentkim czy drobnomieszczańskim stylu życia.

W pojęciu „styl życia” — jak podkreślano — pierwiastek ogólny splata się w szczególny sposób z pierwiastkiem indywidualnym. Na najniższym poziomie konkretyzacji styl życia jest wyrazem jednostkowych wyborów i decyzji, za którymi stoją bardziej ukryte struktury mental-

no-świadomościowe (światopoglądy, motywacje, dążenia, wartości), zawiera w sobie element indywidualnej kreacji, jest manifestacją indywidualnego „punktu widzenia”. Jest więc także funkcją kulturowo zdeteminowanej osobowości. Sprawia to, że w ramach tych samych „całości społecznych” (klas, warstw czy innych grup społecznych) mamy do czynienia z ogromną różnorodnością swoistych, zindywidualizowanych wersji codziennego życia i działalności ludzi.

Pojęcie „styl życia” pozwala zatem uchwycić z jednej strony to, co w życiu każdej jednostki jest społecznie typowe, powtarzalne i wspólne z innymi ludźmi, a co wynika z przynależności do tak czy inaczej określonych struktur i wspólnot społecznych, z drugiej zaś to, co jednostkowe, niepowtarzalne, oryginalne, odróżniające, psychologicznie zindywidualizowane, a co wynika ze specyfiki społecznej biografii jednostki, ze struktury jej osobowości, z charakteru zainteresowań, dążeń, potrzeb.

O specyfice pojęcia „styl życia” decyduje także rozległość jego zakresu. Umożliwia ono całościową, wielostronną rekonstrukcję różnorodnych realiów i przejawów życia codziennego grup społecznych (z perspektywy składających się nań jednostek), zintegrowanie różnych aspektów i wymiarów codziennego bytowania i działalności ludzi.

„Pojęcie to zawiera w sobie charakterystyczne cechy codziennego życia ludzi w jedność ich różnych form, sfer i przejawów (poczynając od działalności zawodowej i udziału w życiu społeczno-politycznym, a kończąc na bycie i wypoczynku). I w tej płaszczyźnie ustala ono takie momenty treści, które nie mogą być uchwycone za pomocą innych kategorii i pojęć”².

Poprzez odniesienie do całokształtu codziennych zachowań człowieka, związanych z różnymi przedmiotowo dziedzinami życia, pojęcie „styl życia” zawiera w sobie nawiązanie do tradycji antropologicznej³. Ujmując rzecz z perspektywy jednostkowej powiedzieć można, że traktując jednostkę ludzką jako podmiot rozmaitych działań, pojęcie to pozwala na ujmowanie jej jako integralnej, nierozdzielnej całości, a więc inaczej niż ma to miejsce w większości badań socjologicznych, które prezentują jednostkę bądź jako konsumenta kultury, bądź jako pracownika, bądź jako członka rodziny itp. Inaczej mówiąc, umożliwia ono rekonstrukcję całościowej sylwetki człowieka, uchwycenie wielości jego ról społecznych, grupowych przynależności, odniesień, zaangażowań. Stwarza ponadto

² W. Tołstych; *Styl życia jako pojęcie społeczno-filozoficzne*, „Zeszyty Teoretyczno-Polityczne”, 1975, nr 4 (przedruk z „Woprosów Filozofii”).

³ Na temat związku kategorii badawczej „styl życia” z tradycją antropologiczną zob. m.in. E. Tarkowska, *Kategoria stylu życia a inspiracje antropologiczne*, [w:] *Styl życia...*; Wojciechowska, Koralewicz-Zębik, Lutyński, Żelazo, *op. cit.*

perspektywę scalenia społecznego, kulturowego i psychologiczno-świadomościowego wymiaru rzeczywistości.

Kolejny krok w kierunku precyzacji pojęcia „styl życia” to wyjaśnienie, co w odniesieniu do stylu życia oznacza perspektywa „całościowości”. Czy znaczy ona tyle, co w miarę pełny opis, „zestawienie” wielu różnych dziedzin i przejawów ludzkich działań i czynności, a więc np. praca zawodowa, życie rodzinne, kontakty towarzyskie itp.? Wartość poznawcza pojęcia „styl życia” polega nie tylko i nie przede wszystkim na tym, że scala ono różne przejawy codziennej aktywności życiowej człowieka — styl życia nie jest ani sumą, ani wypadkową działań i czynności. Sens tego pojęcia jako syntetyzującej kategorii badawczej zawiera się w tym, że odnosi się ono do strukturalizacji procesów ludzkiej aktywności. Styl życia to swoista konfiguracja działań i czynności, ich system, struktura, w której poszczególne zachowania nabierają jak gdyby nowego sensu, znaczenia, tworzą nową nadrzędną „jakość”. „Styl życia jest jak gdyby formą narzuconą na całokształt pozornie chaotycznych ciągów celowych działań i nawykowych zachowań. Inaczej mówiąc, proces tworzenia się stylu jest procesem nadawania określonej formy różnym rodzajom aktywności oraz utrwalania się względnie stałych relacji między nimi”⁴.

Można więc powiedzieć, że ujmowanie zachowań w aspekcie stylu życia polega na uchwyceniu ich wewnętrznej struktury (a więc wzajemnych relacji, zależności, stosunków) ze względu na jakąś ogólną zasadę lub oś porządkującą. Kwestią zasadniczej wagi dla problematyki stylu życia, przed rozwiązaniem której stoją ci wszyscy, którzy uczynili styl życia przedmiotem swoich zainteresowań badawczych, pozostaje rozstrzygnięcie, co stanowić może oś strukturalizującą ciągi ludzkich działań i pozwalającą na wykrywanie owych odrębnych, swoistych „całości” zwanych stylem życia. Nie dając w tym miejscu żadnej konkretnej propozycji w tej sprawie sygnalizuję jedynie — jako możliwe punkty wyjścia — rozpatrywanie owej strukturalizacji w następujących wymiarach: a) biorąc pod uwagę same działania, a ściślej relacje między działaniami związanymi z różnymi przedmiotowo sferami ludzkiej aktywności; b) biorąc pod uwagę rodzaje wartości, na których realizację nakierowane są zewnętrzne działania; c) biorąc pod uwagę typy potrzeb determinujących charakter działań, rodzaje aktywności.

Odnosząc pojęcie „styl życia” do sfery behawioralnej, tzn. traktując je jako kategorię służącą do analizy zróżnicowania sposobów codziennego zachowania się jednostek i grup społecznych, należy ustalić, czym charakteryzują się zachowania, poprzez które chce się zrekonstruować

⁴ A. Jawłowska, *Styl życia a wartości*, [w:] *Styl życia...*, s. 207.

obraz stylu życia. Wszyscy badacze zgodni są co do tego, że są to zachowania powszechne, będące społecznie zobiektywizowaną formą kulturowej reakcji podporządkowanej wspólnym społecznym wzorom, przyjętym i rozpowszechnionym w danej grupie społecznej. Dalej, że są to zachowania powtarzalne, te, które stały się społecznym nawykiem — wyłącza się więc zachowania incydentalne, związane z sytuacjami wyjątkowymi.

Przy próbach bliższego określenia zakresu zachowań konstytuujących styl życia pojawiają się już jednak różne punkty widzenia wynikające z odmiennego podejścia badaczy do kwestii stopnia intencjonalności i dowolności zachowań istotnych dla stylu życia. Powstaje bowiem pytanie, czy o stylu życia informują tylko zachowania będące wynikiem swobodnych decyzji, świadomie dokonywanych wyborów, podejmowane intencjonalnie ze względu na chęć realizacji jakichś celów, manifestacji jakichś wartości społecznych, a więc zachowania będące swoistą formą autokreacji? Niektórzy badacze opowiadają się za takim właśnie ujęciem, uznając że tylko takie zachowania ujawnią istotę i specyfikę stylu życia⁵. Czy kryje się za tym przekonanie, że czynności dowolne i intencjonalne to jednocześnie zgodność z systemem wartości?

Konsekwencją takiego ujęcia jest wyłączenie z obszaru zjawisk odnoszących się do stylu życia klasy zachowań podejmowanych w mniejszym lub większym stopniu bezrefleksyjnie, na podstawie utrwalonego nawyku, rutyny. Chodzi tu przy tym nie tylko o zachowania bezpośrednio zdeterminowane biologicznie, lecz także o te zachowania społeczno-kulturowe, które obwarowane są różnymi koniecznościami, naciskami i wymaganiami, nie posiadają alternatywy, nie podlegają wyborom⁶. Czy takie zawężenie jest słuszne? Wydaje się, że nie, zwłaszcza gdy zgodnie z antropologiczną inspiracją chce się spełnić postulat ujęcia „całościowego”. Wówczas bowiem winno się skierować uwagę w stronę wszelkich przejawów ludzkich zachowań, w kierunku różnych dziedzin codziennej aktywności, niezależnie od stopnia, w jakim stanowią one przed-

⁵ Por. m.in. szkic B. Suchodolskiego, *Styl życia w perspektywie filozoficznej*, [w:] *Styl życia...*

⁶ B. Gałęski w interesującej próbie systematyzacji pojęć związanych z problematyką stylu życia — wychodząc od kategorii „potrzeb” i „sposobu życia” (rozumianego jako sposób zaspokajania potrzeb bezwzględnych i względnych) — proponuje, by te działania objęte pojęciem sposobu życia, które są całkowicie lub w wysokim stopniu zdeterminowane i nie podlegają wyborowi ze strony jednostki, nazwać „trybem życia”, natomiast te, które są przedmiotem swobodnego wyboru — „stylem życia”. Domeną stylu życia są więc w tym rozumieniu „sposoby zaspokajania potrzeb bezwzględnych oraz sposoby zaspokajania i przyjęty zestaw potrzeb innych niż bezwzględne w tej mierze, a jakiej mogą być przedmiotem wyboru ze strony jednostki” (Gałęski, *op. cit.*, s. 40).

miot intencjonalnej kreacji i manifestacji, rezultat dobrowolnych wyborów. Jeśli bliżej przyrzeć się sposobom i formom przejawiania się codziennej aktywności życiowej człowieka, to okaże się, że znaczna część naszych działań ma właśnie konieczny lub nawykowy charakter i one to stanowią domenę naszej codzienności, co nie znaczy wcale, że nie mogą być „wyróżniające”.

Dość często podkreśla się, że dla stylu życia ważne są tylko zachowania „znaczące”, tzn. takie, które umożliwiają społeczną identyfikację jednostki, są specyficzne dla jej społecznej lokalizacji, orientują się w jej grupowej przynależności⁷. Kryje się za tym prawdopodobnie sugestia, że poprzez zachowania „dystynktywne” lepiej ujawnia się system wartości. Odwołanie się do tego kryterium pociąga jednakże za sobą szereg niejasności. Powstaje przede wszystkim pytanie, czy zachowania dystynktywne to te, które przez sam zachowujący się podmiot odczuwane są jako „znaczące” i „manifestujące odrębność”, czy też te, które uznawane są za takie przez innych ludzi — członków innych grup społecznych, czy wreszcie przez samego badacza. W każdym przypadku, w zależności od osoby postrzegającej, jej optyki, mogą to być zupełnie inne zachowania.

Wydaje się, że rozstrzygnięcie, jakie zachowania mają walor dystynktywny, winno się dokonać w drodze empirycznej, a nie poprzez arbitralne decyzje. Nie należy zapominać, że zakres zachowań istotnych, wskaźnikowych dla stylu życia jest historycznie zmienny i musi być aktualizowany. Hipotetycznie można także założyć, że owe „znaczące” zachowania tworzyć będą odmienne zestawy w przypadku poszczególnych klas, warstw i grup społecznych.

Odniesienie stylu życia do sfery behawioralno-manifestacyjnej, do całokształtu ludzkich działań i czynności nie wyczerpuje jeszcze badanego zjawiska. Jest bowiem oczywiste, że za społecznymi działaniami, stanowiącymi formę mniej lub bardziej świadomej i intencjonalnej aktywności ludzkiej, kryją się określone potrzeby, wartości, preferencje, jednym słowem jakaś głębiej ukryta struktura świadomości pełniąca wobec zachowań rolę czynnika bodźcującego, motywującego, sterującego. Chcąc więc nawiązać do tradycji antropologicznej i spełnić zrodzone na jej gruncie postulaty metodologiczne należy wyjść poza opis zewnętrznych przejawów i manifestacji stylu życia, tj. poza opis samych działań, i sięgnąć „w głąb” — do sfery psychologiczno-świadomościowej. Pozwoli to ujawnić subiektywne znaczenia nadawane przez ludzi realizowanym

⁷ A. Siciński, *Styl życia — problemy pojęciowe i teoretyczne*, [w:] *Styl życia...*

przez siebie działaniom, poznać ich bardziej odległe cele i dążenia życiowe, dla których nie ma aktualnie miejsca.

Problematyka systemów wartości winna więc towarzyszyć problematyce stylów życia jako niezbędne jej dopełnienie, jako coś w rodzaju „rozumiejącej” interpretacji opisu zachowań.

STYL ŻYCIA A STRUKTURA SPOŁECZNA: RODZAJE ZALEŻNOŚCI I ICH HISTORYCZNE EGZEMPLIFIKACJE

Spośród rozmaitych kontekstów problemowych, w których styl życia może być rozpatrywany, interesuje nas tu jego związek ze strukturą społeczną. Rozpatrywać go można w kilku płaszczyznach:

po pierwsze — z punktu widzenia treści stylu życia, czyli jego konkretnych przejawów i manifestacji (rodzaje zachowań, norm, wzorów społecznych, materialnych rekwizytów i symboli);

po drugie — z punktu widzenia rodzaju strukturalnych uwarunkowań stylu życia (rola takich czynników, jak posiadanie, dochody, charakter pracy, władza, pochodzenie społeczne itd.);

po trzecie — z punktu widzenia funkcji stylu życia w kształtowaniu relacji i stosunków społecznych między jednostkami i między grupami społecznymi, a więc jego roli w procesach społecznej strukturalizacji.

Jest zrozumiałe, że te wzajemne odniesienia stylu życia i struktury społecznej przybierają różne konkretyzacje w zależności od zróżnicowanego historycznie typu struktury społecznej. W dalszym ciągu rozważań mechanizmy tego związku zanalizowane zostaną na przykładzie dwóch odmiennych typów społeczeństwa: tradycyjnego społeczeństwa burżuazyjnego o mocno skryształizowanej strukturze społecznej i ostro zarysowanych dychotomiach społecznych oraz społeczeństwa socjalistycznego, którego struktura społeczna znajduje się w fazie ewolucyjnych przeobrażeń (na przykładzie współczesnej Polski).

Związek między stylem życia a strukturą społeczną na gruncie społeczeństwa burżuazyjnego przełomu XIX i XX w. ukazany został w sposób szczególnie wnikliwy w analizach i koncepcjach teoretycznych M. Webera⁸. Z jego nazwiskiem wiąże się zresztą rodowód socjologicz-

⁸ M. Weber, *Wirtschaft und Gesellschaft*, Tübingen 1956, zwłaszcza rozdz. „Stände und Klassen” oraz „Machtverteilung innerhalb der Gemeinschaft. Klassen, Stände und Parteien”. Także R. Bendix, *Max Weber. Portret uczonego*, Warszawa 1975. Do tego nurtu refleksji należy także zaliczyć *Teorię klasy próżniaczej* Th. Veblena. W pracy tej problematyka stylu życia pojawia się na tle ogólniejszych rozważań nad mechanizmami procesów społeczno-gospodarczych burżuazyjnego społeczeństwa, w szczególności zaś nad społecznymi uwarunkowaniami „ostentacyjnej konsumpcji”, stanowiącej podstawowy wyróżnik stylu życia ame-

nej refleksji nad stylami życia. Warto w tym miejscu przypomnieć główne wątki tego klasycznego już dziś ujęcia problematyki stylu życia, choć jest oczywiste, że teoretyczne generalizacje Webera dotyczące roli stylu życia w procesach społecznej strukturalizacji odnoszą się do odmiennego i odległego w czasie typu struktury społecznej i nie znajdują już odpowiedników we współczesnej nam rzeczywistości. Należy także pamiętać, że analiza weberowska ukazuje nam pewien uogólniony model związków i relacji między stylem życia a strukturą społeczną na gruncie społeczeństw klasowych, jest raczej opisem samego mechanizmu zjawiska niż opisem jego empirycznych konkretyzacji.

„Nowoczesny burżuazyjny kapitalizm” był dla Webera typowym i w pełni ukształtowanym społeczeństwem klasowym, w którym los życiowy jednostek i stosunki między grupami społecznymi wyznaczone są w rozstrzygający sposób przez stosunki ekonomiczne wynikające z mechanizmów gospodarki rynkowej. Jednakże obok „porządku klasowego” (ekonomicznego) w wielu współczesnych sobie społeczeństwach burżuazyjnych dostrzegał Weber szereg zjawisk i stosunków społecznych wskazujących na obecność innego jeszcze rodzaju społecznej strukturalizacji, opartej na odrębnych, pozaekonomicznych kryteriach — a mianowicie strukturalizacji „stanowej” wynikającej z określonej dystrybucji społecznego uznania i szacunku w ramach burżuazyjnej wspólnoty.

Spoleczne uznanie i szacunek dawało przede wszystkim prowadzenie specjalnego stylu życia, a także dysponowanie określonym typem wykształcenia, pochodzenie społeczne, wykonywanie określonego zawodu lub pełnienie określonej funkcji społecznej.

Przynależność do wspólnoty „stanowej” wyznaczała nie tylko zachowanie się jednostki w ciągu życia, ale określała także w sposób rozstrzygający jej szanse i losy życiowe. „Porządek stanowy” funkcjonował w społeczeństwie burżuazyjnym jako trwały i regularny system określonych stosunków międzygrupowych, stosunków opartych na ekskluzywności, izolacji, separacji i dystansach.

O społecznym znaczeniu stanów „pozytywnie uprzywilejowanych”, o ich odrębności i ekskluzywności stanowiło przede wszystkim prowadzenie określonego stylu życia manifestującego się w swoistej etykietce i zasadach „dośćrego wychowania”, w swoistym kodeksie moralnym i honorowym, w określonych regułach obcowania towarzyskiego i wzorach zamożności, w sposobach wysławiania się, gustach estetycznych, modzie, rodzaju wykształcenia itd. Jako podstawa strukturalizacji „stanowej” był

rykańskiej burżuazji okresu wolnokonkurencyjnego, symbol jej klasowej przynależności, materialnej potęgi i społecznego znaczenia (Th. Veblen, *Teoria klasy próżniaczej*, Warszawa 1971).

więc styl życia wewnątrznie zintegrowaną całością, na którą składały się określone symbole i materialne rekwizyty oraz zachowania podlegające swoistej stylizacji i ujęte w kształt określonych konwencji czytelnych jedynie w obrębie danej grupy.

Na gruncie podobieństwa stylu życia wytwarzało się wśród ludzi uważających się i uważanych przez innych za członków wspólnoty stanowej silne poczucie więzi i konsolidacji grupowej stanowiące o wewnętrznej zwartości i ekskluzywności stanu i zarazem o jego odrębności i separacji od innych, niższych stanów społecznych. Owa silnie strzeżona ekskluzywność elity społecznej manifestowała się w rygorystycznym przestrzeganiu określonych zasad obcowania społecznego, takich, które nie dopuszczały kontaktów z osobami o niższej pozycji społecznej i nakazywały demonstrowanie wobec nich własnej wyższości i pogardy. W praktyce oznaczało to endogamię w dziedzinie stosunków małżeńskich i towarzyskich. Styl życia był więc w społeczeństwie burżuazyjnym podstawą formowania się ostrych i trudno przekraczalnych barier i dystansów społecznych, sprzyjając tym samym stabilizacji i usztywnianiu struktury społecznej. Weber podkreślał, że ekskluzywność stanu „pozytywnie uprzywilejowanego” i jego separacji w stosunku do innych grup utrzymywana była dzięki temu, że stan ten dysponował monopolem, często prawnie zagwarantowanym, na pewne dobra materialne, na określony rodzaj dochodów i zysków, na obejmowanie określonych, społecznie i ekonomicznie korzystnych stanowisk, a także przywilejem spożywania pewnych potraw, noszenia określonych strojów, uprawiania określonych hobby itd. Monopolizacja owych dóbr, szans i możliwości znajdowała oparcie w społecznym szacunku. Zaś przywilej społecznego szacunku (lub brak tego przywileju) pozostawał w związku z miejscem i rolą zajmowaną przez określoną grupę ludzi w danym porządku społeczno-historycznym, a więc z jej usytuowaniem ekonomicznym (przynależnością klasową) oraz pozycją w układzie stosunków politycznych (władzy).

Weber dostrzegał wzajemne związki między tymi trzema „porządkami” i podkreślał, że w dłuższym odcinku czasu porządek stanowy (społeczny) wytwarzany jest przez porządek klasowy (ekonomiczny), albowiem — mówiąc w uproszczeniu — dzięki swojej pozycji klasowej jednostka rozporządza określonymi dochodami, które stanowią niezbędny środek utrzymania sposobów zachowania się i rekwizytów odpowiednich dla danego stylu życia. Grupy ludzi o podobnym statusie ekonomicznym nawiązują między sobą kontakty społeczne, wytwarzając z czasem własne wzory, normy, symbole i wartości, obiektywizujące się w swoistym stylu życia. Z drugiej jednak strony porządek stanowy wywierał też istotny wpływ na porządek klasowy (ekonomiczny) —

umacniał go, sprzyjał jego stabilizacji, a to poprzez monopolizowanie przez określone grupy dostępu do rozmaitych dóbr i wartości.

W sumie można powiedzieć, że w tradycyjnych społeczeństwach klasowych o mocno skryształizowanej strukturze społecznej i ostro zarysowanych dychotomiach społecznych (posiadający — nieposiadający, bogaci — biedni, wykształceni — niewykształceni itd.) zróżnicowanie w zakresie stylów życia było stosunkowo łatwo uchwytnie i przebiegało wzdłuż linii zasadniczych podziałów społecznych, tzn. hierarchia klasowa była w znacznym stopniu zbieżna z hierarchią stylów życia. Poszczególne klasy i warstwy stanowiły zarazem mniej lub bardziej wykrystalizowane wspólnoty stylu życia, charakteryzujące się swoistością wzorów zachowań norm, kryteriów ocen i wartości. Te odrębności kulturowe tworzyły się na bazie wspólnoty podstawowych warunków bytu materialnego, wspólnoty ekonomicznego i społecznego położenia, podobieństwa szans i możliwości dostępu do rozmaitych dóbr i wartości. W płaszczyźnie stylu życia, w codziennych zachowaniach ludzi owe obiektywne szanse i możliwości wynikające z miejsca w strukturze społecznej znajdowały swój realny, konkretny wyraz. Dany styl życia był trwałą własnością przysługującą określonej klasie społecznej, był — używając sformułowania Ossowskiego — „niestopniowalną cechą klasowej przynależności”. Stąd też stanowił dobry wskaźnik pozycji społecznej i pozwalał na względnie jednoznaczne przyporządkowanie jednostki do określonej klasy lub warstwy społecznej.

Jakie relacje zachodzą między strukturą społeczną a stylami życia we współczesnym społeczeństwie polskim?

Jest to społeczeństwo, którego struktura społeczna znajduje się w fazie ewolucyjnych przeobrażeń, w którym procesy destrukuralizacyjne, polegające na przekształcaniu dawnego, odziedziczonego po poprzednim ustroju układu klas i warstw, splatają się z pewnymi przejawami procesów restrukturalizacyjnych, polegających na tworzeniu się podstaw nowej struktury społecznej socjalistycznego społeczeństwa.

Przeobrażenia stylów życia są niewątpliwie funkcją przeobrażeń dokonujących się w strukturze społecznej. Jak zatem procesy ewolucyjnych przekształceń w dziedzinie struktury społecznej oddziałują na ewolucję stylów życia? Obecna faza rozwoju naszego społeczeństwa wydaje się być pod tym właśnie względem niezwykle złożona, jako że w dziedzinie stylów życia, podobnie jak w dziedzinie struktury społecznej mamy do czynienia ze współwystępowaniem i nakładaniem się elementów przeszłości i teraźniejszości, a także z interferencją ideologicznych wizji przyszłości.

Dla przebiegu procesu ewolucji stylów życia we współczesnej Polsce ważny jest przede wszystkim określony stan wyjściowy, rozumiany

jako stan dziedziczony po poprzednim okresie. Istotne są tu dwie sprawy: charakter i skala zróżnicowania społecznego odziedziczonego po przeszłości oraz przejęte z przeszłości wzory społeczne związane z dawnymi stylami życia. Warto bowiem pamiętać, że „klasy tradycyjne — jak pisze prof. Szczepański — odchodzą w przeszłość powoli, że zostaje po nich wiele elementów trwałych, że zostawiają swoje dziedzictwo żyjące tak długo w ludzkich dążeniach, doznaniach, odczuciach, miarach ocen, dopóki nowe klasy nie wytworzą na ich miejsce własnych treści”⁹.

Nawiązując do tej myśli można hipotetycznie założyć, że pewne style życia genetycznie związane ze strukturą społeczną przedwojennej Polski funkcjonują nadal w naszym życiu mimo zaniku społeczno-kulturalnego podłoża, którego były wytworem¹⁰. Dotyczy to, między innymi, inteligenckiego stylu życia będącego kontynuacją stylu życia dawnej warstwy inteligencji. Styl ten ukształtował się w warunkach ostrych podziałów społecznych i wyraźnej polaryzacji społeczeństwa (inteligencja obok warstwy ziemiańskiej i burżuazyjnej należała do szeroko rozumianej elity społecznej) i był przede wszystkim funkcją wykształcenia i kultury humanistycznej, opierał się na określonym ideale człowieka oświeconego, kulturalnego, ideale, który był w znacznym stopniu wspólnym wzorem oświeconej elity w różnych krajach.

W świadomości społecznej styl ten utrwalił się właśnie jako styl ludzi oświeconych, kulturalnych, jako styl elity, a więc styl pozytywnie wyróżniający, nobilitujący, dający przywilej społecznego uznania i prestiżu i w tej roli — jak się wydaje — przetrwał do dziś, choć obecnie nie stanowi on już specyficznej właściwości jakiejś jednej określonej grupy w strukturze społecznej, lecz skupia jednostki dość zróżnicowane pod względem ważnych charakterystyk społecznych. Należy również sądzić, że mamy raczej do czynienia z przejmowaniem pewnych tylko, wybranych elementów i atrybutów tego wzorca, z przejmowaniem częściowym, a nie całościowym. Przy czym pewne elementy owego wzorca funkcjonują — jak się wydaje — bardziej na poziomie aspiracji, aniżeli faktycznych zachowań i wyborów, raczej akceptuje się je w systemie wartości, niżli realizuje w praktycznej, codziennej aktywności. Bariery jest tu najczęściej brak odpowiedniego wykształcenia czy treningu towarzysko-kulturalnego.

Dokładne określenie sposobu i zakresu przetrwania tradycyjnego inteligenckiego wzorca stylu życia, a więc ustalenie, jakie wzory zachowań, normy i wartości są nadal obecne w naszym życiu i jakie grupy

⁹ J. Szczepański, *Odmiany czasu teraźniejszego*, Warszawa 1971, s. 12.

¹⁰ Zob. A. Jawłowska, E. Mokrzycki, *Próba typologii stylów życia w Polsce* (tekst powielony).

społeczne do nich nawiązują, dla jakich są one przedmiotem aspiracji -- pozostaje oczywiście sprawą badań empirycznych.

Uwagi powyższe zakończyć można ogólną tezą, że style życia będące wytworem określonej struktury społecznej mają tendencję do autonomizacji, tzn. nie zanikają automatycznie wraz z zanikiem swego społeczno-kulturalnego podłoża, lecz trwać mogą nadal jako istotny element życia społecznego. Zrozumiałe jest przy tym, że pod wpływem nowego kontekstu społeczno-historycznego i cywilizacyjnego podlegają przeobrażeniom i dekompozycjom wynikającym z konieczności adaptacji do nowych, zmienionych warunków.

Obok wzorów społecznych związanych ze stylami życia ukształtowanymi w przeszłości pojawiły się w naszym życiu wzory nowe, związane genetycznie z nowym, socjalistycznym typem społeczeństwa -- z jego stosunkami społecznymi, gospodarką, instytucjami, kulturą, strukturą społeczną, systemem nadrzędnych wartości. W dzisiejszym społeczeństwie polskim mamy więc do czynienia ze współwystępowaniem wzorów społecznych o różnej genealogii, związanych tak z przeszłą, jak i teraźniejszą rzeczywistością. Powstaje pytanie, czy układają się one w jakies charakterystyczne struktury i spójne całości, które można by nazwać stylami życia? Jeśli tak -- to jaka jest ich treść uwarunkowania, a także w jakiej relacji pozostają one do struktury społecznej?

Ewolucja stylów życia, krystalizowanie się ich nowych wariantów zależy od niezwykle złożonego układu czynników. Patrząc na ten proces z perspektywy kierunków ewolucji struktury społecznej w naszym kraju uwzględniamy pośrednio te złożone uwarunkowania, albowiem to, co się dzieje w strukturze społecznej, jest zawsze wypadkową globalnych zmian zachodzących w technice, formach własności i podziału dóbr, w formach życia politycznego, w organizacji życia zbiorowego, kulturze. Stwierdzenia, które zostaną tu sformułowane, traktować należy jako pewne hipotezy wymagające weryfikacji w toku aktualnych i przyszłych badań empirycznych.

Wypowiadając się na temat ewolucji kryteriów i podstaw strukturalizacji w społeczeństwie socjalistycznym wielu autorów uważa, że w miarę niwelacji różnic własnościowych na plan pierwszy wysuwają się te formy społecznego podziału pracy, które leżą u podstaw zróżnicowania społeczno-zawodowego. Oznacza to, że podstawą zróżnicowań społecznych staje się w coraz większym stopniu charakter pracy -- wpływa on bowiem na wiele istotnych cech położenia społecznego jednostek i grup społecznych, na ich postawy, zachowania, a także na treści społecznej świadomości, np. na system wartości.

Różnice w charakterze pracy znajdują zapewne swój wyraz w różnicowaniu się stylów życia. Praca i pozycja zawodowa oddziałują w

mniej lub więcej na aktywność i zachowanie człowieka w innych sferach jego życia — w życiu rodzinnym, w sferze kontaktów społecznych, form spędzania czasu wolnego itd. Sprawą badań empirycznych pozostaje ustalenie, jak różne aspekty charakteru pracy i sytuacji pracy wpływają na styl życia; należałoby tu uwzględnić zwłaszcza takie czynniki, jak treść pracy, warunki pracy, czas i rytm pracy (praca zmiánowa — niezmiánowa, normowana — nienormowana), miejsce wykonywania pracy itp.

W związku z tym nasuwa się pytanie, czy w przyszłości struktura społeczna przejawiać się będzie w dziedzinie stylów życia bardziej poprzez zróżnicowanie klasowo-warstwowe czy społeczno-zawodowe, tzn. czy stylotwórcze będą raczej klasy i warstwy czy grupy społeczno-zawodowe?

Ewolucja struktury klasowo-warstwowej socjalistycznego społeczeństwa polega w najogólniejszym sensie na stałym rozszerzaniu zakresu równości społecznej, na intensyfikowaniu procesów egalitaryzacji w rozmaitych dziedzinach życia. Konkretnie oznacza to zacieranie różnic w podstawowych cechach położenia społecznego między klasami, warstwami i grupami społecznymi. Powstaje w związku z tym pytanie, jakie odbicie procesy te znajdują w dziedzinie stylów życia? Zacieranie międzygrupowych różnic w charakterze pracy, poziomie wykształcenia, dochodach i materialnych warunkach bytu oznacza ujednoczenie obiektywnych szans i możliwości dostępu do różnych dóbr i wartości i w tym sensie sprzyjać może tendencjom unifikującym w dziedzinie stylów życia.

Nie należy jednakże zapominać, że styl życia jest zawsze w ostatniej instancji wyrazem jednostkowych wyborów i decyzji, za którymi kryją się określone indywidualne preferencje, upodobania, gusty i zainteresowania. I one to działać będą na rzecz indywidualizacji stylu życia, a zatem na jego zróżnicowanie w skali społecznej. Sformułować można tezę, iż w miarę zmniejszania się roli czynników strukturalnych w różnicowaniu stylów życia na znaczeniu w kształtowaniu się jego zróżnicowanych wersji zyskiwać będą czynniki psychologiczno-świadomościowe.

Wykrystalizowanie się rozmaitych wariantów nowego stylu życia, genetycznie i funkcjonalnie związanego z socjalistyczną rzeczywistością, jest jeszcze ciągle sprawą przyszłości. Nie podejmując w tym miejscu szczegółowych rozważań na temat tego, na czym polegać ma socjalistyczny styl życia, jakimi cechami winien charakteryzować się jego pożądaný model, czym ma się różnić rozwinięte, zamożne społeczeństwo socjalistyczne od zamożnych społeczeństw kapitalistycznych, do jakich zjawisk i procesów nie chcielibyśmy dopuścić i jakich wzorów unikać

itd. — jedno warto podkreślić, że proces kształtowania wariantów nowego socjalistycznego stylu życia winien mieć w polu widzenia dwie generalne zasady: egalitaryzację w dziedzinie obiektywnych warunków i szans życiowych oraz ethos socjalistyczny (system nadrzędnych wartości).

Równolegle do planowych działań nakierowanych na redukcję międzygrupowych nierówności oraz na osiągnięcie wyższego standardu życia winny iść działania zmierzające do urzeczywistnienia w życiu społecznym socjalistycznego systemu wartości nadrzędnych, do ich systematycznego „wbudowywania” w myślenie i działanie ludzi. Wartości te winny być realizowane na dwu powiązanych ze sobą planach: w mechanizmach działania instytucji i w motywacjach jednostkowych.

Mówiąc o socjalistycznym stylu życia odnosi się zwykle rozważania do pewnego ideału, do modelowej konstrukcji wywiedzionej z socjalistycznej aksjologii, z ideologicznych postulatów socjalistycznego systemu społecznego. Niezależnie od tego, jaki zestaw celów i wartości uzna się za konstytutywny dla socjalistycznego stylu życia, wydaje się, że zamykanie rozważań wyłącznie w ramach „wizji idealnej” stwarza niebezpieczeństwo swego rodzaju utopizmu, oderwania się od realnych procesów społecznych, od praktyki życia społecznego. Nie można bowiem pomijać faktu, że proces realizacji założonego, docelowego wzorca socjalistycznego stylu życia może być modyfikowany przez zjawiska niekorzystne i niepożądane, a wynikające — najogólniej mówiąc — z pewnych trudności towarzyszących budowie społeczeństwa socjalistycznego. Chodzi tu, między innymi, o niebezpieczeństwo utrwalania się w naszym życiu zbiorowym postaw i wzorów zachowania związanych z takimi negatywnymi zjawiskami, jak np. protekcja, prywata, wykorzystywanie funkcji i stanowisk służbowych dla własnych, indywidualnych korzyści i interesów, tworzenie się nieformalnych mechanizmów i kanałów rozdziału pewnych dóbr itp. Wszystkie te zjawiska sprzyjają egalitaryzmowi społecznemu i osłabiają faktyczną realizację idei równych szans i możliwości, idei wyrażającej jedną z naczelnych wartości społeczeństwa socjalistycznego.

Patrząc na ewolucję stylów życia w Polsce poprzez pryzmat przeobrażeń struktury społecznej nie wyczerpujemy jeszcze wszystkich czynników modyfikujących i kształtujących style życia społeczeństwa. O jeszcze jednym z nich warto przynajmniej wspomnieć. We współczesnym świecie — wraz z ogólnym procesem wzrostu wzajemnej informacji, komunikacji, bezpośrednich kontaktów i styczności — coraz większą rolę odgrywa zjawisko przenikania i asymilacji wzorów kulturalnych wytworzonych w innych krajach. Należy założyć, że aspiracje i zachowanie społeczeństwa polskiego, na kształtowanie się nowych wzorców stylu

życia mają także wpływ style życia ukształtowane poza granicami naszego kraju. Dotyczy to zwłaszcza sfery konsumpcji dóbr materialnych, w którą ingerują wzory i standardy wytworzone w wyżej od nas rozwiniętych ekonomicznie krajach kapitalistycznych. Zjawisko asymilacji wzorów społecznych wytworzonych w konsumpcyjnych społeczeństwach zachodnich z pewnością w niejednakowym stopniu dotyczy poszczególnych klas, warstw i grup społecznych. Do badań empirycznych należy sporządzenie w tej sprawie dokładnej diagnozy.

Ewolucja stylów życia, jak starano się wskazać, zależy od skomplikowanego układu uwarunkowań, tak obiektywnych, jak i subiektywnych, od działań planowych i ich rezultatów, ale także od działań żywiołowych, nie podlegających kontroli. Stąd też kształtowanie tego procesu i jego prognozowanie jest — jak się podkreśla — zadaniem znacznie trudniejszym i okazać się może bardziej zawodne aniżeli planowanie innych sfer rzeczywistości społecznej, np. rozwoju techniki¹¹.

METODOLOGICZNE PROBLEMY BADAŃ NAD STYLAMI ŻYCIA

Problematyka stylu życia obecna jest jak dotąd niemal wyłącznie w refleksji teoretycznej, rzadko stając się przedmiotem empirycznej analizy, co między innymi można chyba wiązać z niewątpliwą trudnością przełożenia tego złożonego zjawiska o wielorakich wewnętrznych, strukturalnych powiązaniach i skomplikowanych zewnętrznych uwarunkowaniach na język badań empirycznych. I z pewnością przed każdym badaczem podejmującym to zadanie pojawi się pytanie, czy to, co zostało przez niego ujęte i opisane w kategoriach stylu życia, w istocie jest rekonstrukcją tego zjawiska, czy też wiąże się z nim tylko w jakiś sposób lub jest wręcz opisem innego zakresu rzeczywistości społecznej.

Zadania, które stoją w związku z tym przed badaczem, określić można następująco:

a) dobór adekwatnych kategorii opisu, czyli jednostek analizy stylu życia; jeśli za takie uznaje się zachowania (działania), to określić należy, jakie zachowania (działania) stanowiąc mają podstawę rekonstrukcji stylów życia;

b) wyraźne uświadomienie sobie, w czym wyraża się styl życia, jakie są jego elementy, treści, a co go determinuje, a więc co jest zmienną objaśnianą, a co zmienną objaśniającą;

¹¹ W. Wesołowski, *Teoria — badania — praktyka. Z problematyki struktury klasowej*, Warszawa 1975, rozdz. 2.

c) dobór metod i technik badawczych, przy pomocy których zamierza się dotrzeć do badanego zjawiska;

d) ustalenie kryteriów typologii stylów życia, czyli zasad przejścia od opisu na poziomie pojedynczych faktów do opisu na poziomie konstrukcji typologicznych, a więc pewnych spójnych całości czy struktur;

e) przyjęcie określonych założeń dotyczących sposobu ujmowania relacji „styl życia — struktura społeczna”, a także — co się z tym wiąże — relacji między perspektywą jednostkową a grupową w badaniu stylów życia.

Końcowe uwagi dotyczyć będą głównie ostatniego punktu. Możliwe są tu dwa podejścia badawcze. W pierwszym z nich pytanie badacza ma postać następującą: jaki jest styl życia określonych, socjologicznie wyróżnianych „całości społecznych” — klas, warstw, grup, np. jaki jest styl życia klasy robotniczej czy warstwy inteligencji?

Punktem wyjścia są tu określone grupy społeczne. Każdą z nich charakteryzuje się ze względu na obecność lub nieobecność (czy też stopień posiadania) pewnych cech przyjmowanych przez badacza za wskaźniki stylu życia. To, co traktuje się jako „całość kulturalną” zwaną stylem życia, jest niczym innym jak zestawem czy też pewną sumą rozmaitych cech, uzyskaną w drodze statystycznych, ilościowych analiz.

W podejściu tym styl życia traktuje się jako korelat struktury społecznej, zakładając przy tym, że różnorodność stylów życia pokrywa się z układem podstawowych klas i warstw społecznych. Przypisując z góry styl określonej grupie społecznej uznaje się tym samym, że każda z grup jest stylotwórcza, że wykształca swój własny, odrębny styl życia, a więc, że istnieje np. taka całość, jak robotniczy czy inteligentki styl życia. Za takim podejściem kryje się założenie, że przynależność klasowo-warstwowa jednoznacznie określa ludzi pod względem stylu życia, że klasy posiadają jakiś jeden, wspólny dla wszystkich swoich członków styl. Nie uwzględnia się zatem faktu, że styl życia posiada znaczny zakres autonomii i niezależności od czynników strukturalnych.

Drugi rodzaj podejścia badawczego wiąże się z innym pytaniem wyjściowym. Brzmi ono następująco: jakie style życia funkcjonują w społeczeństwie? Akcent spoczywa tutaj na poszukiwaniu określonych „całości kulturalnych”, na rekonstrukcji składających się nań wzorów, symboli, wartości, zachowań. Mają one oczywiście genezę grupową, ale nie zakłada się *a priori* rodzaju związków ze strukturą społeczną. Przyjmuje się, że style życia mogą wyodrębnić nam zbiory jednostek o bardzo różnej społecznej lokalizacji, tworząc tym samym częściowo autonomiczny rodzaj strukturalizacji społeczeństwa.

Bardziej obiecujące poznawczo wydaje się podejście drugie. Do jego przyjęcia skłania zresztą sama natura naszej obecnej rzeczywistości spo-

leczno-kulturalnej. O ile bowiem w przeszłości poszczególnym klasom i warstwom naszego społeczeństwa odpowiadały względnie odrębne i wykrystalizowane style życia, to współcześnie powiązania między elementami struktury społecznej a stylami życia wydają się nie być już tak jednoznaczne¹². Skłania to, by nie traktować stylu życia jako trwałej cechy klasowej — jak widział to Ossowski — by nie zakładać *a priori* rodzaju związków i zależności między tymi dwoma związkami rzeczywistości. Nie należy przede wszystkim przesądzać, że określonej klasie lub warstwie odpowiada jakiś jeden swoisty styl życia, jak również że każdemu stylowi odpowiada jedna tylko klasa lub warstwa. Należy raczej przyjąć jako tezę wyjściową, że powiązania między nimi mogą być różnorodne i zmienne, tzn. kręgi wspólnoty stylu życia nie muszą pokrywać się z granicami klasowo-warstwowymi, lecz mogą tworzyć się w poprzek nich jako zjawisko międzygrupowe.

Ostatnia uwaga dotyczyć będzie perspektywy jednostkowej i grupowej w badaniach stylu życia. Wszystkie procesy społeczne i cechy systemu społecznego w ostatniej instancji znajdują swój wyraz w płaszczyźnie życia jednostkowego — w formach codziennej aktywności życiowej jednostek, w ich trybie życia, kontaktach z innymi ludźmi, w ich codziennych czynach, zabiegach, dążeniach. Dlatego też wyjście w badaniach od jednostki, od wszechstronnego opisu rozmaitych przejawów i realiów jej życia wydaje się stwarzać dogodną płaszczyznę odnajdywania kompleksów cech wyznaczających odmienne style życia.

Przyjęcie perspektywy jednostkowej (indywidualizującej) nie oznacza wszak, iż abstrahuje się od wszelkich pozajednostkowych (grupowych) determinant i odniesień stylu życia. Style życia są zawsze wytworem tak czy inaczej określonych zbiorowości społecznych, ich realizatorami zaś są jednostki — członkowie tych zbiorowości. Jest więc styl życia cechą zarówno jednostek, jak i zbiorowości.

Ostatecznym celem badawczym pozostaje określenie granic zbiorowości objętej danym stylem życia, a więc ustalenie, kogo dany styl integruje, jaką charakterystykę społeczną mają jednostki będące jego nościcielami, czy stanowią one zbiorowość jednorodną pod względem przynależności klasowej, środowiskowej, społeczno-zawodowej, czy też nie.

Mozna też oczywiście spojrzeć na problem z drugiej strony, lokalizując ustalone typy stylów życia w ramach podstawowych zbiorowości klasowo-warstwowych. W ten sposób uzyskamy odpowiedź na pytanie, jakie style życia reprezentowane są w klasie robotniczej czy warstwie

¹² Na temat relacji „struktura społeczna — style życia” w odniesieniu do przedwojennego społeczeństwa polskiego pisał J. Żarnowski, *Spółczesność II Rzeczypospolitej 1918—1939*, Warszawa 1973, rozdz. XII.

inteligencji, a zatem czy poszczególne klasy i warstwy są homogeniczne z punktu widzenia stylu życia. W całym przedstawionym tu podejściu badawczym struktura społeczna nie jest punktem wyjścia, lecz dojścia.

Jeszcze jedna płaszczyzna analizy stylów życia wydaje się istotna, a mianowicie spojrzenie na wykryte typy stylów życia z punktu widzenia genezy, rodowodu poszczególnych elementów. Chodziłoby tu — najogólniej mówiąc — o odpowiedź na pytanie, jakie wzory, symbole, wartości i zachowania dziedziczy się z przeszłości, a jakie są wytworem teraźniejszej rzeczywistości. Wprowadzenie „wymiaru historycznego” jest niezbędne, gdy śledzi się ewolucję zjawisk społecznych.

Można by także spojrzeć na aktualnie funkcjonujące w naszym społeczeństwie style życia z perspektywy przyszłości, tj. przez pryzmat założonego, docelowego wzorca socjalistycznego stylu życia, próbując ocenić, jak zaawansowany jest w chwili obecnej proces realizacji tego wzorca i jakie grupy społeczne zbliżają się doń najbardziej.

ELŻBIETA PSYK

WIEJSKIE ZBIOROWOŚCI TERYTORIALNE A STRUKTURA SPOŁECZNA

Treść: Wiejska społeczność lokalna w literaturze socjologicznej. — Dezintegracja tradycyjnej społeczności lokalnej jako konsekwencje zmian w strukturze makro. — Współczesna „wiejska społeczność lokalna” jako element makrostruktury społecznej.

Ujmując za J. Szczepańskim strukturę społeczną jako „sposób ułożenia i przyporządkowania sobie członków, instytucji i podgrup, składających się na grupę, oraz innych elementów tej grupy, takich jak elementy materialne, jak symbole, wartości, jak wzory zachowań i stosunków, pozycje społeczne zajmowane przez członków¹, można rozpatrywać ją w różnych aspektach i wymiarach. W niniejszym opracowaniu eksponowany jest jej aspekt przestrzenny². Struktura społeczna odnoszona jest do określonego rodzaju układu osadniczego, w ramach którego kształtuje się i funkcjonuje. Określana jest w wymiarze lokalnym dla zbiorowości terytorialnych wiejskiego typu.

Oto podstawowe pytania, które wyznaczają treść opracowania: jakie przeobrażenia zachodzące w makrostrukturze społecznej mają swoje odzwierciedlenia w przemianach na poziomie lokalnym; jakie zjawiska, procesy, sytuacje społeczne składają się na zmiany lokalnych społeczności wiejsko-rolniczych oraz w jakiej relacji z przemianami makrostruktury społecznej pozostają przemiany struktury lokalnego szczebla.

Celem artykułu jest więc próba systematyzacji procesów przekształcania się zbiorowości terytorialnych wiejskiego typu oraz propozycja określenia miejsca poszczególnych, historycznie ujętych typów społeczności w makrostrukturze wraz z relacjami wzajemnych oddziaływań

¹ J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1970, s. 275.

² Por. S. Ossowski, *Z zagadnień struktury społecznej*, [w:] *Dziela*, t. 5, Warszawa 1968, s. 9—13.

wiejskich zbiorowości terytorialnych i społeczeństwa w procesie rozwoju społecznego.

Wiejskie zbiorowości terytorialne dawnego typu można rozpatrywać jako społeczności lokalne. Dotyczy to tzw. w literaturze socjologicznej tradycyjnej wiejskiej społeczności, istniejącej w granicach wioski *sensu stricto*.

W pierwszej części artykułu zasygnalizowane są niektóre koncepcje teoretyczne i podejścia do badań społeczności lokalnych, a następnie prezentowany jest wypracowany w odniesieniu do warunków polskich empiryczny model tradycyjnej, wiejskiej społeczności lokalnej, traktowanej jako system społeczny zamknięty, funkcjonujący w granicach określonego terytorium. Jest to punkt wyjścia tezy przewodniej tego opracowania o rozwoju wiejskich zbiorowości terytorialnych, przebiegającego etapami: od zwartej społeczności tradycyjnego typu, poprzez różne formy jej dezintegracji w poszczególnych okresach historycznych aż do form reintegracji lokalnych społeczności wiejskich w innych ramach przestrzennych, opartych na innych czynnikach i elementach niżli w „tradycyjnej” lokalnej przeszłości.

Nie definiuję pojęcia integracji i pochodnych. Złożone procesy te (dezintegracji, reintegracji), należące do przedmiotu rozważań, są wyjaśniane w tekście jako nieodłączne atrybuty przeobrażeń wiejskich zbiorowości terytorialnych.

WIEJSKA SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA W LITERATURZE SOCJOLOGICZNEJ

Teoretyczne koncepcje społeczności lokalnej

Problemom społeczności lokalnej, a także problemom badań nad tymi społecznościami poświęcono w socjologii i naukach pokrewnych, zwłaszcza antropologii społecznej i etnografii, sporo miejsca. Wiele teoretycznych definicji społeczności lokalnych tworzono na zasadzie konstrukcji pojęć typologicznych, dla których wskaźnikami były pewne cechy bądź zasady wyodrębniania opisywanych typów.

„Modelowe” koncepcje społeczności lokalnych na ogół tworzyły typ idealny, złożony z cech przyjętych *a priori*, albo były typem empirycznym, ustalonym na podstawie cech konkretnej badanej rzeczywistości społeczno-historycznej. Przykładem pierwszego podejścia są znane z literatury: *Gemeinschaft* i *Gesellschaft* Tönniesa, *community* i *association* Mc Ivera, *primary* i *secondary groups* Cooleya, zbiorowości sakralne i świeckie Beckera i Barnesa, zbiorowości o solidarności mechanicznej i organicznej Durkheima, społeczeństwa racjonalne i tradycyjne Webera,

społeczności ideacjonalne i sensatywne Sorokina czy *folk* i *urban society* Redfielda.

Na uwagę zasługuje model R. Frankenberga, który jest syntezą teoretyczną antropologicznych monografii społeczności lokalnych, sporządzonych po 1939 r.³ Posłużyły one Frankenbergowi uszeregowaniu społeczności lokalnych w formie kontinuum według określonych kryteriów (organizacji ekonomicznej i technologii).

W badaniach empirycznych społeczności lokalne stanowiły na ogół teren badań, były kontekstem dla badania jakiegoś określonego problemu, aspektu ludzkiego zachowania albo za przedmiot ich czyniono cechy społeczności lokalnej.

Stosunkowo szeroko rozwinął się nurt *community studies* w badaniach amerykańskich, na które wpływ miała antropologia kulturalna i społeczna. W amerykańskich badaniach społeczności lokalnych wyodrębniły się trzy podstawowe kierunki badawcze: ekologiczny, strukturalno-funkcjonalny i interakcyjny (strukturalno-procesowy).

Przedstawiciele orientacji ekologicznej wychodzili z założenia, że szereg zjawisk i przeobrażeń społeczno-ekonomicznych zdeterminowanych jest naturalnymi właściwościami terytorium, a więc rozpatrywali je w związku ze środowiskiem geograficznym. Badali procesy współzawodnictwa ekonomicznego, ruchliwości i podziału społeczno-przestrzennego na danym terytorium społeczności lokalnej jako wyraz społecznego i ekonomicznego przystosowania się do otoczenia naturalnego. Związek z terytorium wyraża się nie tylko w formie obiektywnych stosunków ekologicznych, ale także w sferze subiektywnej, w poczuciu emocjonalnego przywiązania do miejsca zamieszkania (tzw. patriotyzm lokalny), poczuciu bezpieczeństwa wśród „swoich”. Stosując podejście ekologiczne badacze charakteryzowali przestrzenny układ zjawisk społecznych, takich jak struktura demograficzna, zawodowa, społeczna ludności, zmiana stanu ludności, przemieszczenia przestrzenne — ruchliwość pionowa, pozioma, procesy przystosowania do środowiska. Analiza zjawisk służyła ekologom do określenia terytorialnych granic społeczności i do jej socjograficznego opisu.

Podejście strukturalno-funkcjonalne zakłada analizę struktury systemu społecznego, a więc układu grup społecznych: formalnych i nieformalnych, oraz struktury obowiązujących norm i wartości wraz z ideologią grupy, zawiera też analizę funkcji elementów tego systemu (jawnych i ukrytych) z punktu widzenia ich roli w umacnianiu trwałości

³ R. Frankenberg, *British Community Studies: Problems of Synthesis*, [w:] *The Social Anthropology of Complex Societies*, ed. M. Banton, ASA, 1966.

systemu i utrzymaniu jego równowagi, a także dysfunkcji, zakłócających równowagę systemu i stanowiących źródło wewnętrznych zmian.

W orientacji strukturalno-procesowej (tzw. interakcyjny nurt analizy strukturalno-funkcjonalnej) zainteresowania badaczy koncentrują się na dynamice przemian społeczności lokalnych. Przedmiotem badań są działania i wzajemne oddziaływania jednostek i grup. Interakcje przebiegające zgodnie z układem celów, zbieżnych dla większości mieszkańców danego terytorium, wyznaczają ramy społeczności lokalnej⁴.

Empiryczne podejścia stosowane w USA do społeczności ujmują ją często jako najmniejszą jednostkę terytorium systemu społecznego, stanowiącą jak gdyby miniaturę społeczeństwa globalnego. Takie założenie zawiera uproszczenia teoretyczne i metodyczne. Postulat badania społeczności lokalnej w związku z makrostrukturą nie może zakładać, że analizowane zjawiska i procesy w skali lokalnej mają te same cechy, natężenie, wymiar itp. jak podobne zjawiska w skali makro.

W krytyce koncepcji teoretycznych dla badań amerykańskich podkreśla się, że „ten typ analizy nie różni się w zasadzie od analizy społeczeństwa globalnego i nie prowadzi do zidentyfikowania specyficznych właściwości społeczności, których ustalenie należy uznać za bardzo ważny wymóg teoretyczny w tego typu badaniach”⁵. „[...] każda nieomal cecha społeczności jest pośrednią konsekwencją większego kontekstu społecznego, do którego dana społeczność należy. Jednakże przynajmniej w kilku znaczeniach można mówić o lokalnych cechach społeczności, które dają się zidentyfikować właśnie przez badanie społeczności jako grupy społecznej, różniącej się od innych tym, że podstawą jej interakcji jest wspólnie zamieszkane terytorium”⁶. Ponadto zarysowane koncepcje teoretyczne badań społeczności są zbyt jednostronne, a zatem nie można na podstawie wyników takich badań budować syntetycznego obrazu empirycznego społeczności lokalnej.

Na gruncie polskiej socjologii wsi reprezentantem ujmowania wioskowej społeczności lokalnej jako typu idealnego i analizowania jej przemian w ramach kontinuum łączącego dychotomiczne modele miasto — wieś jest B. Gałęski. Wyprowadza on typ idealny tradycyjnej wiejskiej społeczności lokalnej z cech gospodarstwa chłopskiego i zjawisk implikowanych przez te cechy⁷.

⁴ Patrz B. Olszewska-Dioniziak, *Metodologiczne i socjologiczne problemy badań nad społecznościami lokalnymi*, „Studia Socjologiczne”, 1972, nr 1, s. 109—137.

⁵ *Ibidem*, s. 113.

⁶ *Ibidem*, s. 113.

⁷ Por. B. Gałęski, *Socjologia wsi. Pojęcia podstawowe*, Warszawa 1966, s. 89 i n.

Empiryczny model tradycyjnej wiejskiej społeczności lokalnej

Synteza wyników badań nad wiejskimi społecznościami lokalnymi zawarta jest w skonstruowanym przez J. Turowskiego empirycznym modelu tradycyjnej społeczności⁸. Autor, zachowując konkretno historyczny sposób podejścia do opracowań źródłowych, posługuje się kategoriami analizy strukturalnej i funkcjonalnej. Podstawą syntetycznego modelu są funkcje społeczności lokalnej, a także układ i struktura zbiorowości terytorialnej konkretnego okresu historycznego.

Zarówno teoretyczny model wiejskiej społeczności lokalnej B. Gałęskiego, jak i ustalony na podstawie kilku monografii model J. Turowskiego ma dla łódzkiego zespołu socjologów wsi szereg walorów operacyjnych w badaniach nad przeobrażeniami współczesnej wsi polskiej⁹. Posługując się założeniami modelu systemu prostego i kategoriami analizy strukturalno-funkcjonalnej przyjmujemy, że tradycyjna wiejska społeczność lokalna stanowiła system funkcjonalnie powiązanych struktur obiektywnych i elementów subiektywnych¹⁰.

Jedną z podstawowych właściwości tradycyjnej społeczności lokalnej jako systemu była jej kompletność funkcjonalna, czyli tzw. zupełność (I warunek systemowości). Wszystkie elementy składające się na jej strukturę i organizację (nieformalną) oraz funkcje pełnione przez nie wystarczały do istnienia samowystarczalnej (względnie) społeczności.

Podstawowe elementy struktury społeczności lokalnej: indywidualne gospodarstwo chłopskie, rodzina, wiejska społeczność lokalna, osobowość społeczna rolników, systemy wartości i odpowiadające im wzory zachowań, były funkcjonalnie wewnętrznie powiązane (II warunek systemowości). Związki funkcjonalne pomiędzy elementami składowymi społeczności lokalnej wyznaczone były głównie przez zależności funkcjonalno-strukturalne, wynikające ze struktury ekonomicznej wsi, lokalno-centrycznego podziału na warstwy społeczne, stanu sił wytwórczych i struktury politycznej ówczesnego społeczeństwa oraz przez zależności społeczno-kulturowe, wyznaczone stosunkami sąsiedztwa i pokrewieństwa. Zależności funkcjonalno-strukturalne i społeczno-kulturowe składały się na więź lokalną łączącą mieszkańców wspólnego terytorium i będącą podstawą integracji społecznej tej grupy.

⁸ Patrz J. Turowski, *Przemiany tradycyjnej wiejskiej społeczności lokalnej w Polsce*, „Roczniki Socjologii Wsi”, t. 4, 1965.

⁹ Pracownicy Zakładu Socjologii Wsi i Miasta Uniwersytetu Łódzkiego pod kierunkiem prof. dra Wacława Piotrowskiego prowadzą od 1969 r. badania wiejskich zbiorowości terytorialnych.

¹⁰ Patrz M. Kowalski, *System życia wiejskiego w Polsce. Modele socjologicznej analizy systemowej*, praca doktorska, maszynopis, Łódź, 1975, s. 453; E. Pysk, *Funkcjonalne powiązania instytucji i organizacji wiejskich (Analiza układu gromadzkiego)*, praca doktorska, maszynopis, Łódź 1977, s. 483.

Integracja funkcjonalnie powiązanych części składowych całości, którą stanowiła społeczność lokalna, była możliwa dzięki istnieniu jednolitego systemu wartości i powszechnie akceptowanych autorytetów wioskowych, rozpowszechnianych i przekazywanych przez rodziny następnym pokoleniom. Systemy wartości i autorytety miały charakter nieformalnych stymulatorów i regulatorów wewnętrznej organizacji tradycyjnej społeczności wioskowej, na którą to składały się: układ ról społecznych, instytucji, wzorów postępowania, środków kontroli w postaci opinii społecznej.

Tradycyjna społeczność lokalna była wyodrębniona z otoczenia przez fakt posiadania cech: względnej samowystarczalności, izolacji społeczno-kulturowej, poczucia jedności i solidarności z grupą. „Społeczność lokalna charakteryzowała się określoną zasadą odrębności i rekrutacji swych członków. Taką rolę w tradycyjnej społeczności lokalnej spełniało zamieszkiwanie na obszarze wsi i przynależność do określonego kręgu krewniaczego i sąsiedzkiego. Stąd obszar wsi i jego granice wyznaczały »swoich«, wyodrębniały od »obcych«, a ziemia wioskowa stawała się wspólną wartością”¹¹ (III warunek systemowości).

W stosunku do okresu funkcjonowania tradycyjnej społeczności na wsi polskiej trudno mówić o społecznych strukturach ponadlokalnych. Występowały wówczas różnego typu zbiorowości terytorialne, obok miejskich — wiejskie. Brak konsekwentnie przyporządkowanych jakiegokolwiek zasadzie organizacyjnej powiązań makrostruktury z jednostkami szczebla lokalnego (szczególnie wsi), a także nieposiadanie przez administracyjno-polityczne regiony roli społeczności ponadlokalnych nie sprzyjały włączaniu lokalnych systemów społecznych, na zasadzie podsystemów, w szersze układy społeczne.

Modelowe ujęcie tradycyjnej wiejskiej społeczności lokalnej określało ją jako pewną całość, wyodrębnioną z szerszej struktury, o specyficznych właściwościach, o strukturze i funkcjach różnych od tych, które cechowały zbiorowości miejskie. Nie wskazuje się w nim na powiązania tego lokalnego systemu społecznego z makrostrukturą, jakkolwiek izolacja była zawsze izolacją względną, podobnie jak względna była samowystarczalność. Tradycyjny system życia wiejskiego był stopniowo i w pewnych tylko zakresach modyfikowany, przystosowywany do zmieniających się warunków ustrojowych, technicznych, kulturowych społeczeństwa. Jednakże stosunkowo długo zachował konfigurację swych zasadniczych, utrwalonych elementów, jak na przykład typ wytwarzania, struktura agrarna, organizacja społeczna itp.

¹¹ Turowski, *op. cit.*, s. 23.

W strukturze społecznej wieś stanowiła swoją „chłopską” populację, trwały, dominujący liczebnie element. Makrostruktura społeczna zawierała w sobie obok innych elementów mnogość wiejskich społeczności lokalnych, słabo wzajemnie i z całą resztą powiązanych. „Chłoptwo” tkwiło w makrostrukturze rozproszonymi społecznościami wioskowymi jako stabilna i hermetyczna enklawa.

DEZINTEGRACJA TRADYCYJNEJ SPOŁECZNOŚCI LOKALNEJ JAKO KONSEKWENCJE ZMIAN W STRUKTURZE MAKRO

Przemiany wiejskich zbiorowości terytorialnych rozpatrywane są w czterech płaszczyznach: geograficzno-przestrzennej, geograficznej, normatywnej i instytucjonalnej. Podstawowymi wyznacznikami konstytuującymi wiejską społeczność w okresie „tradycyjnym” były: uwarunkowania przestrzenno-geograficzne, stwarzające ramy terytorialne dla jednostek osadniczych wsi, oraz związany z nimi czynnik gospodarczy, wyznaczający cechy strukturalne wsi jako systemu społecznego. Podstawową jednostką ekonomicznego układu wsi było gospodarstwo chłopskie, tzn. warsztat wytwórczy oparty na identyfikacji przedsiębiorstwa rolnego i rodziny. Większość cech charakteryzujących tę społeczność wynikała z powyższej właściwości.

Wyznacznik normatywny: wspólnota kultury, wartości społeczne, wierzenia i zachowania ceremonialne, typ struktury społecznej, stanowi z kolei czynnik integrujący tradycyjną społeczność lokalną.

Instytucjonalne wyznaczniki pojawiają się w tradycyjnej społeczności w postaci nieformalnych instytucji sąsiedzko-krewniaczych. We współczesnych społecznościach wiejskich w sformalizowanej postaci stają się dominującym czynnikiem wyznaczającym jej aktualny kształt i kierunki zmian.

Zamknięta, względnie autonomiczna i samowystarczalna społeczność lokalna wiejskiego typu była społecznością zintegrowaną, o ustabilizowanej strukturze zdeterminowanej czynnikami przestrzenno-geograficznymi, gospodarczymi, normatywnymi. W II połowie XIX wieku ulega ona wpływom żywiolowych, a jednocześnie świadomie sterowanych procesów i zjawisk zachodzących w strukturze makro.

Rewolucja przemysłowa powoduje istotne zmiany w płaszczyźnie ekonomicznej wsi. Wraz ze zmianą typu gospodarowania (umiezależnienie gospodarstwa chłopskiego od wsi i instytucji wzajemnej pomocy sąsiedzkiej oraz silniejsze powiązanie za pośrednictwem instytucji formalnych z makrosystemem gospodarczym) zmienia się tradycyjna struktura społeczna ludności mieszkającej na wsi. W miejsce zależności lokalno-cen-

trycznych i spolaryzowanego zróżnicowania klasowego tworzy się struktura zróżnicowana zawodowo. Między innymi w związku z rozwojem różnorodnych instytucji wiejskich i zwiększonym ruchem migracyjnym pojawiają się na wsi zawody pozarolnicze, a w ramach tworzącego się zawodu rolnika powstają kategorie specjalizujące się w produkcji określonego typu. Zmiany w strukturze społecznej makro i towarzyszące im przeobrażenia struktury społeczno-ekonomicznej wsi powodują też przemiany w płaszczyźnie normatywnej (kontakt z szerszym otoczeniem umożliwia napływ nowych wartości, wzorów życia, przejętych z miasta, z nowego środowiska zawodowego).

Rozwój niektórych instytucji na wsi (szkolnictwa, instytucji państwowych, samorządowych) wnosi nowe elementy w dotychczasowe systemy wartości (dążenia emancypacyjne młodzieży, większa identyfikacja z narodem, państwem).

Sygnalizowane przeobrażenia (w skali makro i lokalnej) powodują załamywanie nieformalnej organizacji tradycyjnej wiejskiej społeczności. „Znika dawna jednorodność wzorów i obyczajów, wartości ogólnie pożądanych, ocen moralnych i wzorów postępowania [...] Rola opinii społecznej jako źródła motywacji zachowań i jako środka kontroli kurczy się znacznie”¹².

Zmieniają się autorytety wiejskie, co wiąże się ze zmianami w systemie wartości. Autorytety w społeczności zdobywają dobrzy gospodarze-rolnicy i tzw. działacze, pełniący rozliczne funkcje społeczne w tworzących się instytucjach formalnych.

Charakteryzowany wyżej okres w rozwoju społeczności lokalnych typu wiejskiego nazywany jest w literaturze socjologicznej okresem jej dezintegracji. Proces dezintegracji rozpoczęła gwałtowna ekspansja cywilizacji przemysłowo-technicznej, która spowodowała zachwianie równowagi lokalnych systemów społecznych, a jednocześnie ich „otwarcie”.

Proces dezintegracji dotyczył różnych elementów lokalnego systemu społecznego i różnych jego aspektów. Znikają właściwe dla wioskowej społeczności funkcje zabezpieczające, administracyjne, społeczno-kulturowe, częściowo tylko utrzymują się funkcje kontroli społecznej. Dezintegrująca się społeczność traci właściwą systemowi cechę kompletności funkcjonalnej. Potrzeby mieszkańców wsi zaspokajane są przez różne formalne i nieformalne struktury, tkwiące wewnątrz niej, ale i poza nią. Dezintegracji ulega lokalna więź wioskowa, oparta na zależnościach strukturalno-funkcjonalnych i sąsiedzko-rodzinnych. Ograniczane zostają stosunki bezpośrednie, zwłaszcza towarzyszące sposobowi produkcji. Roś-

¹² *Ibidem*, s. 33.

nie rola kontaktów nawiązywanych za pośrednictwem instytucji formalnych, świadczących różnego typu usługi dla wsi i rolnictwa. Przestrzeń społeczna i rodzaje kontaktów rozszerzają się, wykraczają poza wieś.

Tradycyjny, zwarty system społeczny wskutek działania różnorodnych czynników przestaje być całością złożoną z funkcjonalnie powiązanych elementów, zharmonizowaną dzięki integrującej roli nieformalnej organizacji.

Ludność wiejska wchodzi w życie ogólnonarodowe, w sprawy ponadlokalne, rozszerza zasięg swych stałych systematycznych kontaktów, co prowadzi do przełamania i likwidacji dawnej izolacji. „Traci coraz bardziej znaczenie zasada odrębności i poczucie obcości w stosunku do innych wsi”¹³.

Mimo zmian w strukturze i organizacji wiejskich zbiorowości terytorialnych współczesne zbiorowości wiejskie (ponadwioskowe) naszym zdaniem nie zatraciły całkowicie cech systemu społecznego. Stają się one jednak systemami „otwartymi”, podwiązanymi do szerszych całości. Posiadają również cechy świadczące o „lokalnym” charakterze społeczności mieszkających na terytorium szerszym niż wioska, wyznaczonym administracyjnie. Terytorium współczesnej gminy stanowi przestrzeń społeczną, z którą identyfikują się mieszkańcy.

Zmieniły swoją rangę i treść poszczególne wyznaczniki współczesnej społeczności lokalnej wiejskiego typu. Determinanty przestrzenno-geograficzne i gospodarcze oraz normatywne tracą na swym pierwotnym znaczeniu w porównaniu z wiodącą rolą instytucjonalnych wyznaczników współczesnej wiejskiej społeczności. Instytucje są zarówno organizatorami systemu życia wiejskiego w różnych jego sferach, podstawą nowego typu więzi „lokalnej”, formą reintegracji społeczności lokalnej na innych niż dawniej zasadach, jak też ważnymi ogniwami wiążącymi lokalny system społeczny z systemem ponadlokalnym i makro. Proces instytucjonalizacji wsi towarzyszył procesowi dezintegracji tradycyjnej społeczności wioskowej (wsi *sensu stricto*), ale jednocześnie stał się podstawą do rozpoczęcia procesu reintegracji zbiorowości wiejskich, ramami organizacyjnymi dla tworzącej się współczesnej wiejskiej społeczności lokalnej na rolniczych terenach wiejskich o dominacji gospodarstw chłopskich.

* * *

Proces dezintegracji lokalnych społeczności wioskowych w Polsce, o czym wspomniano wyżej, ciągnął się od końca wieku XIX do schyłku gromadzkiego ustroju wsi w latach sześćdziesiątych naszego stulecia. W

¹³ *Ibidem*, s. 34.

tym prawie stuletnim okresie wyróżnić należy, z punktu widzenia relacji z makrostrukturą społeczną, przynajmniej kilka jakościowo różnych etapów.

W pierwszym etapie (koniec XIX wieku) wskutek działania procesów makro, różnorodnych zewnętrznych czynników gospodarczo-politycznych rozpoczyna się istotny dla przeobrażeń całokształtu struktury społecznej proces odpływu części chłopskiej populacji z przeludnionych wioskowych społeczności do uprzemysławiających się miast w kraju i poza krajem. W dobie kształtującego się kapitalizmu przemysłowego wieś „otwiera się na zewnątrz”, staje się źródłem nowej kategorii społecznej — proletariatu przemysłowego, nabierającego stopniowo cech klasy robotniczej. Społeczności wioskowe pozostają, w pierwszym okresie tego etapu, nadal zamknięte i względnie izolowane od reszty makrostruktury społecznej.

Ten stan rzeczy zmienia się stopniowo pod wpływem rynku towarowo-pieniężnego, w którym wieś zaczyna uczestniczyć, przełamując tradycyjną partykularną samowystarczalność.

W drugim etapie (przełom XIX i XX w.) nabierają znaczenia organizacje chłopskie, mające na celu zarówno samoobronę, jak i reprezentację gospodarczych interesów wobec konkurencyjnych sił zawartych w towarowo-pieniężnym rynku. Rośnie także rola organizacji politycznych, będących między innymi wyrazem poczucia odrębności chłopstwa jako klasy w makrostrukturze społecznej. Na te przejawy otwierania się społeczności wioskowych „do wewnątrz” mają również wpływ inne instytucje lokalizowane w społecznościach wioskowych, ze szkołą na znaczącej pozycji.

Po zakończeniu II wojny światowej następuje trzeci etap, proces dezintegracji tradycyjnych lokalnych społeczności wioskowych nabiera nowych jakościowo cech i zjawisk. Dzieje się tak na skutek szeregu dalszych procesów zachodzących w makrostrukturze. Cały kraj o nowych granicach obejmują wielkie ruchy migracyjne, różnicuje się jednorodna uprzednio społeczność wioskowa, powstają nowe kategorie indywidualnych chłopów w wyniku nadziałów ziemi z reformy rolnej. Następują odgórne tendencje do „umasawiania” społeczności chłopskiej. Politycznie określone przez władzę rozwarstwienie chłopstwa, zróżnicowanego w zakresie egzekwowanych obowiązków gospodarczych, powoduje powstawanie w łonie lokalnych społeczności sprzeczności interesów i negatywnej konkurencji między członkami zwartych i solidarnych dawniej wiosek. Wreszcie odgórnie sterowana od końca lat czterdziestych i do 1956 r. spółdzielcza kolektywizacja indywidualnego rolnictwa dopełnia procesów lokalnej dezintegracji wioskowych społeczności. Lata siedemdziesiąte, reforma gminna, przynoszą szansę dla zintensyfikowa-

nia zaczętego w okresie międzywojennym procesu reintegracji społeczności wiejskich, opartego na systemie lokalnych instytucji, powiązanych z jednostkami centralnymi.

WSPÓŁCZESNA „WIEJSKA SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA” JAKO ELEMENT MAKROSTRUKTURY SPOŁECZNEJ

Generalny kierunek przeobrażeń społecznych wsi Polski Ludowej można określić jako „dynamiczny proces pełniejszego uczestnictwa ludności wiejskiej w życiu naszego społeczeństwa [...] Jest to proces przechodzenia od uczestnictwa typu partykularnego do uczestnictwa typu niwersalnego”¹⁴, proces, w którym następuje wiązanie grup lokalnych z szerszymi społecznościami ponadlokalnymi.

Stało się to możliwe w związku z dalszymi przeobrażeniami dokonywanymi w społeczeństwie globalnym (industrializacja, urbanizacja, zasiedlanie ziem zachodnich, parcelacja majątków i inne konsekwencje reformy rolnej). Zmiany dokonywane w makrostrukturze związane były z wieloma decyzjami władz państwowych, nadających bieg i stymulujących rozwój i kierunek procesów przeobrażeń. Korzystając z szans stworzonych przez czynniki zewnętrzne ludność wiejska zasilala różne kategorie zawodowe w przemyśle, budownictwie i innych gałęziach gospodarki, stanowiła duży odsetek ludności migrującej (ziemie zachodnie i północne), ma swój udział w procesie migracji wahadłowej, jak również pionowej (dzięki możliwościom awansu społecznego, zawodowego), wnosi własne systemy wartości i wzory zachowań w nowe środowiska pracy i zamieszkania.

Dynamiczny w okresie powojennym proces przemian zachodzących w strukturze społecznej sprzyja włączeniu różnych kategorii grup ludności wiejskiej w życie społeczne, gospodarcze i kulturalne społeczeństwa, ale też ma swoje odzwierciedlenie w przekształceniach struktury wiejskich zbiorowości i jednocześnie sprzyja reintegracji określonych terytorialnie i administracyjnie zbiorowości w systemy lokalne, stanowiące podsystemy ponadlokalnych struktur.

Podstawową determinantą, jak wspomniano, współczesnej wiejskiej społeczności lokalnej jest układ instytucji i organizacji. One zaspokajają różnego rodzaju potrzeby społeczne poprzez realizację różnorodnych funkcji, stanowią organizacyjne ramy systemu życia wiejskiego, wyznaczają ramy przestrzeni społecznej, wpływają na gospodarkę, życie spo-

¹⁴ R. Turski, *Przemiany struktury społecznej wsi*, [w:] *Struktura i dynamika społeczeństwa polskiego*, Warszawa 1970, s. 236.

łeczno-kulturalne wsi, jej strukturę społeczno-demograficzną i zawodową.

Instytucjom wiejskim nadano charakter instytucji terenowych, tzn. ich podstawowe cele działalności nakierowane są na zaspokajanie potrzeb zbiorowości zamieszkującej określone terytorium, a działalność oparta jest na własnych lokalnych możliwościach kadrowych i instrumentalnych. Instytucje te mają też charakter ogólnospołeczny, są agendami makrostruktur, płaszczyznami wzajemnych relacji wieś — społeczeństwo. Działając na rzecz własnego terenu muszą uwzględniać także potrzeby i interesy ogólnospołeczne, przełożone na konkretne oczekiwania, wytyczne i polecenia płynące z instytucji szczebli nadrzędnych.

Instytucje i organizacje wiejskie funkcjonują w ramach administracyjnie wydzielonego terytorium gminy. Stopień wyposażenia tego obszaru w niezbędny zestaw instytucji, ich odpowiednia dyslokacja w terenie są podstawą kształtowania się na gruncie więzi instytucjonalnej kontaktów pomiędzy ludnością korzystającą z ich usług. Prowadzić to może do integracji społecznej w obrębie gminy, identyfikacji z gminnym układem osadniczym. Poczucie przynależności do danego terenu i uznanie instytucji wiejskich za lokalnych organizatorów życia wyraża się m.in. w ocenie własnego środowiska materialnego mieszkańców gminy, dostrzeganiu braków i nieprawidłowości oraz domaganiu się od instytucji likwidacji tych braków. Oczekiwania dotyczą zmian, które stwarzałyby dogodniejsze warunki życia w gminie, ale również byłyby symptomem wyrównywania różnic dzielących jeszcze wieś od miasta.

Stawiamy tezę, że cecha „wspólne terytorium” jest aktualna dla gminy jako współczesnej społeczności lokalnej, chociaż znacznie szersze są rozmiary przestrzenno-geograficzne tego terytorium i inna nieco zawartość pojęcia więzi lokalnej. Nie jest to więź normatywna, oparta wyłącznie na bezpośrednich stosunkach nieformalnych, ale także instytucjonalna, łącząca mieszkańców poprzez ich uczestnictwo w warstwie stosunków pośrednich, niezależnie od istniejących nadal stosunków pierwotnych.

Badania nad kształtowaniem się układu instytucji i organizacji lokalnych pozwalają na sformułowanie następujących stwierdzeń. Układ instytucji wywiera modyfikujący wpływ na charakter wyznacznika gospodarczego społeczności lokalnej, jakim było gospodarstwo rolne, ujmowane dawniej jako rodzinny warsztat pracy. Aktualnie gospodarstwo staje się zakładem produkcyjnym czy przedsiębiorstwem powiązanym stosunkami kooperacyjnymi z instytucjami lokalnymi, ale też z ponadlokalnymi. Rolnictwo przestaje być wyłącznie sposobem życia, staje się miejscem pracy, aktywności produkcyjnej¹⁵. Obok dominującej ciągle

¹⁵ *Ibidem*, s. 215 i n.

jeszcze formy prywatnych indywidualnych gospodarstw rolnych powstają różne formy przedsiębiorstw rolnych spółdzielczych i państwowych. Dzięki instytucjom, posiadającym rolę organizatora produkcji i stymulatora jej rozwoju, prywatna gospodarka indywidualna nosi również charakter społeczny. Rolnik rozwijając swą produkcję zaczyna widzieć swoje miejsce w społecznym podziale pracy, uwzględniać potrzeby ogólnospołeczne.

Czynnikami określającymi poziom gospodarowania i wielkość produkcji jest aktualnie podobnie jak w innych gałęziach gospodarki wyposażenie w nowoczesne środki produkcji i właściwe kwalifikacje „zawodowe”. Obszar ziemi i jego wielkość staje się czynnikiem drugorzędym przy intensywnym typie produkcji środków żywności. Odzwierciedleniem pogłębiającej się specjalizacji w ramach innych zawodów w zbiorowościach pozarolniczych jest specjalizacja produkcyjna w ramach zawodu rolnika.

Zarówno pozytywne, jak i negatywne zjawiska i procesy w makrostrukturze wpływają na sytuację w rolnictwie. Dla przykładu dysproporcje występujące w produkcji środków konsumpcji jak i w produkcji maszyn dla rolnictwa stanowią barierę (stawianą czasem w sposób świadomy przez rolnika) dalszego zwiększania produkcji czy specjalizowania się w produkcji małoopłacalnej. Ma to, na zasadzie sprzężenia zwrotnego swoje konsekwencje dla całego społeczeństwa.

Układ instytucji i organizacji zaczyna odgrywać istotną rolę w kształtowaniu społeczno-zawodowej i demograficznej struktury ludności wiejskiej. W ostatnich kilku latach następują zmiany w ramach kategorii indywidualnych rolników, którym kierunek nadają wytyczne centralne oraz instytucje lokalne. Następuje tendencja do zwiększania powierzchni tych gospodarstw, które odpowiadają pewnym wymogom (wyspecjalizowana produkcja, wysoki stopień umaszynowienia, kwalifikacje rolników do intensywnego gospodarowania). Tworzy się nowy typ gospodarstw — są to gospodarstwa „quasi-farmerskie”, których „kierownicy” stanowią elitę działaczy sprawujących społeczne funkcje w radach, zarządach itp. lokalnych instytucji, zwłaszcza gospodarczych. Podstawą różnicowania pozostałego chłopstwa jest nadal wielkość gospodarstwa rolnego wraz z jego wyposażeniem technicznym oraz powiązania z układem instytucji gospodarczych, a także aktywność zawodowa czy społeczna poza rolnictwem (np. chłoporobotnicy, chłopourzędnicy).

Rozwój instytucjonalnej infrastruktury wsi wymaga obsługi kadrowej różnej specjalności. W związku z tym występują na wsi różne kategorie zawodowe: pracownicy administracji państwowej, nauczyciele, urzędnicy, personel służby zdrowia, pracownicy ośrodków kultury, tworzący warstwę wiejskiej inteligencji, technicy o różnych specjalnościach,

zatrudnieni w instytucjach gospodarczych, rzemieślnicy w zakładach usługowych, robotnicy w zakładach przemysłowych, budowlanych, jeśli takie istnieją na terenie gminy.

Rozbudowa infrastruktury komunalnej i komunikacyjnej zmniejsza odległość ekologiczną od miejscowości pozagminnych, w których można znaleźć zatrudnienie czy szerszy dostęp do placówek kulturalnych i oświatowych. Powoduje to migracje różnego typu. Rozluźnia się (dawniej silny) związek miejsca zamieszkania z miejscem pracy (zwłaszcza dla tzw. kategorii dwuzawodowych, których ilość ciągle wzrasta).

Przeobrażenia w układzie instytucjonalnym i gospodarczym wsi i włączenie jej w procesy zachodzące w strukturze społecznej spowodowały także zmiany w płaszczyźnie normatywnej, w systemie wartości mieszkańców wsi. Traci sens dawna zawartość pojęcia kultury chłopskiej (choć jako odrębny nurt kultury występuje kultura ludowa, regionalna). Ludność wsi, rolnicy i inne kategorie zawodowe, staje się uczestnikami tzw. kultury masowej. Podstawową wartością, według której ocenia się jednostkę i która jest wyznacznikiem autorytetu lokalnego, staje się praca — praca w rolnictwie, praca w innych zawodach, aktywność społeczna. Wzrasta poczucie identyfikacji z własnym zawodem, świadomość wartości pracy rolnika.

Współczesną wieś postrzegamy w kategoriach społeczności lokalnej, ale innego typu niż tradycyjna partykularna społeczność wioskowa. Jest to społeczność o uniwersalnym uczestnictwie w życiu społeczeństwa, włączona w makrosystem na zasadzie mikroregionu administracyjno-gospodarczo-społecznego o określonej specyfice.

Przyjmujemy tezę, że określenie społeczność lokalna można używać w odniesieniu do gminy. Natomiast gromada jako administracyjna jednostka terytorialna stanowiła raczej społeczność ponadlokalną w stosunku do społeczności lokalnej, którą tworzyło sołectwo lub kilka sołectw.

Funkcjonujący w gromadzie układ instytucji i organizacji nie był kompletny funkcjonalnie. Zasięg działania instytucji wiejskich często nie pokrywał się z granicami administracyjnymi gromady. Działania instytucji były wykonywane rozłącznie, co powodowało dublowanie niektórych funkcji przez wiele instytucji różnego typu. Znaczna część podstawowych potrzeb ludności gromady była zaspokajana przez instytucje szczebla powiatowego czy wojewódzkiego. Ludność identyfikowała się raczej z terytorium sołectwa, na tym poziomie uczestniczyła w zinstytucjonalizowanych formach działania. Brakom pewnych elementów koniecznych do istnienia systemu gromadzkiego towarzyszyły słabe powiązania funkcjonalne na poziomie gromady.

Instytucje w gromadzie, uzależnione od jednostek nadrzędnych własnej „branży”, były co najwyżej elementami subukładów podwiązanych

do makrostruktur branżowych. Wobec tych cech, a także braku elementu integrującego wszystkie pozostałe we względnie samodzielny układ gromady nie stanowiły autonomicznego systemu typu lokalnego.

Założenia reformy gminnej stworzyły taką szansę dla wiejskich zbiorowości terytorialnych, zamieszkujących w obrębie gminy. Funkcjonujący aktualnie w określonym układzie i formie zestaw instytucji wiejskich zakłada w swoich celach realizację podstawowych potrzeb społecznych z wszystkich prawie sfer życia, a zasięg działalności pokrywa się z granicami administracyjnymi gminy. Zarówno gospodarstwa, jak i rodziny wiejskie, poszczególne kategorie społeczno-demograficzne i zawodowe powiązane są z instytucjami, które pełnią funkcje analogicznie do funkcji pełnionych dawniej przez tradycyjną społeczność wioskową. Więzy normatywne i organizacja nieformalna, występująca nadal w pewnym zakresie na szczeblu wiosek, są w gminie zdominowane przez więzi i organizację instytucji formalnych. Elementem sterującym działalność systemu gminy jest terenowa władza i administracja, która na gruncie planu wiąże zadania instytucji z potrzebami lokalnymi, przy uwzględnieniu ogólnospołecznych interesów. Gmina jako społeczność lokalna jest strukturą otwartą, powiązaną różnego typu więziami instytucjonalnymi, gospodarczymi i społeczno-kulturowymi z ponadlokalnymi strukturami.

W wyniku przeobrażeń wieś przestała być wyłącznie chłopska. Staje się po części rolniczo-profesjonalna, po części, ze względu na przypisaną jej administracyjno-organizacyjno-gospodarczą infrastrukturę, odzwierciedla w pewnym znacznym uproszczeniu i znacznym spłaszczeniu makrostrukturę społeczną.

Lata pięćdziesiąte stwarzały groźbę „masowienia” chłopsko-rolniczej wsi poprzez wiązanie poszczególnych kategorii społeczno-zawodowych z potrzebami i interesami społeczeństwa przy współdziałale zlokalizowanych na wsi, ale faktycznie nielokalnych instytucji i organizacji. Pozostałości tamtych lat i doświadczeń, nawyki pionowego sterowania ze szczebli ponadlokalnych mają niewątpliwie do dziś wpływ na przebieg procesów „gminnej” reintegracji lokalnych społeczności.

Szansa reintegracji zbiorowości wiejskich, którą w naszym przekonaniu stanowi gmina, szansa kształtowania się nowego typu społeczności otwartej, partycypującej na zasadzie produkcyjno-konsumpcyjnego uczestnictwa w społeczeństwie globalnym, ale przy zachowaniu lokalnych więzi społecznych, wynika zarówno z opisywanych procesów przeobrażeń w mikro i makro strukturach, jak i z ich dalszego ukierunkowania ramami ustrojowo-organizacyjnymi.

KAZIMIERZ KOWALEWICZ

DZIEŁO SZTUKI WOBEC ODBIORCY

(na przykładzie teatru)

W literaturze socjologicznej można odnaleźć przynajmniej kilka propozycji uprawiania socjologii teatru¹. Właściwie żadna z przedstawionych propozycji socjologicznego ujęcia sztuki teatru nie zdobyła powszechnego uznania i nie jest wolna od elementarnych często słabości. Sądzymy jednak, że proces usuwania wzajemnych nieporozumień będzie powoli ciągle postępował, choć nie ma gwarancji szybkiego usunięcia rozbieżności oraz niezgodności między badaczami. Pewnym stymulatorem pogłębiającego się wzajemnego zbliżenia stanowisk między teoretykami różnych dyscyplin artystycznych jest narastające ciągle zainteresowanie socjologiczną refleksją nad sztuką. Wiele z tych uwag na nowo podejmuje złożoną problematykę społecznego uwarunkowania procesu tworzenia, procesu odbioru i społecznego obiegu sztuki. W tekście niniejszym staramy się wykorzystać przynajmniej niektóre z tych ustaleń i nowych propozycji socjologicznych ujęć społecznego życia sztuki i próbujemy te uwagi usytuować w kontekście akceptowanej koncepcji uprawiania socjologii teatru. Przy czym nie przedstawiamy i nie dyskutujemy tutaj otwarcie w całości nowych perspektyw uprawiania socjologii teatru, lecz pojawia się ta możliwość niejako przy okazji uwag o relacji: widowisko teatralne — odbiór — odbiorca. Pragniemy skupić naszą uwagę na problematyce odbioru, co pozornie nie jest niczym nowym, ponieważ w dziedzinie socjologicznych analiz teatru sprawy publiczności pojawiają się od samego początku świadomej socjologicznej refleksji i dziś także są stosunkowo często podejmowane. Niemniej problemy, które się wtedy wyłaniają, można rozwiązywać w rozmaity spo-

¹ Podstawowe informacje na ten temat zawiera artykuł I. Sławińskiej, *Socjologia teatru dziś*, „Pamiętnik Teatralny”, 1976, nr 3.

sób, w zależności od przyjmowanej teorii dzieła teatralnego, koncepcji socjologii teatru, metod właściwych teatrologii.

Poniżej staramy się spojrzeć na problemy odbioru i stosunek: widowisko teatralne — odbiór — odbiorca, korzystając przede wszystkim z doświadczeń socjologii literatury. Musimy się od razu zastrzec, że doświadczenia socjologii literatury zaledwie wskazują nam niektóre problemy i możliwą perspektywę postępowania badawczego, „sygnalizują” zagadnienia, które być może w dziedzinie socjologii teatru należałoby podjąć. Same zadania badawcze musimy rozwiązywać w sposób właściwy socjologii teatru, co każe nam wyraźnie akcentować cesurę między poszczególnymi dziedzinami sztuki i w analizach zdecydowanie bronić stanowiska opowiadającego się za swoistością sztuki teatru, niesprowadzanej do literackiego zapisu.

Wiadomo, że dotychczasowe sposoby ujmowania zjawisk artystycznych, a zatem nie tylko teatralnych, w perspektywie socjologicznej budzą niezadowolenie ogółu badaczy. Spróbujmy, niezależnie od rozmaitych orientacji i ciągłej nieokreśloności socjologicznych ujęć sztuki, wyodrębnić te najbardziej dyskusyjne aspekty analiz i zastanówmy się nad możliwością przyjęcia innych rozwiązań. Nie będzie chyba zbyt dużym uproszczeniem stwierdzenie, że wspomniane wyżej ograniczenia można sprowadzić do dwóch podstawowych zarzutów:

- socjogenetyzmu,
- statystycznego i statycznego zazwyczaj ujęcia relacji dzieło — odbiorca.

W pierwszym przypadku jest to problem społecznej genezy faktów artystycznych i próba ich socjologicznego wyjaśnienia. Sam problem społecznego uwarunkowania tekstów artystycznych jest obecny na przestrzeni całej socjologii sztuki, ale tekst niniejszy koncentruje się na propozycjach współczesnych. Mamy tu przede wszystkim na uwadze prace Lukácsa, Goldmanna, Hausera, Antala. Nie trzeba tutaj, jak sądzimy, szczegółowo analizować stanowiska Hausera i jego podziału na czynniki socjologiczne istotne i nieistotne, ani stanowiska Goldmanna z ostatniego okresu jego twórczości określonego mianem strukturalizmu genetycznego. Ograniczymy się jedynie do przypomnienia, jakie są złe strony socjogenetycznych analiz strukturalizmu genetycznego.

W. Kalinowski dokonuje takiego podsumowania badań: „ta procedura badawcza redukuje dzieło literackie do zjawisk nieliterackich, zewnętrznych; ginie przy tym specyfika dzieła, jego osobowość, jego spistość — ostaje się schemat fabularny lub ideowy, porównywany w

mniej lub bardziej skomplikowany sposób z równie abstrakcyjnym schematem społeczeństwa”².

Zaprezentowane wyżej stanowiska jedynie w części pokazują możliwe ujęcia problemu „sztuka a społeczeństwo”, brakuje tu w szczególności stanowisk odwołujących się do doświadczeń semiotyki, ustaleń np. szkoły tartuskiej, choć i to stanowisko nie usuwa wszystkich komplikacji, np. klasowego charakteru układów semiotycznych³. W drugim przypadku jest to kwestia ujęcia relacji dzieło — odbiorca, problem ujęcia społecznego obiegu dzieł sztuki. Zazwyczaj badacze ograniczają swoje uwagi do ilościowego opisu publiczności danych przekazów artystycznych, do socjologicznego opisu publiczności. Prace te mogą zawrzeć się na dobrą sprawę w obrębie szeroko pojętej statystycznej refleksji o kulturze, wszelkie subtelności odbioru przesuwają się na plan dalszy albo po prostu giną. Mając na uwadze podobne postępowanie badawcze A. Kłoskowska pisała: „Brak natomiast wciąż socjologicznych badań dotyczących samego przebiegu recepcji kulturalnej, sposobu interpretowania odbieranych treści w zależności od kategorii i psychospołecznych cech odbiorców”⁴. Podstawowy postulat, który tutaj się pojawia, to konieczność wyjścia poza ilościowy opis recepcji treści kulturowych, ograniczający i upraszczający dynamiczny proces recepcji kultury⁵.

Oczywiście poczynione tutaj uwagi czy wyróżnione dwa podstawowe zarzuty co do socjologii sztuki nie wyczerpują całej złożoności zagadnień, które można by podjąć. Wydaje się, że może być zasadne i korzystne dla dalszej socjologicznej refleksji nad sztuką teatru praktyczne i teoretyczne zbadanie niektórych współczesnych propozycji, pragnących ująć poza ograniczenia Hausera, Goldmanna czy też ograniczenia ilościowych ujęć problematyki publiczności i odbioru. Zaznaczyliśmy już we wprowadzeniu do niniejszego artykułu, że odwoływać się będziemy w szczególności do doświadczeń współczesnej socjologii kultury, literatury i do prac poświęconych kulturze literackiej. W pracach tych widzimy możliwość przekroczenia dotychczasowych ograniczeń socjologii literatury, a podejmując niektóre z proponowanych w nich rozwiązań i poszukując nowych wątków w zakresie badań nad teatrem, będziemy starać

² W. Kalinowski, *Wątki socjologiczne w polskiej estetyce międzywojennej*, Wrocław 1973, s. 30, zob. w szczególności rozdział II tej pracy: „Funkcjonalizm versus genetyzm”, s. 18—51.

³ S. Morawski, *Sztuka a społeczeństwo*, „Studia Socjologiczne”, 1970, nr 4.

⁴ A. Kłoskowska, *Stan, rozwój i perspektywy socjologii kultury w Polsce*, „Studia Socjologiczne”, 1971, nr 3.

⁵ S. Żółkiewski, *Socjologia kultury a semiotyka*, „Studia Socjologiczne” 1967 r., nr 4; zob. także M. Czerwiński, *Uwagi krytyczne o socjologii kultury*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1965, nr 3.

się uniknąć podobnych niedostatków w zakresie refleksji socjologicznej w innych dziedzinach twórczości artystycznej, przede wszystkim w teatrze. By pozostać przy polskich badaczach, należałoby wymienić S. Żółkiewskiego, J. Sławińskiego, M. Głowińskiego. Prace i propozycje w tych tekstach zawarte związane są z doświadczeniami badawczymi takich, dla przykładu, autorów, jak R. Escarpit, A. Memmi, R. Jauss, H. Weinrich, J. Watt, M. Bachtin.

Istotne są tu także osiągnięcia w dziedzinie semiotycznej analizy tekstu, w szczególności szkoły tartuskiej, lecz także nie należałoby pomijać francuskich badaczy tekstów (J. Kristeva, J. Derrida). Gdybyśmy już teraz próbowali scharakteryzować, co interesuje nas w tych poszukiwaniach, to moglibyśmy krótko odpowiedzieć — zwrot w stronę odbiorcy. Oczywiście, nie u wszystkich przywołanych wcześniej autorów ta świadomość odbioru manifestuje się bądź przejawia się jednakowo silnie, ale zwrot w stronę odbiorcy możemy obserwować np. w pracach wymienianych już polskich literaturoznawców. Widać wyraźnie, jak szczególnie historia i teoria literatury dokonują zwrotu w stronę odbiorcy albo, mówiąc innymi słowy, postuluje się badanie funkcji pragmatycznej tekstu literackiego. Czasem może się wydawać, że owa funkcja pragmatyczna nie jest tu zawsze „realnie” pragmatyczna, jak w przypadku analiz S. Żółkiewskiego, gdyż jest raczej „wyznaczana” czy „rozumiana” przez jej takie czy inne zaprogramowanie odbiorcze przez dysponenta przekazu (nie mylić z autorem), w szczególności instytucji czy organizacji pragnącej tekst upowszechnić, np. „Wici”. S. Żółkiewski wyraźnie podkreśla, że interesował go czytelnik potencjalny, a nie empiryczny⁶. Otóż jak bardzo doskonała byłaby owa „rekonstrukcja historycznych zachowań” czytelnika potencjalnego, nie musi się ona „nakładać” na realne zachowania odbiorcze czytelnika empirycznego. Określona dyrektywa pragmatyzująca czy, jakby powiedział M. Głowiński, instrumentalny styl odbioru nie musi działać z jednakową siłą na poziomie jednostkowego aktu lektury i zawsze istnieje możliwość zmiany kodu odbiorczego. Innymi słowy, wbrew pozorom, moc sterownicza reguł zewnątrztekstowych jest równie chwiejna, niepewna jak moc sterownicza reguł wewnątrztekstowych. Akt odbioru mieści w sobie zapewne w szątkowej postaci oddziaływania tych dwóch form „nacisku” na odbiór i tworzy swoistą, lecz ciągle tylko cząstkowo możliwą do opisanie „normę” realnego zachowania odbiorczego. Musimy pamiętać, że „zewnątrzna” norma pragmatyzująca jest czymś, co osłabia dynamikę lektury, osłabia pole działania mechanizmu „twórczej zdrady” na owym

⁶ S. Żółkiewski, *Pole zainteresowań współczesnej socjologii literatury*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1976 r., nr 1.

poziomie „instytucjonalnej” lektury. Stąd też pewna względność w przypisywaniu danej grupie tekstów takiej czy innej funkcji pragmatycznej, gdyż łatwo sobie wyobrazić, że dowolny tekst o zupełnie odmiennych regułach „wewnątrztekstowych” i relacjach semantycznych może wypełnić daną funkcję często o wiele „lepiej” czy silniej. Ponieważ ciągle nie potrafimy dotrzeć w całej złożoności do realnych zachowań odbiorczych, wolno nam zaledwie używać słowa „wyobrazić sobie”. By móc przekroczyć próg wyobraźni, konieczne jest po prostu dotarcie do poziomu elementarnej wiedzy potocznej odbiorcy i jego systemu klasyfikacji elementów kultury symbolicznej, klasyfikacji elementów świata.

Po tym odnotowaniu doświadczeń socjologii literatury zastanówmy się dalej, jakie są istotne pytania związane z problematyką odbioru teatru. Sprawdzimy jednocześnie, jak świadomość metodologiczna w ramach jednej dyscypliny może inspirować inne dziedziny, nie tracąc swoistości danej dziedziny sztuki, a nawet akcentując jej odmienność.

Sądzimy, że należałoby skoncentrować się

- na problemie odbiorcy w widowisku teatralnym,
- na zagadnieniu „świadectw odbioru” albo, inaczej, materiałów wywołanych przez socjologa i materiałów istniejących.

Widowisko jest tutaj rozumiane jako układ działań i powiązań między sceną a widownią. W praktyce teatralnej najczęściej jest tak, że w tym układzie działań rolę wiodącą pełni zazwyczaj scena (zespół aktorski, nadawcy, wg innej terminologii). W takim ujęciu bez obecności publiczności widowisko teatralne nie istnieje. „Publiczność jest więc w organizacji spektaklu wszechstronna: od niej, od jej odbioru zależy sens nie tylko tego, co się na scenie dzieje, ale i przedmiotów, które się na niej znajdują. Dotyczy to zwłaszcza rekwizytów, które mają na scenie tylko ten sens, ewentualnie ten byt, jaki im publiczność nadaje”, stwierdza J. Mukarovsky⁷. Wypowiedź ta w sposób jednoznaczny akceptuje problematykę odbioru w rozważaniach teatrologicznych i wskazuje jednocześnie socjologowi uprawiany obszar poszukiwań i analiz. Dotychczas jednak ani teatrologia, ani socjologia teatru niewiele zrobiła, by ukazać widowisko teatralne przez pryzmat odbioru, w perspektywie interakcji między sceną a widownią. Pojęcie interakcji, przejęte z psychologii społecznej i socjologii, z nadzieją, że nie musi być precyzyjnie definiowane, staje się pojęciem wokół którego koncentrują się analizy teatrologii, centralną kategorią opisu oddziaływań między sceną a widownią. Jest to oczywiście możliwe w tych rozważaniach, które ujmują teatr jako zja-

⁷ J. Mukarovsky, *O dzisiejszym stanie teorii teatru*, [w:] *Wśród znaków i struktur*, Warszawa 1970, s. 366.

wisko teatralne, by użyć słów K. Wyki⁸. Zazwyczaj jednak pojęcie interakcji, mając szansę stać się centralną kategorią analizy, jest tak używane, że niczego nie wyjaśnia. Brak nam na przykład jakichkolwiek empirycznych czy operacyjnych rozstrzygnięć pozwalających na opis działań aktora w spektaklu, w którym nie ma braw i innych odgłosów zewnętrznych, a jedyną reakcją jest znacząca cisza, milczenie. Bardzo powoli postępuje proces ujmowania teatru jako zjawiska sprawdzalnego, poddającego się opisowi teatrologa, socjologa teatru, antropologa teatru.

Właśnie do teatrologów, socjologów teatru odnoszą się słowa G. Holoubka: „Teatr jako zjawisko o wiele bardziej sprawdzalne i poddające się właściwej kontroli, niżby to mogło się wydawać na pozór, niżby to mogło wydawać się tym, którzy sądzą, że skoro mamy do czynienia ze sztuką — mamy do czynienia ze sferą ulotną, niesprawdzalną, niewymierzalną, kapryśną, zatem zależną od nastrojów, napływu talentów czy też podległą szczególnym metafizycznym uwarunkowaniom. Tymczasem teatr jako instytucja egzystuje na skutek nieustannej kontroli, nieustannej egzekucji opinii publicznej i to w najlepszym tego słowa znaczeniu”⁹.

Nadając sens empiryczny pojęciu interakcji w widowisku teatralnym, teatrologia i socjologia byłyby na drodze do poddania teatru analitycznej „kontroli”. Dla większej komplikacji należy tu dodać, że teatrologowie ujmują interakcję jako relację zwrotną; widowisko jest ciągłą i zarazem natychmiastową wymianą interakcji między „sceną” a „widownią”. Interakcyjność w dziedzinie sztuki teatru ma odmienny charakter niż np. interakcja w literaturze między nadawcą tekstu — pisarzem, a odbiorcą tekstu — czytelnikiem. Ta ostatnia jest odległa w czasie, pisarz i czytelnik są od siebie w akcie interakcji zazwyczaj odizolowani. W teatrze natomiast interakcyjność ma charakter „jednoczesny”, toczy się w obrębie stałego „tu i teraz”, jest natychmiastowa. Przede wszystkim owej zwrotności w „natychmiastowej” interakcji dotychczas nie w pełni udaje się pokazać. Jest to jedno z ograniczeń, jakie cechuje zapisy przedstawień. Co najwyżej, badacz uwzględnia elementy interakcji odległej w czasie¹⁰. Przed teatrologią, socjologią tkwi nakaz dotarcia do rzeczywistych interakcji. Jakkolwiek poetyka teatralna od K. Stanisławskiego po happeningową czy parahappeningową nie może być analizowana tylko w czysto literalnym sensie i koniecznością jest zwrot w strefe

⁸ K. Wyka, *Na dwudziestolecie „Pamiętnika Teatralnego”*, „Dialog”, 1977, nr 1.

⁹ G. Holoubek, *Teatr — zjawisko sprawdzalne*, „Teatr”, 1977, nr 8.

¹⁰ K. Wolicki, *Lilla Weneda 1973*, „Dialog”, 1974, nr 5, w szczególności „Uwagi końcowe”.

realności tekstu teatralnego. Estetyka teatralna nie może być jedynym „miernikiem” interakcyjności. Interesuje nas tu w szczególności sprawa interpretacji danego tekstu teatralnego z perspektywy realizowanej przez ten tekst funkcji pragmatycznej. Jeśli widowisko rozumieć jako ciąg interakcji między sceną a widownią, to określony przebieg interakcji określa czy kształtuje w taki bądź inny sposób pragmatykę widowiska teatralnego. Także założona przez reżysera pragmatyka widowiska teatralnego powoduje, że proponuje on jakąś płaszczyznę porozumienia, pragnąc osiągnąć określony układ interakcji między sceną a widownią. Analiza funkcji pragmatycznej widowiska musi być próbą opisu i analizy interakcji. Interakcje między sceną a widownią to proces, przez który realizuje się pragmatyka danego widowiska teatralnego. Wskazywaliśmy już na braki w opisie widowiska w kategoriach interakcji, jak na przykład trudności w uchwyceniu interakcji „natychmiastowej”, w obrębie „tu i teraz” miejsca teatralnego. Pojawiają się jednak inne trudności, jak interpretować dane zachowania odbiorców, np. zinterpretować salwę śmiechu na widowni, kiedy interpretacja tekstu literackiego, wcześniejsze doświadczenia teatralne pozwalały sądzić, że powinna zalegać cisza. Odwołanie się wówczas do własnych intuicji bądź stwierdzenie, że widownia nie „rozumiała” propozycji reżysera, jest jednak daleko idącym uproszczeniem, nie próbującym dociec realnych podstaw zachowania publiczności. Powinniśmy starać się zwracać uwagę na zachowania widowni, bowiem „zespół ten dopiero proponowaną przez teatr strukturę wykonawczą przetwarza i zamienia w jej pełne urzeczywistnienie”¹¹. Urzeczywistnienie odbiorcze „uzewnętrznia” się w relacjach odbiorczych, jak na razie brak zasadniczych podstaw do ich interpretacji. W takiej sytuacji niezbędne staje się odwołanie do badań antropologii kultury, kinezyki, proksemiki i na tej drodze należałoby szukać podstaw do opisu funkcji pragmatycznej tekstu. W wypadku widowiska teatralnego, kiedy odbiorca jest pełnoprawnym elementem dzieła, wchodzi w jego „skład” na mocy definicji, funkcja pragmatyczna tekstu teatralnego musi być wyprowadzona z analizy „wnętrza” widowiska teatralnego, bowiem tylko tam w całej pełni realizuje się w ramach interakcji między sceną a widownią. Odbiorca, budując tekst widowiska teatralnego, zarazem „używa” go w określony sposób. „Teatr jest miejscem, w którym przeciwstawione zostają dwie przestrzenie wypełnione dwoma ansamblami: ansamblem sceny i ansamblem widowni. Te dwa ansamble z kolei tworzą jedność wyodrębnioną i przeciwstawioną zbiorowi będącemu nieteatrem. Suma tekstu sceny i tekstu widowni

¹¹ W y k a, *op. cit.*

tworzy tekst teatru”, stwierdza J. Ziomek¹². W przypadku widowiska teatralnego w „tekście teatru” mamy zawartą odpowiedź na pytanie o funkcję pragmatyczną tekstu widowiskowego, musimy jedynie umieć tę funkcję „odczytać”. W tym celu należy przygotować instrumentarium teoretyczne, by można podjąć próby „lektury”. Określony układ interakcji między sceną a widownią jest rezultatem ścierania się kodu nadawczego i kodu odbiorczego. Dla porządku zaznaczamy, że nadal jest do utrzymania tradycyjny podział nadawca — odbiorca, bowiem najdalej posunięte próby wyjścia poza teatr lub na pogranicze teatru można analizować w ramach tych kategorii. W doświadczeniach parateatralnych, realizowanych pod kierunkiem J. Grotowskiego, nadal istnieje podział na tych, którzy doświadczenie parateatralne wstępnie przygotowują, i na tych, którzy przychodzą, i dopiero ich wzajemne spotkanie przesądza o siatce interakcji. Więcej, swoista ich konfiguracja pozwala mówić o spotkaniu.

W kontekście rozważań o powiązaniach między sceną a widownią warto przytoczyć myśl J. Mukarovsky’ego, który stwierdza: „zresztą role aktora i widza różnią się znacznie mniej, niżby się na pierwsze wejrzenie zdawało”¹³.

Mówiąc o kodzie odbiorczym podkreślmy, że rozróżniamy tutaj kod odbiorczy, funkcjonujący na poziomie sali, od kodu odbiorczego funkcjonującego na poziomie relacji o spektaklu, niejako na „teoretycznym” poziomie.

Brak doświadczeń socjologii teatru w tej dziedzinie nie pozwala zasadnie rozbudować argumentacji na rzecz proponowanego tutaj rozróżnienia¹⁴. Trzeba zgodzić się z opinią J. Brach-Czaina, iż „Można mieć nadzieję, że dalszy rozwój ledwie rozpoczynających się dziś socjologicznych badań teatru przyniesie wiedzę faktyczną w miejsce spekulatywnej”¹⁵. Kiedy zatem wcześniej mówiliśmy o kłopotach z uwzględnieniem i zapisem interakcji „natychmiastowej”, wskazywaliśmy między innymi na trudności związane z uwzględnieniem tych dwóch rodzajów kodu odbiorczego. By tę odmienność jeszcze mocniej podkreślić, chcemy tutaj odwołać się do innego pojęcia z zakresu estetyki — do pojęcia konkretyzacji wg R. Ingardena albo zmodyfikowanej wersji propozycji, poję-

¹² J. Ziomek, *Semiotyczne problemy sztuki teatru*, „Teksty”, 1976, nr 2, s. 22.

¹³ Mukarovsky, *op. cit.*, s. 365.

¹⁴ P. Anrieu, R. Ravar, *Le spectateur au théâtre. Recherche d'une méthode sociologique d'après M. Biederman et les incendiaires*, Bruxelles 1964.

¹⁵ J. Brach-Czaina, *Na drogach dwudziestowiecznej myśli teatralnej*, Wrocław 1975, s. 82.

cia odtworzenia, w myśl używania go przez A. Kłoskowską¹⁶. Dotychczas bardzo silnie staraliśmy się akcentować realne zachowania odbiorcze, teraz spróbujemy zgodnie z tą perspektywą wprowadzić do naszych rozważań pojęcie odtworzenia. Chcemy ponownie zwrócić tutaj uwagę na dwa momenty w procesie odbioru:

- poziom praktycznego uczestnictwa w widowisku teatralnym,
- poziom relacji o spektaklu, interpretacji, analiz, krótko mówiąc operacji przeprowadzonych na „pamięci” o widowisku.

Argumentacja na korzyść takiego właśnie rozróżnienia pojawiła się powyżej kilkakrotnie. Na poziomie praktycznego uczestnictwa w widowisku teatralnym mamy do czynienia z odtworzeniem, które jest określone i zdeterminowane przez wymiar konkretnego zachowania uczestnika widowiska, jego subiektywnej i obiektywnej roli w działaniu teatralnym. Przez sam fakt uczestnictwa w widowisku teatralnym odbiorca musi dokonywać elementarnych i szczątkowych nieraz postaci odtworzeń, by ogólnie orientować się w przebiegu zdarzeń, bądź by móc w nich uczestniczyć. Poprzez ów fakt nakierowania odtworzenia w stronę praktycznego zachowania się można wstępnie ten rodzaj odtworzenia nazwać „spektakularno-pragmatycznym”. Odtworzenie to jest determinowane samym faktem uczestnictwa w spektaklu i służy wyraźnie potrzebom praktycznym. Używamy słowa „pragmatyczny”, by wyraźnie podkreślić użyteczność odtworzenia. Oczywiście sytuacja, o której powyżej mówiliśmy, jest powszechna i pożądana na poziomie elementarnych zachowań odbiorczych. Nie znaczy to, że w przypadku każdego odbiorcy mamy do czynienia tylko z taką formą odtworzenia. Chcemy jedynie stwierdzić, że przynajmniej taką sytuację powinniśmy odnaleźć w każdym przypadku uczestnictwa w widowisku teatralnym. Kiedy bierzemy pod uwagę badaczy teatru, krytyków, owe odtworzenia na poziomie „spektakularno-pragmatycznym” mogą mieć bardziej złożony charakter. Możemy chyba powiedzieć, że w tym przypadku dokonuje się „homogenizacja subiektywna” odtworzenia, czyli to, co „wysokie”, miesza się z tym co „niskie”. Pisanie recenzji, eseju czy pracy naukowej jest zabiegiem eliminowania tych subiektywności, potoczności. Być może, że już w trakcie widowiska niektóre odtworzenia osiągają przeciwny biegun continuum, a odtworzenie, które wtedy się dokonuje, nosi nazwę odtworzenia metodologicznego. Można by mniemać, że odtworzenia, których dokonają krytycy, sytuują się w pobliżu tego bieguna metodologicznego odtworzenia. Ale jest to przypuszczenie, bowiem nie dysponu-

¹⁶ R. Ingarden, *O dziele literackim*, Warszawa 1960; A. Kłoskowska, *Potoczny odbiór literatury: Przykład Żeromskiego. Socjologia a teoria literatury*, „Pamiętnik Literacki”, 1976, nr 1: por. M. Głowiński, *O konkretyzacji*, „Nurt”, 1973, nr 5 (wkładka).

jemy jakimiś wartościowymi studiami nad krytyką teatralną, jej językiem, systemami wartości. Socjologia krytyki artystycznej prawie nie istnieje. Czasem, co musimy wziąć pod uwagę, odtworzenia krytyków mogą współwyznaczać ów biegun odtworzenia metodologicznego. Również odtworzenia nadbudowujące się nad „poziomem” odtworzenia „spektakularno-pragmatycznego” nie muszą pojawiać się zawsze z jednakową siłą. Czasem dopiero potoczność doświadczeń może być pretekstem do podjęcia zabiegów wzbogacających odtworzenie, wzbogacających interpretację. Prawdopodobnie krańcowa postać odtworzenia, odtworzenie metodologiczne, pojawia się już poza momentem praktycznego uczestnictwa w spektaklu. W każdym z przedstawionych tutaj wypadków zabiegi odtworzenia są zdeterminowane przez sytuację, w jakiej się pojawiają, przez fakt, w jaki sposób definiują sytuację odbiorcy, podejmujący proces odtworzenia czy próbę interpretacji. Dodatkowo należy tutaj uwzględnić zagadnienie konwencji i jej wpływu na proces odtworzenia.

Rozważając procesy odtworzenia na poziomie praktycznego uczestniczenia w spektaklu, musimy uwzględnić element dotychczas przez nas pomijany, tekst dramatyczny. Nie można wykluczyć, że przynajmniej część widzów zna zapis dramatu teatralnego i że oczekuje określonego zabiegu odtworzenia reżyserskiego i interpretacji dramatu na scenie oraz że ta część publiczności dokonuje ciągłej konfrontacji własnych doświadczeń lekturowych z propozycją reżysera. Publiczność i aktorzy wprowadzają korekcje do proponowanego przez reżysera „projektu odtworzenia”¹⁷. Proponowane podejście jest na pewno ważne wobec tekstów prezentowanych na scenie, które wcześniej widzowie mieli okazję poznać, np. w trakcie nauki szkolnej. Rozważając zabiegi odtworzenia w grupie krytyków, znawców, tego elementu nie powinniśmy pomijać. Zarzuca się czasem recenzentom, że w swych recenzjach zbyt wiele miejsca poświęcają samej analizie tekstu literackiego, pomijając bądź ograniczając znaczenie samego widowiska teatralnego. Pamiętać należy jednak o tym, że znajomość tekstu dramatycznego, nawet w szczątkowej postaci bądź w postaci zasłyszanego głosu „przewodnika” opinii może kierować zachowaniem realnych odbiorców i określać ich oczekiwania wobec tekstu teatralnego. Ważne więc staje się uchwycenie, z jakim nastawieniem przystępują widzowie do aktu uczestnictwa w widowisku teatralnym, określenie ich „horyzontu oczekiwań”, a następnie pokazanie dynamiki nastawienia i zmian horyzontu oczekiwań¹⁸. Niełatwo będzie

¹⁷ Nawiązujemy tutaj do określenia „projekt wykonania”, które występuje w cytowanym artykule J. Ziomka.

¹⁸ H. R. J a u s s, *Historia literatury jako wyznanie rzucone nauce o literaturze*, „Pamiętnik Literacki”, 1972, nr 4.

dotrzeć do przedstawionego tutaj poziomym „spektakularno-pragmatycznego” odtworzenia, ale socjolog nie może pomijać tej sfery doświadczeń, jeśli chce rzeczywiście opisywać społecznie realizowane funkcje tekstu teatralnego. Ten poziom odtworzenia jest poznawczo bardziej bogaty i metodologicznie bardziej czysty od poziomu relacji, poziomu odtworzenia, na tej drodze przez nas poznawanego. Lecz także poziom „spektakularno-pragmatyczny” nie jest wolny od wypaczeń. Bardzo łatwo tutaj o przenoszenie doświadczeń krytyka w dziedzinę doświadczeń ogółu publiczności i przypisywanie publiczności wyobrażeń, rozstrzygnięć, odtworzeń, których nigdy nie dokonywała bądź nie podzielała, bowiem w inny sposób strukturalizuje świat rzeczywisty i świat sceny i w odmienny sposób interpretuje ten ostatni w świetle własnych doświadczeń, własnego modelu świata.

Materiał, pozwalający wyobrazić sobie ewentualny rozdźwięk, daje nam badanie na drugim z wyróżnionych przez nas poziomów: relacji o widowisku, poziomie operacji przeprowadzonych na „pamięci” o widowisku. W tych właśnie relacjach można znaleźć rozbudowane elementy procesu odtworzenia bądź też relacja może być tożsama z zapisem procesu odtworzenia. Ta ostatnia sytuacja byłaby dla socjologa teatru najciekawsza i najlepsza z jego perspektywy badawczej, jest jednak trudna do osiągnięcia. W „pamięci” o widowisku zawarte są elementy odtworzenia, do których socjolog stara się dotrzeć. Relacje o widowisku teatralnym mogą pojawiać się niezależnie od socjologa, bądź może on je „wywołać”, organizować w zależności od swoich potrzeb. Podział ten mieści się w propozycji Z. Raszewskiego i S. Skwarczyńskiej co do podziału materiałów dokumentujących widowisko teatralne. Mowa wtedy o dokumentach pracy i dokumentach dzieła¹⁹. O samym problemie zbierania świadectw odbioru będziemy jeszcze mówić.

Teraz chcemy rozważyć kwestię różnorodnych form odtworzeń widowiska teatralnego, z jakimi socjolog teatru i teatrolog mogą się zetknąć.

Badając odbiór artystycznych tekstów literackich A. Kłoskowska wyróżniła odbiór potoczny przekazu artystycznego od odbioru krytycznego, będącego cechą grupy znawców²⁰. To wyróżnienie pozwala jednocześnie na wydzielenie dwóch rodzajów odtworzeń: krytycznego i potocznego.

Najprostszym zabiegiem, pozwalającym na takie rozróżnienie, jest, jak się wydaje, odwołanie do kryterium instytucjonalnego. Przykłady

¹⁹ Z. Raszewski, *Dokumentacja przedstawienia teatralnego*, [w:] *Dokumentacja w badaniach literackich i teatralnych. Wybrane problemy*, Wrocław 1970; S. Skwarczyńska, *Sprawa dokumentacji widowiska teatralnego*, „Dialog”, 1973, nr 7.

²⁰ A. Kłoskowska, *Potoczny odbiór literatury...*

odtworzenia krytycznego to recenzja, szkic, esej, przedmowa, wprowadzenie, omówienie itp. procedury krytyczne. Należałoby jedynie zastanowić się, czy można znaleźć i jakie istnieją wyróżniki tych właśnie rozróżnień na poziomie samego tekstu, jakie znaleźć „sygnały” świadczące o tym, że mamy do czynienia z takim czy innym tekstem, że odzworzenie ma charakter potoczny czy krytyczny (dokonane przez osobę z kręgu znawców). Jest dla nas oczywiste, że każda forma odbioru jest rodzajem krytyki. Każdy akt odbioru, także masowej publiczności, jest formą krytyki, jeśli zawiera ocenę, elementy wartościowania. Nie wykluczone, że w wielu przypadkach te dwa rodzaje odzworzeń nie wykazują wielu różnic bądź są wręcz do siebie zbliżone. Pole funkcjonowania krytyki to obszar dość różnorodny, od krótkiego, prawie informacyjnego omówienia, po rozbudowany, erudycyjny szkic krytyczny. Czasem odzworzenie potoczne danego odbiorcy (przy pomocy bliżej nie określonych wskaźników, tak oznaczone) może doznać „nobiletacji” i poprzez pojawienie się w kanale instytucjonalnie przynależnym do dziedziny krytyki może być zaliczone do poziomu odzworzenia krytycznego. Podobnie jak tzw. krytyka znawców często przybiera trywialną postać, „relacjonowany” proces odzworzenia ma taki właśnie trywialny charakter — częstym przykładem jest działalność krytyków w ramach programów telewizyjnych.

Poziom „relacji o widowisku”, tak umownie przez nas nazwany, jest łatwiej dostępny badaczowi. Relacja może odbywać się wobec niego, choć taka sytuacja ma też swoje niedostatki.

Odtworzenie, możliwe na tym poziomie i dostępne badaczowi, może mieć albo potoczny charakter, albo pochodzić od grupy znawców, czyli być odzworzeniem krytycznym. Rozpatrzmy teraz dalej te dwie możliwe odmiany odzworzenia (z tym że wcześniej przez nas wyróżnione odzworzenie „spektakularno-pragmatyczne” nie jest i nie musi być tożsame z wyróżnionym teraz odzworzeniem potocznym). Na poziomie „relacji o widowisku” odzworzenie potoczne może przybrać bardziej złożoną w stosunku do tamtego postać, jak również może być formą zrationalizowanego zachowania, wynikłego z zaistniałej sytuacji, np. badania socjologicznego, pracy pisemnej w szkole itp.

Przyjmujemy, że inne, wyróżnione przez nas postacie odzworzenia mają bardziej pogłębiony charakter na II poziomie niż w przypadku odzworzenia „spektakularno-pragmatycznego”.

Znajomość odzworzeń krytycznych może być bardzo pomocna w pracy badawczej socjologa i teatrologa, sygnalizuje bowiem i pokazuje, w jakich kierunkach może dążyć odbiór ogółu publiczności, a znajomość wielu odzworzeń daje badaczowi pewną „swobodę” w kontakcie z odbiorcami. To, że odbiór krytyczny jest sygnałem możliwych zachowań

odbiorczych, nie znaczy, że realne zachowania ogółu odbiorców będą mieścić się w którymś ze znanych badaczowi wariantów odtworzenia. Nie znaczy to również, by badacz uznawał za wartościowe jedynie te odtworzenia, które powtarzają znany wariant odtworzenia krytycznego bądź zbliżają się do niego w jakiś sposób. Badanie odbioru tekstów artystycznych nie może być zorganizowane tak, by zawierało jedynie porównania i stwierdzenia ewentualnych odmienności czy zgodności między tymi dwoma rodzajami odtworzenia: potocznym i krytycznym. Odtworzenie krytyczne nie może tworzyć dla badacza normy odbioru, wzoru zachowania odtwórczego, zatem nie ono powinno być osią organizującą proces badania odtworzenia.

Znając możliwe odtworzenie krytyczne, socjolog teatru czy teatrolog będzie mógł łatwiej odnaleźć w odtworzeniach potocznych „ślady” odtworzeń krytycznych. Poza tym recenzje, omówienia, szkice krytyczne zawierają często jedynie fragmenty odtworzenia, korzystają w zredukowanej postaci z odtworzenia. Badanie odbioru potocznego, odtworzenia potocznego musi być otwarte na szeroki zakres treści, nie powinno ograniczać i sztywno zakreślać „pola kontaktu” badacza i odbiorcy.

W kilku powyższych uwagach wskazywaliśmy na trudności w różnieniu dwóch postaci odtworzenia: krytycznego i potocznego. Sądzimy jednak, że w przyszłości uda się zebrać obszerniejszy materiał, uzasadniający czynione w niniejszym tekście uwagi. Pewnym „pogodzeniem” wymienionych dwóch rodzajów odtworzeń jest taka jego postać, którą proponujemy nazwać odtworzeniem „quasi-krytycznym” czy „quasi-metodologicznym”. Odtworzenia, o których tutaj mówimy, odwołują się do funkcjonującego w danej kulturze artystycznej kanonu tekstów artystycznych, które czytelnik, widz, odbiorca musiał czy miał możliwość poznać w trakcie nauki szkolnej, na poziomie elementarnego przygotowania do uczestnictwa w kulturze symbolicznej²¹. Kanon takich treści i przekazów jest wyraźnie określony dla dziedziny literatury, w przypadku innych sztuk nie mamy wyraźnie wyodrębnionego kanonu, a przynajmniej nie przekazuje go szkoła bądź czyni to w bardzo zredukowanej postaci. W przypadku badań tej formy odtworzenia badacz organizuje postępowanie badawcze tak, aby mógł stwierdzić, na ile elementy kanonu są obecne w doświadczeniu artystycznym grupy odbiorców, w realnych zachowaniach odbiorców. Badacz w tym układzie jest stroną „aktywną”, przyjmuje rolę egzaminatora, wobec którego odbiorca musi się wywiązać z podjętego zadania. Niezależnie od zastrzeżeń, które

²¹ „Kanon i reszta”, rozmowa z Prof. dr A. Kłoskowską, rozmawiała Teresa Krzemińska, „Tygodnik Kulturalny”, 1976, nr 10; W. Dynak, *O pojęciu lektury*, „Teksty”, 1974, nr 5.

moglibyśmy wobec takiego postępowania wysunąć, należy jednak tego rodzaju badania podejmować, bowiem na tej drodze możemy stwierdzić, jak efektywnie działa system szkolny w dziedzinie nas interesującej, i możemy określić, jak podstawowe doświadczenia kultury narodowej i światowej są przyswojone przez ogół publiczności. Ten sposób podejścia do badania zagadnień odbioru ma jeszcze inne dodatnie strony. Znajomość kanonu i przyjęcie treści kanonicznych za płaszczyznę kontaktu, niezależnie od niedociągnięć wynikłych z sytuacji egzaminowania, daje jednocześnie szansę, że pytania o proces odtworzenia i jego elementy nie „wiszą” w próżni, lecz próbują rozpoznać konkretną sferę recepcji tekstu artystycznego. Znana jest sfera doświadczeń artystycznych, do której badacz ma prawo odwołać się jako do dziedziny wiedzy oczekiwanej. Kanon jest pewnym ograniczeniem „swobody” odbiorcy, „narzuceniem” wersji odtworzenia, nigdy jednak nie dokonuje się to mechanicznie i jednoznacznie. Stąd także duże zróżnicowanie świadomości estetycznej odbiorców w badanym zakresie i sens podejmowanych analiz²². Często treści „kanoniczne” są swoistego rodzaju „trampoliną” dla dalszego swobodnego interpretacyjnego postępowania odbiorcy. Badania, które by zmierzały do opisanego, jak te treści kanoniczne funkcjonują w świadomości odbiorców, są bardzo skomplikowane, muszą odwołać się do niezupełnie wypracowanej techniki badań, pozwalającej głęboko wniknąć w to, co jest czytane, odbierane czy oglądane, i określić charakter percepcji treści artystycznych. Dotychczas zajmowaliśmy się takimi postaciami odtworzenia, które odnosiły się do postawy wartościującej wobec dzieła, niezależnie od tego, czy była to postawa krytyka czy masowego odbiorcy. Dzieło było rozumiane jako posiadające wartość dla danego odbiorcy, odpowiadało jego oczekiwaniom odbiorczym, zatem odbiór był formą wartościującego ustosunkowania się do propozycji nadawcy.

Wydaje się, że jest możliwa i dopuszczalna jeszcze jedna postać odtworzenia, odtworzenie metodologiczne. Ta odmiana odtworzenia wiąże się z naukowym, chciałoby się powiedzieć, bezinteresownym podejściem do dzieła sztuki. Podejście naukowe to takie badania, które „bądź świadomie, bądź spontanicznie są zorientowane na możliwie najbardziej konsekwentne eliminowanie ustosunkowania się wartościującego”²³. Można przypuszczać, że dzięki zabiegom odtworzenia metodologicznego otrzymuje się pewien idealny standard odtworzenia, którego treść powinna być dostępna dla wszystkich ludzi. Taka postać odtworzenia jest

²² Por. zróżnicowanie odbioru treści należących do kanonu, Kłoskowska, *Potoczny odbiór literatury...*

²³ B. M. Bernstein, *Historia sztuki a krytyka artystyczna*, „Literatura”, 1976, nr 40.

zapewne niezbędna dla przeprowadzenia interpretacji, którą T. Pawłowski nazywa metodologiczną interpretacją dzieła sztuki²⁴. Wcześniejsze przykłady odtworzeń odbiegały w różnym stopniu od tak pojętego odtworzenia metodologicznego. Na przeciwnym biegunie znajduje się odtworzenie określone przez nas jako odtworzenie potoczne albo, jeszcze inaczej rzecz określając, amatorskie. Jednocześnie ze względu na swoją powszechność ta postać zabiegów odtwórczych zasługuje na uwagę socjologów i teoretyków różnych dziedzin sztuki, estetyków. Znajduje tu uzasadnienie zainteresowanie potocznym obiegiem sztuki. Jednak nie tylko z samego faktu powszechności bierze się zainteresowanie potocznym obiegiem sztuki, jest to bowiem sfera, w której dokonuje się ciągle wartościujące ustosunkowanie do sztuki. „Krystalizacją ustosunkowania się wartościującego i równocześnie jego narzędziem okazuje się krytyka”²⁵. Stąd także nasze analizy odbioru krytycznego, odtworzenia krytycznego.

Przedstawione powyżej rozważania nie mogą wyczerpać całej rozbudowanej problematyki odbioru widowiska teatralnego, ani nie wyjaśniają do końca zagadnienia odtworzenia. Zawarte w artykule uwagi są zaledwie sugestiami, które należy sprawdzić właśnie na drodze badania potocznego odbioru teatru. Uzyskane analizy mogą posłużyć nam do konstrukcji zarysu teorii odbioru widowiska teatralnego. Stworzenie teorii odbioru widowiska teatralnego jest sprawą istotną dla dalszej praktyki badawczej teatrologii i socjologii teatru. Nie rozstrzygnięte pozostaje pytanie, co determinuje proces odtworzenia w każdej z wyróżnionych odmian. Musimy umieć pokazać, jaki jest udział w tym procesie czynników „zewnętrznych” (reguł zewnętrztekstowych) wobec tekstu teatralnego i jaki jest udział elementów „wewnętrznych” (reguł wewnętrztekstowych) wynikających z samego tekstu teatralnego oraz w jakich wzajemnych relacjach mogą pozostawać czynniki wewnętrzne i zewnętrzne. Mówiąc o roli wyróżnionych czynników, rozważamy ich udział po „stronie” odbiorcy, interesuje nas, jak odbijają się one w świadomości odbiorczej i w jaki sposób określają proces odbioru. Badanie musi odwołać się do systemu wiedzy potocznej ogółu publiczności, potocznego modelu świata²⁶. Właśnie wiedza potoczna może warunkować odbiór tekstów artystycznych i związane z tym wybory wartości. System wiedzy potocznej, nie należy tego wykluczyć, jest „wewnętrznie” zróżnicowany i oprócz elementów naukowych zawiera elementy pochodzące ze sfery refleksji potocznej.

²⁴ T. Pawłowski, *Interpretacja dzieła sztuki*, „Studia Filozoficzne”, 1971, nr 5.

²⁵ Bernstein, *op. cit.*

²⁶ Z. Bokszański, *Młodzi robotnicy a awans kulturalny*, Warszawa 1976, rozdz. IV i V.

Jak zatem, w świetle dotychczasowych rozważań na temat odtworzenia przedstawia się sprawa badania odbioru i różnych odmian odtworzenia?

Wcześniej występowaliśmy przeciwko takiemu postępowaniu badawczemu, które byłoby próbą ustalenia pola „zgodności” odbioru potocznego i krytycznego. W zupełności pominiemy analizy związane z odmianą nazywaną przez nas odtworzeniem metodologicznym. Rozważymy tutaj jedynie kwestie związane z badaniem odbioru i odtworzenia potocznego, krytycznego i „quasi-krytycznego”, zorientowanego na „kanon”. W tekstach krytycznych znajdzie badacz wiele informacji o strukturze i funkcjonowaniu życia artystycznego, odnajdzie system wartości i oczekiwań, jakie ta grupa wysuwa pod adresem twórców i sztuki. Krytyka artystyczna jest tą formą, gdzie stanowisko wartościujące występuje w rozbudowanej postaci, a podstawą wypowiedzi krytycznej jest dążenie do pełnej argumentacji na rzecz określonego wyboru wartości. Badacz musi mieć na uwadze, że są to materiały już istniejące, „wywołane” przez rozmaite okoliczności, że „wypowiedź krytyczna” zewnętrzna wobec dzieła jest także pewną „grą”, „zainscenizowaną” w określonej sytuacji. Należy więc szczególnie ostrożnie postępować przy próbach ich socjologicznej interpretacji. Ważne jest nie tylko to, o czym krytyk mówi, do jakich wartości się odwołuje, lecz także to, o czym nie mówi, znaczące jest jego mileżenie. Wypowiedź „krytyczna” może mieć „wytarte” ślady osobistego odbioru krytyka i być formą „zinstytucjonalizowaną”, przez wypowiedź krytyczną może wypowiadać się określona instytucja, a tekst jest wtedy „wysłowieniem” jej systemu wartości. W dużym uproszczeniu można powiedzieć, że badając krytykę jako formę odbioru socjolog musi uwzględnić całą złożoność tej dziedziny działań i uwikłań, w jakich krytyk funkcjonuje. Jest oczywiste, że fakt „uwikłania”, sytuacja, w której krytyk występuje, poddaje się interpretacji socjologicznej. Głos krytyka może być mniej „czysty” niż głos zwykłego odbiorcy. W analizie „odbioru krytycznego” socjolog sztuki może korzystać z pomocy socjologii języka, socjologii wiedzy, etnometodologii, socjologii komunikowania się. Na uwagę zasługuje problem istnienia krytyki w układzie nadawca — dzieło — odbiorca, zagadnienie „zawiązywania się” kontaktu między twórcą a krytyką i między masową publicznością a krytyką. Wbrew pozorom kontakt ten nie dokonuje się automatycznie, nie od razu znane są wzajemne oczekiwania, sposób kontaktu. Komunikowanie się między wymienionymi stronami narażone jest ciągle na zagubienie tego, co wspólne, komunikacja musi ciągle się odnawiać. Łatwo zauważyć, że mówiąc krytyka, ma się na uwadze przede wszystkim te teksty, które są sformułowane w języku naturalnym, są zapisane.

Marginalnie nasze uwagi o krytyce dotyczą jej uprawiania przy pomocy innych mediów. W przypadku badań potocznego odtworzenia badacz zbiera tworzone dla swoich potrzeb zapisane „świadczenia odbioru”, bądź też rejestruje na „żywo” wypowiedzi badanych. Posługując się terminologią M. Głowińskiego rozważamy jedynie te „świadczenia odbioru” potocznego, które są przez socjologa „wywołane”, przygotowane i nie mają „literackiego” charakteru. Nie interesują nas takie „świadczenia odbioru”, jak listy, pamiętniki, dzienniki itp. Wcześniej już wyraziliśmy przypuszczenie, że stosunkowo najlepszą sytuację spotyka badacz w przypadku badań poświęconych recepcji treści kanonicznych. Odwołujemy się wtedy do systemu wiedzy oczekiwanej. Taka sytuacja dotyczy jednak tylko niewielkiej, globalnie rzecz biorąc, liczby tekstów artystycznych. Zdecydowana większość treści symbolicznych, która dociera do odbiorcy, nie należy do kanonu.

Występuje tutaj, trudny w obecnej chwili do rozwiązania problem, w jaki sposób i przy pomocy jakich technik należy podejmować badania potocznego odbioru, by nie stwarzać faktów empirycznych. Zatem badanie powinno być możliwie szeroko otwarte na wielość „stylów odbioru”, wielość „horyzontów oczekiwań”. Tylko wtedy uda się ustalić, co dotarło do odbiorcy z danego przekazu, i będzie wolno nam przypuszczać, że nie stwarzamy faktów. Jeśli chcemy uzyskać wiedzę faktyczną w miejsce spekulatywnej, musimy poświęcić więcej uwagi sprawom metodologii i technikom badań socjologicznych w zakresie analiz sztuki. Nie wykluczone, że uzyskane efekty mogą być z pożytkiem wykorzystane w innych dziedzinach socjologicznej refleksji.

Przyjmując, że dzieło otwarte jest na wielość możliwych konkretyzacji odbiorczych, powinniśmy jednocześnie zagwarantować odbiorcy taką możliwość w procesie badania odtworzenia potocznego. Podstawowa sprawa to umiejętność dotarcia do poziomu „dopełnień” odbiorcy w taki sposób, by ich nie stwarzać, nie „wywoływać”. Należy rozważyć, jak spowodować, żeby odbiorca przemawiał „własnym głosem”, a nie „głosem” badacza. Blisko tutaj momentu, w którym zakwestionować można sam sens badań.

Kilka uwag kończących rozważania o odbiorze widowisk teatralnych zaledwie sygnalizuje problemy wynikające przy zbieraniu „świadczeń odbioru”. Pozwalają one jednak utrzymać tezę, że nie można w socjologicznych analizach teatru koncentrować się jedynie na sprawach spektaklu, a pomijać zagadnienie odbioru, realne zachowania odbiorcze²⁷.

²⁷ R. Demarcy, *Éléments d'une sociologie du spectacle*, Paris 1973.

MAŁGORZATA MISIUNA

JAKOŚĆ ŻYCIA—GENEZA I INTERPRETACJE POJĘCIA W KRAJACH CYWILIZACJI ZACHODNIEJ

Treść: Niepokoje o wzrost gospodarczy. — Krytyka społeczeństw przemysłowego a hasło „jakość życia”. — Pojęcie „jakości życia” — próby ujęć definicyjnych.

Angielski socjolog M. Abrams pisze: „choć w ciągu ostatnich dziesięciu lat napisano setki książek i tysiące artykułów na temat jakości życia, zrobiono bardzo mało badań, aby nadać temu wyrażeniu dokładne znaczenie, istnieje więc obawa, że ono nie znaczy więcej, niż oklepany frazes”¹.

Jednakże mimo istnienia rozlicznych podejść problem istnieje w rzeczywistości i charakteryzuje się przede wszystkim sprzecznością między stałym rozwojem sił wytwórczych a nieudanymi próbami kontrolowania jego wzrostu tak, aby był wykorzystany dla dobra człowieka. Wystąpił on, przede wszystkim, w krajach o wysokich wskaźnikach rozwoju ekonomicznego jako kategoria krytyczna, wyrażająca niezadowolenie z oceny zaspokojenia potrzeb wyłącznie przy pomocy wskaźników poziomu życia.

Wzrost gospodarczy przyniósł niekwestionowane podniesienie poziomu życia, ale eliminując jedne pola zagrożeń, jednocześnie zrodził nowe, niemniej dotkliwe. Są to przede wszystkim: 1. zagrożenia ekologiczne spowodowane nie kontrolowanym wzrostem techniki, rujnującej środowisko naturalne człowieka i wyczerpującej nieodnawialne zasoby naszej planety; 2. zagrożenia bio-psychiczne związane z barierą adaptacji psychicznej i fizycznej człowieka do nie kontrolowanej humanistycznie cywilizacji szybkich zmian; 3. zagrożenia ze strony nadmiernie rozbudowanych, patologicznych struktur organizacyjnych, godzących w dotychczasowe wartości ludzkie; 4. zagrożenia związane z kryzysem war-

¹ M. Abrams, *Quality of Life*, „World Health”, November, 1974, s. 4.

tości wniesionych przez społeczeństwo przemysłowe, takich jak wzrost gospodarczy, materialny dobrobyt, wszechmoc nauki itp.

W tym miejscu, wydaje mi się celowe przypomnienie optymistycznych doktryn z lat pięćdziesiątych tzw. społeczeństwa przemysłowego, opartych na wierze we wszechmoc techniki. Mam tu na myśli koncepcje D. Bella, Y. Rostoya, J. K. Galbraitha, R. Arona i G. Furastie, które jakkolwiek stanowiły różnorodne teorie, ale oparte były na wspólnym przekonaniu i wierze, że jedynymi siłami napędowymi społeczeństwa są tylko technika, organizacja i administracja, a więc technologia pojęta w szerokim znaczeniu. Te siły, związane ze wzrostem gospodarczym i postępowaniem naukowo-technicznym, same miały wyznaczać kierunki, tempo i charakter rozwoju społecznego. Jedną z najbardziej istotnych cech „technicystycznego światopoglądu”, charakterystycznego dla teorii społeczeństwa przemysłowego, było usunięcie ideologii ze sfery polityki socjalnej i apoteoza takich wartości, jak obfitość materialna, kariera organizacyjna, nauka i technika podporządkowana wzrostowi gospodarczemu, które miały stanowić zasadnicze warunki rozwiązania ważnych problemów społecznych.

W latach sześćdziesiątych wystąpił w Stanach Zjednoczonych wzrost gospodarczy o nie notowanej dotąd skali. Jednocześnie w tym samym czasie, kiedy obserwowano względne podwyższenie warunków życia w przeliczeniu na średnią rodzinę amerykańską, zwiększenie tempa wzrostu globalnego produktu narodowego (GNP), podwyższenie płacy roboczej itp., znacznie wzrosła skala ruchów kontestatorskich i buntów młodzieżowych. W końcu lat sześćdziesiątych i na początku lat siedemdziesiątych teorie „społeczeństwa przemysłowego” zaczęły być poddawane ostrej krytyce. Dewaluacja, wzrost przestępczości i narkomanii, wzrost liczby samobójstw, wybuchy antagonizmów rasowych, etnicznych, wreszcie zagrożenie środowiska naturalnego — wszystko to poderwało wiarę w pomyślne rozwiązanie socjalnych problemów. W tych warunkach pytanie, do czego zmierza dalszy rozwój przemysłowy, wysunęło się na plan pierwszy.

NIEPOKOJE O WZROST GOSPODARCZY

Z odpowiedzią na pytanie, do czego prowadzi dalszy, nie kontrolowany rozwój przemysłowy, wystąpili najdrastyczniej naukowcy i działacze skupieni wokół tzw. Klubu Rzymskiego².

² Klub Rzymski powstał w kwietniu 1968 r. początkowo jako organizacja nieformalna. W 1975 r. Klub Rzymski zarejestrował się w Genewie jako organizacja międzynarodowa. Obecnie łączy 80 naukowców, polityków i praktyków, głównie przemysłowców.

W 1970 r. grupa pod kierunkiem D. Forriestiera i D. Meadowsa przystąpiła na zamówienie Klubu Rzymskiego do przeanalizowania kierunków i prawdopodobnych efektów wzrostu gospodarczego według pięciu podstawowych zmiennych rozwoju: ludności, produkcji żywności, wykorzystania zasobów naturalnych, produkcji przemysłowej i zanieczyszczenia środowiska naturalnego. Konkluzja pierwszego Raportu rzymskiego prowadzi do przekonania, że kryzys w połowie następnego stulecia jest nieunikniony. Warunki bowiem staną się wówczas tak trudne, że w wyniku braku żywności, surowców i powstałych zanieczyszczeń ludność świata będzie się zmniejszać i odpowiednio także zmaleją rozmiary produkcji i inne elementy składowe gospodarki światowej. Autorzy opracowania nawołują do ustanowienia globalnej równowagi światowej poprzez generalną i wszechstronną kontrolę wzrostu³.

Zarówno metody użyte przez Forriestiera i Meadowsa, jak i propozycje zrealizowania globalnej równowagi na podstawie takich założeń koncepcyjnych, jak zerowy przyrost ludności i stabilizacja procesów demograficznych, zwłaszcza w krajach Trzeciego Świata, oraz zerowa stopa wzrostu dla krajów rozwiniętych, były ostro krytykowane w literaturze naukowej różnych krajów świata.

Mimo licznych formułowanych zastrzeżeń pierwszy Raport rzymski odegrał rolę globalnej prognozy ostrzegawczej, która niewątpliwie wywołała, przynajmniej w pierwszej fazie, pożyteczny szok w opinii światowej. Do najistotniejszych zarzutów, kierowanych w stosunku do tego pierwszego Raportu, należy m.in. przyjęcie prognozy dla całej gospodarki światowej, podczas gdy obraz stopy życiowej, jak i perspektyw wzrostu poszczególnych regionów świata i krajów jest bardzo zróżnicowany.

Autorzy drugiego Raportu rzymskiego Mihajlo Mesarović i Eduard Pestel uwzględnili ten punkt widzenia i zmięrzali do bardziej zróżnicowanego przedstawienia struktury gospodarki światowej jak też do zindywidualizowania oceny perspektyw wzrostu w odniesieniu do wydzielonych przez siebie regionów świata⁴.

³ D. H. Meadows, D. L. Meadows, J. Randers, W. W. Behrens i in., *The Limits to Growth*, New York 1972; tłum. pol. *Granice wzrostu*, Warszawa 1973.

⁴ M. Mesarović, E. Pestel, *Mankind at the Turning Point*, 1974; tłum. pol. *Ludzkość w punkcie zwrotnym*, Warszawa 1977. Zespół autorski drugiego Raportu podzielił gospodarkę światową na 10 regionów: 1. Ameryka Północna, 2. Europa Zachodnia, 3. Japonia, 4. Australia i Południowa Afryka, 5. Europa Wschodnia, 6. Ameryka Łacińska, 7. Afryka Północna i Środkowy Wschód, 8. Afryka Tropikalna, 9. Azja Południowa i Południowo-Wschodnia, 10. Chińska Republika Ludowa. Regiony te zostały następnie powiązane w 4 grupy: świat rozwinięty, świat socjalistyczny, Środkowy Wschód, pozostałe kraje rozwijające się.

Przewidywania zawarte w drugim Raporcie, oparte na przekonaniu, że kataklizm społeczno-gospodarczy nie przyjdzie nagle, w jednym czasie i nie dotknie od razu całej ludności świata, zostały uznane za bardziej realistyczne. Podobnie jak wysunięta koncepcja wzrostu organicznego, która w odróżnieniu od proponowanego w pierwszym Raporcie wzrostu zerowego nie zatrzymuje gospodarki na osiągniętym poziomie, a prowadzi ku rozwojowi zrównoważonemu, opartemu na wyborze odpowiednich dróg i środków rozwojowych, eliminujących przypadkowość. Koncepcja wzrostu organicznego nawiązuje do wzrostu fizycznego i rozwoju intelektualnego jednostki. Dla krajów Trzeciego Świata oznacza to szybki wzrost typu ilościowego pod kątem rozwoju fizycznego, który powinien doprowadzić do zaspokojenia podstawowych potrzeb krajów rozwijających się. Dla krajów rozwiniętych dalszy wzrost przewiduje rozszerzenie i przekształcenie charakteru potrzeb typu jakościowego, a więc wynikających z rozwoju społecznego.

Drugi Raport rzymski, chociaż uznany za bardziej realistyczny, był również krytykowany, głównie ze względu na użytą metodę regionalizacji świata, uznaną za dość przypadkową. Zastrzeżenia budziła także analogia organicznego wzrostu krajów i regionów z warunkami życia i charakterem wzrostu i rozwoju człowieka.

Niezależnie od oceny wartości prognostycznej jak i realności proponowanych rozwiązań, zawartych w obu Raportach rzymskich, warto podkreślić szeroki rezonans, jaki otrzymane wyniki wywołały w świecie.

Jeśli jest tak, że przy zachowaniu obecnych tendencji rozwojowych kryzys światowy jest nieunikniony — mniejsza o spory, o jego zasięg, skalę czy termin, w jakim się pojawi — to w jakim kierunku należy poszukiwać rozwiązań?

Raporty rzymskie, jak i mnożąca się w ostatnich latach literatura wokół tego tematu skupiały początkowo uwagę głównie na fizycznych barierach wzrostu, na biologicznym przetrwaniu naszej planety. Ale czy pokonanie „barier fizycznych” wzrostu jest możliwe bez przyjęcia innych niż dotychczas społecznych i politycznych wzorców rozwoju? Czy poszukiwanie nowych rozwiązań rozwojowych jest możliwe bez zrozumienia i uwzględnienia całokształtu problemów społecznych? To pytanie postawili naukowcy i nie tylko oni musieli to pytanie postawić. Nowe, pojawiające się terminy „jakości życia”, „sposobu życia” świadczą o istnieniu silnej potrzeby w społeczeństwach znalezienia innego wzorca rozwoju społeczno-ekonomicznego, który stanowiłby zarazem „receptę” na odczuwane zakłócenia w życiu społecznym. Obserwowane poczucie niezadowolenia, osamotnienia, niedostosowania ludzi w społeczeństwach o wysokim statusie ekonomicznym wskazują na istnienie rozbieżności

między tym, co ludzie stawiają aktualnie na pierwszym miejscu, a tym, co społeczeństwo preferuje jako całość.

Po nakreśleniu niepokojącej wizji świata w pierwszym i częściowo w drugim Raporcie rzymskim kolejny trzeci raport dla tego Klubu (zwany Raportem Tinbergena, od nazwiska znanego ekonomisty, pod którego kierunkiem raport powstał) postanowiono w całości poświęcić usiłowanym wyjściu naprzeciw inicjatywom krajów rozwijających się i wkomponowaniu ich aspiracji do wizji futurologicznych obejmujących cały świat — w tym, przede wszystkim, uprzemysłowiony świat Zachodu⁵.

Głównym celem Raportu Tinbergena jest rozwinięcie postulatów zawartych w deklaracjach ONZ na temat „nowego międzynarodowego ładu ekonomicznego”, zmierzającego do ekonomicznego i politycznego dźwignięcia krajów rozwijających się. Proces realizacji „nowego ładu międzynarodowego” koncentruje się dzisiaj i w najbliższej perspektywie na krajach ubogich, zdominowanych w przeszłości, a także i dziś przez uprzemysłowione kraje Zachodu. Autonomia polityczno-ekonomiczna tych krajów staje się warunkiem długookresowej ewolucji świata.

W ogólnej ocenie trzeci Raport rzymski stanowi próbę nakreślenia ideologicznych i koncepcyjnych wizji przyszłości świata bardziej pozytywnych niż katastroficzne prognozy pierwszego i częściowo drugiego Raportu rzymskiego. Jedną z proponowanych płaszczyzn procesu „nowego ładu międzynarodowego” są zmiany we wzorcach rozwoju w krajach uprzemysłowionych, w kierunku odejścia od marnotrawnych stylów konsumpcyjnych. Prezes Klubu Rzymskiego, Aurelio Peccei, w wywiadzie dla „Realites” na spotkaniu w Algierze stwierdził między innymi: „Trzeba wykształcić nową ludzkość, odkryć, co jest dobre, a co złe w nowej sytuacji”⁶.

Na tym tle pojęcie jakości życia, które początkowo nie miało określonego naukowego znaczenia i oznaczało po prostu wszystkie dobra, które powinny być dostarczone konsumentowi w „rozwinętym” „industrialnym” społeczeństwie, przeżyło określoną transformację. Zaczęto włączać w jego zakres to, co dotyczy wpływu rewolucji naukowo-technicznej na życie człowieka. Mimo niewątpliwych osiągnięć ekonomicznych, które przyniósł wzrost gospodarczy, życie w ocenie społecznej nie stało się bardziej satysfakcjonujące. Ekonomia zorientowana na osiągnięcie dobrobytu o tyle się nie potwierdza, że „coraz wyraźniejsze staje się trwałe niezadowolenie w warunkach dobrobytu [...] Zamiast ocze-

⁵ Podaję za J. Kuligiem, *Nowy ład międzynarodowy. Według Raportu Tinbergena*, OIC CINTe, Warszawa 16/77.

⁶ *Posiedzenie Klubu Rzymskiego. Algier 25—28 XI 1976* (materiały powielone).

kiwanego zadowolenia pojawił się coraz bardziej nasilający się protest" — pisze E. Küng⁷.

KRYTYKA SPOŁECZEŃSTWA PRZEMYSŁOWEGO A HASŁO „JAKOŚCI ŻYCIA”

W całokształcie problemów związanych z wpływem postępu naukowo-technicznego na życie człowieka i społeczeństwa, zawartych w pojęciu „jakość życia”, zarysowane są określone nurty zainteresowań.

Pierwszy z nich to nurt ochrony środowiska. Katastroficzne wizje futurologiczne raportów rzymskich pomogły w uświadomieniu szerokim rzeszom opinii publicznej niebezpieczeństw, jakie niesie ze sobą niekontrolowany rozwój społeczno-ekonomiczny, a którego zgubne skutki dla zdrowia człowieka odczuwane są dotkliwie już dzisiaj. Nadmierny hałas, zanieczyszczenie powietrza i wód, skażona środkami chemicznymi żywność, brak przestrzeni, niekorzystne zmiany klimatyczne na skutek zwiększającej się ilości dwutlenku węgla w atmosferze, oto nieliczne przykłady groźnego dla zdrowia człowieka wpływu rewolucji naukowo-technicznej na środowisko naturalne.

W wątpliwość poddawane są korzyści, jakie przyniósł ze sobą postęp naukowo-techniczny. Czy, na przykład, idol XX wieku — samochód, oznacza zysk czy stratę w sensie korzyści społecznych? Dla Amerykanów samochód jest częścią jakości życia, natomiast w Chinach o 800 milionach ludności jest minimalna liczba samochodów, ale mniejsza zawartość dwutlenku węgla w atmosferze.

Naukowcy zajmujący się środowiskiem muszą postawić pytanie, jak te problemy odczuwane są przez ludzi i jak z kolei wpływają na ich jakość życia. Rozwiązanie tych problemów jest niemożliwe bez współpracy ludzi zajmujących się środowiskiem ze statystykami, socjologami, a także inżynierami z przemysłu.

Druga dziedzina zainteresowań jakością życia wyrasta z niepokojów związanych z problemem urbanizacji. Mimo iż ściśle powiązana z zagadnieniami ochrony środowiska naturalnego, przyciąga istotną uwagę ze względu na fakt szczególnego zagęszczenia niekorzystnych skutków postępu naukowo-technicznego na terenach zurbanizowanych. Wadliwe planowanie miast i mieszkań, natłok transportu samochodowego, nadmierne zagęszczenie skupisk ludzkich, wreszcie hałas i zanieczyszczenie środowiska miejskiego stanowią jedynie niektóre przykłady z listy nie-

⁷ E. Küng, *Die Krise der Wohlstandsgesellschaft und die notwendige Neuorientierung — Grenzen des wirtschaftlichen Wachstums*, cyt. wg W. S. Tołstych, *Obraz zyzni*, Moskwa 1975, s. 88.

pokojów związanych z problemem urbanizacji, na których skupia się uwaga nie tylko urbanistów i planistów, odpowiedzialnych za już zastany i przyszły kształt naszych miast, ale także socjologów, psychologów, polityków i licznych publicystów.

Industrializacja i urbanizacja w miarę rozwijania rewolucji naukowo-technicznej coraz bardziej odrywają ludzi od środowiska naturalnego i, jak pisze angielski publicysta M. Newell, „naturalne dziedzictwo człowieka polega teraz tylko na zdolności reprodukcji i nie stanowi już sensu istnienia”⁸.

Zagadnienie jakości życia w miastach było w latach 1968—1970 przedmiotem przesłuchań specjalnej podkomisji w Izbie Przedstawicieli Kongresu USA⁹.

Przedmiotem osądu były pogarszające się warunki życia w miastach — w szczególności podkreślano gwałtowny wzrost liczby samobójstw w zurbanizowanych osiedlach powyżej 10 tys. ludności. Stwierdzono, że liczba samobójstw w kraju zwiększa się wprost proporcjonalnie do rozmiaru miasta. Szczególny niepokój amerykańskiego społeczeństwa wywołuje gwałtowny wzrost samobójstw wśród młodzieży¹⁰.

Zachodni uczeni, publicyści i politycy próbują odnaleźć rozwiązanie problemów życia w wielkich miastach między innymi w przejściu do „postmiejskiego sposobu życia”, odpowiadającemu „postindustrialnemu społeczeństwu”, propagując idee przesiedlenia w strefy podmiejskie. Jest to idea kusząca, ale dostępna jedynie dla ludzi posiadających pełną swobodę dysponowania zasobami materialnymi. Według amerykańskiej statystyki w strefach podmiejskich wielkich miast amerykańskich zamieszkuje 20—25% robotników i 70—80% posiadaczy kapitału. Odległość od miejsca zamieszkania do centrum jest wprost proporcjonalna do materialnego zabezpieczenia¹¹.

Ponieważ dla większości ludzi „ucieczka” na wieś jest zamierzeniem nierealnym, życie w wielkich skupiskach miejskich starego typu bądź na terenach na nowo zabudowanych pozostaje, praktycznie biorąc, jedyną możliwością dla znacznej większości ludzi. Nie zagłębiając się tutaj w rozstrząsanie możliwości uczynienia życia na terenach miejskich przyjemnym i odpowiadającym potrzebom egzystencji ludzkiej, należy

⁸ M. Newell, *The Quality of Life*, Sydney 1972, s. 1—2.

⁹ *The Quality of Urban Life. Hearing Before the ad hoc Committee on Urban Growth*, Part 2, Washington 1970, US Government Printing Office, s. 110—111.

¹⁰ Według danych „The Futurist”, Washington, vol. 8, April, 1974, s. 68, liczba samobójstw wśród młodzieży 15—24-letniej wzrosła w stosunku do 1950 r. o 246%.

¹¹ Dane zaczerpnięte z książki O. N. Janicki, *Urbanizacja i socialnoe protivotečzja kapitalizma*, Moskwa 1975, s. 205.

podkreślić, że pogarszająca się jakość życia na terenach zurbanizowanych jest coraz wyraźniej pojmowana jako problem wymagający pilnego rozwiązania.

Innym, bardzo ważnym motywem w koncepcjach jakości życia jest motyw społeczno-psychologiczny. Ta dziedzina rzeczywistości społecznej stanowi obiekt zwiększonej uwagi zarówno ze strony socjologów, jak i psychologów, którzy dostrzegają w życiu ludzkim coraz więcej uczuć pustki i samotności w ogromnym mechanizmie miejskiej cywilizacji.

N. Chamberlain zauważa, że „oprócz niezadowolenia poziomem życia coraz większego znaczenia nabiera rozczarowanie sposobem życia”. W warunkach wolnej przedsiębiorczości liczni ludzie męczą się tym, że tracą swoje życie na eksperymenty w dziedzinie ekonomicznej, prawie nie związane z wewnętrznym życiem duchowym społeczeństwa. Jego zdaniem należy o wiele więcej uwagi poświęcać tym aspektom działalności życiowej człowieka, które przyjęto teraz łączyć z pojęciem „jakości życia”¹².

W publikacjach naukowych i publicystycznych w krajach zachodnich przejawiają się obecnie liczne wątki, świadczące o krachu starych iluzji, względnej „przecenie” wartości wniesionych przez „społeczeństwo przemysłowe”, a także protest przeciwko nadmiernej technicyzacji i racjonalizacji życia ludzkiego.

Newell we wspomnianej już książce *Jakość życia* wskazuje, że upojenie „pędem technologicznym” odrywa ludzi nie tylko od przyrody, ale i od siebie, czyni kontakty między nimi ściśle instrumentalnymi, skazuje człowieka na samotność, a nieinteresująca i monotonna praca przekształca życie miejskie w „powszechną nudę”, pobudzając ludzi do szukania wyjścia z tego stanu w uciechach. W tych warunkach rozwój masowej produkcji i rozszerzonych możliwości konsumpcji może do jakiegoś czasu rodzić zakłamanie odczucie dostatku i bezpieczeństwa, ale w „społeczeństwie dobrobytu” człowiek w końcu uświadamia sobie, że życie to nic więcej niż budownictwo masy domów, masy dróg dla masy samochodów, i zaczyna tęsknić za takimi utraconymi wartościami, jak „towarzyskość”, możliwość „życia i pracy razem”, znalezienia swojego miejsca w społeczeństwie.

Takie patologiczne zjawiska, jak alkoholizm, narkomania, stresy nerwowe, Newell uzasadnia szarością codziennej egzystencji, nie przynoszącej radości pracy, nieumiejętnością i niemożliwością wykorzystania czasu wolnego. Ludzie stają się niewolnikami nie tylko swoich material-

¹² N. Chamberlain, *Stabilization of Labor Relations*, „The Annals of the American Academy of Political and Social Science”, Philadelphia 1971, July, s. 84, 86—88.

nych interesów, ale i panującego w społeczeństwie ducha konkurencji i dlatego, wyciąga wniosek Newell, pieniądze i rzeczy stają się dla nich bardziej ważnymi wartościami, niż stosunki ludzkie¹³.

Przytoczony za Newellem dramatyczny opis sytuacji, w której znajduje się człowiek w „społeczeństwie industrialnym”, wydaje się dobrze oddawać zarówno nastroje panujące w opinii publicznej, jak i zaniepokojenie tymi problemami naukowców, podejmujących zagadnienie jakości życia.

Kariera pojęcia „jakość życia” w społeczeństwach uprzemysłowionych wynika, w moim przekonaniu, stąd właśnie, że pojęcie to odnosi się do istotnych, a dotąd nie zawsze docenianych elementów życia społecznego. Świadczy o tym dająca się odczuwać dysproporcja między osiągniętymi w krótkim czasie, standardami dobrobytu w społeczeństwach uprzemysłowionych a stopniem zadowolenia i satysfakcji w odczuciu społecznym. Termin „jakość życia” pojawił się jako przeciwstawienie terminowi „poziom życia”, który okazał się miarą całkowicie niewystarczającą dla oceny osiągniętego przez społeczeństwo stanu jak i dla określenia celów jego dalszego rozwoju, a w którym tyle nadziei pokładali ideologowie „społeczeństwa przemysłowego”.

Znani socjologowie, ekonomiści i politycy, niegdyś z niepodzielnym entuzjazmem propagujący idee społeczeństwa przemysłowego, zaczęli wносить poprawki do swoich poprzednich koncepcji. Ci, którzy opowiadali się za społeczeństwem masowej konsumpcji, dzisiaj wyrażają trwogę z powodu nie kontrolowanego wzrostu produkcji. Ci zaś, którzy wychwalali wzrost dochodu narodowego bądź GNP, wypowiadają obecnie wątpliwości co do wystarczalności tych ocen dobrobytu, podkreślając, że wzrost GNP i podniesienie poziomu spożycia wcale nie oznaczają jeszcze poprawy jakości życia, a niejednokrotnie prowadzą do jej pogorszenia. I tak np. w początkach lat siedemdziesiątych senator W. Foulbright oświadczył, że GNP stał się czymś w rodzaju „idola narodowego”, że potrzebne są inne wskaźniki, które mówiłyby o realnym polepszeniu życia, a nie tylko o tym, co można wyrazić w dolarach¹⁴. A znany ekonomista John Galbraith oświadcza w wywiadzie udzielonym dla tygodnika „Observer”, że ludzie powinni uświadomić sobie zgubność nieograniczonej konsumpcji¹⁵. Galbraith proponuje zatrzymać pogoń za zyskiem, zlikwidować kult rzeczy zaszczerpiony przemysłem masowej informacji. Niektórzy zaś socjologowie próbują przeprowadzić twardą granicę między epoką, której treścią była walka o zaspokojenie potrzeby, tj. kult

¹³ Newell, *op. cit.*

¹⁴ W. Foulbright, *The Grippled Giant. American Foreign Policy and its Domestic Consequences*, New York 1972, s. 248.

¹⁵ „The Observer”, November 22, 1970, s. 25.

konsumpcji, a współczesnością, uważając paradygmat „więcej znaczy lepiej” za przestarzały¹⁶.

Rozwój przemysłowy i wzrost gospodarczy przyniosły niewątpliwie podniesienie poziomu życia i lepsze zaspokojenie z dawna odczuwanych potrzeb, co wyraża się w niekwestionowanych faktach, że przeciętny mieszkaniec cywilizacji industrialnych spożywa więcej kalorii, mieszka w wygodniejszym i lepiej wyposażonym mieszkaniu, korzysta w większej mierze z możliwości oświatowych, opieki zdrowotnej i wypoczynku. Pojawiły się też potrzeby nowe, takie jak kino, telewizja czy samochód. Temu się nie przeczy.

Aktualne pytania koncentrują się natomiast wokół kwestii celów rozwoju społeczeństwa; czy podnoszenie konsumpcji może być uznane za główny cel rozwoju społeczno-ekonomicznego?

Krytycy społeczeństwa przemysłowego, podnoszący hasło jakości życia, generalnie kwestionują to do niedawna panujące przekonanie i zdecydowanie odpowiadają — nie. Zorientowanie rozwoju na stałe podnoszenie produkcji i jednostronność konsumpcji są nie tylko w perspektywie groźne dla człowieka w związku z wyczerpywaniem się zasobów i zanieczyszczeniem środowiska, ale także prowadzą do wielu zgubnych następstw społecznych, takich jak obserwowany wzrost przestępczości, poczucia osamotnienia, buntu itp.

Naukowcy stawiają ponadto pytanie o koszty; czy względny wzrost poziomu spożycia rekompensuje inne utracone w toku rozwoju przemysłowego wartości, takie jak już wspomniane środowisko naturalne i nieanonimowe, przyjazne środowisko społeczne, które w ocenie społecznej uległy ostatnio wyraźnemu pogorszeniu. Czy cena, jaką przyszło zapłacić za wątpliwy, bo nie przynoszący oczekiwanego zadowolenia, wzrost poziomu życia nie jest zbyt wielka?

Prowadząc rozumowanie w kategoriach ekonomiki, odpowiedź może być jedna: jeżeli wysiłki dokonane w celu osiągnięcia czegoś stają się tak wielkie, że przeważają nad korzyściami, to rzecz osiągnięta traci wszelką wartość. Starania o dobrobyt powinny się kończyć w tym punkcie, w którym ludzkie szczęście przestaje wzrastać, a przeciwnie — zaczyna się zmniejszać¹⁷.

Obserwowane współcześnie zakłócenia społeczne i cierpienia odczuwane przez jednostkę świadczą, że w toku rozwoju gospodarczego została naruszona równowaga między zaspokojeniem potrzeb związanych

¹⁶ R. Kasper, ed., *Technological Assessment Understanding the Social Consequences of Technological Application*, New York 1972, s. 160—162.

¹⁷ A. Constandse, *Badania nad jakością życia w osiedlach miejskich*, referat na III Konferencji ECE poświęconą badaniom miejskim i regionalnym, Warszawa 5—13 maja 1976.

z nadmiernie rozbudzonymi staraniami o dobrobyt materialny a innymi niezmiernie ważnymi potrzebami dla życia ludzkiego.

Koncepcja jakości życia właśnie dlatego jest obiecująca, że obok potrzeb ekonomicznych, środowiskowych uwzględnia także pełniejszy ze potrzeb ekonomicznych, środowiskowych uwzględnia także pełniejszy ze-ekspresji i samorealizacji, akceptacji i uznania społecznego, więzi z innymi ludźmi itp. Nabardziej widocznym przejawem zakłócen w zaspokojeniu potrzeb psychospołecznych jest odrzucenie istniejącej organizacji społecznej i poszukiwanie nowych wartości. Ten kierunek poszukiwań nowej jakości życia objawia się najdrastyczniej w nurcie rewolucyjnym, między innymi w tzw. kontrkulturze.

Ch. Reich, jeden z przedstawicieli kierunku antyscjentystycznego w socjologii, pisze: „Dojrzeła rewolucja, będzie to rewolucja człowieka i kultury, zmiana struktury politycznej będzie tylko jej ostatnim krokiem [...] jest rewolucją ludzi nowego pokolenia. Ich protest i bunt, ich kultura, odzież, muzyka, sposób myślenia, ich swobodny styl życia — to nie przechodząca bezmyślność [...] w swoim czasie to ogarnie wszystkich Amerykanów”¹⁸.

Inaczej ujmuje rzecz K. Keniston, który zauważa, że młodzieżowa opozycja bardziej była karykaturą niż krytyką konsumpcyjnie zorientowanego, manipulowanego, technokratycznego, przestępczego społeczeństwa¹⁹.

Niezależnie od faktu, który z uczonych jest w swoich poglądach bliższy prawdy, kwestionowanie organizacji społecznej bądź tylko niektórych jej form: krytyka instytucji politycznych, kulturalnych, naukowych, oświatowych itp. oraz poszukiwanie nowych rozwiązań, takich jak komuny agrarne, autonomizacja, regionalizm itp., są elementami wkomponowanymi w dzisiejszy obraz rzeczywistości społecznej krajów zachodnich, szczególnie zaś w rzeczywistość społeczną Stanów Zjednoczonych. Są to niewątpliwie oznaki niezadowolenia, świadczące o zmianach zachodzących w kulturze, i muszą być brane pod uwagę jako znaczące w przebudowie polityki socjalnej, do której zmierza koncepcja jakości życia.

Drugi kierunek poszukiwań polepszenia jakości życia ujawnia się w nurcie reformatorskim. Nie chodzi tu o cele tak zasadniczej natury, zakładające zmianę organizacji społecznej, a idzie o przebudowę polityki socjalnej po rozpoznaniu szerszego kręgu zjawisk społecznych i wprowadzenie do planowania i programowania ekonomicznego tych wskaźników, które mierzyłyby zaspokojenie potrzeb uprzednio pomijanych.

¹⁸ Ch. Reich, *The Greening of America*, New York 1970, s. 4.

¹⁹ K. Keniston, *Youth and Dissent. The Rise of a New Opposition*, New York 1971, s. 382.

W ramach tej koncepcji podejmuje się liczne próby stworzenia definicji jakości życia, która byłaby odpowiednia w odniesieniu do poziomu zarówno jednostki, jak i społeczeństwa, buduje się zestawy wskaźników znaczących dla jakości życia, określa sposoby ich skalowania, a także buduje modele ich wzajemnych zależności w sposób, który umożliwiłby wprowadzenie tych wskaźników do planowania społeczno-ekonomicznego.

Jest kwestią dyskusyjną, która z dróg poszukiwania poprawy jakości życia: rewolucyjna czy reformatorska, może przynieść spodziewane efekty, podobnie jak kwestią otwartą jest nadal pytanie, czym jest jakość życia? Czy jest ona wynikiem całokształtu warunków materialnych, społecznych, kulturalnych itp., w związku z tym poprawę może przynieść zasadnicza przebudowa całości, czy też owa jakość jest wynikiem działania pewnych określonych czynników? Nadzieje wiązane z koncepcją jakości życia świadczą o wierze, przynajmniej na gruncie oficjalnej polityki, w możliwość drugiego kierunku zmian.

POJĘCIE „JAKOŚCI ŻYCIA” — PRÓBY UJĘĆ DEFINICYJNYCH

Pojęcie jakości życia zostało wprowadzone (jak już była o tym mowa) dzięki potrzebie i rosnącej konieczności szerszej, syntetycznej miary rozwoju społecznego, od tej, która przyjęta była w koncepcjach *welfare state*.

Doktryna państwa dobrobytu, zrodzona na gruncie europejskim, szczególnie w krajach skandynawskich, Anglii, a także Francji, przeniknęła w latach pięćdziesiątych również do Stanów Zjednoczonych. W koncepcji państwa dobrobytu słowo dobrobyt (*welfare*) oznaczało stan zaspokojenia potrzeb implikowany przez czysto materialne i ekonomiczne wartości, a społeczeństwo przeznaczające wysokie nakłady na wydatki publiczne w dziedzinie ubezpieczeń społecznych, oświaty, zdrowia było charakteryzowane jako państwo dobrobytu (*welfare state*). Zwiększone nakłady na sektor publiczny wymagały zwiększonej ingerencji ze strony państwa i w tej płaszczyźnie koncepcja państwa dobrobytu znajdowała licznych przeciwników w Stanach Zjednoczonych, gdzie idee leseferyzmu były zawsze żywe. Dlatego też doktryna państwa dobrobytu nigdy nie rozwinęła się w swych propozycjach zwiększenia ingerencji państwa w Stanach Zjednoczonych tak dalece, jak w Anglii czy Francji. Natomiast pod względem celów rozwoju społeczno-ekonomicznego w realizowanej koncepcji państwa dobrobytu panowała prawie bezdyskusyjna jednomyślność. Celem tym był ekonomiczny dobrobyt społeczeństwa.

W sytuacji poczucia niedostatku dóbr koniecznych do zaspokojenia podstawowych potrzeb wszelki wzrost dobrobytu (*welfare*) był automatycznie utożsamiany ze wzrostem pomyślności (*well-being*)²⁰. Z tego też względu terminy te były w literaturze traktowane zamiennie i z dość dużą swobodą. Jako rzecz oczywistą przyjmowano, że wzrost i rozwój ekonomiczny sprzyja pomyślności. Ponieważ zaś rozwój ekonomiczny można było łatwiej mierzyć zapisując dochody, poziom konsumpcji, produktywność pracy itp., wydawało się, że również pomyślność (*well-being*) można mierzyć na podstawie statystyk ekonomicznych. Mniemanie to prowadziło do przypuszczenia, że materialne warunki, podobnie jak poziom zarobku czy standard życia (przeciętny poziom życia) są wystarczające do oceny i określenia pomyślności czy „dobrego bycia” (*well-being*) jednostek i zbiorowości, w których one żyją.

Pojęcie jakości życia pojawiło się wówczas, kiedy dostrzeżono, że wzrost dobrobytu materialnego i przekroczenie punktu względnego zaspokojenia potrzeb wcale nie musi powodować wzrostu pomyślności (*well-being*). Nieraz sytuacja jest wręcz odwrotna. Bowiem koszty poniesione na utrzymanie i powiększanie dobrobytu okazują się zbyt wielkie i wymagają rezygnacji z innych wartości, które są niemniej ważne dla „dobrego bycia” czy pomyślności.

Wnioski, które wyciągnięto z tej obserwacji, prowadziły do przekonania, że dobrobyt (*welfare*) i pomyślność (*well-being*) to nie to samo. Źródeł wartości dobrobytowych upatrywano nadal w materialnej podstawie zaspokojenia potrzeb, natomiast źródła wartości związanych z pomyślnością zaczęto szukać w sferze społecznej (współuczestnictwa, uznania, więzi z innymi ludźmi, samorealizacji, wiedzy itp.) i psychologicznej (satisfakcji, aspiracjach, samoocenie, poczuciu szczęścia itp.).

Dobrobyt mierzono za pomocą wskaźników ekonomicznych, faktycznie tylko jednego — pieniądza, toteż można go było badać na każdym poziomie i w każdej szerokości geograficznej. Pomyślność natomiast jako pojęcie psychologiczne i socjologiczne wymagało badania przeżyć, odczuć, osądów poszczególnych jednostek, przez co było znacznie trudniejsze do mierzenia.

Przez wiele lat toczono dyskusję na temat tego, czy dobrobyt i powodzenie są terminami przeciwstawnymi, czy uzupełniającymi się czynnikami, czy też jedno jest częścią drugiego. Wyniki toczonych dyskusji

²⁰ W koncepcjach jakości życia *well-being* odnosi się do subiektywnych odczuć jednostek własnego fizycznego i społecznego położenia i jest bliskie takim pojęciom, jak satysfakcja, zadowolenie i poczucie szczęścia. Przekład polski tego terminu przysparza trudności, gdyż słownikowe odpowiedniki *well-being* — powodzenie, dobro, pomyślność, dobre samopoczucie, nie najtrafniej oddają istotę tego pojęcia.

nie doprowadziły do ostatecznych rozstrzygnięć, ale w ich efekcie czy też na skutek uwolnienia się od owych rozważań powstało pojęcie jakości życia.

Termin jakości życia nie ma do dziś jednoznacznego, obowiązującego znaczenia i zależnie od szerszego stanowiska badawczego bywa rozmaicie określany. Zresztą wydaje się, że jedność poglądów na to, z czego składa się taki stan, jakkolwiek niezmiernie pożądana, nie stanowi warunku koniecznego do rozwoju badań w tym zakresie. W naukach społecznych istnieje wiele nieostrych i rozmaicie określanych pojęć, takich jak poziom życia, styl życia, kultura, wartość, potrzeba itp., a jednak badania na ich podstawie są rozwijane z pożytkiem dla wiedzy o społeczeństwie i mechanizmach jego funkcjonowania. Ważne jest natomiast, aby istniała zgodność co do wymiaru tego stanu (zestawu używanych wskaźników) i stosowanych metod. Jednakże mimo wielu wysiłków w tym celu czynionych nie udało się dotąd stworzyć wspólnej, skonceptualizowanej podbudowy dla analizy tego zjawiska. Pomimo istnienia rozbieżności w ujęciach definicyjnych i metodologicznych przesłankach analizy tego zjawiska coraz wyraźniej krystalizują się stanowiska badawcze i można mieć nadzieję, że inteligentny wysiłek ludzki doprowadzi do takiego uściślenia i uoperatyzowania pojęcia, że będzie można się nim zasadnie posługiwać zarówno w teorii, jak i w praktyce społecznej.

W najszerszym i najbardziej ogólnym rozumieniu jakość życia łączy w sobie pojęcie dobrobytu (*welfare*) i pomyślności (*well-being*)²¹. Jest to ujęcie szerokie i wyczerpujące, zakłada bowiem rozpoznanie tak obiektywnych, jak i subiektywnych warunków życia i kierunków w tym sensie, że życie ludzkie w zależności od przyjętego kryterium może być oceniane jako dobre lub złe. Na poziomie społecznym takim kryterium może być świadomie wartościująca postawa badawcza, określająca na podstawie funkcjonującego systemu wartości co w danym społeczeństwie stanowi kryteria wysokiej jakości życia, a na poziomie jednostkowym — ocena własnego życia osoby przez nią samą.

Z równie szerokim ujęciem spotykamy się u E. A. Wilkeninga, który twierdzi, że „jakość życia człowieka jest związana ze sposobem, w jaki on funkcjonuje w naturalnym i społecznym środowisku”. Dlatego przy determinowaniu jakości życia związki jednostki ze środowiskiem są równie ważne, jak stan jego dobrobytu²².

Pojęcie „jakości życia” jest zdaniem Wilkeninga wyczerpujące w tym sensie, że uwzględnia ogół warunków jednostki i społeczeństwa, w któ-

²¹ Constandse, *op. cit.*

²² A. Wilkening, *Futurology and Quality of Life in Sociological Research*, Depart. of Rural Sociology at the Institute for Environmental Studies University of Wisconsin.

rym jednostka ta żyje, a równocześnie koncentruje się na wymiarach najistotniejszych dla utrzymania i polepszenia warunków życia grup i jednostek, będących częścią tych grup.

Takiej definicji jakości życia nie sposób zarzucić, że nie jest wyczerpująca, ale jednocześnie trudno nie postawić pytania: skoro jakość życia zawiera w sobie wszystko, to gdzie leży specyfika problemu? Zdaniem E. A. Wilkeninga specyfiką jakości życia jest właśnie to, że jest ona ogólna, a nie wyspecjalizowana.

O ile na obecnym etapie większość badaczy jest zgodna, co do znaczenia rozpoznania obiektywnych i subiektywnych warunków życia dla opisanego jego jakości, o tyle rozbieżności powstają przy ocenie wagi tych czynników dla ustalenia znaczących wymiarów i kryteriów omawianego zjawiska. Rozbieżności te mają swoje implikacje zarówno dla szerszych uzasadnień teoretycznych, jak i proponowanej metodologii badań.

Podstawowy problem dotyczy źródła wiedzy o jakości życia. Zdaniem jednych punktem wyjścia i lepszym źródłem wiedzy o jakości życia są obiektywne warunki, w jakich żyją ludzie, toteż jakość życia powinna być studiowana drogą ustalania obiektywnych faktów i celowych działań ludzkich. Zdaniem drugich, najlepszym źródłem wiedzy o jakości życia człowieka jest sam człowiek, w związku z czym jakość życia powinna być ustalana drogą studiowania subiektywnych percepcji i postaw ludzi. Stanowiska te na ogół nie występują w postaci „czystej”, tzn. zwolennicy obiektywnych ujęć jakości życia nie odrzucają możliwości i nie zaprzeczają potrzebie badań subiektywnych percepcji i postaw ludzi, ale przyznają im rolę drugoplanową. Podobnie zwolennicy subiektywnych ujęć jakości życia zakładają, że badanie percepcji i postaw ludzi powinno być powiązane z zewnętrznymi aspektami życia, jak funkcjonowanie w społeczeństwie czy poziom życia z punktu widzenia ekonomicznego.

Pod jednym względem natomiast wśród zwolenników rozmaitych stanowisk panuje zgoda; jakość życia nie jest identyczna z zespołem materialnych warunków, określanym mianem poziom życia, jakimi w danym społeczeństwie dysponuje jednostka, grupa czy zbiorowość. Nie zaprzecza się wszakże, że jakość życia jest zależna od poziomu życia. W jaki sposób, to kwestia do zbadania, ale zależności tej nie kwestionuje się. Sam problem jakości życia pojawia się przecież dopiero na pewnym poziomie ilościowego zabezpieczenia potrzeb uznanych za podstawowe. Socjologowie i ekonomiści od dawna już zajmują się specyfikacją tych potrzeb, określeniem ich minimalnego i społecznego poziomu zaspokojenia.

O ile minimum zaspokojenia potrzeb niezbędnych do biologicznego przetrwania może być wyznaczone stosunkowo prosto na podstawie znajomości fizjologii człowieka, o tyle istnieją pewne kłopoty z wyznacze-

niem minimum społecznego, tj. takiego, które jest w danym społeczeństwie na danym etapie rozwoju uznane za niezbędne. Minimum społeczne zmienia się w czasie i w przestrzeni i musi być wyznaczane dla określonego okresu historycznego i określonego społeczeństwa. Jest więc związane ze sposobem zaspokojenia potrzeb w danym społeczeństwie.

W ostatnich latach wzrosło powszechne uznanie zarówno wśród naukowców, jak i polityków społecznych, że obiektywne wskaźniki mówią nam więcej o ilości (stopniu zaspokojenia potrzeb) niż o jakości życia (sposobie zaspokojenia potrzeb). W rezultacie na nowo zrewidowane tzw. społeczne wskaźniki rozszerzyły pole rozważań na szerszy krąg zjawisk społecznych.

Badania nad dobrobytem mają już pewne tradycje i osiągnięcia w krajach skandynawskich, szczególnie zaś w Szwecji. Dobrobyt jako pojęcie oznaczające stan zaspokojenia potrzeb ludności studiowano także przy użyciu pewnego systemu wskaźników społecznych. Jednakże w większości badań wskaźniki społeczne odnosiły się jedynie do obiektywnych, fizycznych warunków życia ludności, bez uwzględniania szerszego kontekstu społecznego tych zmiennych.

Obecnie w badaniach nad dobrobytem używa się nie tylko szerszego zestawu wskaźników społecznych, ale wskaźniki te są wyraźnie wartościowane, a tym samym związane z „dobrym” lub „złym” życiem.

E. Allardt wprowadza, na przykład, już obecnie głośne w literaturze światowej rozróżnienie trzech sfer dobrobytu: *having*, *loving* i *being*²³.

Pierwsze z wyróżnionych pojęć, *having*, dotyczy zaspokajania potrzeb właściwych pojęciu poziomu życia i odnosi się do szeroko rozumianej sfery posiadania i konsumowania dóbr materialnych. Dwa pozostałe dotyczą zaspokajania potrzeb społecznych; *loving* odnosi się do sfery stosunków międzyludzkich różnego typu, takich jak miłość, przyjaźń, solidarność itp., a *being* — do warunków egzystencji określonej przez zaspokojenie takich potrzeb, jak zdrowie, warunki bezpieczeństwa osobistego, samorealizacja itp.

Dobrobyt w badaniach skandynawskich jest pojęciem szerokim, zawierającym zarówno pojęcie poziomu życia (*having*), jak i pojęcie jakości życia (*loving*, *being*), odnoszone tutaj do sfery zaspokojenia potrzeb społecznych, określanych przez stosunki międzyludzkie lub przez to, jakie są związki jednostki z innymi ludźmi i ze społeczeństwem. Dobrobyt zatem jest ustalany tutaj przez podejście obiektywne, drogą studiowania warunków materialnych oraz rzeczywistych zachowań, takich

²³ E. Allardt, *Dimension of Welfare in a Comparative Scandinavian Study*, „Research Group for Comparative Sociology”, University of Helsinki, 1975, no 9.

jak istniejące zasady wzajemnego oddziaływania czy dające się zaobserwować związki społeczne, a nie drogą studiowania postaw i percepcji.

E. Allardt wyraźnie rozróżnia pojęcie dobrobytu i szczęścia. Metoda studiowania postaw i percepcji została zarezerwowana właśnie do badania szczęścia, tj. subiektywnych ocen i percepcji stopnia, w jakim jednostka czuje się zaspokojona, biorąc pod uwagę swoje materialne warunki życiowe oraz międzyludzkie i społeczne stosunki. Dobrobyt i szczęście są zatem w badaniach skandynawskich nie tylko pojęciowo odróżniane, ale także studiowane przy użyciu odmiennych metod.

Niemniej E. Allardt przyznaje, że zarówno poziom życia, jak i jakość życia mogą być wymierzone przez podejście obiektywne, zewnętrzne, w połączeniu z subiektywnym, skoncentrowanym na percepcji. Uważa również, że zarówno obiektywny poziom życia i jakość życia, jak i subiektywne oceny poziomu życia i jakości życia są ważne przy prowadzeniu ciągłej polityki społecznej.

Z bardziej zróżnicowanymi stanowiskami można spotkać się wśród badaczy amerykańskich. Sympozjum zorganizowane przez Agencję Ochrony Środowiska w sierpniu 1972 r. było próbą połączenia poszczególnych wysiłków badawczych nad jakością życia²⁴. Ale próba osiągnięcia jednomyślności co do definicji i pomiarów jakości życia spotkała się również z różnicą zdań. Niektórzy uważali, że jakość życia jest zindywidualizowanym zagadnieniem, które zależy od aspiracji jednostki, i że ogólne pomiary są bezwartościowe. Inni twierdzili, że takie pomiary są możliwe, ponieważ wartości i aspiracje jednostki podlegają silnej presji grup społecznych i szerszych zbiorowości. Ogólnie została zaakceptowana natomiast relatywność zawartości „jakości życia” w odniesieniu do kulturalnych wartości, wierzeń i norm w tym znaczeniu, że skutki pewnej obiektywnej sytuacji na jakość życia w danym kontekście mogą być różne od skutków tej samej sytuacji w kontekście odmiennym.

Ze względu na przeglądowy charakter konferencji posłużę się jej materiałami dla zilustrowania istniejących aktualnie rozbieżności w poglądach na definicję i możliwości pomiarów jakości życia.

Hornback i Shaw uważają definicję i pomiar jakości życia za funkcję obiektywnych warunków odpowiednich do wyselekcjonowanej grupy ludności i funkcję subiektywnej postawy w stosunku do tych warunków ludzi z tej grupy²⁵.

Definicja ta wskazuje, że jakość życia powinna być mierzona w obiektywny sposób, ale przyznaje również, że konieczne jest znalezienie po-

²⁴ *The Quality of Life Concept: A Potential New Tool for Decision-Makers*, Environmental Protection Agency, March 1973.

²⁵ K. Hornback, R. Shaw, Materiały z sympozjum Agencji Ochrony Środowiska na temat „The Quality of Life, Concept”, Washington, 1973, s. 4.

miarów subiektywnych, jak ludzie odczuwają swoją sytuację i jak wartościują wskaźniki jakości życia.

Singer twierdzi, że ponieważ większość ludzi łączy pojęcie szczęścia z osiągnięciami pewnego, wysokiego na ogół zabezpieczenia materialnego, można wprowadzić roboczą definicję jakości życia: „posiadanie tylu pieniędzy, ile to jest możliwe po zaspokojeniu podstawowych potrzeb materialnych, i dysponowanie odpowiednią ilością wolnego czasu i możliwością spędzenia go w przyjemny sposób”. Pod tą definicją, dopowiada Singer, kryje się również „możliwość posiadania wyboru stylu życia”²⁶.

Powyższa propozycja, jak sądzę, nie wnosi nic nowego, a przeciwnie jest krokiem wstecz i wiedzie do uznania synonimowości ekonomicznego dobrobytu i jakości życia.

W warunkach amerykańskich zagadnienia jakości życia zostały podjęte zarówno dla celów ogólnonaukowych, jak i praktycznych. Dyskusja na temat jakości życia i postępu społecznego w odczuciu społecznym łączy się w jedno. O ile ekonomiczne i częściowo społeczne wskaźniki jakości życia były wcześniej, w miarę gruntownie, usystematyzowane, jako że stanowiły w „przeszłości” podstawową miarę rozwoju i postępu społecznego, o tyle odczuwano wyraźny niedostatek wskaźników percepcyjnych, stanowiących ważne źródło informacji o efektach działań mechanizmów gospodarczych i społecznych na jakość życia jednostek i szerszych grup społecznych. Stąd najnowsze badania amerykańskie koncentrują się nad subiektywną treścią pojęcia jakości życia (*well-being*).

Subiektywne ujęcia jakości życia przeważają obecnie w literaturze amerykańskiej i były najobszerniej prezentowane na wspomnianej konferencji.

Dalkey i Rurke pod pojęciem jakości życia rozumieją „odczucie przez człowieka pomyślności, satysfakcji lub braku satysfakcji z życia, szczęścia lub nieszczęścia”²⁷.

Mitchell definiuje jakość życia jako „indywidualnie odczuwaną satysfakcję z powodu zaspokojenia potrzeb w danym okresie”²⁸.

Autorzy kładą nacisk na fakt, że jakość życia człowieka oceniana przy użyciu tzw. obiektywnych wskaźników społecznych może być bardzo wysoka, ale ze swego punktu widzenia ów człowiek może mieć niską ocenę własnej jakości życia. Wynika to z faktu istnienia rozbieżności między różnymi subiektywnymi percepcjami każdej obiektywnej rzeczywistości. Dla pełnego obrazu jakości życia same społeczne wskaźniki nie

²⁶ F. Singer, *ibidem*, s. 5.

²⁷ N. Dalkey, D. Rurke, *ibidem*, s. 39.

²⁸ A. Mitchell, *ibidem*, s. 39.

są wystarczające, trzeba poznać także indywidualne odczucia i uwarunkowania owych odczuć.

Definicja podana przez Schmalza jest również subiektywna: „jakość życia może być zmierzona jako różnica między indywidualną pozycją człowieka a jego aspiracjami, dążeniami, potrzebami”²⁹.

Definicja ta oparta jest na przekonaniu, które podziela wielu badaczy, że w badaniach nad jakością życia powinny być zawarte pomiary oczekiwań, ponieważ jakość życia odnosi się bardziej do oczekiwań niż do rzeczywistości. W istocie, człowiek, który ma bardzo wysoki poziom oczekiwań, prawdopodobnie znajduje się w euforii i z powodu zbyt wysokich nie spełnionych oczekiwań łatwo może popaść w depresję. Pomiary oczekiwań mogą być zapewne pomocne w planowaniu zewnętrznych, materialnych aspektów jakości życia, niemniej wydaje się, że definicja ta jest zbyt wąska i ujmuje tylko jeden z komponentów i wymiarów omawianego zjawiska.

W ostatnich latach wzrosła niepomniernie liczba studiów nad subiektywnym odczuciem jakości życia. Do bardziej znaczących należą, między innymi, badania Dalkeya (1972); Abramsa (1973); Andrews i Witheya (1973); Rogersa i Converse'a (1975); Campbella, Converse'a i Rodgersa (1976); Clemente i Sauer (1976).

Wszystkie te studia zawierają wskaźnik subiektywnego dobrego życia czy pomyślności, takie jak poczucie szczęśliwości, zadowolenie i ocena doświadczeń życiowych itp. Podstawowym pojęciem w nich używanym jest satysfakcja rozumiana subiektywnie, tzn. że jednostka sama ocenia swoją sytuację³⁰.

Użycie satysfakcji jako miary wywodzi się od prac Lewina i innych, których zainteresowania skupiały się na rozbieżnościach między poziomem aspiracji a osiągnięciami na obszarze satysfakcji z pracy³¹.

Dużą luką w badaniach nad satysfakcją jest niedostatek teorii na temat stosunku między subiektywnym dobrym życiem a obiektywnymi warunkami i życiowymi doświadczeniami jednostki.

Najbardziej systematyczną próbą przedstawienia subiektywnych społecznych wskaźników były badania przeprowadzone przez Campbella, Converse'a i Rodgersa³².

²⁹ A. Schmalz, *ibidem*, s. 8.

³⁰ F. Andrews, S. Withey, *Developing Measures of Perceived Life Quality: Results from Several National Surveys*, „Social Indicators Research”, 1974, No 1, s. 1—26.

³¹ K. Lewin, T. Dembo, L. Festinger, P. Sears, *Level of Aspirations. Personality and the Behavior Disorders*, J. McVey Hunnt, ed. vol. 1, New York Ronald Press, s. 333—378.

³² A. Campbell, Ph. Converse, W. Rodgers, *The Quality of American Life: Perceptions, Evaluations and Satisfactions*, New York 1976 Russel Sage Foundations.

Zasadniczym argumentem autorów jest stwierdzenie, że rozważania nad dobrym życiem lub jakością życia muszą wziąć pod uwagę znaczenie obiektywnego świata dla jednostek. Dotyczy to szerokiego kręgu rozważań, od satysfakcji z własnego fizycznego środowiska do wartości i orientacji osobistych, społecznych. Życiowa satysfakcja jest tu rozpatrywana jako zależna od osiągnięcia satysfakcji w różnych życiowych dziedzinach, a podstawą oceny jest porównanie własnej aktualnej sytuacji z pewnymi standardami zawierającymi poziom aspiracji, oczekiwań, indywidualnych potrzeb i wartości.

Centralny problem teoretyczny badania sprowadza się do relacji między percepcją jakości życia a obiektywnymi warunkami życia. Badacze analizowali postrzeganą jakość w odniesieniu do następujących dziedzin życia: środowisko lokalne, kraj jako całość, środowisko pracy, małżeństwo i rodzina, sfera osobistego samopoczucia. W badaniach tych zaledwie 17% całej kombinacji subiektywnej percepcji jakości życia można było wytłumaczyć warunkami obiektywnymi. Otrzymane wyniki skłaniają do wniosku, że ludzie żyjący w obiektywnie lepszych warunkach mają większą szansę odczuwania zadowolenia, ale zarazem działają tu inne okoliczności i same obiektywne warunki nie są wystarczające do subiektywnego poczucia zadowolenia.

Subiektywne ujęcia jakości życia jakkolwiek różnią się w poszczególnych akcentach i propozycjach metodologicznych, oparte są na pewnych mniej lub bardziej uznanych założeniach.

1. Uważa się, że jakość życia jest zdeterminowana przez ludzkie potrzeby (Need), przekonania (Belief) i wartości (Value), tzn. wychodzi się z założenia, że jakość życia jest wysoce subiektywna i normatywna. Ważne jest, co człowiek uważa za wartości najważniejsze dla siebie, jak on ocenia swoją sytuację i co będzie uważał za najistotniejsze dla osiągnięcia dla siebie.

2. Dalej, uważa się, że jakość życia jest kategorią dynamiczną, zmieniającą w czasie i w przestrzeni. Wynika to z faktu, że otoczenie człowieka ulega ciągłym zmianom, a wraz z nim zmienia się sam człowiek. Poza tym, kiedy zmienia się środowisko, nieuchronnie dają znać o sobie nowe potrzeby. Bierze się również pod uwagę, że nawet jeśli otoczenie pozostaje nie zmienione, to jakość życia zmienia się — człowiek przyzwyczaja się do warunków, w jakich żyje. To, co jest określane terminem dobre życie dzisiaj, nie będzie tak określane za 10 lat, nawet jeśli otoczenie (grupy społeczne i środowisko) pozostanie takie samo (np. wspomnienie dawnych „dobrych dni” może odnosić się do ówczesnych odczuć, a nie do ówczesnej sytuacji). A więc ogólne doświadczenie odzwierciedla dynamiczne, a nie statyczne składniki otoczenia.

Z uznania tych założeń wynikają inne, dające się z nich wyprowadzić.

3. Jakość życia jest odczuciem bardzo osobistym, zindywidualizowanym i dla różnych ludzi ma różne znaczenie. Jest to podstawowy problem dla polityki społecznej, a także dla socjologów, którzy stawiają sobie pytanie, czy w ogóle jest możliwe mierzenie postępu społecznego.

4. Odczucie własnej jakości życia przez ludzi jest uzależnione od presji społeczeństwa i jego zmian. Przyjęcie tego założenia czyni możliwe powiązanie indywidualnych odczuć jakości życia z wartościami reprezentowanymi przez szersze struktury społeczne, a tym samym stanowi ważny ślad dla uoperatywnienia tej kategorii pojęciowej w polityce społecznej.

Z przyjęcia powyższych założeń wynikają także określone konsekwencje badawcze szczególnego uwzględnienia problematyki psychologicznej, zwłaszcza teorii potrzeb i wartości. Niestety wiedza na ten temat nie jest jeszcze zbyt bogata. Obiegowa mądrość ludowa twierdzi, że ludzie nigdy nie są zadowoleni, jeśli osiągną jedną rzecz, pragną czegoś innego. Jest to prawda pod pewnym warunkiem: istnieje pewien porządek, według którego pojawiają się potrzeby.

Teoria o hierarchii potrzeb głosi, że człowiek po zaspokojeniu potrzeb z „jednego poziomu” zaczyna zaspokajać potrzeby wyższego poziomu. Niezaspokojenie potrzeb stanowi motyw ludzkich zachowań. Zachowania można tłumaczyć przy pomocy znanego w psychologii schematu redukcji napięć: niezaspokojona potrzeba, naruszona równowaga organizmu, napięcie i potem działalność człowieka w celu jego likwidacji oraz powstanie w efekcie stanu obojętności lub satysfakcji.

Najbardziej znana teoria o hierarchii potrzeb to teoria Abrahama Masłowa³³. Według niego potrzeby pojawiają się w hierarchicznej kolejności od podstawowych do wyższych. Pewne potrzeby pojawiają się po częściowym chociaż zaspokojeniu innych, podstawowych. Masłow wyróżnia pięć poziomów potrzeb: fizjologiczne, bezpieczeństwa, posiadania, szacunku i samorealizacji.

Z uwzględnienia psychologicznej problematyki potrzeb i wartości wynikają dalsze konsekwencje dla badań nad jakością życia. W badaniach nad jakością życia przyjmuje się, że istnieje pewien porządek potrzeb i wartości cenionych przez pewnych ludzi, pewne wspólne pojęcia dotyczące jakości życia, a co zatem idzie pewne podstawowe sposoby mierzenia postępu społecznego. Jeżeli uda się ten porządek odkryć, to fakt ten będzie miał fundamentalne znaczenie dla prowadzenia ciągłej polityki społecznej. Pozwoli bowiem na przewidywanie żądań społecznych.

³³ A. Masłow, *Motivation and Personality*, New York 1970.

Mimo iż właśnie wokół subiektywnych ujęć jakości życia skupia się najwięcej kontrowersji, wynikających, przede wszystkim, z trudności pomiarów, a co zatem idzie ograniczenia ich funkcji wskaźnikowej dla polityki społecznej, ujęcia te, w moim przekonaniu, najbliższej odpowiadają problemom, z jakimi spotyka się współczesne „rozwinęte” społeczeństwo i dla których rozwikłania ta kategoria pojęciowa powstała.

Nie przeczy to podstawowej roli i znaczeniu rozpoznania warunków obiektywnych, w jakich żyją ludzie, jak i konieczności badania ich wpływu na subiektywną jakość życia. Gdyby jednak ograniczyć się w badaniach jedynie do rozpoznania i oceny znaczenia warunków obiektywnych dla dobrego bycia czy pomyślności ludzi, w zupełności wystarczyłyby już funkcjonujące i lepiej rozpoznane pojęcia „poziomu życia” czy „dobrobytu” i wprowadzenie jeszcze jednego niesprecyzowanego terminu nie miałyby większego sensu poznawczego.

Należy mieć nadzieję, że wysiłki badawcze, czynione w celu uoperatyzowania tego pojęcia, doprowadzą do takiego stanu, w którym będzie można zasadnie się nim posługiwać, zarówno w teorii, jak i w praktyce, a tym samym lepiej rozumieć i rozwiązywać nowe potrzeby społeczne i indywidualne, jakie nieuchronnie rodzi współczesna „cywilizacja szybkich zmian”.

ANDRZEJ PIOTROWSKI

KONCEPCJE PROCESU KOMUNIKOWANIA W SOCJOLOGII

Treść: Pragmatyczne aspekty znaku jako problem socjologiczny. — Koncepcje procesu komunikowania w teorii socjologicznej. — Komunikowanie jako przedmiot odrębnej dyscypliny socjologicznej.

PRAGMATYCZNE ASPEKTY ZNAKU JAKO PROBLEM SOCJOLOGICZNY

Klasyczne już, Morrisowskie odróżnienie trzech typów relacji ustanawiających zjawiska znakowe, a mianowicie semantyki, syntaktyki i pragmatyki, służy także do budowania typologii dziedzin wiedzy o znakach. Rzut oka na dzisiejszy stan tej wiedzy ujawnia znaczną niejednorodność stanowisk i założeń teoretycznych, a także stopnia rozwoju poszczególnych gałęzi badań. Najjaśniej chyba przedstawia się sytuacja w dyscyplinach zajmujących się składnią, choć zaznaczyć trzeba, iż nie kwestionowane wyniki badawcze osiągnięte zostały jedynie w odniesieniu do systemu znaków językowych. Natomiast próby określenia zasad opisu syntaktyki innych, pozawerbalnych kanałów przekazywania znaczeń (gesty, prozodyczne cechy mowy) w dalszym ciągu napotykają poważne trudności i nie są w stanie odeprzeć zarzutu arbitralności¹.

Szybszy postęp w tej dziedzinie badań uzyskano zapewne dzięki temu, że syntaktyczny wymiar znaku możliwy jest do ujęcia w oderwaniu od procesu komunikowania. Pozostałe płaszczyzny analizy zjawisk semiotycznych, semantyka i pragmatyka, wymagają wprowadzenia wielu czynników zewnętrznych wobec systemu znaków, związanych z kul-

¹ Zob. np. A. E. Scheflen, *The Significance of Posture in Communication Systems*, [w:] J. Laver, S. Hutcheson, eds., *Communication in Face-to-Face Interaction*, Penguin Modern Linguistic Readings, Harmondsworth 1972; F. Poyatos, *Language in the Context of Total Body Communication*, „Linguistics” no 168, 1976; E. Hall, *A System for the Notation of Proxemic Behavior*, [w:] Laver, Hutcheson, *op. cit.*, oraz „American Anthropologist”, t. 65, 1963, nr 5.

turowo określonymi regułami interakcji i interpretacji znaczeń. Wymóg ten nie jest wprawdzie konieczny w stosunku do semantyki, która może badać i przez długi czas badała głównie relacje między elementem znaczącym i znaczoną na poziomie związków określonych przez wewnętrzne reguły systemu, jednakże badania antropologiczne wykazały, że znaczenie efektywne, tzn. takie, które służy partnerom interakcji symbolicznej do planowania i rozumienia swoich zachowań, nie jest określone jedynie przez wspomniane wyżej reguły, lecz jest wynikiem działania wielu mechanizmów interpretacyjnych związanych z indywidualnymi cechami porozumiewających się osobników i kulturowo-społecznymi regułami komunikowania, zmiennymi zarówno w przekroju międzykulturowym, wewnątrz-kulturowym (subkulturowym, pochodnym od zróżnicowania społecznego), jak i sytuacyjno-kontekstowym².

Niezależnie od badań empirycznych w dziedzinie antropologicznie zorientowanej etnosemantyki do podobnych wniosków prowadzą badania nad językiem potocznym, wywodzące się z filozofii L. Wittgensteina, rozwinięte w obrębie brytyjskiej filozofii analitycznej³. Jakkolwiek obie wymienione tu orientacje zasadniczo się różnią, gdyż pierwsza z nich lokuje reguły generowania znaczenia efektywnego w czynnikach kulturowych zewnętrznych wobec języka, a druga dąży do zbudowania ogólnej teorii znaczenia w terminach uniwersalnych, wewnętrznej logiki języka potocznego, to jednak obie wychodzą ze zbliżonego punktu widzenia, przełamującego leksykologiczny pogląd na problem znaczenia, ujmując je w bezpośredniej zależności od reguły i kontekstu użycia, zbliżając tym samym semantykę do pragmatyki. Semantykę zatem, niezależnie od faktu, iż może być ona uprawiana autonomicznie, z punktu widzenia nauk o zachowaniu należałoby rozpatrywać jako dziedzinę wchodzącą w zakres pragmatyki.

Antropologiczny punkt widzenia na kwestię znaczenia — jak stwierdza H. Buczyńska-Garewicz — zaczyna zdobywać we współczesnej filo-

² C. O. Frake, *The Ethnographic Study of Cognitive Systems*, [w:] J. A. Fishman, ed., *Readings in the Sociology of Language*, The Hague, Paris 1968 Mouton; *The Diagnosis of Disease Among the Subanon of Mindanao*, „American Anthropologist”, t. 63, 1961, nr 1; D. Hymes, *On Communicative Competence*, [w:] J. B. Pride, J. Holmes, eds., *Sociolinguistics*, Harmondsworth 1974 Penguin Books; H. C. Conklin, *Lexicographical Treatment of Folk Taxonomies*, [w:] Fishman, ed., *op. cit.*, i inne. Badania te w dużej mierze wywodzą się z prac Malinowskiego, który bardzo wcześnie dostrzegł konieczność ujęcia problematyki znaczenia w kategoriach pragmatycznych.

³ L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, Warszawa 1972, J. L. Austin, *How to Do Things with Words*, Oxford 1962 Clarendon Press; J. Searle, *What is a Speech Act*, [w:] P. P. Giglioli, ed., *Language and Social Context*, Harmondsworth 1972 Penguin Books.

zofii pozycję dominującą⁴. Jest on obecny nie tylko w filozofii analitycznej, lecz także w fenomenologii egzystencjalnej (Merleau-Ponty, Ricouer) i w amerykańskim pragmatyzmie, którego przedstawicielem jest m.in. G. H. Mead, jeden z twórców interakcjonizmu symbolicznego. Ten punkt widzenia, niejednolity zresztą, leży u podstaw stosunkowo mało u nas znanej odmiany socjologii fenomenologicznej, wywodzącej się z pism A. Schutza, do którego chętnie odwołują się zarówno etnometodolodzy od H. Garfinkela począwszy, jak i reprezentanci interakcjonizmu symbolicznego.

Antropologiczne ujęcie zjawiska znaczenia, a może raczej jego powodzenie w ostatnich latach, trzeba niewątpliwie wiązać z ograniczeniami strukturalistycznych koncepcji języka i zjawisk symbolicznych w ogólności (Lévi-Strauss, Barthes). Ograniczenia te biorą się głównie stąd, iż wszelka myśl strukturalistyczna prowadzi do rozczłonkowania swojego przedmiotu, ujęcia go w sieci opozycyjnych względem siebie składników i do próby ukazania życia tego przedmiotu jako procesu zaprogramowanego przez odkryte reguły systemu. Ani Cassirera, ani Lévi-Straussa nie interesuje geneza zjawisk komunikowania, wychodzą oni bowiem od formy symbolicznej lub nieświadomej logiki umysłu jako danych. Toteż symboliczno-referencyjna funkcja języka jest u nich pierwsza logicznie od komunikatywnej. Pragmatyzm, a także antropologia Marksa odkrywają perspektywę odwrotną, pytając, w jaki sposób system znaków i form symbolicznych jest aspektem procesu komunikowania się. Niepowodzenia współczesnej semiologii kultury uświadamiają nam, iż z opisu procesu komunikowania można wyabstrahować normatywne aspekty jego organizacji (język z mowy, kod z komunikatu). Taką drogę przebywa ligwistyka strukturalna. Nie możemy natomiast, mając do dyspozycji opis języka, określić znaczenia aktów mowy, które dzieją się między konkretnymi osobnikami w konkretnych sytuacjach.

Pragmatyczny wymiar zjawisk semiotycznych najprościej określić można zatem jako proces komunikowania. Proces ten stanowi przedmiot badań tak wielu odrębnych lub dążących do wyodrębnienia się dyscyplin badawczych, iż próba wyliczenia ich i określenia podstaw teoretycznych, na których są ufundowane, byłaby zadaniem samym w sobie. Niektórzy badacze sądzą wprawdzie, że możliwe jest zbudowanie ogólnej teorii komunikowania jednoczącej zróżnicowane formy opisu i wyjaśniania zjawisk semiotycznych, a nawet, że możliwa jest integracja całej humanistyki na podstawie teorii tych zjawisk; sądy te jednak należy chyba uznać za przedwczesne. Nie tylko dlatego, że istnieje wiele dzie-

⁴ H. Buczyńska-Garewicz, *Znak, znaczenie, wartość*, Warszawa 1975, s. 52—53.

dzin badawczych. Zróznicowanie podejść wynika z faktu, iż istnieje wiele form znaków i reguł ich komunikowania. Ponadto wachlarz stanowisk teoretycznych i metodologicznych obejmuje wszystkie zasadnicze kontrowersje współczesnej humanistyki dotyczące natury zjawisk semiotycznych. Obok ujęć wywodzących się z teorii informacji i cybernetyki, które programowo traktują proces komunikacji międzyludzkiej tak samo jak wymianę informacji między pozaludzkimi organizmami żywymi, a nawet czasem tak samo jak wymianę informacji między układami technicznymi, mamy do czynienia ze stanowiskami silnie podkreślającymi odrębność zasad ludzkiej komunikacji od procesów regulacji w przyrodzie, akcentującymi niesprowadzalność problematyki znaczenia do reakcji na sygnały, konwencyjny (ze względu na genetyczny związek z kulturą) charakter komunikowania⁵. Pluralizm ujęć występuje zresztą nie tylko między dyscyplinami zajmującymi się komunikowaniem. Sięga znacznie głębiej, jest cechą charakterystyczną sytuacji wewnętrznej większości z nich. Przytoczymy przykład badań nad komunikowaniem masowym. Jest on dogodny dla naszych celów z tego głównie względu, iż komunikowanie masowe zawiera wszelkie możliwe formy wymiany symbolicznej, a także interpretacji symbolicznej, bowiem od zjawiska rozumienia jednostkowego przekazu przez jednostkowego odbiorcę, poprzez bezpośrednią interakcję typu twarzą w twarz między nielicznymi uczestnikami aktów komunikowania (przywództwo opinii) proces ten obejmuje najbardziej upośrednione formy przekazywania znaczeń łącznie z aspektami ich formalnej organizacji i związków z makroskopową sferą życia społecznego.

J. Mikułowski-Pomorski zauważa, że w dziedzinie tej obserwować można raczej łączenie i kombinowanie istniejących już modeli, niż ich rozwój, pojęty jako synteza modeli wiodąca do sformułowania ogólnie przyjętej w praktyce badawczej teorii. Pomorski wprawdzie sądzi, że zabieg komplikacji tych modeli będących przeważnie schematami pojęciowymi dał w rezultacie bardziej kompletny obraz procesów masowego komunikowania⁶, wydaje się jednak, iż kompletność traktuje on jako synonim złożoności lub pełności inwentarza czynników, które należy brać pod uwagę w opisie badanego zjawiska. Pełny inwentarz elementów schematu pojęciowego nie wystarczy jednak do stworzenia teorii procesu komunikowania masowego, więcej nawet — być może uniemożliwia stworzenie takiej teorii. Ilustruje to inna próba zestawienia mo-

⁵ Zarys tej rozbieżności staraliśmy się dać w pracy: A. Piotrowski, M. Ziółkowski, *Zróznicowanie językowe a struktura społeczna*, Warszawa 1976.

⁶ J. Mikułowski-Pomorski, *Środki masowego komunikowania a problem więzi społecznej*, „Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej w Krakowie”, seria: Monografie, nr 33, 1976, s. 201.

deli masowego komunikowania zaprezentowana przez T. Goban-Klasa⁷. Proponowany przez niego model przewyższa złożonością konstrukcje wcześniejsze, ale staje się nieczytelny przez fakt wprowadzenia czynników pochodzących z takich układów zjawisk, które same wymagają zabiegu stworzenia modelu.

Autor sam zauważa, że przytoczone przez niego schematy nie posługują się pojęciami jaśniejszymi niż komunikacja, zaś jego propozycja ma zwrócić uwagę na selektywny charakter odbioru przekazów masowych, który prowadzi do konkretyzacji audytoriów. Chodzi jednak o to, że dla wytłumaczenia mechanizmów rządzących selekcją przekazów, a także selekcją treści w obrębie jednostkowego przekazu teoria komunikowania masowego musi odwołać się do praw socjologii, psychologii społecznej, badań z zakresu dynamiki małych grup (jak to miało miejsce w pracach Katza i Lazarsfelda) i do innych, niemniej wyspecjalizowanych dziedzin nauki. Przez swą szczegółowość model Gobana-Klasa (i wielu temu podobnych konstruktorów) staje się w istocie supermodelem złożonym z wielu modeli szczegółowych, które nie muszą tworzyć jednorodnego teoretycznie i metodologicznie kręgu odniesień myślowych. Taki model zatem przez swą własność wszechogarniania staje się teoretycznie indyferentny. Nie przesądza, którą z teorii przyjmuje się za odpowiednią dla poszczególnych submodeli. Dla wytłumaczenia np. zasad selekcji treści przekazu możemy równie dobrze przyjąć behawiorystyczną koncepcję reakcji na sygnały, jak i jakąkolwiek wersję interakcjonizmu symbolicznego, akcentującego rolę jaźni, świadomości i reguł przypisywania znaczeń sytuacjom w procesach komunikowania. Natomiast rola czynnika ekonomicznego, politycznego, wpływu instytucji społeczeństwa globalnego na jednostkowe akty recepcji przekazów nie może być ujęta w ramach tych teorii. Teorie zaś, które dostarczają przesłanek do tłumaczenia zjawisk w makroskali, nie są z kolei sprawne w odniesieniu do poziomu procesu interakcji symbolicznej. Problem odrębności reguł rządzących poziomem makro- i mikrospołecznym pojawia się w nowszych odmianach interakcjonizmu symbolicznego, w dramatystycznej teorii społeczeństwa i w etnometodologii, które to kierunki łączy co najmniej jedno wspólne założenie, że sytuacja interakcji tworzy odmienny, autonomiczny porządek działań społecznych, niezależny od porządku globalnego, opisywanego w kategoriach norm społecznych lub wymagań funkcjonalnych systemu społecznego⁸.

⁷ T. Goban-Klasa, *Modele procesu komunikacji. Przegląd i analiza*. „Przekazy i Opinie”, 1976, nr 4.

⁸ Zob. np. E. Goffman, *The Neglected Situation*, [w:] Giglioli, ed., *op. cit.*; H. Garfinkel, *Studies in Ethnomethodology*, Prentice Hall, New Jersey 1967; W. Skidmore, *Theoretical Thinking in Sociology*, Cambridge University Press, 1975.

Trudno tu podjąć w sposób rozwinięty dyskusję, co oznacza „niezależność” obu porządków organizacji życia społecznego. Przyjęcie empirycznego sensu takiego twierdzenia jest w istocie opowiedzeniem się za mniej lub bardziej realistyczną koncepcją społeczeństwa, którego poszczególne człony lub fragmenty „działają” niezależnie od jednostek i mogą być pojmowane jako quasi-podmioty procesów społecznych, rządzące się prawidłowościami nieobecnyymi na poziomie interakcji między jednostkami. Natomiast niezależność w sensie analitycznym można interpretować jako brak teorii umożliwiającej przekładanie zdań o zależnościach między makrostrukturalnymi elementami społeczeństwa na zdania o zależnościach dotyczących poziomu interakcji. Jest chyba rzeczą bezsporną, iż komunikowanie jako przedmiot badania wyznacza ogólny typ orientacji teoretycznej, kierując uwagę ku interakcjonistycznym koncepcjom społeczeństwa, nie przesądza jednak, podkreślmy raz jeszcze, wyboru określonej teorii interakcji. We współczesnej socjologii konkurują ze sobą takie ujęcia, które ujmują działanie jako proces zdeterminowany czynnikami stałymi, niezależnymi od sytuacji, (takimi jak dyspozycje, trwałe zespoły postaw, a z drugiej strony cechami położenia społecznego i normatywnie pojętymi układami ról), i takie, które podkreślają wagę czynników kontekstowych, sytuacyjnych.

W konsekwencji zatem, kiedy mówimy o pragmatycznym wymiarze analizy znaku, nie jesteśmy w stanie dostarczyć socjologii innych perspektyw teoretycznych niż te, które są w niej obecne, bowiem problem wymiany znaczeń leży u podstaw wszelkiej teorii socjologicznej jawnie lub w sposób ukryty. Natomiast wyrób konkretnej koncepcji interakcji symbolicznej przesądza, jak mi się wydaje, o kształcie i rodzaju dopuszczalnych twierdzeń o wszelkich zjawiskach społecznych niezależnie od tego, czy mamy do czynienia z komunikowaniem masowym, interakcją „twarzą w twarz”, z analizą recepcji dzieła sztuki czy też z zachowaniem wyborczym lub problemami funkcjonowania instytucji sformalizowanych.

KONCEPCJE PROCESU KOMUNIKOWANIA W TEORII SOCJOLOGICZNEJ

A. Kłóskowska zauważa, iż mimo bardzo rozwiniętej sfery badań nad komunikowaniem socjologia nie dysponuje właściwą sobie teorią procesów wymiany znaczeń⁹. Czy i jaka teoria możliwa jest do skonstruowania? Za tym pytaniem kryją się dwa odmienne, jak sądzę, problemy. Jeden z nich dotyczy roli, jaką socjologia może i powinna odegrać

⁹ A. Kłóskowska, *Proces symbolizowania a interakcja społeczna*, [w:] *Moralność i społeczeństwo*, Warszawa 1968.

w szczegółowych badaniach interdyscyplinarnych nad komunikowaniem, czyli możliwości stworzenia teorii społecznego wymiaru komunikowania, a drugi odnosi się do miejsca wiedzy o komunikowaniu w ogólnej teorii socjologicznej. Nazwijmy je w skrócie problemem socjologii komunikowania jako dyscypliny szczegółowej i problemem komunikowania w teorii socjologicznej.

Zacznijmy od drugiej kwestii. Systemy symboliczne wykorzystywane przez człowieka w procesie komunikowania są w socjologii traktowane — mówiąc w uproszczeniu — dwojako. Z perspektywy interakcjonizmu symbolicznego (pomijając zróżnicowanie stanowisk poszczególnych reprezentantów tego kierunku) są one środkami urzeczywistniania, jak i regulacji struktury społecznej. Pojawiają się w toku interakcji nie jako po prostu narzędzia ekspresji doświadczeń osobniczych (w sensie czysto psychologicznym), lecz jako narzędzia strukturujące społeczne doświadczenia jednostek. Przyswajając kategorie językowe, zwłaszcza z obszaru języka potocznego, w którym odbywa się zasadnicza część wczesnej transmisji norm kulturowych, dziecko nie tylko uczy się reagować na świat przedmiotowy, lecz równocześnie przyswaja sobie „typowe konstrukty, które muszą być formowane w zgodzie z systemem istotności akceptowanym z zunifikowanego i anonimowego punktu widzenia grupy”¹⁰. Koncepcja Schütza, wedle której język potoczny jest skarbcem gotowych prekonstruowanych typów i charakterystyk, gdzie każda nazwa zawiera obszar typifikacji i uogólnienia społecznie dziedziczony po poprzednich pokoleniach, jest bliska pojęciu „uogólnionego innego” występującego w pracach G. H. Meada, jak również pojęciu „słowników motywacyjnych” K. Burke’a. A. Cicourel zatytułował jeden ze swych artykułów *The Acquisition of Social Structure. Toward a Developmental Sociology of Language and Meaning*, czyniąc daleko idącą próbę wykorzystania lingwistycznej teorii N. Chomsky’ego do opisu procesu przyswajania reguł orientacji w sferze norm i wymogów struktury społecznej, obowiązujących zarówno dziecko, jak i dorosłego uczestnika interakcji¹¹. To przypadkowe zestawienie nazwisk (należy tu jeszcze wymienić D. Hymesa, podejmującego podobne próby sformułowania teorii kompetencji komunikatywnej)¹² pozwala uzmysłwić sobie, że nurt refleksji, wiążącej zasadnicze zjawiska społeczne z komunikowaniem, wykracza poza ramy perspektywy interakcjonizmu symbolicznego i obej-

¹⁰ A. Schutz, *The Frame of Unquestioned Constructs, Collected Papers*, t. I Nijhoff (wyd.) 1967, cyt. za *Rules and Meanings*, H. Douglas, ed., Harmondsworth 1973 Penguin Modern Soc. Readings.

¹¹ J. D. Douglas, ed., *Understanding Everyday Life*, London 1973 Routledge and Kegan Paul, seria: „International Library of Sociology”, J. Rex, ed.

¹² Hymes, op. cit.

muje wiele orientacji teoretycznych, które dla historyka myśli społecznej — purysty byłyby bez wątpienia odrębne. Pod pewnymi względami systemy społeczne są rozumiane jako systemy symboliczne także w tradycji strukturalizmu etnologicznego, a więc w obrębie myśli bardzo odległej od podstawowych założeń interakcjonizmu symbolicznego czy etnometodologii (D. Hymes jest bliższy Lévi-Straussowi niż np. Schutzowi czy Cicourelowi), ale nie chodzi tu o cyzelowanie podziałów. Istotne wydaje się wyodrębnienie tendencji do ujmowania społeczeństwa w kategoriach procesu symbolicznego lub struktur symbolicznych niezależnie od tego, czy teoria wychodzi od jaźni, świadomości symbolicznej, osobnika uwikłanego w otwarty horyzont znaczeń konstytuujący interakcję społeczną, czy też do ponadpodmiotowych struktur symbolicznych (uniwersalnej logiki umysłu itp.), zewnętrznych wobec aktów komunikacji i programujących je. W obu bowiem wypadkach wspólną cechą stanowisk składających się na tę tendencję jest próba ujęcia zjawisk symbolicznych (systemów znakowych bądź procesu komunikowania) jako konstytutywnych dla społeczeństwa we wszystkich jego wymiarach.

Na tle tak uproszczonego obrazu nurtów myślowych współczesnej humanistyki (obok socjologii bowiem wymienić moglibyśmy tu antropologię i psychologię) wyraźnie uwypukla się odrębność takiego ujęcia procesów semiotycznych, które odmawia im owego konstytutywnego charakteru dla wszelkich zjawisk społecznych. Odmowa ta rzadko bywa wyrażana *explicitie*. Przejawia się raczej w traktowaniu języka i innych systemów semiotycznych jako środków transmisji treści, środków wtórnych wobec zjawisk konstytuujących prawidłowości procesów zarówno psychospołecznych, jak i makrospołecznych. Postawa taka znajduje swój konkretny wyraz w metodologii konstruowanej na użytek empirycznych badań wywodzących się z tradycji strukturalno-funkcjonalnej. Komunikowanie traktuje się często jako proces poddany prawidłowościom raczej psychologicznym niż społecznym, a systemy znakowe leżące u jego podstaw jako uniwersalne. Zróznicowanie reguł komunikowania dostrzegane jest na ogół (jeśli w ogóle) nie jako sposób istnienia struktury społecznej, lecz jako socjologicznie nieistotny zbiór, osobniczych idiosynkrazji, od którego można abstrahować. Proces semiotyczny traktowany jest tutaj jako narzędzie, za pomocą którego docieramy do podstawowych czynników rządzących ludzkim zachowaniem: do wartości postaw, potrzeb i dyspozycji zewnętrznych wobec procesów usensowniania, nadawania znaczeń światu przedmiotowemu i społecznemu. Znaczy to tyle, że proces komunikowania ujmowany jest jedynie jako środek ekspresji wewnętrznych stanów jednostki, nie zaś jako proces, który te stany konstytuuje.

Zarysowany wyżej obraz nie broni się przed zarzutem arbitralności. Duncan, dążąc do rygorystycznego oddzielenia stanowisk przyznających komunikacji międzyludzkiej status zjawiska autonomicznego i konstytutywnego od ujęć redukujących procesy semiotyczne do rangi epifenomenów (biologicznych, abstrakcyjnie społecznych) na równi stawia Parsonsa, Simmela, Freuda, Diltheya i Mannheima jako autorów koncepcji, w których symbolizm nie jest pojmowany z perspektywy komunikacyjnej i w których zastępują tę perspektywę „siły społeczne”: libido, formy socjacji. „Trzeba ukazać, jak porządek społeczny jest komunikowany, gdyż wszystko, co możemy w związku z nim obserwować, to — jak jest on komunikowany”¹³. Nawet Meadowi, któremu przypisuje zasługę ujęcia społeczeństwa z punktu widzenia komunikacji jako procesu konstytutywnego („działamy tak, jak działamy, ponieważ komunikujemy, a nie dlatego, że najpierw kierują nami popędy i idee, a potem je wyrażamy”, *come together to express them*, s. 76), Duncan zarzuca, iż zasadniczo sprowadza on komunikowanie do konwersacji (gestów symbolicznych), dla której modelem jest nadawanie sygnałów z „ośrodków przekazu”, a nie gra, w której aktorzy adresują sobie wzajemnie znaczenie (s. 96—102). Dopiero, zdaniem Duncana, w dramatystycznej koncepcji K. Burke’a symbol staje się motywem społecznego zachowania, a nie odbiciem motywów takich czynników zewnętrznych, jak płęć, bóg czy natura (s. 114—115). Tak bardzo autonomiczne ujęcie komunikowania i symbolizmu nie prowadzi jednak do metafizyki, w której niknie rola zewnętrżności, oporu świata materialnego (mówiąc słowami Schutza), gdyż symbole są zrelatywizowane do zewnętrżności, operują na niej, nie są jednak do niej redukowalne.

Z drugiej strony przytoczyć można wątpliwości, czy dramaturgizm E. Goffmana, a także etnometodologia zachowują punkt widzenia przypisany przez Duncana K. Burke’owi. Niektóre pomysły Goffmana, zwłaszcza w „Encounters” tak dalece w swoich koneksjach z teorią gier zbliżają się do formalistycznych koncepcji interakcji, że bliższe są Simmelowi niż Burke’owi. To samo dotyczy etnometodologii. Niektóre prace Schegloffa, Speiera, Jefferson i Turnera opisują „gramatykę” interakcji, w której rola aktora, jaźni, świadomości symbolicznej znika w dalszym planie. Koncepcje te można by określić jako formalistyczne wersje socjologii języka, zaś niektórzy przedstawiciele etnometodologii (Zimmerman i Pollner) jawnie protestują przeciw zaliczaniu ich stanowiska do interakcjonizmu symbolicznego¹⁴. Zwłaszcza uniwersalny charakter po-

¹³ H. D. Duncan, *Communication and Social Order*, New York 1962, s. 2.

¹⁴ Zob. artykuły z tomu Douglas, ed., *op. cit.*, a także artykuł E. A. Schegloffa, *Sequencing in Conversational Openings*, „American Anthropologist”, vol. 10, 1968, lub w cytowanym zbiorze Laver, Hutcheson, eds., *Communication in Face-to-Face...*

znawczych „maszynyerii” interpretacji znaczeń i wspomniane wcześniej próby (Cicourel) ich opisu jako procedur interpretacyjnych odpowiadających strukturze głębokiej w rozumieniu Chomsky’ego nasuwają wątpliwości co do kulturowego statusu kompetencji komunikatywnej. Próba dotarcia do uniwersalnych mechanizmów interpretacji znaczeń ratuje niewątpliwie etnometodologię przed zarzutem skrajnego sytuacjonizmu, otwiera drogę do uogólnień. Horyzont znaczeń w interakcji jest wprawdzie otwarty, porządek interakcji całkowicie autonomiczny i zależny od procesu negocjowania znaczeń, ale reguły ich negocjowania mają charakter stały i pozasytuacyjny. Czy nie są one w takim razie aspektem działalności poznawczej w ogóle, w której sfera semiozy jest tylko jednym ze składników? Etnometodologowie ujmują werbalne aspekty interakcji w ścisłym związku z niewerbalnymi kanałami komunikowania (proksemicznymi i kinezyicznymi), stoją jednak wtedy przed problemem określenia, jaka jest rola komunikowania *sensu stricto* w interakcji (intencjonalnego przekazu opartego na konwencji), a jaka nieintencjonalnych, wskaźnikowych źródeł informacji o partnerze.

Inną z kolei sprawą jest pytanie o rolę zróżnicowania kulturowego w obrębie procedur interpretacyjnych (uwagę tę przejmuję od Z. Boksańskiego).

Jeżeli zaakceptujemy istnienie związku między problematyką kodu ograniczonego z koncepcji Bernsteina (kwestia niejawności znaczeń, wzajemność uczuciowo-poznawcza, symbolizm ekspresyjny, sytuacyjny charakter porozumienia, wspólność grupowych standardów ocen, itd.) a etnometodologiczną problematyką roli języka potocznego w interakcji rutynowej, to możemy zastanowić się, czy empiryczne argumenty Bernsteina nie zwracają się przeciw uniwersalności procedur interpretacyjnych obecnych w potocznym komunikowaniu. Jeśli nawet bowiem uwzględnimy fakt, iż kody ograniczone stanowią podstawę potocznej interakcji we wszystkich typach grup i środowisk społecznych, to zdroworoządkowa obserwacja przekonuje jednak, że procedury interpretacyjne jako składniki kodów ograniczonych mogą się różnić międzygrupowo tak dalece, że uniemożliwią porozumienie, o ile rozmówcy nie znajdą wspólnego wariantu mowy zapewniającego im porównywalny zasób leksykalny i stylistyczny. Dla pewnych sfer znaczeń, obejmujących swoistości doświadczeń grupowych, procedury te mogą okazać się jednorodnie tylko formalnie, natomiast dla analizy procesu interakcji trzeba uwzględnić nie tylko to, „jak” dystrybuowane są znaczenia, lecz również „jaki” znaczenia leżą u podstaw aktów komunikowania. Także pytanie o formalną jednorodność procedur interpretacyjnych w przypadku społeczeństw silnie zróżnicowanych kulturowo jest otwarte dla badań empirycznych.

Sytuację w teorii socjologicznej komplikuje także fakt, iż poza obrębem interakcjonizmu symbolicznego i innych dziedzin myśli socjologicznej, ujmujących działanie społeczne w kategoriach związanych z komunikowaniem, znaleźć można wiele wątków uwypuklających rolę symbolu w definiowaniu sytuacji działania i w funkcjonowaniu ładu społecznego.

Skidmore wskazuje np. podobieństwo zasad opisu zachowań aktora w roli u Parsonsa z ujęciami etnometodologicznymi¹⁵, a Wootton stwierdza, że interakcjonizm symboliczny posługuje się pojęciami denotującymi te same zakresy zjawisk co socjologia tradycyjna, poddając je wszakże daleko idącej reinterpretacji¹⁶. Tradycyjna socjologia wychodzi od ponadindywidualnych i zewnętrznych wobec znaczenia układów zjawisk społecznych o charakterze normatywnym. Jest ona w gruncie rzeczy w całym swoim zróżnicowaniu socjologią faktu społecznego w znaczeniu Durkheimowskim i ma w związku z tym trudności w wytłumaczeniu, w jaki sposób norma wypełniana jest lub łamana w konkretnym przebiegu interakcji. Dylemat ten jest w dużej mierze analogiczny do napięcia powstałego w obrębie strukturalnego językoznawstwa, które czyniło swoim przedmiotem wewnętrzne relacje systemu językowego, odrzucając proces mówienia jako zjawisko nieistotne wobec uniwersalności i konieczności reguł konstrukcji systemu. Porównanie to nasuwa przypuszczenie, że interakcjonizm symboliczny, odrzucając systemowo-strukturalną perspektywę ujęcia społeczeństwa i przyjmując za punkt wyjścia procesualne i emergentne cechy działania społecznego, które pozwalają rozpatrywać ład społeczny jako cechę kreowaną w interakcji przez jednostki ludzkie, spełni taką samą rolę wobec socjologii tradycyjnej, jaką socjolingwistyka i socjologia języka pełnią w chwili obecnej w stosunku do strukturalistycznych koncepcji w lingwistyce, wprowadzając do przedmiotu badań kontekst kulturowy i sytuacyjny jako czynnik współdeterminujący proces mówienia obok reguł systemu językowego. Przypuszczenie to znajduje potwierdzenie w licznych związkach, które obserwować można w literaturze socjologicznej, łączących socjologię języka z różnymi ujęciami interakcjonizmu symbolicznego. Tak np. B. Bernstein podkreśla powinowactwo swoich koncepcji z myślą Meada¹⁷.

Jakkolwiek trudno przewidzieć kierunki dalszego rozwoju tej tendencji, jeden wniosek nasuwa się z całą oczywistością. Kierunki analizujące proces interakcji symbolicznej z perspektywy kontekstualnych

¹⁵ Skidmore, *op. cit.*, s. 266.

¹⁶ A. Wootton, *Dilemmas of Discourse, Controversies about the Sociological Interpretation of Language*, London 1975 Allen and Unwin.

¹⁷ B. Bernstein, *Social Class, Language and Socialization*, [w:] Giglioli, ed., *op. cit.*

uwarunkowań znaczenia nie układają się jeszcze w spójny wzór teoretyczny, jednak takie podejścia szczegółowe, jak socjologia języka, socjolingwistyka, etnometodologia i inne, mogą mieć w przyszłości duże znaczenia dla stworzenia takiego wzoru. Nie przesądza to zresztą kwestii teoretycznego ujednoczenia współczesnej socjologii. Wielu badaczy przyjmuje możliwość zaistnienia sytuacji, w której wykryją się odrębne typy wiedzy o społeczeństwie równoprawnym wobec siebie i wzajemnie nieredukowalne¹⁸. Niektórzy z zagorzałych skądinąd krytyków socjologii tradycyjnej przyznają jej jednak walory praktyczne w rozwiązywaniu społecznych problemów społeczeństw masowych i wskazują, iż makroanaliza, w której nie uwzględnia się sytuacji podmiotu działającego i mechanizmów interpretacji znaczeń, jest uprawnioną procedurą służącą planowaniu i kontroli politycznych i gospodarczych aspektów życia społecznego. Czyni tak np. J. D. Douglas w artykule zawartym w cytowanym tomie pt. *Understanding Everyday Life*. Z drugiej strony ujęcia kontekstualne, m.in. etnometodologia, nie rozwiązały jak dotąd w sposób zadowalający problemu przypisywania znaczeń przez aktorów wypowiedziom i innym składnikom interakcji¹⁹ i są w podobnej sytuacji jak socjologia tradycyjna, która nie tłumaczy zbyt jasno, jak struktura społeczna warunkuje przebieg interakcji. Interakcjonści symboliczni są zdania, że antynaturalistyczne ujęcie determinizmu w stosunku do faktów kulturowych polega na rozpatrywaniu jako uwarunkowanych nie pojedynczych aktów zachowań, lecz reguł czy kompetencji interakcyjnych²⁰. Dla A. Cicourela modelem relacji między strukturą społeczną a interakcją jest funkcja gramatyk generatywnych w stosunku do procesu tworzenia zdań²¹. Mamy tu wprowadzić do czynienia z modelem w mocnym rozumieniu tego pojęcia, ponieważ teoria gramatyki generatywnej stanowi model bogaty i częściowo zweryfikowany pod względem psychologicznej realności w badaniach psycholingwistycznych²². Model ten jednak nie wystarcza do opisu mechanizmu przypisywania znaczeń przez partnerów procesu komunikowania w toku interakcji i w tej mierze nadal pozostać musimy przy zabiegach wymieniania czynników, które należy wziąć pod uwagę: systemowe znaczenie słów, cechy paralingwistyczne, współczynniki czaso-przestrzenne, oznaki kulturowe związane ze sferą przedmiotową uwikłaną w kontekst,

¹⁸ Zob. np. N. Smelser, *Status pojęciowy socjologii*, cyt. ze zbioru pod red. P. Sztompki, *Metodologiczne podstawy socjologii*, Kraków 1975.

¹⁹ Wootton, *op. cit.*, s. 105.

²⁰ J. G. Manis, B. W. Meltzer, eds., *Symbolic Interaction*, Boston 1972.

²¹ A. Cicourel, *The Acquisition of Social Structure*, [w:] Douglas, ed., *Understanding Everyday...*

²² Zob. J. Kurcz, *Psycholingwistyka*, Warszawa 1976.

wreszcie — zinternalizowane, często nieuświadomiane standardy ocen będące mentalnymi odpowiednikami fragmentów struktury społecznej, które etnometodologowie obrazowo nazywają *What Everybody Knows*²³.

KOMUNIKOWANIE JAKO PRZEDMIOT ODREBNEJ DYSCYPLINY SOCJOLOGICZNEJ

Problem socjologii komunikowania jako dyscypliny szczegółowej nie wydaje się wcale łatwiejszy. W podobny sposób jak poprzednio implikuje on kwestię struktury społecznej, a w tym przypadku ściślej — problem zróżnicowania społecznego. Głównym zadaniem tej orientacji badań byłoby wprowadzenie i uzasadnienie tezy, że kompetencje komunikatywne²⁴ partnerów aktu komunikacji ukształtowane są m.in. przez uczestnictwo w zbiorowościach, grupach czy środowiskach społecznych. Innymi słowy, chodziłoby o wykazanie, że alokacja reguł komunikowania, należących do sfery kultury, jest funkcją zróżnicowania społecznego. Problem ten leży u podstaw głównego założenia teoretycznego koncepcji A. Kłoskowskiej, zbudowanej w odniesieniu do węższego zakresu zjawisk związanych z komunikowaniem, mianowicie do sfery kulturalnej, obejmującej przekazy o charakterze realizacyjnym, autotelicznym. Oddzielenie zjawisk kulturalnych (pojętych jako proces semiotyczny) jako zmiennej warunkowanej od zjawisk społecznych jako zmiennej warunkującej, jest w myśl tej koncepcji zabiegiem koniecznym do określenia podstaw socjologii kultury²⁵. Dziedzina ta jednak nie obejmuje całości procesu semiotycznego, eliminując komunikowanie o charakterze instrumentalnym, a także skupia swoją uwagę na swoistej formie komunikowania związanej z interpretacją tekstów utrwalonych (muzyka, sztuki plastyczne, literatura). Gdyby bowiem przyjąć, że socjologia kultury w węższym rozumieniu obejmuje wszelką komunikację także o charakterze instrumentalnym, trudne byłoby do utrzymania kryterium autoteliczności. W stosunku do języka zresztą problem wygląda dwójako, ponieważ pewne formy zachowań werbalnych, spełniających funkcję faktyczną, wyodrębnić można według kryterium autoteliczności, przeważająca jednak część tych zachowań odnosi się do zjawisk funkcjonalnie związanych z szeroko pojętą sferą kultury. Pewnym uzasadnieniem włączenia do przedmiotu socjologii kultury niektórych instrumentalnych dziedzin komunikowania staje się fakt, iż stanowią one albo ważne

²³ Garfinkel, *op. cit.*

²⁴ Hymes, *op. cit.*

²⁵ Kłoskowska, *op. cit.*, zob. też *Spoleczna sytuacja komunikowania*, „Studia Socjologiczne”, 1974, nr 4, i *Spoleczne ramy kultury*, Warszawa 1972.

z punktu widzenia kształtowania się zasad uczestnictwa w kulturze realizacyjnej układy działań (nauka, oświata), albo — co odnosi się do języka — stanowią zasadniczą formę procesu symbolizacji. Dziedziny te, jakkolwiek nie spełniają kryterium autoteliczności, są oparte tylko i wyłącznie na procesie semiotycznym. Autorka tak precyzuje kwestię przedmiotu socjologii kultury: „Przedmiotem badań socjologii kultury stają się [...] zwłaszcza te czynności symboliczne, które w sposób bezpośredni są instrumentalne jedynie w stosunku do innych czynności symbolicznych lub w ogóle nie noszą bezpośredniego instrumentalnego charakteru”²⁶.

Rozwiązanie takie zbliża w znacznym stopniu socjologię komunikowania do socjologii kultury wyodrębnionej według kryterium semiotyczności zachowań. Jedyną różnicą jest tu chyba zakres zjawisk objętych badaniem. O ile socjologia kultury obejmowałaby akty komunikowania i przekazy nie wykraczające bezpośrednio poza sferę symbolizacji, socjologia komunikowania rozciągałaby swój przedmiot także na zachowania symboliczne bezpośrednio instrumentalne, aktualnie pragmatyczne.

Problem, który w dalszym ciągu tego szkicu chcę podjąć, dotyczy zarówno procesów komunikowania, jak i kultury w węższym rozumieniu. Nie jest jednak moim zamiarem szukanie precyzyjnych stosunków zakresowych między przedmiotem socjologii kultury a socjologicznym ujęciem procesów komunikowania. O ile A. Kłoskowskiej kryteria wyróżnienia kultury symbolicznej stwarzają podstawę do wyodrębnienia socjologii kultury jako subdyscypliny w obrębie socjologii w ogóle, to analogiczny zabieg w odniesieniu do procesu komunikowania budzi ambiwalencję. Wprawdzie np. badania nad komunikowaniem masowym lub badania nad interakcją typu twarzą w twarz przejawiają silne tendencje do uzyskania przedmiotowej i metodologicznej autonomii, wydaje się jednak, że próba całościowego ujęcia procesów komunikowania z punktu widzenia socjologii nieuchronnie wiedzie do pytania o rolę komunikowania w teorii socjologicznej w ogóle. Wtedy pytanie o możliwość uprawiania socjologii komunikowania jako dyscypliny naukowej byłoby w istocie pytaniem o sposób uprawiania socjologii, w której perspektywa komunikatywna byłaby osią teoretyczną dla wszystkich jej pojęć. Być może jest tak, że pierwsze z tych pytań wychodzi od założenia o wtórności zjawisk komunikowania w stosunku do jakoś określonych czynników społecznych, a drugie dopuszcza możliwość ujmowania procesu komunikacji jako konstytutywnego dla wszelkich form socjacji, co pokrywałoby się z wcześniejszymi sugestiami tego szkicu.

Zasadniczym pojęciem łączącym większość dziedzin zajmujących się pragmatycznym aspektem znaku jest pojęcie kompetencji komunika-

²⁶ Kłoskowska, *Spoleczne ramy...*, s. 22.

tywnej, wprowadzone na użytek etnografii komunikowania przez D. Hymesa. Ogólnie pojęcie to można zdefiniować jako wiedzę nabytą w procesie socjalizacji i uczestnictwa społecznego, niekoniecznie uświadamianą, pozwalającą uczestnikowi interakcji wybierać warianty mowy i pozawerbalne, lecz skonwencjonalizowane formy komunikowania akceptowane ze względu na wymogi sytuacji społecznej²⁷. Definicja ta jest atrakcyjna dla socjologa z tego głównie powodu, iż obok procesów kodowania i dekodowania treści przekazu wprowadza także wymiar interpretacji, rozumienia sfery wartości i motywacji leżących u podstaw aktu porozumiewania się, a więc czynniki poznawcze wiążące się ze społeczną sceną interakcji. Pojęcie kompetencji komunikatywnej w ujęciu Hymesa jest jednakże tak ogólne, iż nie zawiera wyraźnego rozróżnienia reguł interpretacji znaczeniowej wypowiedzi i tekstu pisanego, choć odróżnia je jako kanały komunikowania. Wydaje się, że takie rozróżnienie jest potrzebne. W badaniach nad procesami komunikowania we współczesnych kulturach literackich trzeba wziąć pod uwagę bezspornie wielką rolę w tworzeniu i funkcjonowaniu kultury, jaką w nich pełni przekaz utrwalony. Można chyba sądzić, iż właśnie możliwość utrwalania przekazu, a potem także upośredniczania przekazu bezpośredniego (film, telewizja, radio) przyspieszyła proces, który A. Kłoskowska nazywa w *Kulturze masowej* hipertrofią symbolizacji. Wymiana znaczeń bowiem, uwolniona od ograniczających ram komunikowania werbalnego, zyskując nowe wymiary transmisji, wytwarza zarazem właściwą sobie sferę organizacji społecznej, dążącą do autonomii (a także do profesjonalizacji) wobec innych systemów społecznych. W ten sposób kultura w węższym rozumieniu wyrasta z bezpośredniej komunikacji ustnej i rozwija się przede wszystkim jako kultura tekstów. Za rozróżnieniem takim przemawiają też racje praktyczne związane z aksjologicznymi ambicjami socjologii kultury, mianowicie problemem efektywności uczestnictwa kulturalnego tych grup i środowisk, które ze względu na położenie społeczne zakorzenione są silnie w tradycji komunikowania ustnego i mają stosunkowo nikłe możliwości dotarcia do reprezentatywnych, zwłaszcza dla współczesnej kultury narodowej, treści kulturalnych.

Międzywarstwowe zróżnicowanie kompetencji komunikacyjnych, zwłaszcza jeśli chodzi o możliwość interpretacji tekstów wchodzących w skład kultury, wydaje się najpoważniejszym w tej chwili zjawiskiem osłabiającym zabiegi polityki kulturalnej dążącej do demokratyzacji dostępu do kultury. Podobne przekonanie można wynieść z lektury późniejszych prac Bernsteina, który międzyklasowe zróżnicowanie kompeten-

²⁷ H y m e s, *op. cit.*

cji komunikatywnej lokuje głównie na poziomie kodu rozwiniętego, będącego derywatem języka pisanego. Wszystkim natomiast klasom wspólne są mniej lub bardziej jednorodne kody ograniczone. Można je uznać za swoisty najmniejszy wspólny mianownik porozumienia w obrębie rozwiniętego społeczeństwa globalnego. Im bliżej form komunikacji ustnej wywodzących się, co do miary ich uporządkowania i zawisłości od kontekstu, od pisanej formy języka literackiego, tym silniej działa zróżnicowanie społeczne. Pamiętać jednakże należy, że międzywarstwowa wspólność kodów ograniczonych ma charakter względny.

Istnieje wiele koncepcji różnic między komunikowaniem ustnym a pisemnym. Reusch i Bateson ujmują je w kilku parach opozycji:

1. symetria — brak symetrii (pod względem przemienności ról nadawcy i odbiorcy),
2. personalny — anonimowy charakter kontaktu partnerów,
3. możliwość — brak możliwości kontroli i korekty przekazu²⁸.

Łatwo zauważyć, że cechy te odnoszą się do biegunowo różnych sytuacji komunikowania, to jest do nieformalnej interakcji twarzą w twarz i do tekstów nie wskazujących bezpośrednio adresata. Podobną koncepcję, nastawioną jednak przede wszystkim na opis zasad interpretacji sensu przekazów, a nie strukturalne cechy sytuacji komunikowania, prezentuje P. Ricouer²⁹. Autor ten przypisuje wypowiedzi (zdaniu lub ciągowi zdań) cztery wymiary:

1. aktualność i czasowość (wypowiedź nie istnieje poza sytuacją wypowiedzania),
2. podmiotowość (wypowiedź odsyła do psychicznego „ja” mówiącego),
3. sytuacyjność (odniesienie wypowiedzi ma charakter ostensywny),
4. komunikatywność (wypowiedź skierowana jest ku konkretnemu odbiorcy)³⁰.

Wypowiedź zatem jest zdarzeniem. Jednak proces interpretacji musi tę zdarzeniowość przekroczyć, gdyż przedmiotem rozumienia nie może być sama wypowiedź jako zdarzenie, z racji swej ulotności, nietrwałości. Rozumieniu podlega sens, którym w przypadku wypowiedzi jest psychologicznie pojęta intencja nadawcy. Ostatecznym odniesieniem wypowiedzi, która ma prowadzić ku zrozumieniu intencji, jest zespół wskaźnikowych elementów sytuacji³¹. Tekst natomiast jako wypowiedź zatrzy-

²⁸ J. Reusch, G. Bateson, *Communication. The Social Matrix of Psychiatry*, New York 1951 Norton Co. Ins., s. 38—39.

²⁹ P. Ricouer, *Egzystencja i hermeneutyka*, Warszawa 1975.

³⁰ *Ibidem*, s. 239—251.

³¹ *Ibidem*.

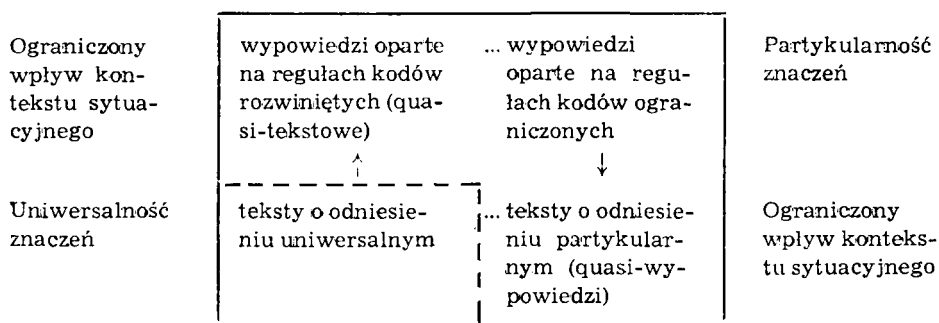
mana w znakach pisma implikuje inną strukturę rozumienia. Wymiary tekstu są przeciwstawne odpowiednim wymiarom wypowiedzi. Przede wszystkim sens tekstu uwolniony zostaje od sytuacyjnej ostensywności, interpretacja nie jest wspierana przez pozajęzykowe kanały komunikowania. Kontekstem dla tekstu staje się wewnętrzny układ znaków i jego miejsce wśród innych tekstów, a więc jego miejsce w kulturze. Zauważmy, że w odniesieniu do uczestnictwa kulturalnego implikuje to konieczność znajomości „pola kulturowego” danego tekstu. J. Sławiński, który posługuje się także pojęciem kompetencji w odniesieniu do kultury literackiej, powiada, iż czytelnik dzieła literackiego musi posiadać umiejętność poruszania się w obrębie tradycji, poznać określone „sposoby czytania”, a więc zasady organizacji dzieła literackiego (style, gatunki, figury retoryczne), które odpowiadają „sposobom mówienia”, będącym składnikami kompetencji komunikatywnej w rozumieniu D. Hymesa³². Odniesieniem tekstu zatem przestaje być intencja autora. Tekst jest autonomiczną rzeczywistością semantyczną, otwartą dla interpretacji i zadaną odbiorcy uniwersalnemu, każdemu, kto umie czytać, jak powiada Ricouer. Odbiór tekstu polega więc na egzegezie, zabiegu hermeneutycznym, nakładającym na czytelnika odpowiedzialność za wybór alternatywnych odczytań.

Zarówno wobec strukturalnej koncepcji Reuscha i Batesona, jak i wobec ujęcia Ricouera obowiązuje zastrzeżenie, że opis dotyczy skrajnych typów sytuacji komunikowania. Niektóre typy interakcji twarzą w twarz mogą opierać się na niesymetrycznym stosunku nadawcy i odbiorcy, np. rozkaz wojskowy jest takim regulaminowo zagwarantowanym typem przekazu jednokierunkowego. Pod względem możliwości wydania rozkazu nie ma przemienności ról nadawcy i odbiorcy w obrębie jednego aktu komunikowania. Z drugiej strony nie wszystkie typy tekstów spełniają warunek rozszczepienia intencji i znaczenia, otwarcia odniesień znaczeniowych i uniwersalizację odbiorcy. Można bowiem wskazać zarówno wypowiedzi quasi-tekstowe, jak i teksty będące quasi-wypowiedziami. Przykładem pierwszej kategorii mogą być np. wygłaszane ustnie referaty i wykłady o charakterze naukowym, w których nie zawsze i nie przede wszystkim interesuje nas intencja psychologiczna konkretnego osobnika, lecz obiektywna intencja znaczeniowa sądów, które wygłasza. Przykładem drugiej kategorii może być list, utrwalający w znakach graficznych intencje określonego nadawcy i skierowany ku konkretnemu odbiorcy. Co więcej, list taki może być skonstruowany wedle zasad kodu ograniczonego, odwoływać się do nieobecnych, ale znanych

³² J. Sławiński, *Dzieło, język, tradycja*, Warszawa 1974; D. Hymes, *Speech and Language. On the Origins and Foundations of Inequality among Speakers*, „Daedalus”, Summer 1973.

obu partnerom elementów sytuacji, dopełniających *implicite* znaczenie tekstu. Tekst listu zatem może wymagać takich reguł interpretacji, które obowiązują w sytuacji mówienia. Interesującą ilustracją tego zjawiska zawiera chłopska epistolografia emigracyjna³³. Brak znajomości konwencji przekazu pisemnego powodował, że emigranci pisali do swych rodzin posługując się jedynymi znanymi formami komunikowania się ustnego. Listy te, jak pisze H. Bereza, nie sygnalizują zmiany adresata w różnych częściach tekstu, obfitują w używaną do dziś dnia w kręgu kultury chłopskiej rytualną formułę pozdrowień, są zastępczą formą kontaktu bezpośredniego.

Zarysowany powyżej podział nie stanowi rozwiniętej pragmatycznej typologii form komunikowania, która powinna być jednym z punktów wyjścia socjologicznej refleksji nad procesami semiotycznymi. Sądzę jednak, że ułatwia i być może rozwija analizę podziału wzorów komunikowania na kody ograniczone i rozwinięte, dokonanego przez B. Bernsteina³⁴. Podział ten zaś, jak dotąd, ma najlepiej zaświadczone empirycznie związki ze zróżnicowaniem społecznym. Odnosi się on zasadniczo do wzorów mówienia i operuje przeciwstawieniem znaczeń uniwersalnych (nieuwarunkowanych kontekstowo) i znaczeń partykularnych (związanych z kontekstem). Z punktu widzenia wywodu Ricouera należałoby powiedzieć, że w pełni uniwersalną sferą znaczeń cechują się jedynie pewne kategorie tekstów pisanych, te, które nie są quasi-wypowiedziami. Rozwinięte zaś kody (lub warianty mówienia) zbliżają się jedynie do reguł tekstowych, zawsze jednak zachowują pewne cechy sytuacyjności (np. możliwość kontroli i korekty przekazu). Relacje między regułami mówienia i konwencjami tekstów pisanych można przedstawić schematycznie.



Strzałki oznaczają kierunek pochodności reguł konstrukcji przekazu.

³³ H. Bereza, *Odzyskane źródła*, „Regiony”, 1975, nr 1.

³⁴ B. Bernstein, *A Socio-Linguistic Approach to Social Learning*, [w:] J. Gould, ed., *Penguin Survey of the Social Sciences*, 1965 Penguin Books; także *Social Class...*

Typologia ta nie akcentuje kryterium stopnia uporządkowania przekazu pod względem językowym. Idąc za Bernsteinem uwypukla ona problem autonomii znaczenia lub jego zawisłości od czynników pozaznakowych. Odmawia ona jednak pełnej uniwersalności wszystkim trzem formom komunikowania poza tekstami o odniesieniu uniwersalnym. Kody ograniczone, teksty quasi-wypowiedziowe oraz kody rozwinięte traktowane są tu łącznie jako formy zawisłe od kontekstu, choć w różny sposób. Wytlumaczyć należy zwłaszcza, dlaczego wobec wzorów mówienia usytuowane są tu także teksty quasi-wypowiedziowe. Chodzi głównie o to, iż mimo zapisu utrwalającego przekaz zachowują partykularny wymiar znaczeniowy ze względu na wspomnianą wyżej własność zachowywania wspólnych doświadczeń osobniczych jako czynnika dopełniającego znaczenie. Przeprowadzenie ostrej cezury między tekstami o uniwersalnym odniesieniu a wszystkimi pozostałymi pozwala ponadto uwypuklić istotne z punktu widzenia socjologii kultury problemy barier kontaktu z przekazami należącymi do kultury reprezentatywnej i awangardowej, opisanych przez Z. Boksańskiego³⁵.

Dodajmy jeszcze, że z tego punktu widzenia uniwersalny lub partykularny charakter odniesienia tekstu powoduje, że kryterium dialogiczności (resp. monologiczności) przekazu lub jego części staje się nieistotne. Istotność zachowuje jedynie kryterium rodzaju reguł interpretacji zarysowanych przy omówieniu koncepcji P. Ricouera. Toteż dialog pojawiający się w powieści (nieważne czy będzie to utwór Prousta, czy zeszyt „Ewa 007 wzywa”) wymaga zawsze reguł interpretacji tekstowej, tzn. nigdy nie możemy odwołać się do ciągu konkretnych sytuacji interakcyjnych pozatekstowych dla dopełnienia znaczeń wypowiedzi, ponieważ nie stanowią one wymiaru istnienia tekstu tego typu. Natomiast monolog, pojawiający się w jakimkolwiek przekazie uwarunkowanym sytuacyjnie, może być odniesiony w zabiegu rozumienia do czynników sytuacyjnych, ponieważ występuje zawsze wspólnie z co najmniej jednym jeszcze, pozawerbalnym kanałem komunikowania (np. wymiar barwy głosu oraz intonacji).

Ten punkt widzenia odmawiający istotności czynnikom sytuacyjnym w ramach reguł interpretacji tekstów ściśle uniwersalnych wymaga jednak ograniczenia tylko do takiego typu interpretacji, którą często nazywa się interpretacją adaptatywną, i nie jest słuszny w odniesieniu do interpretacji historyczno-psychologicznej. Na jej gruncie możemy

³⁵ Z. Boksański, *Młodzi robotnicy a awans kulturalny*, Warszawa 1976.

przecież zapytać, co miał na myśli twórca traktatu filozoficznego, pojęty jako konkretny osobnik³⁶. Jest to jednak kwestia zupełnie odrębna.

Powyższa propozycja ma pod pewnym względem charakter połowiczny, wynika to z faktu, iż typologia form komunikowania, by mogła stać się użytecznym narzędziem badań empirycznych, powinna być funkcjonalnie związana z socjologiczną analizą zróżnicowania kulturowo-społecznego i struktury społecznej. Zasadność bowiem takiej typologii nie może być zagwarantowana jedynie przez „wewnętrzne” podstawy klasyfikacji form komunikowania, jeżeli chcemy, by nie ograniczała się ona do roli czysto semiotycznego narzędzia analizy pragmatycznej.

Nielatwo jest jednak wskazać, jakie reguły korelacji obu wymiarów (semiotycznego i socjologicznego) byłyby najlepsze. Mogą tu wchodzić w grę zarówno makrostrukturalne modele socjolingwistyczne, w których grupom, kategoriom lub zbiorowościom społecznym przypisuje się odpowiednie zakresy repertuaru językowego, jak i modele mikrostrukturalne, w których niknie makrostruktura, a pojawiają się typologie sytuacji komunikowania w wymiarze psychospołecznym, rozwijane w socjologii dramaturgicznej, etnometodologii i niektórych ujęciach socjologii języka. Wybór określonej perspektywy w ostateczności zawsze więc podlegać będzie kryteriom wobec semiotyki zewnętrznym. Model socjolingwistyczny w socjologii komunikowania jest bez wątpienia pochodny w stosunku do koncepcji komunikowania, która pojawia się w socjologii strukturalno-funkcjonalnej, a model operujący typologią sytuacji zbieżny jest z tendencjami interakcjonizmu symbolicznego. Oczywiście jest, że socjologia komunikowania nie jest w stanie uniknąć problemów socjologii ogólnej i że sposób jej uprawiania wyznaczony być musi wyborem tej lub innej perspektywy teoretycznej.

³⁶ Zob. B. Wolniewicz, *Rzeczy i fakty. Wstęp do pierwszej filozofii Wittgensteina*, Warszawa 1968, s. 53—54, oraz L. Nowak, *O interpretacji adaptacyjnej*, [w:] *Wartość, dzieło, sens*, pod red. J. Kmity, Warszawa 1975.

JADWIGA KOMOROWSKA

SOCJOLOGICZNE ASPEKTY ZWYCZAJÓW ŚWIĘTA ZMARŁYCH

Od wielu pokoleń w Polsce zwyczaj odwiedzania grobów bliskich zmarłych praktykowany był w dwu pierwszych dniach listopada¹. Obecnie cmentarze odwiedzane są gromadnie głównie w dniu Wszystkich Świętych, w wolnym od pracy Dniu Zmarłych, częściej u nas zwanym Świętem Zmarłych.

„Wszystkie ludy europejskie uważały od najdawniejszych czasów tę noc stanowiącą przejście od jesieni do zimy za porę, gdy dusze zmarłych przychodzą w odwiedziny do swych dawnych domów, by ogrzać się przy ogniu”².

Zwyczaje Dnia Zmarłych, czy jak nazywa je badana młodzież Święta Zmarłych albo Dnia Święta Zmarłych, sięgają niektórymi swymi elementami najdawniejszych dziejów naszej kultury. Wywodzą się z pradawnych jesiennych „Dziadów”, uroczystości szczególnie silnie zakorzenionych na wschodnich terenach Europy. Wywarły one znaczny wpływ na sposób obchodzenia tam tzw. Zaduszek. Podobne zwyczaje były w Polsce na Podlasiu czy Mazowszu („Stypy” i „Obiady żałobne”). Zachował się jeszcze w wiekach XVIII i XIX obyczaj zanoszenia na groby bliskich podarunków i żywności.

W Dzień Zaduszny przed kościołem zbierały się rzesze żebraków i dziadów proszalnych, którym dawano suto pożywienie, chleb i jałmużnę pieniężną. Wyprawiano też żebrakom uczty, przypominające wy-

¹ Artykuł jest fragmentem pracy opartej na wynikach badań przeprowadzonych przez autorkę w Warszawie w latach 1973—1977 na temat dorocznych i ilościowościowych zwyczajów w rodzinie wielkowiejskiej. Informacji udzielała głównie młodzież z ostatnich dwu klas licealnych, technikum i zasadniczej szkoły zawodowej. Ogółem zbadano 582 osoby.

² G. Frazer, *Złota gałąź*, Warszawa 1962, s. 493.

rażnie stypy pogrzebowe. W zamian za to mieli oni obowiązek modlenia się za zmarłych z rodziny fundatora i jego przyjaciół³.

Dzień Wszystkich Świętych, obchodzony pierwszego listopada, pogodnie święto kościelne, już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa sąsiedował z Dniem Zadusznym, wyznaczonym na drugiego listopada, komasującym liczne niegdyś dni i okresy roku, poświęcone dbałości o życie pozagrobowe zmarłych członków rodziny czy społeczności.

Ślady dawnych pogańskich obrzędów, starożytne cmentarne „obiaty”⁴ przetrwały u nas do czasów powojennych u ludności cygańskiej.

Na cmentarzu warszawskim na Bródnie w Dzień Zmarłych Cyganie mieli zwyczaj urządzenia biesiad. Były to całe przyjęcia z obrusami, napitkiem i kosztami jadła na grobach. Każdego przechodnia zatrzymywano i częstowano, przy czym nie można było odmówić zwłaszcza starym Cyganom⁵.

W zebranych w Warszawie materiałach dotyczących opisów zwyczajów Święta Zmarłych znalazły się trzy (nr III 52, II 571, III 33) zawierające informacje o nikłych co prawda, lecz aktualnie realizowanych reliktach tego dawnego cmentarnego uczutowania. W dwu przypadkach było to wylewanie na grób kilku kropel alkoholu. Jedna rodzina praktykująca ten zwyczaj należała do społecznego marginesu (ojciec alkoholik, a matka pokątna handlarka), druga to zamieszkała w Warszawie rodzina rosyjska. Przypadek trzeci nie jest właściwie reliktem nagrobnej „obiaty”, lecz dawnych ludowych praktyk związanych z wierzeniami o obecności w tym dniu dusz zmarłych w pobliżu ludzkich domostw.

„Okolo 10 lat temu babcia wprowadziła nowy zwyczaj — zwyczaj »duszka«. Właśnie w tym dniu Święta Zmarłych na strych domu zanosilo się kawałek chleba, sól i złotówkę — dla »duszka«. Zwyczaj ten zapożyczyła babcia od jednej ze swych sąsiadek — bardzo starej kobiety pochodzącej z województwa lwowskiego. Ten miły zabobon przyjął się na stałe — »duszek« miał za zadanie opiekować się domem, a szczególnie tymi, którzy umarli; tę coroczną daninę zjadały koty czy gołębie, pokrywał je kurz — nie można było nic za rok znaleźć, mówiło się, że »duszek zjadł«.

„O temacie śmierci w domu mówiło się bardzo rzadko — temat ten był jakby wstydlivy, nie wiem więc, jak wygląda tradycja, w każdym razie nie zamierzam w przyszłości z okazji tego święta urządzać wystawnych obiadów” (III 33).

Młody człowiek odzęgkuje się od wystawnych obiadów w Dniu Zmarłych, ale miłym zwie stary, ludowy zabobon, który jako „nowy zwy-

³ Z. Gloger, *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, Warszawa 1900, s. 346.

⁴ Por. A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1974, s. 370.

⁵ Informację tę, opartą na własnej obserwacji, podała na użytek niniejszych badań red. Maria Szewczykowska.

czaj” pojawił się tu w podmiejskiej warszawskiej rodzinie. Najprawdopodobniej ta pełna sympatii aprobatą wiąże się u niego z wielkim przywiązaniem do całego domu babki, w którym jako dziecko bez ojca (choć z zachowaniem emocjonalnych więzi z matką) wychowywał się od wczesnego dzieciństwa.

W całej pozostałej, obszernej dokumentacji, zebranej w toku badań, nie znalazłam podobnych symbolicznych zachowań z okazji Święta Zmarłych. To są rzadkie wyjątki, a regułą jest obiad, podwieczorek lub kolacja w domu po powrocie z cmentarza, w czasie której wspomina się zwykle zmarłych członków rodziny, przyjaciół, ofiary wojny. Wspomina się, czasem ogląda fotografie, ale nie pozostawia się dla nich jadła i napitku. Nie wywołuje się też zaklęciami dusz z zaświatów. Jednak i tu znalazł się interesujący wyjątek. W jednej z badanych rodzin (etnicznie mieszanina polsko-żydowsko-białoruska, środowisko inteligentkie) wywoływano duchy raz w roku, właśnie w Dniu Zmarłych, ale nie magicznymi zaklęciami i poetycznymi gęśłami⁶, ale posługując się klejonym stolikiem (III 49).

„Wykorzystując zabobonne praktyki i zbytek częstokroć naganny”⁷, chrześcijaństwo zaakcentowało wiarę w zmartwychwstanie i życie pozagrobowe oraz nadzieję na spotkanie z bliskimi w zaświatach. Znalazło to swój wyraz w zwyczajowości tego jesiennego święta — w modlitwie, tzw. wspominkach i zamawianiu mszy za dusze zmarłych członków rodziny. Nastąpił rozbrat rodzinnej więzi z magią i powiązanie wartości i obrzędów rodzinnych z religią. Oto przykład takiego powiązania, przekazywanego bez istotnych zmian z pokolenia na pokolenie.

„Uroczystość tę poprzedzają pewne przygotowania. Najczęściej obowiązek ten bierze na siebie mamusia, pomagają przy tym dzieci. Porządkuje się groby najbliższych, wrywa się chwasty, zeschnięte kwiaty, spulchnia ziemię, sadi się nowe kwiaty, wytrzymałe na zimno. Groby nie mające pomników, przy których stoi tylko krzyż, okłada się darniną. Sporządza się też wieńce bądź też wiązanki ze świerku i kładzie na grobach.

„Mamusia porządkuje nie tylko groby swojej rodziny, ale również często groby nieznanne, pozostawione bez żadnej opieki, o których nikt nie pamięta albo rodzina mieszka daleko i nie zajmuje się porządkowaniem. Z naszej rodziny czcimy pamięć zmarłych rodziców tatusia oraz mamę mojej mamusi, poza tym dwóch braci tatusia. Wymienieni spoczywają na jednym cmentarzu, ale w oddzielnych grobach. W celu uczczenia pamięci zmarłych składa się w kościele ofiarę na Mszę Św. za spokój ich duszy.

„W dniu Święta Zmarłych przyjeżdża do moich rodziców siostra mamusi z mężem i dziećmi, mieszkająca w odległości około 60 km. Wszyscy idą do kościoła, później na cmentarz, gdzie zapala się znicze i lampki, a czasem świeczki na grobach.

⁶ Por. Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, t. 2, s. 96.

⁷ *Ibidem*, s. 96.

„Po powrocie z cmentarza zjada się obiad, wcześniej przygotowany przez mamusię, w mastroju ciszy, skupienia, powagi, toczą się rozmowy dotyczące tych, którzy odeszli od nas na zawsze. Sięga się pamięcią do tych lat, kiedy ci, co odeszli, żyli wśród nas, pracowali z nami wspólnie, a teraz pozostała tylko pamięć i smutek głęboki w sercu po ich utracie.

„Gdy zapada zmrok, jeszcze raz rodzina wybiera się na cmentarz. Spotyka się wówczas z dalszą rodziną, tzn. ciotecznymi siostrami, braćmi, ciotkami, którzy odwiedzają groby swoich bliskich. Zbiera się z grobów wypalone lampki, a zapala nowe, stawia się w doniczce chryzantemy lub kładzie ścięte.

„W tym czasie odwiedza się też groby znajomych, aby odmówić przy grobie «Zdrowaś...» za spokój ich duszy [...]

„Babcia zmarła dawno, około 17 lat temu, a tatusia rodzice to wówczas, gdy on sam był małym dzieckiem. Właściwie babcię i rodziców tatusia znam tylko ze zdjęć i opowiadań. Wszystkie ceremonie, związane ze Świętem Zmarłych, a praktykowane w rodzinie przeniosę do swego własnego domu” (III 27).

A teraz przykład drugi, opisany przez córkę, która jest wnuczką warszawskich robotników z Woli. Matka jest sprzątaczką, pochodzi ze wsi białostockiej. Rodzice matki nie żyją, ze swoimi krewnymi nie utrzymuje ona bliższych kontaktów. Opisywana rodzina mieszka w bardzo trudnych warunkach — dwu izbach (pokój i kuchnia) mieszkają trzy pokolenia: oboje dziadkowie (rodzice ojca), rodzice i dwoje dorastających dzieci. Córkę z matką łączy silna więź emocjonalna. W rodzinie pojawiają się często kłótnie pomiędzy rodzicami męża a ich synową.

„Święto Zmarłych jest to dzień pamięci o zmarłych z rodziny, o zmarłych przyjaciółach i znajomych. Dawniej — opowiada moja babcia — biednym dawano jałmużnę w postaci pieniędzy, ubrania, jedzenia, aby modlili się za zmarłych. Biedni ci byli przeważnie starymi, nie mogącymi na siebie zapracować ludźmi. Najczęściej siedzieli oni na cmentarzu lub przy kościele. Za darowaną im rzecz mieli modlić się za zmarłe dusze.

„Zwyczajem wywodzącym się z wiary w życie pozagrobowe i Boga było dawanie na wypominki. Wypominki mają na celu prośbę o modlitwę księdza za dusze zmarłych przy jednoczesnym złożeniu ofiary w formie drobnej sumy pieniędzy. Teraz moja babcia stosuje ten zwyczaj również, jednak rodzice moi nigdy nie robili tego sami (tylko dołączali się na prośbę babci). Ja i mój brat nigdy tego nie robiliśmy i sądzę, że nigdy nie będziemy robili.

„Teraz, już kilka dni przed świętem, ktoś z rodziny idzie na cmentarz, aby uprzątnąć grób z liści, żeby kiedy nadejdzie to święto, złożyć na grobach kwiaty, zapalić świeczki, żeby w samo święto było naprawdę świątecznie.

„Kiedy miałem kilka lat, jeździliśmy z rodzicami i dziadkami na cmentarz do Wilanowa. Często padał wtedy śnieg. Dla nas (dla mnie i mojego brata) była to raczej atrakcja, gdyż zmarłych, których odwiedzaliśmy, nigdy nie znaliśmy. Byli to dalecy krewni mojego dziadka i babci ze strony ojca. Minęło kilkanaście lat i teraz nie jeździmy do Wilanowa. Babcia i dziadek dlatego, że są już starymi, schorowanymi ludźmi i taka podróż byłaby dla nich bardzo męcząca. My (moi rodzice, brat i ja) nie jeździmy tam dlatego, gdyż często nie możemy. Mama — bo ma zawsze dużo pracy w domu (mój brat i ojciec są chorzy). Ja nie pamiętam nawet, gdzie są te groby, które odwiedzaliśmy. Nie znam nazwisk, imion i właści-

wie nie jest to moja rodzina. W 1970 roku umarła moja prababcia, matka mojej babci ze strony ojca. Jest pochowana na cmentarzu w Warszawie na Woli i właściwie jest to jedyny grób, który odwiedzamy (oprócz mojej prababci nikt z mojej rodziny, tej najbliższej, nie umarł).

„Na cmentarz nie chodzimy już teraz wszyscy razem. Brat mój bardzo często bywa chory (ostatnio od pięciu miesięcy). Mama zatem lub ojciec zawsze zostają z nim w domu. Przeważnie chodzimy na cmentarz w grupach dwu, trzyosobowych: babcia z dziadkiem sami lub ze mną, albo ja z ojcem lub mamą. Często też chodzę razem ze swoimi koleżankami i kolegami.

„Kiedy zapalam znicze, to wyrażam tym swoje uczucia. Ogień jest tu chyba symbolem pamięci o zmarłych, ale nie tylko. Dla mnie jest on czymś ulotnym, tak jak życie, znicz jest czymś, co się zapali i gaśnie. I tak jest z życiem. Może jest to trochę poetyczne określenie, ale ja to tak rzeczywiście odczuwam. Człowiek żyje, pracuje, stawia sobie różne cele, osiąga je lub czasem nie. I nigdy nie może przewidzieć, kiedy jego cele przestaną mieć jakikolwiek sens, kiedy jego wysiłki, praca, którą planuje, będą miały kres. Przeciętny człowiek nie myśli o tym, że umrze, a raczej nie w każdej chwili uświadamia sobie swój koniec. Myślę, że Święto Zmarłych jest tym momentem, kiedy każdy myśli również o swojej śmierci. Zastanawia się, czego dokonał w swoim życiu i co chciałby jeszcze zrobić i chociaż to pesymistyczne, ale myśli: »czy zdążę i co w ogóle zdążę zrobić, osiągnąć w swoim życiu«. Zawsze w tym dniu takie myśli nie opuszczają mnie. To odczuwają również moi rodzice, ale oni nie myślą w ten sposób, chociaż ich myślenie ma ten sam sens. Wyrażają to chyba prościej i zwyczajniej. Mają dzieci, więc żyją i pracują dla nich. Chcieliby dać swoim dzieciom jak najwięcej w swoim życiu. Czasem martwią się, co będzie z nami (ze mną i z moim bratem), kiedy ich nie będzie, czasem o tym mówią.

„Kilka dni temu umarła moja koleżanka szkolna. Część osób z klasy odwiedziła ją na cmentarzu. Wśród nich byłam również ja. Uczucie, które nie opuszczało mnie przez cały czas pobytu na cmentarzu, było jakieś dziwne. Byłam smutna, jakby zagubiona, przerażona, że ktoś mając 20 lat musiał umrzeć. Zawsze ogarniają mnie podobne uczucia, kiedy jestem na cmentarzu.

„Dziadek mój i babcia kupili sobie miejsce na cmentarzu, postawili sobie pomniki. Ja nigdy nie zdecydowałabym się na to. Żyjąc mieć świadomość, gdzie znajdzie się mój grób — to jest straszne. Dla mnie nieistotne jest, co zrobią z moim ciałem po śmierci, może dlatego, że jestem młoda i tak na co dzień nigdy o tym nie myślę. Ale tak w rzeczywistości, to może chciałabym mieć kwiaty, chciałabym, żeby o mnie pamiętano.

„Lubię w Święto Zmarłych zapalać świeczki na grobach nieznanym mi w ogóle lub nieznanym mi osobście ludzi. Są przecież tacy, którym nie ma kto zapalić świeczki, o których nikt nie pamięta, lub tacy, o których warto pamiętać, bo byli wyjątkowo wartościowi.

„Matka moja, zaraz po wojnie (przed założeniem rodziny), odwiedzała często miejsca straceń, te, gdzie ginęli powstańcy podczas obrony Warszawy, i tam zapalała świeczki. Nie robimy tego teraz całą rodziną, wszyscy razem. Matka, założywszy rodzinę, nie miała czasu mając wiele obowiązków w domu (ojciec nigdy nie pomagał jej w pracy domowej), więc może dlatego nie robiła tego nigdy później. Zwyczaj ten kontynuowałam tylko ja (z koleżankami i kolegami) i sądzę, że będę to robić przez całe życie.

„Czasami ludzie, kupując coś, stwierdzają po pewnym czasie, że nie jest im to znowu bardzo potrzebne. Może tak jest z wieloma rzeczami i u mnie; jednak

nigdy nie odczuwam tego przy zakupie świeczek. Po prostu, to sprawia mi swojego rodzaju przyjemność, satysfakcję i zawsze cieszę się tym, że zapalam świeczkę. Pieniądze na świeczki i kwiaty zawsze daje mi mama. Często mama kupuje je sama. Samo Święto Zmarłych (pójście na cmentarz, zakupy świeczek, kwiatów) inicjuje często mama i babcia, często jednak każdy sam odczuwa potrzebę pójścia na cmentarz.

„Chciałabym, żeby w mojej rodzinie, którą założę w przyszłości, Święto Zmarłych wyglądało inaczej. Chciałabym wspólnie z całą rodziną odwiedzać przed południem groby rodzinne. Po obiedzie chciałabym opowiadać, rozmawiać o ludziach, którzy pozostawili w naszej pamięci, w naszej kulturze trwałe wartości, o tych, którzy swoją postawą człowieka zasłużyli na ciągłą pamięć o nich. A kiedy przyjdzie zmierzch, wybierzemy się jeszcze raz na cmentarz, aby tam przeżyć coś, co utrwala się na zawsze w naszych myślach — ogień palący się na każdym grobie, zobaczyć lunę na niebie utworzoną od ognia i świec i jeszcze raz w tym dniu przeżyć ten specyficzny, wyjątkowy, tajemniczy nastrój” (III 18).

Młoda autorka pierwszego opisu, córka inżyniera, utrzymuje częste i serdeczne kontakty w obrębie rodziny szerszej, a z rodzicami wiązą ją szczególnie mocne więzy uczuciowe. Część rodziny mieszka na wsi, jednak pomimo znacznej odległości kontakty z miejską częścią rodziny są utrzymywane. Przewycięża się tę odległość i trudności komunikacyjne dla podtrzymania żywotności rodzinnej więzi. Międzypokoleniowy pełny przekaz zwyczajów powiązany jest tutaj z przekazem praktyk religijnych, zarówno kultowo-instytucjonalnych, jak i indywidualnych. Występuje on nota bene łącznie z przekazem wielu elementów osobowego wzoru matki i wyobrażeniem o roli kobiety w kulturze rodziny. Dokonuje się zaś na drodze społeczno-kulturowego dziedziczenia wzorów i wartości po linii żeńskiej — po kądzieli. Matrylinearne dziedziczenie ma tutaj miejsce przy dużej żywotności kontaktów rodziny podstawowej z krewnymi ze strony macierzyńskiej.

W drugim przypadku nastąpił zanik kultowo-instytucjonalnych praktyk religijnych, które w pokoleniu dziadków występowały (i występują nadal) w ścisłej łączności z charakterystyczną dla Święta Zmarłych symboliką ognia i dekorowania grobów. Zanikowi temu towarzyszy całkowity zanik kontaktów matki i całej rodziny z krewnymi ze strony matki oraz jej konflikty z razem zamieszkującą matką męża. Proces ten zapoczątkowany w tej warszawskiej rodzinie robotniczej w drugim pokoleniu (rodzice) pogłębił się jeszcze bardziej w pokoleniu trzecim, najmłodszym. Młoda dziewczyna przejmuje zwyczaje tego święta od swojej matki, ale krytycznie odnosi się do kultowo-instytucjonalnych ich powiązań, występujących w praktykach najstarszego pokolenia.

Indywidualizuje swoje zachowania i przeżycia oraz łączy je z egzystencjalną refleksją, ale szuka też specyficznego dla tego święta nastroju, czyli jak to określa psychologia — szuka „uogólnionego” przeżycia uczuciowego. Nie każde doznanie zdolne jest zmienić ogólny nastrój czło-

wieka. Aby to nastąpiło, musi ono pozostawać w związku ze sferą, na którą jednostka jest specjalnie wrażliwa i która ma dla niej specjalne znaczenie. Przenikając do osobowości, doznanie podlega jakby pewnemu przefiltrowaniu⁸. Młoda osoba przejęła to znaczenie od poprzednich pokoleń i przejmuje je aktualnie, na cmentarzu, poprzez oddziaływanie pradawnych zwyczajów. Burzą one w niej uczucia, które pragnie wyrażać. Uświadamia sobie, że nie chodzi jej tylko o wyrażenie pamięci o zmarłych, ale i o ostateczne sprawy ludzkiego losu. „Jest czymś ulotnym, tak jak życie” — pisze o ogniu, rozniecany w tym dniu na cmentarzach, nie zdając sobie sprawy, że gest ten jest nawiązaniem do pradawnego kultu ognia, rozpowszechnionego niegdyś w wielu kulturach (także i w krajach słowiańskich), i że w chrześcijaństwie ogień stał się wyrazem wszechpotęgi boskiej (ogień — światło jest uosobieniem Chrystusa), symbolem ofiary życia i zmartwychwstania⁹. Jej refleksje w łunie cmentarnych ogni nie nawiązują do mitu Feniksa, o którym — jak to wynika z jej ustnych wypowiedzi — nigdy nie słyszała, ale „cel tak poważny, święta, miejsce samotne, czas nocny, obrzędy fantastyczne”¹⁰, pobudzając silnie wyobraźnię, czynią z niej uczestniczkę tego „wyjątkowego, tajemniczego nastroju”, który tak silnie niegdyś przemawiał do wyobraźni romantycznego twórcy *Dziadów*.

Jedną z funkcji zwyczajów tego święta, bardzo często podkreślaną w wypowiedziach badanej młodzieży, jest stwarzanie sprzyjających kontemplacji chwil ciszy i spokoju w hałaśliwym, wielkim mieście. Badana młodzież korzysta skwapliwie z tych momentów dla „wejścia w siebie”, „skupienia się”, „zastanowienia się nad sobą, nad tym, co było i co powinna robić w przyszłości”.

Wrażliwość młodości, młodzieńcza uczuciowość i ruchliwość wyobraźni w warunkach kreowanych przez doroczny zwyczaj prowadzą też nieraz do przeżyć bardzo poetyckich, do wzruszeń natury estetycznej.

„Święto Zmarłych jest jednym z najpiękniejszych i najbardziej wzruszających świąt. Ten dzień jest jakby duchowym spotkaniem obecnie żyjących ze zmarłymi. Jest to dzień wspomnień i refleksji.

„Co roku cała nasza rodzina, tj. dziadkowie, rodzice, siostra i ja, spotykamy się o umówionej godzinie, zawsze o zmroku przy grobie brata naszego dziadka, na wojskowym cmentarzu Powązkowskim. Przynosimy ze sobą różne świeczki, które stawiamy na uprzątniętych uprzednio grobach krewnych, a ja z siostrą szukamy

⁸ S. L. Rubinsztein, *Podstawy psychologii ogólnej*, Warszawa 1962, s. 656—657.

⁹ *Wielka encyklopedia powszechna*, t. 8, s. 168.

¹⁰ A. Mickiewicz, *Wstęp do pierwszego wyd. Dziadów*, cyt. za Glogerem, *Rok polski...*

grobow opuszczonych, żeby zapalić też na nich płomień. Zapalone świece tak samo jak kwiaty położone na grobach są symbolem wiecznej pamięci o zmarłych.

„Pięknie wyglądają cmentarze w tym dniu, szczególnie wieczorem, kiedy widoczne są tylko drgania płomyków i czarne, groźne krzyże. Często w tych okolicznościach wydaje mi się, że ci ludzie, którzy już nie chodzą po naszej ziemi, mówią coś do mnie. Słyszę jakieś szepty, głosy, a czasami łapię się na tym, że prowadzę z kimś rozmowę w głębi duszy.

„Wzruszający jest widok drzew, gubiących jesienne liście, które jakby płakały nad losem ludzkim. Jest to dzień milczenia. Na cmentarzu jest zawsze dużo ludzi, a panuje taka cisza i skupienie, jakby wszyscy byli pogrążeni w nasłuchiwanie głosów zmarłych. Na szczęście nie przeżyłam jeszcze śmierci osoby bliskiej i nie uczestniczyłam w pogrzebie rodzinnym, mimo tego, że zmarł mój rodzony dziadek, ale było to szesnaście lat temu. Akurat w tym czasie byłam z rodzicami i z siostrą na wczasach nad morzem. Dziadek zmarł na drugi dzień po odwiezieniu go przez babcię i syna do sanatorium, bardzo oddalonego od Warszawy. Babcia zawiadomiła nas listownie o śmierci dziadka. Kiedy list do nas doszedł, było już dawno po pogrzebie. Mama moja, czyli córka dziadka, miała wielki żal do babci i do swojego brata, że za późno ją zawiadomili. Było to celowe z babci strony, ponieważ pogrzeb odbył się w porze bardzo upalnej i babcia bała się, że mamy serce może nie znieść tak długiej i uciążliwej, bo z przesiadkami, podróży. Byłam wtedy jeszcze za mała, żeby cokolwiek przeżyć czy rozumieć. Dopiero teraz, po 16 latach od śmierci dziadka, mogłam pozwolić sobie na tę wielką podróż. Grób zastałam zadbanej dzięki babci, która posyłała siostrze zakonnej pieniądze, żeby opiekowały się nim. Mimo iż mało pamiętałam dziadka, bardzo przeżyłam te odwiedziny. Odmawiając modlitwę »Wieczne odpoczywanie...« nad mogiłą, czułam dziadka obecność. Zauważyłam konieczność zrobienia bardziej trwałego nagrobka. Ponieważ byłam najukochańszą dziadka wnuczką, czuję się w obowiązku zająć się tą sprawą.

„Nie wyobrażam sobie więcej i nie chcę wyobrazić takich losowych tragedii, które na pewno mnie nie ominą, o ile nie umrę wcześniej” (III 14).

Niekiedy te niezwykle momenty powszechnego uspokojenia, chwilowego zawieszenia wielkowiejskiego tempa życia skłaniają do rozważań, przybierających dyskursywny, a nawet moralizatorski charakter.

„Zgodnie z zasadami wiary katolickiej jest to tylko przeniesienie się, i to chwilowe, do doskonałego — w przypadku Nieba — świata, z którego i tak pewnego dnia bliscy wyjdą nam na spotkanie, zakładając zmartwychwstanie wszystkich dusz ludzkich. Nawet niedawne badania uczonych angielskich potwierdzają istnienie dusz ludzkich w oparciu o to, że po śmierci ciało człowieka waży o około 0,5 kg mniej, tzn. o wagę duszy. Moim zdaniem istnienie tego wewnętrznego Ja jest faktem bezspornym, ale jaka jest dalsza droga tego Ja, interesuje chyba wielu ludzi.

„Z jednej strony śmierć człowieka jest czymś strasznym, pomijając smutek, jaki pozostawia po sobie wśród żyjących, bo co właściwie zostaje z tego organizmu żywego po kilku latach — garść popiołu, która kiedyś była człowiekiem. Człowiek żyje, chodzi, aż w pewnej chwili coś się psuje i... zakopują do ziemi. Poza tym jest jeszcze fakt, iż każdy z nas zdaje sobie sprawę, że ta «przesiadka» nikogo nie ominie. Stąd też uważam, że wszyscy powinni tak żyć, aby pozostawić po sobie jak najwięcej dobrego, bo chyba najbardziej przykra może być ocena: jak to

dobrze, że nareszcie umarł. Pozostaje jeszcze jedna kwestia. Niektórzy ludzie, straciwszy kogoś bliskiego, czują się bardzo pokrzywdzeni. Trudno się chyba dziwić w wypadku, gdy na przykład umiera 35- lub 40-letni ojciec, dobry mąż i pracownik, a jak najlepszym zdrowiem cieszy się pijak, nie opuszczający spelunek i nie interesujący się rodziną. Znacznie ciężiej rozstać się z człowiekiem, który był pomocny i życzliwie ustosunkowany do otoczenia.

„Wreszcie fakt, że nigdy nie wiemy, kto z nas pierwszy odejdzie z tego świata, potwierdza niejako słuszność przytoczonej przeze mnie tezy, aby naszą życiową postawę charakteryzowała gotowość niesienia pomocy drugiemu człowiekowi we wszystkich sytuacjach, nawet z pewnymi ofiarami i wyrzeczeniami z naszej strony.

„Czasami jest niestety tak, że to, czego dany człowiek się obawia i przez skórę czuje, to właśnie go spotka. Przed kilku laty zachorowała matka mojej koleżanki i w pierwszych dniach choroby, gdy jeszcze nie było postawionej ostatecznej diagnozy lekarskiej, powiedziała, że najbardziej boi się śmierci głodowej, i właśnie w ten sposób zmarła w sześć miesięcy później. Coraz częściej słyszy się ostatnio o nagłych śmierciach: wypadek uliczny, zawał serca itp. Przypomina to nam w okrutny sposób o konieczności stałej gotowości na to nasze życiowe rozliczenie, jakim jest pośmiertne spotkanie z Bogiem z jednej strony, a to, co powiedzą bliźni, z drugiej strony, chociaż o zmarłych »żle się mówić nie powinno«. Nie o to zresztą chodzi, jak nas ocenią ludzie, tylko o to, co faktycznie po sobie zostawimy. O tym wszystkim powinniśmy pamiętać w dniu Święta Zmarłych, aby myśleć o nich i ich odejściu, spróbować ocenić własną postawę i w porę ją naprawić, aby żyć dla ludzi w jak najwłaściwszy sposób, bo przecież nie wiadomo, ile nam na to pozostało czasu” (III 36).

Zwyczaje związane ze świętem Zmarłych stanowią powszechny i stosunkowo trwały element w świątecznej kulturze rodziny (realizowało je ok. 90% badanych rodzin). Praktykowane są w rodzinach o różnym stopniu rozbudowania domowej zwyczajowości oraz o różnym stopniu otwartości kultury rodziny na wpływy — żeby posłużyć się bardzo ogólnym terminem Stefana Czarnowskiego — „teraźniejszości”¹¹. Występują także i tam, gdzie inne, nawet na ogół trwale w międzypokoleniowym przekazie zwyczaje nie są już praktykowane. Charakteryzuje je też szczególnie międzyrodowiskowa jednolitość i niezależność od terytorialno-społecznego (wieś — miasto) pochodzenia rodziny. Nie realizowane zaś są zwykle w tych rodzinach, których zmarli pochowani są w bardzo odległych miejscach, często poza obecnymi granicami naszego państwa, i jeżeli — jednocześnie — rodziny te nie odwiedzają grobów żołnierzy, poległych w obronie kraju. Śmierć przyjaciela, podobnie jak śmierć bliskiej osoby z rodziny włącza jednak do tradycyjnych obrzędów nowych uczestników.

„Święta tego nie obchodziliśmy, gdyż nikt z naszej rodziny nie jest pochowany w Warszawie. Po raz pierwszy w tym roku rodzice po śmierci przyjaciela byli pierwszego listopada na cmentarzu. Uporządkowali grób i złożyli na nim kwiaty” (III 50).

¹¹ S. Czarnowski, *Kultura*, Warszawa 1958, s. 102.

Nieraz też włączanie się odbywa się nieregularnie, niecorocznie.

„W związku z tym, że bliscy moich rodziców pochowani są poza Warszawą, nie odwiedzamy ich grobów corocznie. Czasem mama jeździ do swoich braci i sióstr, by wspólnie z nimi uczcić to miejsce, ale zdarza się to raczej rzadko. Ja z moim bratem nigdy nie byliśmy na grobach naszej rodziny. Wynika to może z tego, że — z racji dużego oddalenia — z częścią naszych krewnych nie utrzymujemy ścisłych i częstych kontaktów. Rodziców mamy i taty prawie w ogóle nie znaliśmy, obaj dziadkowie umarli bardzo dawno, obie babcie pamiętam bardzo słabo, raczej z fotografii, niż z rzeczywistych spotkań.

„W ten dzień jednak mama, czasem ja, chodzimy razem lub oddzielnie na cmentarze warszawskie (nie czynią tego ojciec i brat). Myślę, że przyciąga nas specyficzna atmosfera, nastrój zadumy, pewnego smutku. Idąc na groby oddajemy hołd wszystkim zmarłym — i naszym bliskim pochowanym daleko stąd, i tym, których nie znaliśmy, a o których myśli się tego dnia. Najczęściej zastanawiam się wtedy nad ludźmi, którzy teraz byłiby starzy, a jednak przez to najstraszniejsze: przez śmierć, zyskali najpiękniejsze: pozostaną wiecznie młodzi” (III 49).

Trwałość i powszechność tego zespołu zwyczajów świadczy o żywotności międzypokoleniowej więzi w rodzinie wielkomiejskiej, w wielu przypadkach manifestującej się łącznie z więzią ogólnonarodową — przeszło połowa badanych rodzin odwiedza w tym dniu groby żołnierskie. Z drugiej zaś strony trwałość ta świadczy o dużym znaczeniu afirmowanych i wyrażanych przy pomocy zwyczajowych praktyk wartości dla utrzymywania się żywotności tej rodzinnej i narodowej więzi.

Specyfika zwyczajów tego dorocznego święta polega też na spektakularnej ekspansji kultury rodziny na pozadomową przestrzeń wielkomiejską, pociągającej za sobą okresową zmianę oblicza miasta i jego życiowego rytmu. Ekspansja ta powoduje przemieszczenie w rozkładzie symbolicznych akcentów w przestrzeni wielkomiejskiej, gdy ośrodkami powszechnego zainteresowania ludności stają się cmentarze.

Obchody Święta Zmarłych, operując prastarą symboliką ognia i nowszą — kwiatów, organizując zasięgiem aktywnego uczestnictwa znaczną część ludności miasta, umożliwiają uświadomienie sobie przez nią i przeżycie jedności rodzinnej, lokalnej oraz ponadlokalnej. Stwarzają także okazję szerszego uspołecznienia młodego pokolenia poprzez generalizację rodzinnych uczuć i łączenie rodzinnych wartości z naczelnymi wartościami naszej kultury, a często też — łączenie dziejów rodzinnych z historycznymi doświadczeniami narodu i ideą ogólnoludzkiego braterstwa. Rodzice zwykle z tej okazji korzystają i bezwiednie lub też świadomie i refleksyjnie wprowadzają swoje dzieci przy pomocy gestów, słów i nastrojów w tę bardzo ważną dziedzinę kultury, humanizującą śmierć człowieka i ukazującą sens życia w perspektywie spraw ostatecznych. Potwierdzając zaś łączność dziecka z kręgiem żyjących członków rodziny oraz tymi, którzy już odeszli, „wmontowują silniej swoje potomstwo w

rodzinną współczesność i jednocześnie kształtują jego świadomość jako ogniwa w łańcuchu pokoleń, wylaniającym się z mroków przeszłości. Często też — podobnie, jak przy wigilijnym stole, na którym stawia się dodatkowe nakrycie dla ewentualnego, nieznanego gościa — rodzina w oczach dziecka otwiera się na świat pozarodzinny: dzieci widzą, jak rodzice zapalają lampki na grobach „obcych”, nieznanym ludzi, a także na grobach tych zasłużonych i wybitnych, którzy żyli dla kraju i oddali swoje życie za ojczyznę. Irradiacja i generalizacja uczuć rodzinnych i powiązanie wartości rodzinnych z ogólnospołecznymi i ogólnoludzkimi są tego wieczoru szczególnie intensywne.

Oto jeden z licznych w zebranych materiale przykładów, ilustrujących integracyjno-socjalizacyjną funkcję tych zwyczajów. Pisze młody człowiek z rdzennie warszawskiej rodziny inteligenckiej, po niedawnej stracie ojca.

„To święto zawsze różniło się od innych. W przeciwieństwie do pozostałych nie wiązały się z nim wielkie przygotowania, ani formalne, ani psychiczne. Dotyczyło ono tylko i wyłącznie (myślę o zwyczajach) samego 1 listopada i ograniczało się tylko do tego dnia.

„Regułę stanowiły u nas przyjazdy mojej ciotki na okres trzech, czterech dni, właśnie na Święto Zmarłych. Przyjeżdżała ona z Krakowa, aby odwiedzić groby rodzinne, głównie zaś ojca, i przeważnie zatrzymywała się u nas. W ten sposób nasza rodzinna społeczność ulegała pewnemu poszerzeniu.

„W Święto Zmarłych rodzina moja szła rano do kościoła, a następnie jechała na cmentarz Powązkowski (cywilny). Na miejscu spotykaliśmy się z babcią (matką mamy) i stryjenką. Wspólnie porządkowaliśmy groby, a następnie dekorowaliśmy je kwiatami i zapalaliśmy symboliczne lampki — naturalny ogień stanowi symbol wieczności życia. Na Powązkach znajduje się między innymi grób mojej babki (matki ojca), a także tablice symboliczne obu dziadków i dwóch stryjków. Wszyscy oni zginęli w latach 1939—1943 i ciała nigdy nie zostały odnalezione. Po przystrojeniu grobów stawiliśmy w milczeniu, poświęcając tę chwilę modlitwie lub wspomnianiu tych, których pamięć czciliśmy. Ja, oprócz babki, nie znałem reszty rodziny, dlatego też moment skupienia nie był dla mnie tak jednoznaczny. Zastanawiałem się wtedy zawsze nad zjawiskiem śmierci i przemijania. Lecz to nie było takie zwykle zastanawianie się, jak to czynimy często. W tej atmosferze cmentarza, wśród tych wielu ludzi, którzy się wtedy w tym dniu zjawili, panował jakiś pewien określony nastrój. Było w nim chyba coś z niepokoju czy obawy. Ale tak chyba zawsze odczuwamy te sprawy, których nie jesteśmy w stanie do końca zrozumieć. W każdym razie po ocknięciu się z tej zadumy zawsze silniej odczuwałem więź uczuciową, jaka łączyła mnie z najbliższymi. Wtedy bardziej niż zwykle doceniałem to, że jesteśmy razem, to zapewnienie spokoju i bezpieczeństwa. Teraz szczególnie potrafiał to docenić.

„Później chodziliśmy po cmentarzu. Jeszcze tak niedawno ojciec zapalał na jakichś opuszczonych i zapomnianych grobach lampki. Pokazywał nam groby ciekawych ludzi i opowiadał o ich życiu i pracy. Często mówił też o swoich nieżyjących kolegach z gimnazjum, uczelni czy też już z późniejszych lat. I to było dla mnie zawsze potwierdzeniem tego, że ten dzień jest faktycznie jakimś świętem. Bo na ogół w ciągu tych wielu dni pracy ludzie włączeni w rytm współ-

czesnego życia nie mają czasu myśleć o innych, o ludziach i sprawach, które ich bezpośrednio nie dotyczą. Dopiero święto stanowi dla nich pewien azyl. I wtedy są jacyś spokojniejsi, bardziej obiektywni i w takim dniu właśnie znajdują miejsce na zapalenie świeczki na zupełnie obcym, nieznanym im grobie. I nie powoduje tym wcale przesąd, ale idea ogólnoludzkiego braterstwa.

„Później szliśmy na cmentarz komunalny. Dlaczego — nie wiem. Po prostu tak trzeba było, czuliśmy się zobowiązani wobec tych, którzy walczyli o Polskę. I tam oddawaliśmy nasz cichy hołd przy grobach, krzyżach, pomnikach i tablicach pamiątkowych. Zawsze silne wrażenie wywierał na mnie tłum ludzi, którzy przychodzą na cmentarz, szczególnie na komunalny. Ci ludzie tak bardzo różni od siebie byli tutaj jacyś solidarni, połączeni wspólną sprawą — myślą.

„Z Powązek jechaliśmy wraz z ciotką i bratem na cmentarz ewangelicki. Rodzina ojca od trzeciego pokolenia wstecz była rodziną ewangelicką. I właśnie tutaj znajduje się grób moich bardzo odległych przodków.

„Tradycją już stał się wspólny rodzinny obiad po powrocie z cmentarza. Po obiedzie nasza rodzina pozostawała razem do wieczora.

„Gdy zaglądam w przeszłość mojej rodziny, widzę, że niewiele się zmieniło, jeśli chodzi o Święto Zmarłych. Moja babka za młodu też czciła pamięć zmarłych członków rodziny i znajomych w podobny sposób. Grób rodziny matki znajduje się na Podkarpaciu i przed drugą wojną światową właśnie tam babcia, mama i ciotka (siostra mamy) czciły pamięć swych przodków i zapalały znicze. Obecnie groby te nadal są przez nie odwiedzane, ale już nie w zależności od samego święta, które zawsze spędzają w Warszawie.

„Teraz dzień pierwszego listopada nabierze dla mnie innego charakteru. Każdy dzień będzie emocjonalnie związany z pamięcią niedawno zmarłego ojca. Boję się, że w tym dniu będziemy wraz z najbliższymi jeszcze głębiej i dotkliwiej odczuwali ból po jego utracie. Na pewno na tym tragicznym tle wzmacnia się więź uczuciowa między żyjącymi — mną, matką i bratem, ale to niestety nie jest żadną pociechą.

„Zresztą tutaj rodzi się dla mnie pewien problem. Tradycja odwiedzania grobów w dniu pierwszego listopada jest tak głęboko zakorzeniona, że odejście od niej jest w tej chwili już czymś dla mnie bardzo trudnym. A mimo to odczuwam pewien niesmak czy też niepokój. Te sprawy tak delikatne — wspomnienie najbliższych, których ma się już nigdy nie zobaczyć, ujęto w jakies formalne ramy, jakimi niewątpliwie jest wyodrębnienie na przestrzeni roku takiego specjalnego dnia poświęconego wyłącznie pamięci zmarłych. To jest jak gdyby ułatwienie i uproszczenie sobie życia. Ale niemniej w obecnej chwili nie bardzo sobie wyobrażam, aby mógł w ten dzień nie odwiedzać grobów” (III 17).

Wielka jest siła rodzinnych związków i zwyczajów. Minęły trzy lata od chwili, gdy młody człowiek pisał te słowa. Przebywając obecnie stale poza granicami kraju, co roku w listopadzie przerywa na kilka dni naukę na uczelni, aby przyjechać do Warszawy i zgodnie ze starodawnym zwyczajem zapalić znicz na grobie swego ojca i na tych wszystkich grobach, na których kiedyś ojciec zapalał ognie, poszerzając znacznie zasięg pamięci i pozytywnych uczuć swoich synów.

A oto wypowiedź innego, młodego obywatela, którego domową socjalizację uzupełnia młodzieżowa organizacja.

„Kiedy zapisałem się do harcerstwa, już w Warszawie, przejąłem nowy dla mnie zwyczaj — odwiedzania grobów powstańców. Chodziłem (chodzę) na nie każdego 1 sierpnia i właśnie w dniu Święta Zmarłych. To bardzo dobry zwyczaj, uważam, że wszyscy warszawiacy powinni odwiedzać groby powstańców, ma to znaczenie dla żyjących uczestników powstania, jak i dla nas — młodszych, którzy nie żyliśmy w tamtym czasie” (III 33).

Dziedzina kultury, określana terminem domowej zwyczajowości, a obejmująca zarówno dawne, jak i nowe doroczne i okolicznościowe zwyczaje, to przede wszystkim dziedzina działalności kobiet, do której mężczyźni włączają się w rolach drugoplanowych. Dzieje się tak również w bardzo spektakularnych zwyczajowych praktykach weselnych, wykraczających także poza progi rodzinnego domu.

Zwyczaje Święta Zmarłych, aczkolwiek tak, jak i inne przekazywane są głównie w linii macierzystej, angażują jednak w stopniu znaczniejszym, niż wszystkie inne także i ojca rodziny. Jego rodzinna rola zaś tutaj także ma cechę pewnej „zewnętrności” w ramach rodzinnej konstelacji. On bowiem najczęściej pełni rolę łącznika pomiędzy wartościami rodzinnymi a ogólnospołecznymi. Żona matka, od początku do końca obchodów koncentruje się głównie na rodzinnych wartościach i ich symbolicznej opowieści.

Te, względnie zróżnicowane, społeczne role, realizowane w specyficznej dla tego święta atmosferze, na zasadzie rodzicielskiego przykładu przekazywane są również z pokolenia na pokolenie wraz z symbolicznymi zachowaniami i ich duchową treścią.

Dla rodziców religijnych święto to bywa okazją wiązania w umysłach dzieci wartości rodzinnych z religijnymi — z wiarą w życie pozagrobowe, z modlitwą indywidualną i zbiorową rodzinną na żałobnej mszy (jeżeli są to rodzice uprawiający instytucjonalne praktyki religijne). Uczestnictwo dziecka w takich formach modlitwy jest nie tylko utrwalaniem jego związków rodzinnych, lecz także wzmacnianiem jego związku z instytucją religijną — z kościołem, z grupą wyznaniową, do której należą rodzice. Nawet jednak w religijnych rodzinach rzadszy jest dziś niż dawniej zwyczaj składania ofiar pieniężnych na tzw. wypominki, czyli zbiorowe wspomnianie zmarłych w czasie publicznych nabożeństw. Jest to zwyczaj, który praktykowany był częściej w rodzinno-sąsiedzkiej strukturze dawnego typu, gdzie wszyscy mieszkańcy społeczności znali się osobiście. Spełniał też w tej społeczności w pewnym zakresie funkcję integracyjną. W wielkim mieście zatracą integracyjno-sąsiedzka funkcję. Znikły wieczorne procesje na cmentarzach oraz jałmużna dla biednych. Utrzymuje się natomiast powszechnie zwyczaj zamawiania żałobnej mszy. Na tym nabożeństwie gromadzi się uprzednio

zawiadamiana rodzina zmarłego, przyjaciele i znajomi. Integracja szerszej rodziny i kręgu przyjacielsko-towarzyskiego w warunkach życia wielkomiejskiego pomimo licznych trudności jest realna i możliwa, stąd żywotność, a nawet — w określonych warunkach — możliwość ekspansji tego zwyczaju przekazywanego z pokolenia na pokolenia.

Józef Chałasiński, pisząc o obrzędowości ludów pierwotnych, zwracał uwagę na fakt, że „widowiskowość i teatralność, a także dekoracyjność pierwotnego życia społecznego wiąże się ściśle ze zbiorowymi wystąpieniami grupy jako całości. Teatralno-widowiskowy obrzęd jest okazją do zbiorowego przeżywania grupy jako całości, a równocześnie daje jednostce możliwość publicznego wystąpienia w pełni znaczenia związanego z jej rolą społeczną. Udział sztuki dekoracyjnej, literacko-krasomówczej, muzycznej, dramatycznej w tego rodzaju obrzędach świadczy o zasadniczej roli, jaką sztuka odgrywa w kształtowaniu społecznej wyobraźni, to znaczy w kształtowaniu tych procesów wyobrazeniowych, dzięki którym powstaje wyobrażenie grupy jako całości i jednostki jako członka grupy”¹². Ten sam autor stwierdza, że aczkolwiek wraz z rozwojem społecznym sztuka uniezależnia się od obrzędów, to jednak uniezależnienie to nie jest całkowite.

Stwierdzenie to odnieść można w pełni zarówno do całokształtu domowej zwyczajowości, którą Zygmunt Gloger nazywał „poezją domowego życia ludów”, jak i — w szczególności — do tego poważnego obrzędu przygotowywanego i finalizowanego w domu, a realizującego się głównie w rodzinnym gronie na cmentarzu. Jego widowiskowość i dekoracyjność czyni ze Święta Zmarłych prawdziwe zbiorowe dzieło sztuki i podnosi tego dnia urodę miasta. Jego piękno, tak silnie podkreślane przez badaną młodzież, dostrzegają też i podziwiają odwiedzający nasz kraj cudzoziemcy.

Bogaty w walory estetyczne obrzęd dokonuje się głównie w obrębie ujawniającej się tego dnia publicznie rodziny podstawowej rozszerzonej (zmodyfikowanej — w porównaniu do dawnej wielkiej rodziny)¹³, osadzonej jednak nie tylko w kręgu krewnych, ale także często w kręgu przyjacielsko-towarzyskim, czy — w przypadku młodzieży — w kręgu przyjacielsko-koleżeńskim. Zwyczaje Święta Zmarłych ujawniając nieformalną strukturę wielkomiejskiej ludności, są okazją do zbiorowego przeżywania rodzinnej grupy jako całości, ściśle powiązanej z kręgami i społecznościami pozarodzinnymi, są też okazją do utwierdzenia się jed-

¹² J. Chałasiński, *Spółeczeństwo i wychowanie*, Warszawa 1958, s. 28.

¹³ L. Dyczeński, *Więź pokoleń w rodzinie*, Warszawa 1974, *passim*; J. Turowski, *Struktura i funkcje rodziny a teoria rodziny nuklearnej*, [w:] *Przemiany rodziny polskiej*, red. J. Komorowska, Warszawa 1975, s. 242—259.

nostki w rolach pełnionych w rodzinie i w powiązanych z nią kregach i społecznościach. Symboliczny gest, operujący tradycyjnymi rekwizytami, sięga dalej niż bezpośrednio społeczne kontakty rodziny. Jako swoisty wyraz jedności rodzinno-lokalno-narodowej i ogólnoludzkiej utwierdza jednostkę w poczuciu jej związku z pozarodzinnymi lokalnymi i ponadlokalnymi wspólnotami.

Związek ten odczuwany jest przez uczestników tym silniej, że jednostki i rodziny praktykujące zwyczaje Święta Zmarłych przebywając na cmentarzu dostrzegają takie same symboliczne zachowania u innych przybyłych tam rodzin i jednostek oraz uczestniczą w publicznym manifestowaniu „dążeń odsiebnych”, wśród których „życzliwość powszechna”¹⁴ zwrócona jest ku przedmiotom o zakresie najszerszym.

W pierwotnej społeczności zamkniętej życzliwość powszechna odnosi się do każdego współplemieńca; „w narodzie, gdzie wyraźna jest więź łącząca, obejmuje każdego rodaka; na najwyższym poziomie duchowego rozwoju zwraca się ku każdemu człowiekowi i jest w ścisłym znaczeniu powszechna, a tym samym wychodzi poza granice wszelkiej społeczności zamkniętej”¹⁵.

W wielkich, nowoczesnych społeczeństwach niemożliwe są obrzędy, w których jednocześnie uczestniczyć by mogli bezpośrednio i osobiście wszyscy członkowie tego społeczeństwa. Stąd wielkie tutaj znaczenie tzw. namiastek obrzędu — sztuki, literatury, służącej „jednoczeniu się zbiorowości ludzkiej przez zbiorowe doświadczenie wzruszeń związanych z ważnymi momentami z dziejów grupy jako całości”¹⁶. *Dziady* Adama Mickiewicza i inne utwory poetyckie, jak również dokumentalne filmy przedstawiają niezwykły tego wieczoru wygląd cmentarzy w różnych miejscowościach kraju (w tym też ogólnonarodowego centrum obchodów — Powązek), a nadawane tego dnia telewizyjne programy nawiązujące do naczelnych wartości narodowej kultury i jej dziejów harmonizując zarówno formą, jak i treścią symbolicznych zachowań ludzi na cmentarzach wzbogacają skalę ich wzruszeń oraz utwierdzają w poczuciu ogólnospołecznej jedności.

Telewizja nie zastępuje tu jednak autentycznego obrzędu, realizowanego w bezpośrednich osobistych międzyludzkich kontaktach¹⁷, co

¹⁴ Por. Cz. Znamierowski, *Rozważania wstępne do nauki o moralności i prawie*, Warszawa 1964, s. 33—35.

¹⁵ *Ibidem*, s. 33.

¹⁶ Chałasiński, *op. cit.*, s. 28.

¹⁷ Na obecność obrzędów w wielkich przemysłowo-miejskich społeczeństwach zwraca m.in. uwagę M. Page w książce *Moeurs et coutumes tribales des cadres de l'entreprise moderne*, Paris 1972.

rok wznawianego dramatu, w którym każdy jest jednocześnie wzruszonym widzem i aktorem.

„Cóż wiesz o pięknie? Kształtem jest miłości”, napisał Cyprian Norwid. Piękno na cmentarzach w dniu Święta Zmarłych jest kształtem powszechnej życzliwości, miłości — głównie rodzinnej, lecz nie tylko, a dla wielu „wizów-aktorów” sięgającej poza doczesność:

„Jeżeli chodzi o znaczenie symboliczne oprawy Święta Zmarłych — pisze jeden z młodych uczestników — to można tu chyba wyodrębnić kilka uczuć. Ogień, dla mnie symbol życia, dla innych symbol wieczności przypomina, że zmarli żyją teraz w innym świecie. Kwiaty, ogień ułożone są ładnie, estetycznie, żeby zmarli mogli »zobaczyć z góry«, że o nich pamiętamy w tym umówionym na ten dzień kontakcie” (III 33).

Spośród trzech starożytnych cnót — wiary, nadziei i braterskiej miłości — głównie dwie ostatnie wylaniają się tutaj jako treść przeżyć młodzieży w jej ustnych i pisemnych wypowiedziach. Brak nadziei przejmują młode umysły grozą. Siedemnastoletnia uczennica liceum, deklarująca niewiarę w życie pośmiertne, opowiadając o stanie ducha swojej babki staruszki stwierdziła ze smutkiem i przerażeniem: „ona już nie ma n a w e t nadziei”.

Jedną z funkcji dorocznych i okolicznościowych zwyczajów, ściśle powiązaną z funkcją integracyjną, jest regulacja uczuciowych przeżyć uczestników — eliminowanie uczuć negatywnych, społecznie i indywidualnie destrukcyjnych, takich jak nienawiść, zazdrość, lęk, rozpacz, i jednocześnie pobudzanie uczuć pozytywnych. Do nich należy nadzieja, której utrata grozi człowiekowi rozpaczą i załamaniem¹⁸. Zwyczaje Święta Zmarłych są tu między innymi społecznym instrumentem ochronno-terapeutycznym. Za Janem Szczepańskim „nie mówimy tutaj o nadziei zrodzonej z głupoty. Mówimy o nadziei wynikającej z dążenia człowieka do wsłuchiwania się w rytm istnienia świata, w jego porządek niedokładnie jeszcze przez naukę rozpoznany, kiedy wyobraźnia staje się siłą kierującą działaniem i kiedy, nie umiając wypowiedzieć tego, co wie, w sformułowaniach racjonalnej nauki czy racjonalnego, uzasadnionego przewidywania daje umysłowi nadzieję jako wyraz oczekiwań wewnętrznych nastąpienia pożądanego zdarzenia czy zdarzeń, uzasadnionych ich realną możliwością, a równocześnie wewnętrznym przekonaniem, że w tym rytmie zachodzenia zdarzeń moje działania są dostosowane i zwiększają prawdopodobieństwo ich nastąpienia”¹⁹.

Spółeczny „instrument”: zwyczaje Święta Zmarłych, funkcjonuje poprzez stwarzanie zupełnie szczególnej okazji „wsłuchiwania się w rytm

¹⁸ J. Szczepański, *Nadzieja i złudzenia*, „Kultura”, 1977, nr 40.

¹⁹ *Ibidem*.

istnienia świata” w wymiarze kosmicznym i w wymiarze ludzkiego losu. Może też, między innymi, dlatego badana młodzież nie używa w odniesieniu do tych pierwszych dni listopada nazwy, akcentującej jedynie społeczny aspekt tej poważnej uroczystości.

Na wstępie tych rozważań podkreśliliśmy wyjątkową trwałość zwyczajów związanych ze Świętem Zmarłych. Szczególnie do tego właśnie zespołu zwyczajów odnieść można tezę Stefana Czarnowskiego: „Społeczeństwo składa się z drobnej garstki żyjących i niezmiernej rzeszy umarłych. Żyją oni wokoło nas i w nas samych w postaci swoich wytworów materialnych i duchowych”²⁰.

W zwyczajowości Święta Zmarłych u ogromnej większości badanych rodzin niewiele się zmieniło na przestrzeni życia trzech pokoleń. Utrzymały się wytwory dawnych twórców — te same symboliczne zachowania się nad grobami. Tak, jak i dawniej głównie kobiety organizują i wykonują prace przygotowawcze przed wyruszeniem rodziny na cmentarz, a dzieci pomagają i uczą się zwyczajów od dorosłych; przy grobach spotykają się krewni, znajomi, przyjaciele, czasem zapraszani potem do domu na obiad, podwieczorek lub kolację. W dziedzinie rekwizytów pojawia się coraz więcej kwiatów symbolizujących zawsze pamięć, cześć i serdeczność uczuć. Dawniej ubożsi rzadko tylko dekorowali groby kwiatami, używając do tego celu liści drzew, gałązek świerkowych lub owoców kasztana. Ten dziś powszechny dar coraz bardziej jest wysublimowany i ściślej powiązany z ekspresją estetyczną w porównaniu do pradawnych darów, pozostawianych na grobach niegdyś, przed wiekami, w postaci żywności i napitku. Bardziej też akcentuje element dekoracyjności w tym teatralno-widowiskowym dorocznym obrzędzie w porównaniu do praktyk pokoleń poprzednich.

Poprzez „duchowe przybliżenie”²¹, bez posiłkowania się systemem młodzież relacjonująca swoje obserwacje, przeżycia i refleksje wydobyła niezmienną od pokoleń treść listopadowego dramatu.

„Są stany psychiczne, których nie sposób określić słowami, dlatego też wrażenia i przeżycia towarzyszące moim wizytom na cmentarzu w dniu Święta Zmarłych są dla mnie bardzo trudne do opisania. Jest to na pewno święto, które najbardziej unaocznia więź rodzinną czy też ogólniej międzyludzką. Mam tu na myśli braterską jedność żyjących jak i pamięć ludzką, trwałość wspomnień. Niejednokrotnie dopiero czyjaś śmierć pozwala na dostrzeżenie w tej osobie wielu dobrych cech, których nie uświadomiamy sobie za jej życia. Cmentarz odwie-

²⁰ S. Czarnowski, *Kultura*, Warszawa 1958, s. 100.

²¹ C. Norwid, *Białe kwiaty*, Warszawa 1964, s. 116—117.

dzają tłumy ludzi, wracają do minionych czasów, okazują w ten sposób szacunek dla zmarłych. Właśnie ta masowość, powszechność tego zwyczaju świadczy o bogatym życiu wewnętrznym ludzi, o ich dobrych cechach, określa ich jako ludzi głęboko przeżywających, wrażliwych, którzy na co dzień bywają gruboskórni czy oschli, a jednak pod tym płaszczem chowają swą wrażliwość i uczuciowość. Święto Zmarłych uzewnętrznia najlepsze cechy człowieka" (III 5).

JOZEF CHAŁASIŃSKI

THE INTELLECTUALS' WORLD CONGRESS FOR PEACE IN WROCLAW (1948)

The Congress in Wrocław in 1948 was the beginning of the international movement of intellectuals inspired by the great and sacred idea of the struggle for peace. The movement is concerned not only with the banning of war propaganda, but also with the creation of such moral conditions as are indispensable for peaceful co-existence of different states. The movement is embodying the very humanistic principle claiming an equal attitude to all men irrespective of their origin, creed, nationality and colour of the skin.

ANTONINA KŁOSKOWSKA

EMPIRICISM AND THEORY IN POLISH SOCIOLOGY

The relationship between empirical studies and theory has been widely discussed within the past thirty years. The recent years saw the closer contact between extreme "empiricists" and more humanistically-minded theoreticians. This was reflected i.a. in modification of F.P.Lazarsfeld's views. Polish sociology has never witnessed declarations on breaking the ties between empirical studies and theoretical ambitions. This relationship was maintained thanks to deeply rooted humanist tradition of Polish sociology (S.Czarnowski, L.Krzywicki and F.Znaniecki) and the strengthening Marxist orientation, which is the basis for numerous empirical studies.

Nevertheless, Polish sociology, too, faces the problem of organization of science (gathering of abundant material, which comprises questionnaires mainly, and awaits synthesis and utilization for the developing of theory).

At present, humanist orientation is gaining in strength and the synthesis is based on studies of composition and transformation of Polish society. Such studies provide basis for comparisons leading to more theoretical conclusions.

ANDRZEJ PAWEŁ WEJLAND

FORMS OF INQUIRY INTO THE PRESTIGE OF PROFESSIONS,
CONCEPTS AND BASIC PROCEDURES

The author attempts a systematization of concepts and basic procedures of the inquiry pertaining to the prestige of professions. The assumption has been made that the concept of the prestige is a concept on the grounds of which one may speak about certain arrangements (hierarchies or gradations) and that certain interrogatory procedures of the inquiry on the prestige lead to certain arrangements (hierarchies or gradations) made by respondents. Within this systematization, general concept of arrangement is introduced which is followed by the explanation of the concept of arrangement of professions in terms of prestige. Basic inquiry procedures — as a result of which arrangements are obtained — and their application for the systematization of professions in terms of prestige are discussed in a general way. These procedures include sorting and contrasting in pairs. Various variants of the procedures are presented and their theoretical assumptions are given. The equivalence of the procedures of sorting and contrasting pairs is discussed. Practical aspects of the two types of procedures are presented.

WIELISŁAWA WARZYWODA-KRUSZYŃSKA
BRONISŁAW MORAWSKI
KRZYSZTOF PAWEŁEK

THE PROBLEMS OF RESEARCH ON SOCIAL ACTIVITY

Three groups of problems have been discussed in this article: the critical analysis of definitions of social activity encountered in publications, general characteristics of the forms of social activity and an outline of subjects for research.

The programme of complex research discussed in the third part of the article emphasizes the links between the social activity and the research concerning social structure in the socialist system. The emphasis is put on the need for greater interest of research workers in the mechanism of activation of an individual. Here the role of principles and ways of functioning of institutions established for directing activity, inspiring and stimulating it has been put forward. The author discusses also the influence of the broadly understood social situation of an individual (such as the burden of family duties, financial situation, patterns of social activity in the closest surrounding) on activity. Personality conditioning was given secondary importance (attitudes, motivations).

The discussed research programme is comprehensive only to a certain extent. Its frames have been determined by the choice made in the first two parts of the article. One of the limitations of the scope of the research programme results from the definition of "social activity". It has been accepted on the basis of the

methodological implications on the subject of the essence of the phenomenon. Another limitation is connected with the author's postulate of the legitimacy of concentrating research on the institutional forms of activity (the activity of the members of organizations and associations and the activity of people busy in organizations and associations without the status of a member). The remarks of the second part are the result of this approach. The historical changes in the forms of activity have been discussed there. Certain elements of the process of activity institutionalization have been shown and the specific character of this form of activity in a socialist society has been pointed out.

ANITA WOJCIECHOWSKA

LIFE STYLE AND SOCIAL STRUCTURE

The problem of life style has been an object of interest for many sociologists in Poland for quite a time. It comes to the fore when analyzing culture, personality, social structure or consumption. The considerations presented in the article concentrate on the relation between life style and social structure viewed both on the theoretical plane as well as on the research plane. The author starts with the conceptualisation of the term "life style" and makes an attempt to prove that it is useful both in theory in practice when analyzing and explaining social reality.

Life style has several levels of realization. On the most general level it is a function of globally viewed socioeconomic system, a concentrated expression of relations in a given society. In this sense one speaks about the bourgeois or the socialist model of life style. Within the frames of a given system there exist various group variants and types of life style: class-stratificational, environmental, professional, etc. Treating life style as a function of the social structure one may speak about an intellectual or petty-bourgeois style of life. On the lowest level of realization life style reflects the choices and decisions of an individual, contains an element of individual creation, and thus it is also a function of a culturally determined personality. As a result, within the frames of definite social entities we come across a great deal of variety in the specific, individualized versions of every day life and human activity. The notion of life style makes it possible to reconstruct varied features of reality and the every day life of social groups in a many-sided way, and to integrate various aspects of every day life and activity of people. On this plane it fixes such elements of contents which cannot be detected by means of other categories or notions. The sense of the notion "life style" as a synthesizing research category lies in its reference to the structuralization of human activity processes. The most crucial problem is to decide what constitutes the axis structuralizing the sequences of human actions and making it possible to detect those distinct, specific "entities" known as Life style.

Approaching life style in behavio-manifestational terms makes it necessary to specify what is characteristic about behaviours through which life style is to be reconstructed. It has to be decided what behaviour is essential for life style.

It is also necessary to go beyond the description of the external realization of life style (actions) and to consider the sphere of psycho-consciousness (motivations, needs, the system of values).

The further part of the article deals with the mutual interdependences and relations between life style and the social structure. Assuming that every type of social structure works out definite, specific types of life style, the mechanisms of this relation have been analyzed on the example of traditional bourgeois society with strongly crystallized social structure and on the example of the socialist society, the social structure of which is in the phase of evolutionary transformations (the example of the contemporary Poland).

In the traditional class societies with sharply marked social dichotomies (the propertied — unpropertied, rich — poor, educated — uneducated) the differentiation in life style was easy to detect and it followed the line of basic social divisions, namely class hierarchy was to a large extent concurrent with the life style hierarchy. Particular classes or strata overlapped with more or less crystallized communities of life style characterized by specific behavioural patterns, norms, criteria of evaluation and values.

At the present phase of development of the socialist society the relations between life style and social structure are not so easy to determine. Both in the field of life style and social structure one is faced with coexistence and overlapping of elements of the past and the present, as well as with the interference of ideological visions of the future. Apart from the social patterns connected with the life style developed in the prewar Poland, new patterns appeared which are genetically connected with the new, socialist type of a society. One should also take into account the influence of the Western society patterns. It is the task of the empirical research to find out if those social patterns of different genealogy are shaped into any characteristic structures and compact entities, which could be termed "life style". It has to be worked out what their content is, what is their conditioning and how they are related to the social structure.

The final part of the article discusses some methodological problems of research on life styles. The author indicates the possibilities of applying various research perspectives depending on the way of approaching the relation life style — social structure, as well as the relation between the perspective of the individual and of a group, which is closely connected with it.

ELŻBIETA PSYK

RURAL LOCAL COMMUNITIES AND THE STRUCTURE OF SOCIETY

The author attempts a systematization of the processes of transformation of territorial communities in the Polish villages and suggests the determining of the status of the particular, historically approached, types of communities in the macrostructure together with the relations of mutual interactions of the rural local communities and society in the process of social development.

The author seeks the answer to the following questions: what kinds of transformation occurring in social macrostructure have their reflection in change

at a provincial level? What social phenomena, processes and situations contribute to the transformation of the provincial peasants' communities? What is the relation between the transformation of social macrostructure and change in structure at a provincial level?

Rural local communities of the old type may be regarded as local societies. This concerns the so-called (in sociological literature) traditional rural community living within the boundaries of the village *sensu stricto*.

The article starts with the presentation of theoretical concepts and approaches to the investigation of local communities. This is followed by the discussion of the empirical model, worked out for Polish realities, of the traditional rural local community regarded as a closed system, functioning within the definite territory. On this basis the author puts forward the hypothesis about the development which runs in stages: from the integral society of the traditional type, through various forms of its disintegration in particular historical periods, to the forms of re-integration of local rural communities in different spatial framework and on the basis of factors and elements different from the "traditional" local past.

KAZIMIERZ KOWALEWICZ

THE WORK OF ART AND ITS RECIPIENT ON THE EXAMPLE OF THE THEATRE

The article discusses the perception of theatrical performances. Scholars are now changing their interests in the sociological reflection on art. Problems of social origin of the work of art are now being replaced by the analysis of its circulation in society.

The investigation of the perception of the performance must take into account the peculiar interaction between the author and the spectator, which is emphasized in the article. The author concentrates on the analysis in the way resembling the approaches of scholars dealing with other domains of art. Stress is laid on the inspiration provided by the works of the specialists in literature and sociologists of literature. The subsequent remarks are based on the conception of re-production of the work of art propounded by A. Kłosowska. The article discusses various forms of production that can be ascribed to various groups of spectators. In addition to the colloquial production and critical production, distinguished by A. Kłosowska, the form of re-production called methodological re-production is analysed. All these forms of re-production are discussed in the context of the examination of perception of theatrical performances.

The last part of the work undertakes problems arising during the gathering of "the evidence of perception" of works of art. The examination of perception should be organized in such a way as to allow the spectator to speak in his own words, as well as to limit the ritual nature of contact between the research and the respondent. At the same time, the author emphasizes that it is necessary to examine the perception of the various spectators.

MAŁGORZATA MISIUNA

THE QUALITY OF LIFE: THE ORIGIN AND APPROACHES TO THE CONCEPT IN COUNTRIES OF WESTERN CIVILIZATION

The article deals with the origin of the concept of the quality of life and the most wide-spread approaches to it in the highly developed capitalist countries, particularly in the United States of America, France, Great Britain and Sweden, where researchers started to investigate the problem considerably early.

The article consists of three parts. The first part, devoted to anxieties concerning the economic growth, discusses the topics and results of the report of the Club of Rome, as well as world reaction to them. The second part offers criticism of the industrial society and focuses on the rise of the concept of the quality of life as a response to the fact that scientific and technological advancement does not bring the expected effects. The author focuses on the principal trends of the above-mentioned criticism and the rise of the concept of the quality of life in it. The third part presents attempts at defining the concept of the quality of life. The author distinguishes the so-called objective and subjective approaches to the concept with reference to the occurrence of the prevalent type of approach in the discussed countries.

The author has mainly made use of material not published in Poland — books, articles, and proceedings of scientific congresses, conferences and seminars devoted to the problem.

ANDRZEJ PIOTROWSKI

THE CONCEPTS OF COMMUNICATION IN SOCIOLOGY

Modern semiotics puts great emphasis on problems of pragmatic aspect of meanings. Similarly, in modern sociology the theory of social action is increasingly connected with semiotic problems. Moreover, a tendency has strengthened in sociology to distinguish sub-disciplines dealing with the process of communication. The author of the article attempts a presentation of the problems raised by both the theory of symbolic interaction and the concept of sociology of communication.

The first part discusses divergences in approaches to the semiotic process arising in various shapes of the symbolic interactionism. The author focuses on those directions which regard communication, rules of interpretation and attributing meanings to interactional situations as the process essential for any field of determination of social activities. Stress is also laid on the structural-functional concepts.

Part two discusses the rules of such a sociological analysis in which the process of communication is regarded as the phenomenon determined by cultural patterns and social structure. The discussion includes the outline of the pragmatic

typology of forms of communication taking into account the contextual and situational factors of communication process.

In conclusion the author writes that the approach to the sociology of communication depends on the accepted model of symbolic interaction, that is to say, that this domain is not neutral in relation, to the dispute over the nature of language and meaning in sociological theory.

JADWIGA KOMOROWSKA

SOCIOLOGICAL ASPECTS OF THE CUSTOMS CONNECTED WITH ALL SAINTS' DAY

The article is a fragment of a work based on the results of research carried out by the author in Warsaw between 1973 and 1977. It deals with the annual occasional customs in a big city family.

For many generations the custom of visiting graves of close relatives was practiced in Poland in the first days of November. Nowadays the cemeteries are commonly visited mainly on All Saint's Day, which is a non-working day.

The customs connected with that Day are a stable and relatively unchangable element in the holiday culture of the contemporary family. They are practiced generally even there, where other customs, relatively stable in the process of handing them down to succeeding generations, have died out. All Saints' Day customs are to a high extent homogeneous and independent of the territorial and social origin of a family (village — town) and mother's education. Those factors are responsible for the differences occurring in other customs. All Saints' Day customs are not observed only in the families whose late relatives were buried in very remote places, often outside the territory of Poland. But even those families are quite likely to visit the graves of soldiers killed in action.

Such a strong and generally observed durability of this set of customs proves the vividness of intergeneration spiritual bonds which go beyond life on earth (on the cultural plane it is the participation of subsequent generations in the same values). In many cases it occurs with nationwide ties. On the other hand the durability of those customs is a manifestation of the great significance of values affirmed and expressed by means of customary practices for the family and national bonds.

All Saints' Day customs show the basic social structure of a big city and its being socially fixed in the nationwide culture: the basic family — enlarged (though modified in comparison, to the structure of the traditional big family), covering not only relatives but also friends and acquaintances, or in the case of youth — colleagues and friends, people personally unknown, for whom candles are lit though they do not belong to the family and their friends, those that sacrificed their life during the war, known only by name and admired, those forgotten and unknown, inhabitants, of the ideological motherland, the borders of which go far beyond one's own district or the whole town agglomeration.

All Saints' Day in a Polish town gives an opportunity for a broader socialization of the young generation through generalization of family feelings and combin-

ing family values with the chief values of our culture. This happens through specific primeval symbolism (lire) and more recent symbolism (flowers). Parents, and in particular fathers, often take that opportunity.

The symbolic behaviour during that Day and the values it conveys are commemorated and popularized by the broadcast of the Polish Television which reflects both in form and contents the culture of the family. Józef Chałasiński, when writing about the ceremonies of the primitive peoples pointed out that: "the spectacular value and theatricality as well as the decorative effect of the primitive social life is closely linked with collective performances of a group as a whole, and at the same time it offers an individual the chance to appear publically with full significance connected with its social role. The presence of decorative, literary, oratory, musical and dramatic art in this type of ceremonies manifests the importance of the role of art in shaping social imagination, that is in shaping those imaginative processes thanks to which there arises an image of a group as a whole and of an individual as a member of that group."¹ The same author observes that although together with the social development, art becomes less dependent on ceremonies, it is not entirely independent. This statement can be fully referred to the customs around All Saints' Day, which becomes more and more spectacular and decorative in a big modern industrial Polish town, and can be termed as a collective work of art.

¹ J. Chałasiński, *Spółczesność i wychowanie* [Society and Upbringing], Warszawa 1958, p. 28.